

**ROCZNIK
KOSZALINSKI**

1982

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI
NR 18

KOSZALIN 1983

Redaguje Kolegium

ANDRZEJ CZARNIK — przewodniczący, STANISŁAW KONCZAK, JAROSŁAW SAŃKA
sekretarz, WŁODZIMIERZ ŚWIĄTKIEWICZ, STANISŁAW SZAŁA, ANDRZEJ ZIENTARSKI,
EUGENIUSZ ZUBER

Okładkę projektował
ZBIGNIEW KAJA

ARTYKUŁY

ROBERT WOŹNIAK

PROBLEMY STRUKTUR SPOŁECZNYCH A BADANIA SOCJOLOGICZNE

UWAGI WSTĘPNE

Dążenie do poznania istoty obiektów wysoce złożonych jest niezwykle trudne i narzuca specyficzne rygory postępowania badawczego. Stwarza potrzebę: a) ujmowania zjawisk w kategoriach szierarchizowanych struktur społecznych, których cech nie można wyprowadzić wprost z sumy elementów struktury; b) analizowania polisystemowości i polistruktur w całokształcie uwarunkowań dialektycznych; c) kompleksowej analizy systemowej, która może być dokonywana w różnych konkretno-historycznych formach, postaciach i stopniach typologicznych.

Przyjmuję tutaj hipotetycznie, że specyfika obiektów społecznych wynika z tego, iż byt indywidualny i byt gatunkowy mogą być (i są) nie tylko jednakowe ale i różne. Ze względu na swoją bazę materialną, strukturalno-funkcjonalne cechy, obiekty te mają charakter policentryczny. Polisystemowa analiza rzeczywistości rozpatruje zjawiska „warstwowo”, bowiem każdy stopień (całość lub część) systemu nie może istnieć bez niższego i wyższego, a także pośredniego układu¹. Przedmiotem dotychczasowych badań socjologicznych są zjawiska mikro — i makrostruktur społecznych w układzie monocentrycznym. Propozycje te w większości są zbyt ogólne i w konsekwencji nie dają często ani teoretycznej, ani empirycznej podstawy wyjaśnienia istoty struktur oraz ich poziomów, stopni i postaci. Przyczyn takiego stanu wiedzy o strukturach jest wiele. Odnosi się czasem wrażenie, że piśmiennictwo na ten temat uwzględnia zagadnienia opisywane przez różne dyscypliny naukowe. Jednocześnie nierzadko operuje się mgliście zarysowanym pojęciem struktury bez dążenia do jego uściślenia. Stąd też chyba jego niejasność, nieostrość, wieloznaczność i zbyt ogólna. Szeroki i nie zawsze określony dokładnie przedmiot badań, zbyt mało ujęć porządkujących, które by za-

wierały jasno sformułowane kryteria porządkowania, powoduje sztuczność i niedoskonałość teorii struktur.

W artykule tym zajmę się niektórymi tylko problemami pojęciowo-teoretycznymi struktur społecznych, zasadniczo w aspekcie sprawozdawczo-porządkującym. W szczególności chcę odpowiedzieć na pytanie: jak pojmuje się w socjologii teorię struktur oraz jak przedstawia się istotę i poziomy struktury społecznej? Nie zmierzam w tym zarysie do pełnej analizy definicji struktur, ale dążę do ujęć typologicznych, które wskazują na różne możliwości interpretacyjne, jak również do pewnego uporządkowania tej problematyki. Ze względu na ramy i cel studium pomijam tu sposoby rekonstrukcji omawianych stanowisk w tej kwestii oraz ograniczam się do selektywnego wykorzystania literatury przedmiotu.

OGÓLNE PROBLEMY TEORII STRUKTUR SPOŁECZNYCH

Teorie socjologiczne, to spójne i logiczne zespoły twierdzeń dotyczących określonego fragmentu lub aspektu rzeczywistości społecznej, które usiłują wyjaśnić różnego rodzaju zależności istniejące między faktami czy zjawiskami i procesami społeczno-kulturowymi, politycznymi, wychowawczymi itp.²

Świadomość wieloznaczności teorii socjologicznej prowadzi zwykle do prób poprawnego i spójnego przedstawienia definicji tej teorii³. „Teoria struktur społecznych — pisze Jan Szcepański — zwana niekiedy teorią grup społecznych lub teorią społeczeństwa, stara się uogólnić wyniki badań nad różnymi typami i formami zbiorowego życia ludzi i ustalić jego ogólne prawa”⁴.

Definicje charakteryzujące teorię socjologiczną mogą być różne. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje rozróżnienie definicji strukturalnych i funkcjonalnych. Teorią w pierwszym rozumieniu jest „...Każda generalizacja dotycząca zjawisk społecznych, która jest wystarczająco naukowo uzasadniona, aby stanowić mocną podstawę dla interpretacji socjologicznej”⁵. Definiując teorię jako „...zbiór twierdzeń, który pełni teoretyczne funkcje, nakazuje jej analizować działania i cechy wyników badawczych”⁶.

Interesujące są również teorie sieci — struktury zakładające analizę powiązań i procesów społecznych⁷. W tym aspekcie mówi się o sieci struktur poziomych czy też pionowych.

Twierdzenia we współczesnych naukach społecznych są odpowiedziami na pytania naukowe, są zdaniem orzekającymi o obiektach, których dotyczą⁸. Wyróżnia się jak wiadomo twierdzenia analityczne, których prawdziwość jest wynikiem umowy terminologicznej i twierdzenia syn-

tetyczne, o których prawdziwości (lub fałszywości) decydują dane fotograficzne. W zakresie twierdzeń syntetycznych wyróżnia się w badaniach socjologicznych: 1) uogólnienia sprawozdawcze, 1) uogólnienia historyczne i 3) ogólne prawa nauki⁹. Przedstawiony podział twierdzeń nie jest jedynym możliwym podziałem, jest on jednak przydatny do analizy struktur społecznych. Analizując bowiem rzeczywistość społeczną możemy wyróżnić w niej ze względu na wielkość struktury kilka poziomów¹⁰: poziom mikrospołeczności, poziom mezospołeczności oraz najszerszy — poziom makrospołeczności z odpowiednimi strukturami. Te poziomy rzeczywistości społecznej implikują jednocześnie potrzebę trójpoziomowej analizy i wyjaśnień: pierwszy poziom obejmuje wyjaśnienia naukowe systematyzujące w określony sposób zbiór twierdzeń naukowych o rzeczywistości; drugi poziom to teorie naukowe; oraz trzeci poziom wyjaśniania zakłada, iż systemy teoretyczne wiążą w jedną spójną całość zbiór teorii naukowych dotyczących tej rzeczywistości. Przy rozpatrywaniu poziomów tej rzeczywistości należy uwzględnić również: 1) układ stosunków wewnętrznych wyrażających się zarówno w relacjach rzeczowych jak i w sferze świadomości, hierarchizacji i organizacji struktury obiektu itp., 2) układ stosunków zewnętrznych pomiędzy poszczególnymi obiektami społecznymi, ich strukturami; 3) układ stosunków pomiędzy tymi sferami — tj. układ pośredni, przejawiający się w charakterze wykonywanych funkcji; systemie wartości i regulacji, mechanizmach identyfikacji i aktywności, w sferze zachowań, postaw itp. Ogólnie można przyjąć że — jeśli teoria struktur społecznych przedstawiona jest „w systematycznej formie” — obejmuje:

1. Podstawy teoretyczne struktur obiektu społecznego, określające ogólny charakter, zawartość, relacje, cechy itp;
2. Dyrektywy metodologiczne i podstawy ontologiczne wskazujące na podłoże i sposób analizy oraz badań;
3. Nadrzędny układ odniesienia teorii struktur do socjologii ogólnej i teorii nauk społecznych;
4. Zespoły hipotez i twierdzeń konfrontujących teorię z empirycznym przedmiotem jej badań i praktyką społeczną¹¹.

Socjologia jako nauka o strukturze i dynamice społeczeństwa — a więc o powstaniu, budowie, funkcjonowaniu i rozpadaniu się struktur społecznych — stanowi rozległą i różnorodną wiedzę, której zagadnienia łączą się od wieków z wszelką refleksją o społeczeństwie. Podejmowali je zarówno przedstawiciele filozofii społecznej, klasycy socjologii, jak też współcześni socjologowie. Zakres teorii struktur społecznych, jak również jej przedmiot, czyli same struktury, mimo pozorów nie zawsze są przejrzyste i łatwo czytelne. Jednakże nie rzadko mają one postać dojrzałą i w pełni rozwiniętą, przy czym niekiedy wykazują dysharmonię, po-

zory organizacji, a czasem wręcz przybierają rozmaite jawne lub ukryte postaci. Stąd też w warunkach konsekwencji metodologicznej schemat teoretyczny powinien być rozszerzony celem umieszczenia w nim układów strukturalnych. Chodzi tutaj głównie o stopnie i postacię struktury społecznej.

KONCEPCJE STRUKTURY SPOŁECZNEJ

Pojęcie struktury społecznej jest wieloznaczne i zmienia się historycznie. Różnie jest ono rozumiane przez przedstawicieli nauk społecznych. Współczesny nurt myślowy, zwany strukturalizmem, jest wielce złożoną propozycją metodologiczną, opartą na niejednoznacznych założeniach teoretycznych. Założenia te mają swój rodowód w językoznawstwie. Za ojca tego nurtu poczytuje się Ferdynanda de Saussure'a, autora znanego dzieła *Językoznawstwo ogólne*, wydanego w 1916 r., określającego w nowy sposób przedmiot językoznawstwa¹². Doniosłą rolę w zakresie formułowania współczesnego strukturalizmu odegrali Claude Lévi-Strauss, uchodzący za „papieża” strukturalizmu Jean Piaget, Maurice Godelier, Luis Althusser, Michel Foucault i inni. Niełatwa jest odpowiedź na pytanie, co jest wspólne dla ich rozważań, a co rozważania te dzieli bądź zbliża. Najogólniej rzecz ujmując, zarazem łączą ich i dzieła trzy zasadnicze typy rozumienia struktury społecznej: 1) typ statyczny (synchroniczny), 2) typ dynamiczny (genetyczny) i 3) typ komplementarny, który zakłada jedność synchronii i diachronii, jej dialektykę. Zapropomowany podział nie jest bynajmniej wolny od zastrzeżeń. W rzeczywistości bowiem przyjmuje się w naukach społecznych różne kryteria podziału struktur, a więc wyodrębnia także inną ich typologię. W rezultacie spotykamy się ze statycznym, dynamiczno-adaptacyjnym czy dynamiczno-rozwojowym ujęciem struktury. Statyczne ujęcie implikuje nowe pojęcia „struktur”, oznaczające całokształt stosunkowo trwałych lub odnawialnych w tej samej formie układów struktur społecznych. Z punktu widzenia dynamiki i adaptacji zarazem rozpatrują struktury społeczne funkcjonałści, a szczególnie T. Parsons. Z zupełnie odmiennych od niego założeń wychodzą teoretycy, którzy pragną ukazać zmiany w strukturze społecznej, tj. proces przechodzenia od jednego układu stosunków społecznych do innego, o jakościowo różnym charakterze.

Biorąc pod uwagę system relacji struktury społecznej i układ elementów mówi się ponadto o strukturze funkcjonalnej sensownej czy też dynamicznej¹³. Kryteria tego podziału są jednak niewyczerpujące. Wła-

ściwiej jest posłużyć się najogólniejszym opisem struktur typu statycznego, dynamicznego i komplementarnego.

1. Typ statyczny. O typie statycznym możemy mówić wtedy, gdy powiada się, że pewien obiekt społeczny jest taką a taką strukturą, lub tworzy taką a taką strukturę. Postać statycznego strukturalizmu występuje głównie w nurcie poglądów reprezentowanych przez Levi-Straussa, Lacana i Foucaulta. Warto więc z poglądów tych wyłuszczyć te niektóre orientacje, które dotyczą struktur¹⁴.

Zasadniczym przedmiotem badań Levi-Straussa jest nie rzeczywistość społeczna, lecz modele budowane na podstawie „obserwacji faktów”. Wyróżniając modele „uświadomione” i modele „nieuświadomione” skupia swą uwagę na tych ostatnich. Szczególną pozycję w jego rozważaniach zajmuje struktura. „Odnosi się ona — stwierdza Levi-Strauss — nie do rzeczywistości »empirycznej«, lecz do zbudowanych na jej podstawie modeli. Pczwała to odsłonić różnicę między dwoma pojęciami tak bliskimi, żeby były one często utożsamiane: z pojęciem struktury społecznej oraz pojęciem stosunków społecznych. Stosunki społeczne są surowcem używanym do budowy modeli, które unaoczniają samą strukturę społeczną. W żadnym przypadku nie może być ona zatem sprowadzana do całości kształtu stosunków społecznych występujących w danym społeczeństwie”¹⁵. Levi-Strauss, obok elementarnej struktury pokrewieństwa, wyróżnia także „podstawowe struktury umysłu ludzkiego” „1) Wymóg *Normy* jako *Normy*, 2) pojęcie wzajemności jako najbardziej bezpośredniej formy, która pozwala scalić opozycje między *Ja* i innym, wreszcie 3) syntetyzujący charakter *Daru*, tzn., że dobrowolne przekazywanie jakiejś wartości przez jedną jednostkę drugiej, zmienia je w partnerów i dodaje nową jakość do przekazanej wartości”¹⁶. Struktura u Levi-Straussa ma postać systemu, zbudowanego z określonych elementów, jest historycznie niezmienna, „zakotwiczona w obiektywnej strukturze psychiki i mózgu”.

W rozwoju koncepcji strukturalizmu statycznego ważne miejsce zajmują prace Lacana i Foucaulta. Zdaniem Lacana obok pojęcia podświadomości istnieje pojęcie nieświadomości. Ten najwybitniejszy przedstawiciel psychoanalizy strukturalnej twierdzi, iż podświadomość jest ustrukturuwana tak samo jak język.

Foucault głosi również programowy antyhistoryzm odbiegający od koncepcji Levi-Straussa¹⁷. Jest on bezwzględny zwolennikiem empiryzmu, protestuje przeciwko wszelkiemu historyzmowi; w konsekwencji, zdaniem Foucaulta, chybione są wszelkie interpretacje w duchu historyzmu. Jedynym metodologicznie poprawnym punktem rozpatrywania rzeczywistości jest jej analiza w porządku statycznym¹⁸.

Nie są to wszakże jedyne koncepcje strukturalizmu statycznego, lecz

raczej pewne tylko jego postacie. Termin „struktura społeczna” odnosi się w tych koncepcjach do „(...) trwałego porządku lub wzoru stosunków pomiędzy pewnymi jednostkami analizy społecznej, czy to jednostkami będą aktorzy, grupy aktorów, czy wzory zachowań. Kluczowym problemem jest natomiast to, co określamy mianem porządku albo wzoru”¹⁹. W tym ujęciu struktura występuje w charakterze „trwałego” porządku jednostek i grup społecznych, niekiedy i instytucji, układających się w pewne ogólniejsze matryce, które określa się mianem wzoru struktury społecznej. W konwencji antropologicznej reprezentowanej przez A. R. Radcliffe-Browna struktura społeczna to „...zespół aktualnie istniejących stosunków w danym czasie, stosunków, które łączą pewne ludzkie istoty (...)”²⁰.

Struktura w tym ujęciu jest rozpoznana w rezultacie badań empirycznych określonej społeczności, zyskała znaczną popularność w antropologii społecznej. O ile w rozumieniu antropologicznym „struktura społeczna” utożsamiana jest z obrazem konkretnej rzeczywistości empirycznej, o tyle u niektórych socjologów stanowi ona często model teoretyczny określonego systemu.

Tu też można wyodrębnić wielkość koncepcji struktury społecznej. Dla Roberta K. Merton'a struktura społeczna oznacza „...zorganizowany zespół społecznych stosunków, w które członkowie społeczeństwa lub grupy są włączone...”²¹. Z kolei Siegfried F. Nadel rozumie przez nią „(...) wzór układu lub systemu relacji wytworzonych między aktorami w płaszczyźnie grania ról odnoszących się do wszystkich innych...”²².

Inny jeszcze rodzaj definicji struktury społecznej przedstawia Peter Heinz. Nazywa on nią „(...) określone przez normy, pole ról i statusów, na którym odbywają się interakcje między aktorami (...)”²³.

Szczególny typ ujęcia „głębokości” struktury przedstawia Jerzy Pogonowski. Strukturą w ujęciu tym „...nazywa się dowolny, niepusty zbiór obiektów wraz z określonymi na nim relacjami (tzn. cechami, własnościami obiektów oraz związkami między obiektami). Natura zarówno obiektów, jak i relacji jest całkiem dowolna: strukturą może być system fonologiczny języka, system pokrewieństwa, układ fizyczny, czy też abstrakcyjny system np. liczbowy.

Mówiąc, że dane zjawisko ma określoną strukturę (lub w pewnym sensie równoważnie: określona struktura jest modelem danego zjawiska) stwierdzamy, że potrafimy przyporządkować obiektom występującym w danym zjawisku elementy struktury, a związkom między obiektami — relacje między odpowiednimi elementami”²⁴.

Nietrudno dostrzec, iż zaprezentowane tutaj ujęcia struktury społecznej przedstawiają różnorodne orientacje i szkoły badania „statystyki

społecznej". Struktura synchroniczna nie jest jakimś pseudoproblemem naukowym, lecz problemem wskazującym na trudność badania faktów społecznych w aspekcie „pionowym”. Stanowi ona specyficzny przypadek dialektycznej teorii ruchu oraz wycinkowy moment metody dialektycznej²⁵. Jednakże i tego ujęcia nie można przenosić na grunt marksizmu, ponieważ Levi-Strauss nie uwzględnia kategorii czasu. Dotyczy to również teorii Foucaulta, czy też koncepcji „śmierci człowieka” Lacana.

2. Typ dynamiczny. Wielopostaciowość dynamicznego strukturalizmu i różnorodne jego koncepcje reprezentują: psychologia i epistemologia genetyczna Jean Piageta, strukturalizm genetyczny L. Goldmanna, György Lukácsa i innych.

O strukturalizmie genetycznym, ujmującym w sposób dynamiczny strukturę mówi się wtedy, gdy pewien obiekt społeczny posiada taką a taką strukturę, bądź takie a takie elementy, relacje i sprzężenie między nimi tworzące strukturę. Układy te decydują też o powstaniu struktury, jej rozwoju, funkcjonowaniu bądź zaniku w czasie i przestrzeni. Sprzężenia te decydują w znacznym stopniu o charakterze jej rozmiarów i zróżnicowań u pojedynczych jednostek, w poszczególnych grupach społecznych, systemach lub społeczeństwie jako całości. Kategorie „całości” i „struktury” ujmowane są tutaj dynamicznie. Dynamizm całości (systemów całościowych, w tej liczbie grup społecznych) oznacza, że w ich ramach przebiegają określone procesy, to znaczy dokonują się przeobrażenia elementów, części składowych i związków oraz zależności między nimi, następuje przejście danego elementu z jednego jakościowego stanu w drugi.

Pewne aspekty tak rozumianego dynamizmu struktur znajdujemy w metodologii Piageta. Dla szwajcarskiego psychologa struktura jest z natury swej dynamiczna, jest „całościowym systemem autoregulacyjnych przekształceń”. Pisze on, iż „każda struktura jest wynikiem genezy, przez wzgląd na fakty stanowczo trzeba przyjąć, że geneza jest przechodzeniem od prostej do bardziej złożonej struktury”²⁶. Również żywy organizm traktuje Piaget jako „prototyp struktur”. Słabą jego stroną jest jednak to, iż nie bada całościowej istoty psychofizycznej człowieka, lecz głównie jego umysł, inteligencję osobnika pozostającego sam na sam z otaczającym go światem²⁷. Typ dynamicznego (genetycznego) strukturalizmu reprezentowany jest także w pracach L. Goldmanna, który pragnie uprawiać konkretną naukę o faktach ludzkich, którą określa jako „socjologię historyczną” lub „historię socjologiczną”²⁸. „Rzeczywista struktura faktów historycznych zawiera jednak — w ujęciu Goldmanna — poza ich znaczeniem świadomym w myślach i zamiarach sprawców, również znaczenie obiektywne, które często znacznie się od tego różni”²⁹. Na strukturę faktu historycznego składają się dwa elemen-

ty — subiektywny oraz obiektywny. Dla Goldmanna, również „klasy społeczne stanowią infrastruktury światopoglądowe”³⁰. Głosi on ponadto pogląd, że „maksimum świadomości klasy społecznej tworzy zawsze psychologicznie spójny światopogląd, który może znaleźć wyraz w płaszczyźnie religijnej, filozoficznej, literackiej czy artystycznej”³¹.

Wątpliwości budzi teza o całkowitej spójności światopoglądu, bowiem wiadomo, że poszczególne formy świadomości różnią się swoistym wyrazem i często posiadają względną autonomię. Trudno mówić więc o prostym związku między porządkiem faktów empirycznych a światopoglądem.

Goldmann wyróżnia też struktury umysłowe, które kwalifikuje jako „znaczące”. „Znaczy to — pisze — że struktury umysłowe lub używając terminów bardziej abstrakcyjnych, znaczące struktury kategoriałne, nie są zjawiskami indywidualnymi, lecz społecznymi”³². Stworzone przez siebie struktury „znaczące” ujmuje Goldmann nie w systemie stosunków społecznych, lecz w relacji z dziełem literackim. Strefę stosunków społecznych i dzieła literackiego ma łączyć struktura „znacząca” zawarta w tych dwóch sferach.

Spśród różnorodnych koncepcji strukturalistycznych nie wszystkie zasługują na taką samą uwagę. Warto jednak zaprezentować jeszcze kilka innych ujęć struktury społecznej noszących wiele cech dynamicznego sposobu przedstawiania rzeczywistości społecznej. W tym aspekcie ujmuje strukturę społeczną Jan Szczepański. Według niego — struktura to to samo co budowa. Oznacza ona taki sposób ułożenia elementów składowych, aby mogły one wykonywać swoje funkcje uzupełniając się i harmonizując tak, aby grupa jako całość mogła się utrzymać i rozwijać.

Przyjmując ontologiczną koncepcję struktury zakłada się, że „struktura społeczna oznacza (...) sposób ułożenia i przyporządkowania sobie członków, instytucji i podgrup składających się na grupę oraz innych elementów tej grupy, takich jak elementy materialne, jak symbole i wartości, jak wzory zachowań i stosunków, pozycje społeczne zajmowane przez członków”³³. W dalszej części swoich wywodów autor opisuje struktury dużych grup społecznych. Mówi o „strukturze ludnościowej”, „strukturze zawodowej”, „strukturze klasowo-warstwowej” czy też „strukturze wykształcenia”³⁴. Inaczej mówiąc, elementy te występują w innym charakterze w dużych grupach społecznych o złożonych i skomplikowanych układach, inaczej w mezo- i mikrospołecznościach. Wylania się zatem potrzeba wyodrębnienia i opisu tych elementów zawartych w systemie różnych zbiorowości społecznych.

Dynamiczne rozumienie struktury prezentuje też Stanisław Ossowski. Przez „strukturę” w znaczeniu dosłownym rozumie on „pre-

strzenny układ elementów, gdy stosunki przestrzenne traktujemy w korelacji z jakimś systemem zależności pomiędzy tymi elementami albo poszczególnymi elementami i całością układu. Rozróżnia przestrzenny i nieprzestrzenny aspekt struktury zbiorowości ludzkich — wielkich, rozciągających się na poszczególne kraje lub kontynenty, lub małych, zawartych w granicach poszczególnych osiedli, przy czym aspekt nieprzestrzenny zbiorowości rezerwuje on dla miana struktury społecznej, a przestrzenny dla struktury ekologicznej”³⁵.

Inni badacze zaliczani do tej grupy strukturę ujmują jako „system transformacji”³⁶, a jej konstrukcja może być pojęta jako formowanie, tworzenie się systemu czy układu społecznego. W ramach tego schematu konceptualnego mieści się też definicja Talcotta Parsonsa. Według niego „przez strukturę społeczną rozumie się w tym kontekście system ujętych we wzory oczekiwań pod adresem zachowania jednostek, które zajmują określony status w systemie społecznym”³⁷.

Z kolei dla Alfreda Louisa Kroebera termin „struktura” posiada czasem znaczenie potoczne, wtedy gdy mówimy na przykład o strukturze czółna. Niekiedy ma zwracać uwagę na formę, kiedy indziej na organizację, tak jak na przykład w terminie „struktura społeczna”, który coraz szerzej zastępuje „organizację społeczną”³⁸.

Tendencje do utożsamiania struktury społecznej z organizacją społeczną, czy też z formą i organizacją polegają na przyjmowaniu określonych elementów składowych struktury i odrzucaniu innych. Utożsamianie to w pewnym sensie jest możliwe w mikrosystemach, czy też małych grupach nieformalnych, gdzie zasada przyporządkowania członków może pokrywać się z zasadami ich wewnętrznej więzi. Jednakże w konstelacjach systemowych czy też makrosystemach struktury nie pokrywają się z organizacją społeczną i należy je opisywać oddzielnie.

3. Typ komplementarny. Typ komplementarnego rozumienia struktury społecznej oznacza wzajemnie uzupełniający i dopełniający się układ silnie powiązanych ze sobą zbiorów społecznych (i podzbiorów) lub elementów i relacji tworzących pewną funkcjonalną całość społeczną. Trudno przecież mówić o „czystych” strukturach synchronicznych czy też strukturach diachronicznych. Obie stanowią określony fragment procesu dialektycznego, bowiem synchronia zostaje zaprzeczona przez diachronię i w rezultacie tworzy się wyższa postać rozwoju komplementarnego. Mówiąc inaczej, dialektyka zakłada ujmowanie rzeczywistości społecznej i przyrodniczej za pomocą kategorii struktury otwartej i komplementarnej. Nieprzypadkowo też do tej kategorii sięga K. Marks w *Kapitale* oraz we wstępie do *Krytyki ekonomii politycznej*. Również W. I. Lenin w pracy *Co to są przyjaciele ludu i jak oni wojują przeciwko socjaldemokratom* wyraźnie uznaje kategorie

struktury za element dialektyki materialistycznej pisząc, że metoda dialektyczna polega na rozpatrywaniu społeczeństwa jako żywego organizmu pozostającego w ciągłym rozwoju, „(...) nie zaś jako coś mechanicznie sprzęgniętego i umożliwiającego zatem wszelkie dowolne kombinacje poszczególnych elementów społecznych”³⁹.

Struktura — jak pisze A. G. Spirkin — to nie tylko sposób rozmieszczenia elementów przedmiotu w przestrzeni, ale również budowa określonego procesu w czasie, to określona kolejność i rytm zmiany procesu. Jest ona jednością treści i formy⁴⁰. Bardziej precyzyjnie opisuje strukturę inny radziecki socjolog B. A. Gruszyn. Rozumie on przez strukturę „układ funkcjonalnie połączonych ze sobą elementów, związków i zależności, które składają się na wewnętrzną budowę obiektu”⁴¹. W dalszych badaniach wyjaśnia on, że „strukturę przedmiotu mogą charakteryzować: 1) liczba elementów składowych, 2) porządek ich rozmieszczenia, 3) charakter zależności między nimi”⁴².

Strukturę mogą cechować też między innymi zarówno określone przedmioty czy ich zbiory, zdarzenia i procesy jak i stany rzeczy (całości lub części), ich relacje i zawartość materialna. Struktura bowiem jest głównym warunkiem istnienia całości. W tym rozumieniu „struktura” oznacza sposób połączenia i wzajemnego związku elementów całości. Pojęcie „element” odnosi się do komponentów, które tworzą jakąś całość i znajdują się między sobą w określonym związku i wzajemnej zależności⁴³.

Trudno zatem jednoznacznie rozstrzygnąć, jakie kryteria w zespole cech struktury są najważniejsze z takiego lub innego względu. Posługując się wyraźnymi kryteriami można budować optymalny system społeczeństwa. Szczególne znaczenie ma tutaj zbadanie związków i oddziaływań wzajemnych oraz sprzeczności między różnymi cechami i elementami struktur oraz sieci — struktury. Niedojrzałość bądź przerosty, czy też patologia struktur społecznych może wynikać: a) ze spuścizny po poprzednich okresach lub fazach rozwoju społeczeństwa, b) z aktualnych nierówności rozwoju, c) z wewnętrznej dialektyki struktur funkcjonujących w danej społeczności, d) z funkcjonujących trudności subiektywnych i obiektywnych, czy też po prostu z błędów i pomyłek czy wadliwej pracy systemu władzy opartego na nierównych siłach społecznych, na pozornym prestiżu bądź niskiej kompetencji.

Struktura stanowi więc tutaj (i nie tylko) określoną jakość i ilość elementów rozmieszczonych w przestrzeni i czasie. Jest ona też budową określonych procesów, powiązań, kontaktów i stosunków czasowo-przestrzennych, jak również ich swoistą kolejnością hierarchizacją⁴⁴. Struktura nie jest więc w tym rozumieniu tylko 1) formą związku między elementami, istotną cechą przedmiotów i zjawisk, 2) aspektem praw

funkcjonowania systemu, 3) diachroniczno-synchronicznym układem społecznym itp., lecz jest ona też wyższym lub niższym czy też średnim stopniem, kierunkiem szerokiego, pośredniego lub wąskiego pojmowania rzeczywistości społecznej, w jej różnych postaciach.

Przy definiowaniu struktury obiektu społecznego ważne jest określenie w nim zbioru elementów, tudzież zbioru wszystkich relacji między tymi elementami, istoty różnic i stopnia złożoności cech przynależnych do danego obiektu, a także zmienność postaci oraz lokalizację czasoprzestrzenną obiektu społecznego i jego otwartość, jak również ruchliwość.

Strukturę obiektu społecznego możemy też określić jako całościowy i hierarchiczny układ złożony ze zbioru komplementarnych składników wzajemnie przyporządkowanych, z podzbiorami określonych układów wykazujących specyficzne relacje i własności, a zarazem formy organizacji oraz przejawiania się w czasie i przestrzeni społecznej.

Nie jest więc przypadkowa, ani nie wynika jedynie ze spekulacji, teza o polistrukturowości rzeczywistości społecznej i o różnych typach ujęć strukturalnych tej rzeczywistości.

KLASYFIKACJA STRUKTUR SPOŁECZNYCH

Zawartość mnogości elementów w strukturach, które rozpatrywane są jako określone całości rzędu niższego (mikrostruktury), pośredniego (mezostruktury) lub wyższego (makrostruktury) nie wyklucza ich rozwoju bądź zaniku czy też przechodzenia jednych w drugie. Oznacza to, iż każdy opis struktury obiektu społecznego bądź jego elementów, a także związków i określonych stosunków występujących w jego układzie, posiada względny charakter.

Struktury tak rozumiane mogą być proste, zbudowane ze względnie jednorodnych elementów i struktury złożone utworzone z różnorodnych elementów. Polistrukturowość rzeczywistości społecznej oznacza też występowanie w jej układzie struktur równorzędnych, istniejących „obok siebie”, koncentrycznych oraz zachodzących na siebie⁴⁵.

W literaturze spotyka się też podział na struktury pierwszego rodzaju (szerokie) i struktury drugiego rodzaju (wąskie), wielkie i małe struktury społeczne, makro- i mikrostruktury społeczne, chociaż rozróżnienie ich jest dyskusyjne. Punktem wyjścia ich podziału obok innych elementów jest zwykle między innymi kryterium wielkości, więzi i styczności społecznych.

Pomija się często teoretyczne założenia holizmu metodologicznego, realizmu entologicznego, założenia autodynamizmu struktur społecz-

nych, czy też genetyczno-dynamicznego aspektu struktur. W kryteriach tego podziału nie można pominąć tezy aktywizmu, a w sferze metodologicznej — dyrektywę idealizacji i wyjaśniania historycznego⁴⁶.

Głównie ontologiczna struktura świata społecznego stanowi zasadnicze podłoże wielopoziomowości sieci struktur. Przyjmuję, że w najogólniejszym wymiarze można wyodrębnić układ trzech poziomów: poziom mikrostruktur społecznych, poziom mezostruktur społecznych i poziom makrostruktur społecznych⁴⁷.

Przyjmujemy też, że każdy poziom struktur charakteryzuje się następującymi stopniami: wyższym, średnim i niższym. Stopnie te mogą występować w różnych kombinacjach:⁴⁸

- 1) wyższe — wyższe, wyższe — średnie i wyższe — niższe,
- 2) średnie — wyższe, średnie — średnie i średnie — niższe,
- 3) niższe — wyższe, niższe — średnie i niższe — niższe.

Podane stopnie struktury należy chyba traktować z jednej strony jako coś w rodzaju próby formalizacji struktur, nadanie ostrości tej klasyfikacji, bądź jako określenie obrazu stratyfikacji społecznej w aspekcie subiektywnym i obiektywnym. Ogólnie można stwierdzić, iż strukturalizacja występuje tym mocniej im szersza przestrzeń społeczna i większa rozpiętość nierównych pozycji, tym większe też pole ruchliwości struktury społecznej⁴⁹.

Skoro istnieje więc hierarchiczne ułożenie struktur, oparte na założeniu polistrukturowości świata, to istnieć też muszą ich stopnie. Funkcjonowanie poszczególnych stopni struktur ma na celu uzyskanie własnego i zbiorowego efektu według określonych kryteriów optymalizacji. Uzyskany rezultat nie będzie jednak prawie nigdy optymalny dla określonego poziomu struktury, czy też systemu, w którym jest ona zlokalizowana. Poszczególne stopnie struktury bowiem, jak zresztą również jej poziomy i postacie, charakteryzują się pewnym ograniczeniem⁵⁰. Struktury wielostopniowe są też wielokierunkowo sprzężone. Cecha ta wyraża się między innymi tym, że wyższy stopień struktury na dowolnym poziomie hierarchicznym, organizacyjnym czy specjalistycznym, może działać bądź współdziałać z niżej, wyżej bądź tak samo lokowanym stopniem struktur we wszystkich kierunkach, aczkolwiek w pewnych granicach tej skali mogą ujawniać się odchylenia i nierównomierność rozmieszczenia sił społecznych, zarówno potencjalnych jak i aktualnych. Struktura społeczna może zatem powstawać, rozwijać się i ulegać patologii, roztopić się i zgubić pełne oblicze.

Każda struktura społeczna jest również jakoś ukształtowana, strukturalnie zorganizowana, posiada określoną postać. Postać, ogólnie rzecz biorąc, to określony sposób istnienia i przejawiania się struktury społecznej, to względna jedność wszystkich składowych cech i własności

oraz procesów struktury, to wreszcie jej związki i sprzeczności, tudzież tendencje przejawiania się.

Strukturalna różnorodność świata warunkuje wielość postaci struktur społecznych, które różne są pod względem zarówno formy strukturalizacji jak i zawartości tych struktur. Biorąc powyższe pod rozwagę, można wyróżnić następujące postacie struktur społecznych: pierwsze to struktury podstawowe wyrażające główne i wiodące funkcje określające to, co w zbiorowości społecznej jest istotne, sprzeczne i rozwojowe, na przykład klasa robotnicza w socjalizmie; drugą postać tworzą struktury niepodstawowe, wtórne, wyrażające przede wszystkim służebność wobec struktur podstawowych i niezgodność swej istoty oraz zewnętrznego, często pozornego przejawiania się, na przykład drobna burżuazja w socjalizmie; trzecią postać tworzą struktury pośrednie, które wiążą i pośredniczą stosunki, relacje odrębnych części i całości, nadając im określoną siłę spistości, dynamikę rozwoju i systemowość.

Słusznie też J. Szczepański twierdzi w *Elementarnych pojęciach socjologii*, że nie można należeć do narodu nie należąc do rodziny, małych grup i struktur pośrednich. Przykładem tej struktury mogą być chłopo-robotnicy. Modne są też eksplikowane pojęcia struktury esencjonalnej, struktury monologicznej⁵¹, a także struktury emergentnej⁵². Wychodzi się słusznie z założenia, że rzeczywistość tworzy układ sieci wzajemnie emergentnych bytów i poziomów, ciągle rozwijającej się rzeczywistości. Jednak niślusnie zakłada się, że do odtworzenia natury zjawiska — jak twierdzi J. Szmatka — potrzebna jest znajomość trzech rzeczy: struktury esencjonalnej, struktury nomologicznej tego zjawiska oraz struktury emergencyjnej (rzeczywistości społecznej)⁵³. Tymczasem wydaje się, że pogląd, zgodnie z którym da się wyróżnić jedynie esencję, emergencję i stanowisko nomologiczne — odbiega literalnie od dialektyki struktur właśnie marksistowskich. Można więc stwierdzić, że w chwili obecnej socjologia nie dysponuje spójną koncepcją typologii struktur społecznych. Opracowane dotąd próby typologii oparte są często na zgoła sprzecznych podstawach ontologicznych i metodologicznych. Ukazanie więc otwartej i dynamicznej wielostopniowej koncepcji mikro-, mezo-, makro- a nawet megastruktur społecznych jest kolejną propozycją teoretyczną w tym zakresie.

1. ZAKRES MIKROSTRUKTUR SPOŁECZNYCH

Mikrostruktury społeczne zlokalizowane są w mikroobiekach społecznych. Do nich między innymi zaliczyć można jednostki, ich wzory i role społeczne, system aktywności czy też formy świadomości, a także małe grupy społeczne: pierwotne i wtórne, nieformalne i formalne, kliki, gangi

itp. Aby je poznać należy w procesie badawczym wyodrębnić owe mikro-objekty społeczne, ich procesy, formy urzeczywistniania się, poziomy i stopnie aktualizacji oraz postaci przejawiania się, funkcjonowania i rozwoju, tudzież przekształcania. Mikrostruktury społeczne wykazują szczególną podatność na zmiany społeczne (zarówno pozorne jak i pożądane). Ich uchwytność i rozumienie dla badacza i badanych są podstawą konfrontacji teorii „z praktyką”, rejestracji różnic i wspólnych płaszczyzn działania, odkrywania i swoistego przejawiania postaw i zachowań społecznych. Rzadziej jednak, zarówno u badaczy jak i badanych, występuje ów proces bezpośredniego celowego i dłuższego okresu kształtowania ról społecznych, pożądanych i propagowanych postaw i wzorów osobowych i to zarówno jednostek jak i grup społecznych. Stąd też oprócz innych metod i technik badawczych, badania aktywizujące stanowią istotny instrument realizacji wspomnianych zadań w nadanych strukturach społecznych. Liczne badania wykazują, że im bardziej struktury te są spójne i elastyczne zarazem, tym wyższa efektywność i dynamika systemu w którym one się znajdują⁵⁴.

Metodologiczną podstawą badań aktywizujących mikrostruktury społeczne jest jednak analiza całokształtu komponentów warunkujących ich rozwój i trwanie oraz przekształcanie. Mikrostruktury zlokalizowane w mikrospołeczności, odzwierciedlają warunki bytu indywidualnego jednostek i małych grup społecznych, ukazują role społeczne i sposoby przejawiania się postaw ideowo-moralnych, zawodowych, a także procesy społeczno-wychowawcze i inne sfery aktywności ludzi.

Drogą systematycznych badań socjologia mikrostruktur może między innymi wyodrębnić i opisać różne dalsze płaszczyzny i poziomy mikrospołeczności i ich struktur, uwzględniając przy tym: a) cechy, czy też właściwości i procesy ogólne mikroobjektów społecznych (np. zbiorowości ludzi morza jako całości), b) cechy specyficzne wyodrębnione z ogółu zjawisk społecznych (np. cechy rybaków dalekomorskich), c) cechy indywidualne, typowe dla danej struktury czy też badanego obiektu (np. wzory osobowe kapitanów).

W dotychczasowych badaniach wyszczególnione poziomy struktur społecznych były niezauważalne bądź traktowane jako mniej istotne. Wskaźnikami badań mikroobjektów społecznych oraz ich poziomów mogą być różne płaszczyzny, stopnie czy też postaci ich przejawiania się i formy przekształcania. Wydaje się, że dialektyka badań tych obiektów społecznych uwzględniać winna między innymi następujące ich przejawy: a) aktywność społeczno-zawodową wyrażającą się między innymi w efektywności pracy, doskonaleniu warunków i środków pracy, jej jakości i stylu, b) warunki bytu społecznego określające wzrost dochodów, rozwój potrzeb materialnych i duchowych, system socjalny, usługi i wydat-

ki itp., c) wykształcenie i kulturę wyrażającą się we wzroście kwalifikacji, kultury życia i pracy, w rozwoju potrzeb i aktywności oświatowo-kulturalnej itp., d) poziom zdrowotności i kultury fizycznej, e) poziom ideowo-politycznej aktywności we wszystkich instytucjach lokalnych i ponadlokalnych, f) system wartości, norm i ocen. Badania nad mikrostrukturami społecznymi należą do niezwykle trudnych i złożonych, dotyczą bowiem faktów zlokalizowanych w płaszczyźnie czynników obiektywnych i subiektywnych, występujących w sferze świadomości społecznej i bycie społecznym, w procesach komunikowania, interakcji i więzi społecznej, bądź w sytuacji izolacji czy dialogu lub solidaryzmie grupowym. Konieczne staje się więc konkretne ujawnianie tych struktur i systematyczna analiza naukowa w różnych ich poziomach, stopniach i postaciach, zarówno mikro, mezo- jak i makrostrukturach.

O istocie tych struktur rozstrzygać winny nie tylko teorie lecz również „praktyka” uwzględniająca przy tym wszechstronnie: a) miary kwalifikacji, efektywności pełnienia ról społecznych, warunków pracy, środków i nakładów itp., b) sytuacje bezpośrednio bądź pośrednio przejawiające się na płaszczyźnie ekonomicznej, politycznej, społeczno-kulturowej czy nawet moralnej, c) prawa strukturalno-funkcjonalne i przyczynowo-skutkowe aktywności, d) szanse i perspektywy, zwłaszcza jakościowych zmian i ujawniania się cywilizacyjnej odrębności i historycznej postępowości socjalizmu w stosunku do kapitalizmu. Formowanie i funkcjonowanie struktur, ich elementów i systemów, w których mogą one występować, związane jest więc z całokształtem warunków materialno-technicznych i kulturalnych. Od sposobu ich funkcjonowania, organizacji i realizacji uzależnione są także wyższe poziomy struktur społecznych.

2. ZAKRES MEZOSTRUKTUR SPOŁECZNYCH

Przestrzeń między mikrostrukturami a wielkimi makrostrukturami jest zbyt duża. Stąd też podział na wielkie i małe społeczności nie zawsze jest w pełni adekwatny do obiektywnej rzeczywistości społecznej. W makrostrukturach można wyróżnić części i elementy wyższego i niższego rzędu. Zakres pierwszych obejmuje większe zbiorowości, instytucje i grupy społeczne, drugi zawiera mniejsze zbiorowości, w pełni jednak ustrukturalizowane i dojrzałe społecznie. W rozważaniach przyjmuję istnienie układu pośredniego, „pomostu” między wielkimi i małymi strukturami społecznymi. Układom takim można nadać miano mezostruktur społecznych, lub raczej struktur pośrednich, występujących między różnymi biegunami pozostałych. Makro-, mezo- i mikrostruktury społeczne należy traktować dialektycznie. Mezostruktura ujawnia mezo-zjawiska, mezoproceny i mezorozwój czy mezofunkcje, wykazując bez-

pośrednio lub pośrednio autodynamizm, określone zdeterminowanie funkcji poszczególnych elementów itp. W obrębie mezostruktur różne elementy i relacje nie są zawsze zharmonizowane, podlegają więc sprzecznościom. Oznacza to współistnienie w różnych strukturach sprzecznych tendencji, które zwykle stanowią pewien przejściowy stan. Zmiany w strukturach wykazują nie tylko charakter endogeny, ale ulegają także zmianom wywołanym przez czynniki zewnętrzne, zważywszy, że struktury mają swoją lokalizację przestrzenną, funkcjonują w sferze czasu i kultury, odzwierciedlają zachowania, postawy, zdarzenia i formy świadomości społecznej. Są więc one obiektami społecznymi podlegającymi zmianom jakościowym i ilościowym, są wzajemnie powiązane z określonym systemem społecznym.

W mezosystemie społecznym występują: a) zbiorowości terytorialne oraz ich struktury, historycznie wytworzone i względnie trwałe, na przykład społeczne, ekonomiczne, kulturowe, komunikacyjne, integracyjne, statusów kontroli, władzy, przywództwa i inne; b) instytucje i zrzeszenia; c) ruchy i procesy społeczne, na przykład integracji i różnicowania, ruchliwości, dewiacji i rozbieżności, konformizmu i współdziałania; d) nowe obszary zachowań w przestrzennym oraz czasowym układzie mezostruktur.

Przedstawione obszary mezostruktur posiadają więc określoną ciągłość i wieloraką zmienność historyczną, ulegają bowiem przeobrażeniom we wszystkich układach kultury, języka, terytorium i życia ekonomicznego, jak również decydują o przemianach aspiracji i orientacji życiowych oraz świadomości. Podlegają przeto złożonym zjawiskom przyrodniczym, ekonomicznym i społeczno-kulturowym. Stanowią też określony typ łączności przestrzennej bądź system styczności i towarzyszących im relacji. Są podstawą funkcjonowania określonych zbiorowości społecznych, zawierają elementy więzi w ramach określonej społeczności terytorialnej i poczucie odrębności wobec zbiorowości znajdujących się na zewnątrz, jak również wzajemne zależności, hierarchizację i standaryzację czynności i zachowań. Można więc je uznać za istotny przedmiot badań socjologii struktur pośrednich (mezostruktur).

Ekologiczna i społeczno-ekonomiczna podstawa egzystencji struktur pośrednich jest więc niejednorodna. Społeczność terytorialna nigdy nie występuje w postaci „czystej”. Poszczególne postacie i stopnie tych struktur społecznych różnią się od siebie sytuacją społeczną, stosunkiem do środków produkcji, jak i rolą danej społeczności, sposobem i warunkami funkcjonowania i rozwoju, charakterem uczestnictwa w życiu społeczności itp. Wspólną ich cechą jest to właśnie, że każda postać i stopień tych struktur oddzielnie i wszystkie razem w systemie społecznym zajmują miejsce pośrednie, przejściowe i równoważące system.

Następstwem tych procesów są różne społeczności terytorialne i lokalne, pośredniczące między wielkimi i małymi strukturami społecznymi⁵⁵. Do społeczności tych należy zaliczyć zbiorowości: wiejskie (sołectwa, gminy, rejony miejskie), wiejsko-miejskie (rolnicze, przemysłowe, turystyczno-wypoczynkowe, portowe, rybackie itp.), osiedlowe i miejskie (małomiasteczkowe do 20 tys. mieszkańców, miasta średnie od 20—100 tys. mieszkańców) oraz wielkie, ponad 100 tys. mieszkańców. Można też wyróżnić mezostruktury społeczności średnich i małych miast, społeczności osiedlowych i dużych zakładów pracy, a także społeczności wioskowych.

Warunki społeczno-kulturowe nie zawsze sprawiają, że współczesne mezospołeczności charakteryzują się pozytywnym stanem aktywności społeczno-politycznej, właściwą przestrzenną formą skupienia ludności, prawidłową organizacją pracy instytucji i zrzeszeń społecznych, sprawiedliwym rozkładem dochodów i typem konsumpcji oraz dystrybucji. Kryzys miast czy wręcz patologia struktur społecznych są zwykle objawami dysfunkcyjności systemu i wymagają ciągłej regulacji. We współczesnych mezospołecznościach coraz powszechniej oczekuje się demokracji struktur społecznych i rozwoju ludowładztwa oraz samorządności.

Tak więc mezostruktury w nowych, zmodernizowanych formach, stanowiąc mogą otwarte układy, mające doniosłe znaczenie nie tylko integracyjne i pośredniczące ale także obejmujące całościowo procesy zachodzące w ramach tych społeczności i pomiędzy nimi.

3. ZAKRES MAKROSTRUKTUR SPOŁECZNYCH

Pojęciem „makrostruktura społeczna” określa się specyficzny dla danego systemu czy grupy społecznej układ klas, warstw i kategorii społecznych w odpowiedni sposób funkcjonalnie ze sobą powiązane⁵⁶. Przy szerokim pojmowaniu makrostruktury społecznej, z uwzględnieniem wielkości objętej strukturą zbiorowości i jej względnej autonomii oraz organizacji elementów struktury, zalicza się doń zespoły i zrzeszenia, jak partie polityczne, grupy etniczne, narody i państwa. Makrostruktury odnoszą się więc do tych elementów systemu społecznego, które stanowią wydzielone „ramy” życia społecznego.

Złożoność makrostruktur społecznych odzwierciedla się głównie w ich materialnym substracie, jak wielkość zbiorowości, zmiany zachodzące w jej składzie, zagospodarowanie terytorium, techniki znajdujące wyraz w wytwórczości i konsumpcji itp.⁵⁷.

Innym aspektem makrostruktury społecznej, wpływającym na jej kształtowanie się i rozwój, są systemy wartości, które społeczeństwo uznaje i preferuje, styl i sposób życia tych zbiorowości i inne zjawiska

badane przez socjologię makrostruktur społecznych. Wyróżnia się też stosunki społeczne występujące wewnątrz poszczególnych struktur, jak i między nimi oraz ich elementami. Przy badaniu makrostruktur społecznych ważne jest nie tylko wyodrębnienie elementów, ale również określenie treści stosunków społecznych między tymi elementami. Na szczególne podkreślenie zasługują tutaj treści dotyczące stosunków produkcyjnych, politycznych, prawnych, ideologicznych, kulturowych itp.

Makrostrukturą składa się więc z wielu różniących się cech, elementów i związków między nimi wykazujących historyczną zmienność oraz wielostopniowe uwarunkowania⁵⁸. Niektórzy autorzy radzieccy przy określaniu makrostruktury społecznej posługują się terminem „struktura społeczna”, czy też „struktura socjalna”. Według M. N. Rutkiewicza „termin »struktura społeczna« rozumiany dosłownie znaczy »struktura społeczeństwa«. W tym szerokim znaczeniu w skład struktury społecznej wchodzi bardzo różne rodzaje struktur, z których każda wyraża rzeczywisty podział społeczeństwa na grupy oraz istniejące stosunki między nimi”⁵⁹. Według tej orientacji strukturę narodową („etniczną”), społeczno-demograficzną, zawodową itp. należy rozpatrywać jako bardzo ważne postacie struktury społecznej. Natomiast leningradzki socjolog O. J. Szkarstan twierdzi, iż „przez strukturę socjalną rozumiemy układ wzajemnie powiązanych grup społecznych, historycznie ukształtowanych zbiorowości ludzi (klas, narodów, kolektywów produkcyjnych itp.) i związków, stosunków między nimi tworzących się na podstawie określonej struktury ekonomicznej”⁶⁰. Należy więc sądzić, że struktura socjalna społeczeństwa w szerokim sensie obejmowałaby — zgodnie z definicją Stanisława Ossowskiego — układ grup społecznych i stosunków społecznych zarówno w organizacji formalnej jak i nieformalnej we wszystkich sferach życia społecznego⁶¹.

Również Stanisław Widerszpil przez strukturę społeczną (socjalną strukturę społeczeństwa) rozumie: „system zależnych od siebie (jednostronnie lub wzajemnie) społecznie nierównych, względnie trwałych wielkich grup społecznych. Nierówności pozycji, roli i przywilejów, wynikające z różnicy miejsca w stosunkach własnościowych oraz w podziale pracy i funkcji, sprzeczności interesów — to najważniejsze cechy socjalnej struktury”⁶². Nie są to, rzecz oczywista, wszystkie człony makrostruktury społecznej. Do dalszych kryteriów konstytuujących makrostrukturę społeczeństwa należą też:

1. Role jednostek, grup i klas społecznych w systemie produkcji społecznej, stosunek do środków produkcji ukazany zresztą w lenińskiej koncepcji klas społecznych;
2. Określona pozycja bytu społecznego rozumianego nie tylko jako forma dochodu i funkcji ekonomicznych lecz znacznie szerszej;

3. Określony status i role w społecznej organizacji pracy, działalności społeczno-zawodowej i ideowo-politycznej;

4. Elementy aksjologiczne wyrażające określony system ocen, norm i wartości;

5. Formy i fazy samorządności społecznej i inne.

Wśród makrostruktur należy wyróżnić, prócz ich różnych stopni, także wcześniej wymienione postacie, które dzielą się na podstawowe i niepodstawowe oraz pośrednie.

Aczkolwiek w problematyce nauk społecznych terminy nie są zupełnie neutralne, mają nierzadko zabarwienie emocjonalne, a przecież w końcu jednak chodzi głównie o treść pojęcia, a mniej o jego nazwę⁶³. Wiadomo bowiem, iż często ten sam termin przyporządkowany bywa różnym pojęciom, a to samo pojęcie oznaczano różnymi określeniami. Stąd też dla uniknięcia wieloznaczności wydaje się celowe pozostanie przy pojęciu makrostruktury społecznej. Nie można przecież utożsamiać społeczności ze strukturą, bowiem zawiera ona wielość i różnorodność struktur, czy też społeczeństwa ze strukturą bądź systemu społecznego ze strukturą socjalną itp. Są to przecież zakresowo różne pojęcia.

Tak więc makrostruktura społeczna dotyczy głównie wielkich zbiorowości terytorialnych społeczeństwa globalnego. Jest ona układem wielkich elementów wchodzących w jej zakres, takich jak klasy, warstwy, wielkie grupy społeczne, a nawet kategorie społeczno-zawodowe i inne⁶⁴.

ZAKOŃCZENIE

Rzeczywistość społeczna tworzy tedy układ bądź też system złożony czy też wielokrotnie złożony, w którym ważną rolę pełnią struktury społeczne i sieć ich powiązań. W obszarze tej rzeczywistości da się wyodrębnić trzy główne poziomy struktury społecznych: mikro-, mezo- i makrostruktury. Różnice pomiędzy tymi strukturami wynikają głównie: a) ze stopnia zagęszczenia potencjału demograficznego, b) typu styczności i pełnionych funkcji społeczno-ekonomicznych oraz kulturowych, c) stopnia rozwoju i organizacji społecznej, d) zróżnicowania funkcjonalnego i formach aktywności społecznej, czy też fazy ich rozwoju i trwania oraz postaci przejawiania się.

Wylania się przeto potrzeba prowadzenia dalszych pogłębionych badań analitycznych, metodologicznych i socjotechnicznych, także w dziedzinie struktur społecznych. Chodzi tutaj głównie o uchwycenie pełnego, a nie deklaratywnego, okazjonalnego kształtu struktur społecznych, ich poziomów, stopni i postaci. W obrazie tym nie powinno zabraknąć spraw dotyczących przerostów i niedorozwoju struktur społecznych, ich rzeczywistych i pozornych funkcji, ich izolacji, formalizacji a czasem fasa-

dowości. Sięgnąć chyba należy również do badań aktywizujących łączących poszukiwania badawcze z uczestnictwem w życiu społecznym, z transkrypcją i rekombinacją struktur społecznych, z ich replikacją i regulacją społeczną⁶⁵. Chodzi tutaj nie o bezradny i nieskuteczny opis i wyjaśnianie rzeczywistości społecznej lecz również o jej racjonalne, humanitarne i skuteczne przekształcanie oraz optymalne sterowanie nią. Ta inspirowana przez marksizm jedność teorii i praktyki, świadomości i aktywności winna być podstawą aktywistycznej i rozumiejącej interpretacji świadomości społecznej, zarówno przez socjologię mikro-, makrostruktur społecznych jak również socjologii struktur pośrednich.

Problemy poruszone w tym zarysie są trudne i nie przedstawiają też pełnego zbioru kategorii struktur społecznych, gdyż historia nauki ulega w procesie rozwoju stałemu uzupełnianiu. Prawdziwość tej tezy nie wyklucza jednak prawdziwości mojego poglądu, według którego rzeczywistość społeczna ma charakter policentryczny, co niezbicie świadczy też o wielopoziomowości struktur i wielonurtowości ich wyjaśnień. Kto sądzi inaczej, ten jest w sprzeczności z historią nauki i ciągłości rozwoju socjologii.

PRZYPISY

¹ W. P. Kuźmin: *Princip sistemosti w teorii metodologii*, K. Marks, Moskwa, 1976, s. 170; Zob. też T. Płużański: *Humanizm i struktury*, Warszawa 1980.

² M. Łobocki: *Metody badań pedagogicznych*. Warszawa 1978, s. 9.

³ H. Muszyński: *Wstęp do metodologii i pedagogiki*, Warszawa 1971, s. 86.

⁴ J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 20.

⁵ *Dictionary of Sociology*, M. P. Fairchild(ed): Totowa 1966, s. 294.

⁶ P. Sztompka: *Teoria i wyjaśnienia. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973, s. 63.

⁷ Patrz E. O. Lauman, *Bonds of Pluralism, The Form and Substance of Urban Social Networks*, New York 1973, s. 2—5.

⁸ Zob. R. L. Ackoff: *Dzieje optymalne w badaniach stosowanych*, Warszawa 1969, s. 25; S. Nowak: *Metodologia badań socjologicznych. Zagadnienia ogólne*. Warszawa 1970, s. 128.

⁹ S. Nowak: *Metodologia badań...*, cit. ..., s. 129.

¹⁰ P. Sztompka: *Teoria...*, p. cit..., s. 78.

¹¹ Zob. A. Kojder: *Próba klasyfikacji twierdzeń socjologicznych*, „Studia Socjologiczne” 1979, s. 35, nr 3/74.

¹² F. Saussure: *Cours de linguistique générale*, Paris 1949.

¹³ J. Kmita, L. Nowak: *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki*, Poznań 1968, s. 169. H. Białyszewski: *Funkcjonalny model struktury społecznej i jego kryteria*. (W:) *Problemy struktury i aktywności społecznej*, Warszawa 1970, s. 61.

¹⁴ Zob. T. Płużański: *Humanizm i struktury*, Warszawa 1980;

¹⁴Zob. T. Płużański: *Humanizm i struktury*, Warszawa 1980; Z. Majewski: *Dialektyka struktury materii*, Warszawa 1974; *Strukturalizm a marksizm*. Wstęp T. M. Jaroszewski; Warszawa 1969, P. Rybicki: *Struktura społecznego świata*, Warszawa 1979.

¹⁵C. Levi-Strauss: *Antropologia strukturalna*, Warszawa 1970, s. 367..

¹⁶C. Levi-Strauss: *Les structures élémentaires de la paranie*, Paris 1967, s. 98; Cyt. za T. Płużański: *Humanizm...* op. cit..., s. 46.

¹⁷Zob. M. Fauçault: *Les mots et les choses*, Paris 1966; Tamże, *Archeologie du savoir*, Paris 1969..

¹⁸Zob. T. Płużański: *Humanizm i struktury...* op. cit..., s. 13—14.

¹⁹E. O. Lauman: *Bonde of Pluarism, The Form and Substance of Urban Social Networka*, New Work 1973, s. 3.

²⁰A. R. Radoliff-Brown: *Structure and Funktion in Primitię Society*, Glencoe 1952, s. 9.

²¹R. K. Merton: *Social Theory and Social Structure*, Glencoe, Illincis The Free Press 1949.

²²S. F. Nadel: *Teory od Social Struckture*, Glencoe 1957 s. 145.

²³P. Heinz: *Einführung in die soziologische Theorie*, Stuttgart 1968, s. 280.

²⁴J. Pogonowski: *Wypowiedzi w dyskusji na temat: Strukturalistyczne dyrektywy metodologiczne badań nad kulturą*, „Studia Metodologiczne” nr 16/1977, s. 83.

²⁵T. Płużański: *Humanizm i struktury...* cit..., s. 76.

²⁶J. Piaget: *Strukturalizm*, Warszawa 1972, s. 90.

²⁷M. Jaroszewski: *Psychologia XX wieku*. Warszawa 1974, s. 265.

²⁸Zob. L. Goldmann: *Structuralisime marxisme existentialisme, L'homme et la société*, 1966, nr 2, Tamże, *Recherchez dialectiques*, Paris 1962.

²⁹L. Goldmann: *Nauki humanistyczne a filozofia*, Warszawa 1961, s. 36.

³⁰L. Goldmann: *Nauki humanistyczne...* op. cit. ..., s. 116.

³¹L. Goldmann: *Nauki humanistyczne ...* op. cit. s. 117.

³²L. Goldmann: *Structures mentales et creation culturelle*, Paris, 1970, s. 301.

³³J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 275.

³⁴Tamże, s. 283—286.

³⁵St. Ossowski: *Zagadnienia struktury społecznej*, op. cit..., s. 10.

³⁶J. Piaget: *Strukturalizm...*, op. cit..., s. 126.

³⁷T. Parsons: *Szkice z teorii socjologicznej*, Warszawa 1972, s. 427.

³⁸A. L. Kroeber: *Istota kultury*, Warszawa 1973, s. 199; Por. też C. Rowiński: *Kilka uwag o sprzecznościach strukturalizmu*, „Studia Filozoficzne” nr 12/1974, s. 65; A. Aleksandrowicz: *Strukturalizm semiologiczny i strukturalizm dialektyczny*, „Człowiek i Polityka” nr 6,119/1975, s. 122—134.

³⁹S. Kozyr-Kowalski: *Dialektyka a społeczeństwo*, s. 71—91; 144—151.

⁴⁰A. G. Spirkin: *Zarys filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1969, s. 204; Zob. też W. W. Agudo; (w:) *Miasto i funkcja „struktury w sistemije katjegory” materialistycznej dialektyki*, Moskwa 1979, s. 16—52.

⁴¹S. A. Gruszyn: *Oczerki logiki istoriczeskogo issledowania*, Moskwa 1961, s. 61.

⁴²S. A. Gruszyn: *Struktura procesów dynamicznych*, (w:) *Socjologia w ZSRR*, Warszawa 1966, s. 119.

⁴³A. Szeptulin: *Filozofia marksizmu-leninizmu*, Warszawa 1973, s. 200; Zob. też W. G. Afanasjew: *Sistemnost i obszczajestwo*, Moskwa 1980, s. 106—124.

⁴⁴ Zob. J. S. Coleman: *The Mathematica of Collective Action*, Fleineman Educational Books, London 1973; W. Narojek: *Spółeczeństwo planujące*, Warszawa 1973; R. Merton: *Social Theory and Social Structure*, Glencoe, Illinois, The Press 1957; J. Staniszkis: *Patologia struktur organizacyjnych*, Wrocław Ossolineum 1972; A. G. Spirkin: *Zarys filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1969; s. 204.

⁴⁵ P. Rybicki: *Struktura społecznego świata. Studia z teorii społecznej*, Warszawa 1979, s. 235.

⁴⁶ Zob. J. Szmatka: *Miejsce i perspektywy mikrosocjologii w marksizmie*, „Studia Socjologiczne” 1978, nr 4, s. 29; M. N. Rutkiewicz: *Dialektyka i socjologia*, Moskwa 1980, s. 237.

⁴⁷ R. Woźniak: *Struktury społeczności małych miast*, Warszawa—Poznań 1979, s. 36; B. Kunicki: *Miasto średnie w układzie przestrzennym kultury*, „Studia Socjologiczne” nr 4, 1979, s. 123.

⁴⁸ Zob. W. L. Warner A: *Methodology for the Study of Social Class* (w:) *Social Structure*, Oxford Press 1949, s. 16.

⁴⁹ S. Ossowski: *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 86.

⁵⁰ J. H. Milsum: *Postawa hierarchiczna dla systemów ogólnych żywych* (w:) G. J. Klir (red.). *Ogólne teorie systemów*, Warszawa 1976, s. 162.

⁵¹ L. Nowak: *Struktura dialektyki marksistowskiej. Próba teoretycznej rekonstrukcji*. (W:) *Założenia teoretyczne badań nad rozwojem historycznym*. Red. J. Kmita, Warszawa 1977, s. 55—57.

⁵² J. Szmatka: *Jednostka i społeczeństwo. O zależności zjawisk indywidualnych od społecznych*. Warszawa 1980, s. 16.

⁵³ J. Szmatka: *Dialektyka i mikrostruktury społeczne*, (w:) *Elementy socjologii dialektycznej*. Warszawa—Poznań 1981, s. 50.

⁵⁴ W. A. Gawriłow: *Małye socjalnyje grupy w socjalistycznym obszczestwie*, Moskwa 1968, s. 7; A. Jasińska, R. Siemińska: *Wzór osobowości socjalistycznej*, „Oświata Dorosłych” 1979, nr 10, G. L. Amirnow: *Sowietskij czelowiek. Forminowanije socjalistycznego tipa licznosti*, Moskwa 1980.

⁵⁵ W. Mirowski: *Przemiany społeczności lokalnych i terytorialnych* (w:) *Kształt struktury społecznej. Studia i syntezy*. Praca zbiorowa pod redakcją W. Wesółowskiego, Ossolineum 1978, s. 297; M. J. Kostecki, K. Mrela: *Kategoria czasu w socjologicznych badaniach struktur organizacyjnych*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4, s. 47.

⁵⁶ J. Szczepański: *Zmiany w strukturze społeczeństwa polskiego* (w:) *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*. Praca zbiorowa pod redakcją A. Sarapaty, Warszawa 1965.

⁵⁷ P. Rybicki: *Struktura świata... p. cit. ...*, s. 190.

⁵⁸ C. W. Osipow: *Socjologia jak nauka*. W: *Socjalnyje issledowanija*. wyd. II Moskwa 1968, s. 35; J. Szkaratan: *Problemy socjalne struktury raboczego klasa ZSRR*, Moskwa 1970, s. 29; D. Obrijanow: *Sociologiczeskaja struktura w sociologiczeskaja sistema*, „Socjologiczeski Problemi”. 1976, nr 1.

⁵⁹ M. N. Rutkiewicz: *Struktura społeczeństwa radzieckiego i jej rozwój ku jednorodności społecznej* (w:) *Przemiany struktury społecznej w ZSRR i Polsce*, Warszawa 1976, s. 7.

⁶⁰ O. J. Szkaratan: *Problemy socjalnej struktury raboczego klasa*, 1980, s. 320—322.

⁶¹ S. Ossowski: *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 15.

⁶² S. Widerszpil: *Przeobrażenia struktury społecznej w Polsce Ludowej*, Warszawa 1973, s. 28.

⁶³ Zob. G. W. Osipow: *Teorija i praktika socjologiczeskich issledowanij w ZSRR*, Moskwa 1979, s. 81—107.

⁶⁴ Zob. J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970; R. Dyoniziak, J. Mikułowski-Pomorski, Z. Pucok: *Współczesne społeczeństwo polskie. Wstęp do socjologii*, Warszawa 1972, s. 16; *Wielka Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1968, t. 11, s. 60.

⁶⁵ Duncan Mitchel (ed) A.: *New Dictionary of Sociology. Metody aktywizujące w socjologii*.

EUGENIUSZ Z. ZDROJEWSKI

PRZEOBRAŻENIA SIECI OSADNICZEJ NA POMORZU ŚRODKOWYM

Sieć osadnicza jest podstawowym i wiodącym elementem struktury przestrzennej zagospodarowania każdego regionu. W sposób dostrzegalny odzwierciedla ona stan zagospodarowania i zaludnienia. „W sieci tej bowiem wyrażona jest ostatecznie forma, w jakiej występuje rozmieszczenie ludności, a więc i aktywności społeczno-gospodarczej człowieka” — pisze B. M a l i s z¹. Układ przestrzenny i charakter sieci osadniczej, będący odbiciem myśli i działalności ludzkiej na danym etapie rozwoju społeczno-ekonomicznego jest wypadkową warunków środowiskowych i dotychczasowych procesów rozwojowych.

Aktualny stan sieci osadniczej, jej formy i charakter zabudowy, system hierarchiczno-funkcjonalny, stopień wyposażenia w urządzenia infrastrukturalne — nie jest, jak wiadomo, wytworem chwili, czy nawet kilku pokoleń. Jest on natomiast wynikiem długotrwałych i złożonych procesów społeczno-gospodarczych, politycznych itp.² Zagospodarowanie przestrzeni społeczno-ekonomicznej narasta ewolucyjnie, w ciągu długotrwałych procesów rozwoju miast i wsi. Przemiany w sieci osadniczej następują bardzo powoli. Hamulcem tych zmian stają się wykształcone w ciągu długiego czasu urządzenia infrastrukturalne i stałe elementy zabudowy (główne szlaki transportowe, substancja mieszkaniowa itp.), jak również powoli zmieniające się tradycje, ciężenia i przestrzenne związki kulturowe. Z reguły przemiany w sieci osadniczej następują ze znacznym opóźnieniem w stosunku do zmian w systemach gospodarczych, a zwłaszcza przemian politycznych.

Zdaniem wielu ekonomistów, sieć osadnicza wyznacza układy węzłowe gospodarki narodowej, wpływa na efektywność ich funkcjonowania. T. M r z y g ł ó d pisze wprost: „Stąd też sposób ukształtowania sieci osadniczej wpływa na podrożenia lub potaniecie bazy techniczno-produkcyjnej i usługowej kraju oraz koszty funkcjonowania gospodarki narodowej”³. Racjonalnie ukształtowana sieć osadnicza przyczynia się więc do zmniejszenia nakładów inwestycyjnych i eksploatacyjnych bądź po-

zwala w wyniku określonych nakładów uzyskać wyższe efekty, zarówno w sferze produkcji jak i w sferze usług.

Układ przestrzenny i struktura hierarchiczno-funkcjonalna sieci osadniczej Pomorza Środkowego zostały ukształtowane w wyniku wielowiekowej działalności człowieka w warunkach dość zróżnicowanego środowiska geograficznego i różnie kształtujących się stosunków społeczno-gospodarczych i politycznych.

W przeszłości lokalizację i rozwój osadnictwa warunkowały przede wszystkim poszczególne elementy środowiska geograficznego, a więc ukształtowanie terenu, urodzajność gleb, bliskie sąsiedztwo wody itp. Ze względu na silne zalesienie tego terytorium, wiele osad powstało na polanach leśnych i obszarach odzyskanych poprzez karczunek. Szereg jednostek osadniczych zlokalizowano wzdłuż szlaków handlowych oraz na skrzyżowaniu dróg lądowych lub lądowych z wodnymi.

W miarę rozwoju społeczno-ekonomicznego na kształtowanie się osadnictwa coraz większy wpływ wywierały procesy gospodarcze i polityczne, dokonujące się na tym terytorium. W XIII w., a więc jeszcze w dobie feudalizmu pojawiły się pierwsze miasta. Lokowano je w większości przypadków w miejscach, w których istniały pierwotnie wczesnohistoryczne grody, podgrodzia, względnie osady targowe, stanowiące przedlokacyjne ośrodki rynku lokalnego skupiające wymianę towarów pomiędzy ludnością rolniczą i rzemieślnikami. Na analogicznych zasadach zakładano następne miasta, których najwięcej powstało tu w XIV w. Rozwijały się one głównie jako ośrodki handlowe i rzemieślnicze, a nieco później w wielu z nich wykształciły się również funkcje przemysłowe.

Miasta tego regionu posiadają więc swoją wielowiekową historię i specyfikę rozwojową uwarunkowaną względami środowiskowymi, gospodarczymi i politycznymi. Złożoną problematykę ich rozwoju w ujęciu historycznym autor przedstawił bardziej szczegółowo w innym opracowaniu⁴. Nie chcąc się zatem zbytnio rozwodzić i powtarzać, warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, iż okresem szczególnie dynamicznego ich rozwoju był przełom XVIII i XIX w., okresem znaczniejszego przyrostu ludności były również lata 1925—1939, a lata drugiej wojny światowej — okresem największego ich zniszczenia.

Ponowne nasilenie procesów urbanizacyjnych odnotowano w okresie powojennym, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Zagadnienie to znajdzie swoje odzwierciedlenie w dalszej części opracowania.

Układ przestrzenny sieci osadniczej w regionie wykazuje ściśle związki ze środowiskiem geograficznym. Obszar ten jest dość mocno zróżnicowany pod względem fizjograficznym. Podstawowe typy krajobrazowe, będące przede wszystkim wynikiem ostatecznego zlodowacenia, układają

się pasmowo o dominującym kierunku równoleżnikowym. Najogólniej biorąc można wyodrębnić, począwszy od północy trzy zasadnicze strefy morfologiczne: strefę równin moreny dennej, strefę moren czołowych i na ogół płaskie pola sandrowe. Liczne, aczkolwiek drobne ciek wodne, jeziora, wzgórza morenowe i obniżenia dolinne, płaskie, klifowe lub wydymowe odcinki wybrzeża — urozmaicają dodatkowo krajobraz.

Ten, zasadniczo trójdzielny charakter form morfologicznych, wpływa na dość swoisty układ i podstawowe cechy sieci osadniczej w poszczególnych częściach regionu. Strefę wybrzeża charakteryzuje znaczne rozproszenie i rozdrobnienie sieci osadniczej. Wykształciły się tu zaledwie cztery miasta: Kołobrzeg, Darłowo, Ustka i Łeba. Wśród jednostek wiejskich, zdecydowanie przeważają drobne osady typu rybackiego: Dźwierzyno, Gąski, Chłopy, Dąbki, Rowy i in., w których w ostatnich latach coraz większego znaczenia nabiera funkcja turystyczno-rekreacyjna. Podobna struktura funkcjonalna cechuje również większe miejscowości, jak Ustronie Morskie, Sarbinowo, Mielno-Unieście, Jarosławiec. Rozdrobniony i rozproszony charakter wiejskich jednostek osadniczych uzależniony jest głównie od niekorzystnych warunków naturalnych, które w wielu przypadkach utrudniają, a niekiedy wręcz uniemożliwiają dalszy rozwój przestrzenny. Wsie o zabudowie zwartej spotyka się przede wszystkim na północ od Koszalina. (Jamno, Mielno-Unieście), na zachód i na wschód od Darłowa, rzadziej w innych regionach.

Przylegający do wybrzeża przymorski pas równin morenowych, posiadający w regionie najkorzystniejsze warunki naturalne — charakteryzuje się najbardziej prawidłowo rozwiniętą siecią osadniczą. Występujące tu najlepsze pod względem bonitacyjnym gleby, uregulowane na ogół stosunki wodne, korzystne warunki budowlane i dobrze wykształcona sieć komunikacyjna — sprzyjają powstaniu i rozwojowi dużych wsi o skupionej zabudowie. W tej części regionu więcej jest miast (Karlino, Białogard, Sianów, Sławno, Lębork), w tym stosunkowo największe ośrodki miejskie (Koszalin i Słupsk), zbliżające się do 100 tysięcy mieszkańców, stanowiące siedziby władz wojewódzkich. Wokół tych miast występuje dość gęsta sieć dużych i średniej wielkości jednostek wiejskich, o przewadze funkcji rolniczych, coraz częściej przyjmujących charakter miejscowości podmiejskich, w których dokonują się wielopłaszczyznowe procesy urbanizacyjne. Coraz częściej i coraz liczniej mieszkańcy tych miejscowości dojeżdżają do pracy w miastach. Tu odnotowuje się spory udział ludności dwuzawodowej i wydatny wzrost ludności utrzymującej się ze źródeł pozarolniczych.

Pas moren czołowych rozciąga się od okolic Drawskiego Pomorskiego na południowym zachodzie, po Bytów na północnym wschodzie. Urozmaicona konfiguracja terenu, liczne jeziora i duże kompleksy leśne stwo-

rzyły specyficzny układ sieci osadniczej. W strefie tej, zwłaszcza na obszarze dawnych powiatów — miastecckiego i bytowskiego, występuje najbardziej rozproszona i zarazem najmocniej rozdrobniona sieć osadnicza. To samo można powiedzieć o terenach położonych na południowo-zachodnim krańcu woj. koszalińskiego wokół takich miast, jak Drawsko Pomorskie, Połczyn Zdrój, Barwice, Czaplinek, Bobolice i inne. Spośród dość licznie występujących miast, żadne — z wyjątkiem Szczecinka (który zbliża się do 40 tys.) — nie osiągnęło liczby 20 tys. mieszkańców. W przypadku większości małych miast dominantę stanowią funkcje usługowo-rolnicze. Wśród jednostek wiejskich, szereg miejscowości wyróżnia się nieźle rozwiniętymi funkcjami pozarolniczymi (leśniczówki, ośrodki rekreacyjno-turystyczne itp.). Sporo jest miejscowości (zwłaszcza przysiółków) nie zamieszkanym.

Trzecia strefa, rozciągająca się na południe od pasa moren czołowych, po włączeniu obszaru dawnych powiatów wałeckiego i złotowskiego oraz południowej części pow. szczecineckiego w granice województwa pilskiego — posiada obecnie dość ograniczony zasięg przestrzenny. Należy tu przede wszystkim wyróżnić obszar sandrowy zachodniej części Równiny Tucholskiej, leżący w granicach województwa słupskiego. Miast jest znowu mniej i są one niewielkie. Wsie nie osiągają również zbyt dużych rozmiarów. Przeważają wsie o zabudowie luźnej i rozproszonej. Stosunkowo licznie występują miejscowości (głównie przysiółki) opuszczone. Ogólnie można stwierdzić, iż taki właśnie charakter posiada sieć osadnicza całej południowej i południowo-wschodniej części województwa koszalińskiego oraz znacznie obszary województwa słupskiego.

W okresie powojennym sieć osadnicza tego regionu uległa istotnym przemianom. Wraz z przesiedleniem ludności niemieckiej i przejęciem tych ziem przez osadników polskich, zasadniczej zmianie uległa struktura władania ziemią. Do tych zmian powoli, lecz sukcesywnie dostosowywała się sieć osiedli wiejskich. Subiektywne odczucia i opinie, iż zmieniło się niewiele, bowiem dawne junkierskie folwarki przekształciło w państwowe gospodarstwa rolne, a mniejsze gospodarstwa przejęli rolnicy indywidualni — niewiele mają wspólnego z rzeczywistymi przeobrażeniami. Nie odzwierciedlają też w pełni tego procesu takie znane fakty, jak parcelacja wielu dawnych majątków, tworzenie nowych, bądź powiększanie pozostałych gospodarstw wielkoobszarowych, tworzenie spółdzielczych form gospodarowania ziemią itp.

W rzeczywistości proces ten cechuje o wiele większa złożoność. W wielu rejonach obu województw znaczne obszary ziemi znajdowały się na zmianę we władaniu gospodarstw indywidualnych, sektora państwowego bądź spółdzielczego i odwrotnie. Generalnie jednak, zauważalny jest przyrost gruntów znajdujących się w dyspozycji sektora uspo-

łecznionego. Nie jest oczywiście celem tej pracy ocena zaistniałych przemian, ich etapy i kierunki przekształceń. Autora tej rozprawy interesują przede wszystkim skutki tych przeobrażeń, znajdujące swoje odbicie w zmianach sieci osadniczej, zwłaszcza wiejskiej.

Dość powszechnie znane są fakty powstawania nowych osiedli, bądź przestrzennego rozwoju wielu dotychczas istniejących osad, przy jednoczesnym wyludnianiu się i zaniku innych. Główny kłopot polega na tym, że nikt tych przemian dokładnie nie badał, nie opracował.

Po wyzwoleniu tych ziem, jako jeden z pierwszych, problematykę osadnictwa podjął S. S r o k o w s k i.⁵ Autor ten, wyjaśniając genezę, charakteryzuje kształty wsi i miast, stwierdza między innymi iż typowe dla tej części Pomorza, zwłaszcza zaś okolic Drawska Pomorskiego, Szczecinka, Miastka są osiedla samotnicze oraz folwarki, dominujące na pozostałym obszarze. Pewien wyjątek stanowiły okolice Kołobrzegu, strefa wybrzeża (od jez. Jamno po Słupię), do których powyższa charakterystyka nie przylegała.

Wiele uwagi tej problematyce poświęciła M. K i e ł c z e w s k a - Z a l e s k a⁶. Z prac tej autorki, zwłaszcza z załączonych do nich map wynika, iż obszary o „wybitnej przewadze osiedli rozproszonych” leżą u źródeł rzek Parsęty i Słupi, u ujścia Parsęty (na zachód i na wschód od Kołobrzegu) oraz na północny wschód od Drawska Pomorskiego. Sieć osadnicza o wiele większym stopniu koncentracji występuje na znacznych obszarach, a zwłaszcza pomiędzy Białogardem i Koszalinem, Świdwinem i Drawskiem Pomorskim na zachodzie, po Bytów i Człuchów na wschodzie.

Problematyką osadnictwa tego obszaru interesowało się kilku pracowników poznańskiego ośrodka naukowego⁷. E. B i d e r m a n zajął się przede wszystkim siecią miejskich jednostek osadniczych, zwłaszcza ich strukturą funkcjonalną, strefami wpływów itp. W jego publikacjach znajdujemy również interesujące wyniki badań w odniesieniu do wiejskiej sieci osadniczej. Z ogólnej liczby 2105 jednostek osadniczych (1963 r.), najmniejsze ich ilości skupiały ówczesne powiaty białogardzki, człuchowski i drawski, najwięcej — bytowski, szczecinecki i słupski. Ze względu na zróżnicowanie powiatów według zajmowanej przez nie powierzchni, informacje te nie odtwarzają rzeczywistego rozmieszczenia jednostek osadniczych.

Autor ten wykonał jednakże wiele obliczeń, które ten obraz rozjaśniają. W powiecie bytowskim jedno osiedle przypadało wówczas średnio na 5,0 km² powierzchni, w powiecie kołobrzesckim na 5,7 km², podczas gdy w człuchowskim — na 11,8 km², drawskim 12,5 km², a w wałeckim aż na 13,5 km². Warto też dodać, że wg S. Berezowskiego średnio w kraju jedna miejscowość przypada na 3 km² powierzchni ogólnej⁸. Średnie od-

ległości między osiedlami wiejskimi wahały się od 2,2 km w powiecie bytowskim i 2,4 km w kołobrzesckim, do ponad 3 km w człuchowskim, drawskim i szczecineckim i do prawie 4 km (3,7 km) w waleckim. Wsie w dawnym województwie koszalińskim były niewielkie. Liczba zagród wahała się najczęściej od 30 do 80. Najmniejsze wsie występowały w powiecie bytowskim, a ich przeciętne zaludnienie wynosiło 115 osób. Wokół wsi rozwinęły się mniejsze formy osiedli rolnych (przysiółki, kolonie), a także liczne leśniczówki i inne.

S. Zajchowska analizując bardziej szczegółowo gęstość wiejskiej sieci osadniczej w dawnym powiecie drawskim, potwierdziła powyższe sformułowania. Jak zwykle w jednostkach administracyjnych niższego rzędu ujawniło się wiele większe zróżnicowanie. W podziale na poszczególne gromady jedno osiedle przypadało: w gromadzie Ostrowice — na 6,8 km², w gromadzie Rydzewo — na 7,4 km², ale w gromadzie Kalisz Pomorski na 15,6 km², a w gromadzie Świeszyno — na prawie 22 km² powierzchni ogólnej. I odwrotnie: średnia liczba wiejskich jednostek osadniczych w przeliczeniu na 100 km² wahała się od 4,7 w gromadzie Świeszyno do 14,7 w gromadzie Ostrowice. Mała gęstość sieci osadniczej spowodowana była przede wszystkim występowaniem dużych kompleksów leśnych, które na przykład w gromadzie Kalisz Pomorski (poniżej 6 wsi na 100 km²) zajmowały 164,5 km² (powierzchnia ogólna gromady wynosiła 341,2 km²).

Oceniając stan badań z zakresu osadnictwa trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż znikomą rolę w tym względzie odegrało miejscowe środowisko naukowe. Do niedawna raczej sporadycznie kilka osób zajmowało się takimi zagadnieniami, jak ośrodki więzi społeczno-gospodarczej, ośrodki ponadgromadzkie, aktywizacja małych miast itp. Problematykę tę podejmowały przede wszystkim: M. Wędziagolski (wraz z B. Malepszym i R. Olszyńskim), I. Kudelska, E. Z. Zdrojewski, A. Drulik, (Niedźwiedzka) i M. Stachowska⁹. Jedyłą przyczyną takiej sytuacji był brak specjalistów, którzy w sposób bardziej systematyczny i planowy mogliby się zająć tą problematyką. Dopiero od niedawna sytuacja uległa pewnej poprawie, o czym napisano nieco szerzej w dalszej części tej rozprawy.

Z badań A. Niedźwiedzkiej wynika, że tuż przed zmianami podziału administracyjnego kraju w 1975 r. w dawnym woj. koszalińskim było ogółem 2200 jednostek osadniczych, w tym 34 miasta i 2166 jednostek wiejskich. Ogólna charakterystyka sieci jest tu zgodna z tym, co już napisano wyżej.

Sytuacja zmieniła się dość zasadniczo odkąd rozpoczęła tu swoje badania H. Szulc z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, a zwłaszcza od chwili nawiązania przez nią współpracy

z nowo utworzonym Zakładem Demografii i Osadnictwa KONB (1 X 1979 r.). Autorka ta w oparciu o dokładne studia potwierdza istnienie pewnych prawidłowości i powiązań określonych form osadniczych z elementami środowiska geograficznego na obszarze Pomorza Zachodniego, a w odniesieniu do obszaru województwa koszalińskiego w obecnych jego granicach dokonuje szeregu szczegółowych analiz ilościowych¹⁰.

Tak więc autorka stwierdza pewną strefowość występowania określonych form osadniczych. Strefy te przebiegają na ogół równoleżnikowo, równoległe do wybrzeża, w dużej zgodności z przebiegiem regionów fizycznogeograficznych. Pobrzeże Południowobałtyckie (z przewagą gleb wytworzonych z piasków naglinowych i glin zwałowych), pokrywa się w przybliżeniu z regionem osadniczym o przewadze dużych, zwartych wsi pochodzenia feudalnego, o węzłowym układzie dróg. Wsie te występują głównie w północnej części województw koszalińskiego i słupskiego. Południowa granica tego obszaru przebiega poprzez okolice Świdwina, Białogardu, Koszalina, na południe od Sławna, po dolny bieg Słupi. Miejscowości na tym terenie mają na ogół charakter wsi skupionych, zwartych, w których zabudowa koncentruje się wokół prostokątnego lub owalnego placu. Można je zaliczyć do tzw. wsi ośrodkowych, placowych, z węzłowym układem dróg.

Wyjątek na tym obszarze osadniczym stanowi wąski pas nadbrzeżny (na wschód od Kołobrzegu), w którym przeważa osadnictwo rozproszone i przysiółkowe oraz wsie typu liniowego (rzędówki, ulicówki).

W południowo-wschodniej części Pomorza Zachodniego obok gleb wytworzonych z piasków naglinowych i glin zwałowych lekkich, występują także piaski luźne różnej genezy, słabogliniaste i gliniaste. Jest to teren o dużej przewadze gleb zaliczanych do kompleksu żytnio-ziemniaczanego z dużymi obszarami leśnymi. Na tym obszarze przeważają wsie małe, typu przysiółkowego oraz osadnictwo rozproszone, typu puszczańskie, późnego pochodzenia.

Tylko w postaci małych wysp (między Bobolicami i Miastkiem) w okolicy Bytowa, (na zachód od Szczecinka), występują większe wsie placowe, o węzłowym układzie dróg, z wcześniejszych okresów historycznych.

Bardziej szczegółowe charakterystyki ilościowe odnoszą się jedynie do województwa koszalińskiego w obecnych jego granicach. Wynika z nich, że w województwie tym przeważają wsie o zabudowie luźnej, stanowiące 65% ogólnej ich liczby. Na wsie o zabudowie zwartej przypada 19%, a pozostałe 16% stanowi osadnictwo rozproszone. Dla dopełnienia obrazu warto dodać, że w obrębie wsi zwartych, występują wsie z rozproszeniem stanowiące 36%, a wśród wsi o zabudowie luźnej — wsie z rozproszeniem stanowiąc aż 58%.

Osiedla o charakterze zwartym występują głównie na północ i na wschód od Świdwina, na zachód i na południe od Koszalina oraz w pasie nadmorskim między Koszalinem a Darłowem. Do gmin o stosunkowo dużej liczbie miejscowości o zwartej zabudowie należą: Darłowo, Karlino, Sławoborze, Świdwin i Świeszyno.

Osadnictwo rozproszone występuje wyspowo na południe od Połczyzna Zdroju, wokół Bobolic i wokół Białogardu oraz w pasie przybrzeżnym na wschód od Kołobrzegu.

Na pozostałym obszarze województwa dominują wsie o zabudowie luźnej.

Przedstawione wyżej, wstępne wyniki badań stanowią podstawę i zachętę do ich kontynuacji. Ze względu na cele poznawcze, a także na potrzeby praktyki (zwłaszcza planowania przestrzennego i gospodarczego) — niezbędne są wnikliwsze i wielokierunkowe badania tendencji rozwojowych, przemian morfologicznych, funkcjonalnych itp. Postulat ten dotyczy na równi miast i wsi.

Zapotrzebowanie społeczne sprawiło, iż w ostatnich kilku latach rozpoczęto tego typu badania, zakrojone na dość szeroką skalę. Prowadzą je m. in. H. Szulc i T. Gospodarowicz z ośrodka warszawskiego oraz I. Kudelska, J. Czerwiński, M. Jasiulewicz i inni, reprezentujący miejscowe środowisko naukowe. Na wyniki ich badań trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Niemniej jednak pewne rezultaty ich pracy okazały się przydatne dla autora tej rozprawy. Pomocne okazały się także opracowania Urzędu Wojewódzkiego i WUS w Koszalinie oraz niektóre inne prace¹¹.

Cytowany wyżej informator (przyp. 11, s. 310) podaje, że w 1967 r. w województwie koszalińskim istniały ogółem 1453 miejscowości (w tym 33 miasta i 1420 wsi), nie licząc 1731 części tych miast i wielu wsi, mających oddzielne nazwy. Trudno te dane traktować jako wiarygodne (najprawdopodobniej były zaniżone), ale nie sposób je dzisiaj zweryfikować i chyba nie ma takiej potrzeby.

Pewne zastrzeżenia budzą także nowsze publikacje, dotyczące już województwa koszalińskiego w nowych granicach administracyjnych. Według publikacji Urzędu Wojewódzkiego z marca 1977 r. istniało ogółem 1648 miejscowości, w tym 1317 zamieszkałych (1300 wiejskich jednostek osadniczych i 17 miast) i 331 nie zamieszkałych¹². Tymczasem w innym wydawnictwie tej samej instytucji z grudnia 1977 r. znajdujemy następujące dane: liczba miejscowości ogółem 1659, w tym zamieszkałych 1318 (17 miast i 1301 różnych form osadnictwa wiejskiego) oraz 341 nie zamieszkałych¹³. Przybyło więc 11 miejscowości, w tym jedna zamieszkała i 10 nie zamieszkałych. Rodzi się pytanie: w jaki sposób mogła wzrosnąć w tak krótkim czasie liczba miejscowości opuszczonych

(przecież nie kosztem zamieszkanym!?) Tym bardziej zdumiewa fakt, iż alfabetyczny wykaz miejscowości zamieszczony w tej samej publikacji (s. 141—198) obejmuje 1710 miejscowości. Może różnica ta powstała na skutek doliczenia odrębnych nazw, stanowiących integralne części miast i innych miejscowości? Okazuje się, że tylko w obrębie miast występują 84 tego typu nazwy (vide s. 16—19 cytowanej publikacji), z tego w Kołobrzegu 16, w Koszalinie nawet 19 w tym powszechniej znane Chełmoniewo, Rokosowo i in.). Gdyby zostały one doliczone, to wówczas powinno być 1743 miejscowości. Więc niczym nie uzasadnione rozbieżności są dość spore. Jakość takich publikacji nie może zatem budzić zaufania.

Pewnymi nieścisłościami obarczone są również niektóre publikacje M. Jasiulewicza i J. A. Niekrasza, oparte na danych GUS i miejscowego WUS¹⁴. Otóż z danych WUS w Koszalinie wynika, że według stanu w dniu 7 XII 1978 r. w gminach województwa koszalińskiego było ogółem 1282 miejscowości zamieszkanym i 350 niezamieszkanym. Tymczasem w publikacji M. Jasiulewicza (s. 144) mowa jest o 360 miejscowościach niezamieszkanym. Ze wspólnej publikacji obu tych autorów (s. 68—69) wynika, iż w okresie międzypisowym 1970—1978 liczba wiejskich jednostek osadniczych (zamieszkanym) w obecnych granicach województwa koszalińskiego wzrosła z 962 do 1282. Otóż absolutnie niemożliwy i niewiarygodny jest przyrost w tym czasie 320 wiejskich jednostek osadniczych zamieszkanym. Wręcz przeciwnie, na wsi rośnie stale liczba jednostek niezamieszkanym: z 331 w marcu 1977, do 341 w grudniu tego samego roku i 350 w rok później.

Odstępując od głębszej retrospekcji, zajmijmy się nieco bardziej szczegółową analizą danych z 1978 r. Ocenę tę ułatwią dane ujęte w tabeli 1. Przede wszystkim uwagę zwraca fakt, iż w wiejskiej sieci osadniczej dominowały miejscowości słabo zaludnione¹⁵. Jednostki liczące od 1 do 99 osób (w liczbie 707), stanowiły 55,1% ogólnej liczby miejscowości. Odnotowano sporo miejscowości (182) liczących do 9 faktycznie stale mieszkających osób¹⁶. Najwięcej takich miejscowości było w następujących gminach: Bobolice (12), Połczyn Zdrój (15), Szczecinek (19) i Polanów (29). Średnio na jedno sołectwo przypadało wówczas w Koszalińskim 336 osób, a na jedną miejscowość — 144 mieszkańców.

Drugą znaną cechą wiejskiej sieci osadniczej jest niski udział miejscowości większych, liczących co najmniej 400 osób. W 1978 r. odnotowano ich zaledwie 84 (niespełna 7% ogółu jednostek), podczas gdy jeszcze w 1970 r. było ich około 100. Wśród tych 84 miejscowości, które skupiały blisko 32% ludności wiejskiej, było tylko 12 jednostek liczących powyżej 1000 mieszkańców, a w tej liczbie zaledwie jedna miejscowość (Tychowo) posiadała ponad 2000 osób — dokładnie 2115.

Tabela 1

STRUKTURA MIEJSCOWOŚCI WEDŁUG LICZBY OSÓB STAŁE
MIESZKAJĄCYCH W GRANICACH WOJ. KOSZALIŃSKIEGO.
STAN W DNIU 7 XII 1978 R.

Wyszczególnienie	Liczba	
	miejsco- wości	ludności
Ogółem	1282	184 907
w tym miejscowości liczące:		
1— 9 osób	182	924
10— 49 "	332	8 557
50— 99 "	193	13 825
100—199 "	256	38 229
200—299 "	154	37 255
300—399 "	81	27 691
400 i więcej osób	84	58 426

Źródło: dane WUS w Koszalinie. Por.: *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego* 1980, s. 24—25.

Stosunkowo najwięcej wsi liczących 400 i więcej osób odnotowano w gminach: Będzino i Drawsko Pomorskie (po 5), Świeszyno (6) i Szczecinek (8). Jednocześnie w trzech gminach (Biały Bór, Karlino i Złocieniec) nie stwierdzono ani jednej miejscowości z taką liczbą mieszkańców.

Zauważa się duże zróżnicowanie przestrzenne analizując średnie liczby ludności przypadające na jedną miejscowość w podziale na poszczególne gminy. Według obliczeń M. Jasiulewicza i J. A. Niekrasza, najwyższe wartości tych wskaźników odnotowano w gminach położonych w północnej części województwa (w okolicach Koszalina i Kołobrzegu) oraz w gm. Wierzchowo.

Pod tym względem wyróżniają się w szczególności gminy: Mielno, w której na jedną miejscowość przypada średnio 331 osób, Ustronie Morskie — 269 osób, Biesiekierz — 236, Dygowo — 224 i Kołobrzeg 227 osób. Z kolei najniższe wskaźniki charakteryzują miejscowości należące do gmin usytuowanych we wschodniej i środkowej części województwa. Należą do nich w szczególności gminy: Polanów (74 mieszkańców na 1 miejscowość), Biały Bór (79), Bobolice (86), Ostrowice i Połczyn Zdrój (po 91 osób).

Bardziej porównywalny obraz i lepszą orientację przestrzenną uzyskamy, podając wartości procentowe. Otóż najwięcej wsi małych, liczących poniżej 100 mieszkańców położonych jest na terenie następują-

cych gmin: Szczecinek (62% ogółu miejscowości), Połczyn Zdrój (66%), Bobolice i Polanów — po około 70%. Do gmin, w których występują duże jednostki osadnicze, liczące 400 i więcej osób, należą: Będzino (około 11%), Drawsko Pomorskie (15%) i Świeszyno (18%).

Wszystkie wyżej przytoczone dane wskazują na to, iż wiejską sieć osadniczą w województwie koszalińskim cechuje znaczne rozdrobnienie. Z jednej strony maleje liczba jednostek stosunkowo największych (powyżej 400 mieszkańców), z drugiej zaś — przybywa miejscowości wyludniających się, niezamieszkanymi.

Pewien wpływ na ten kierunek przeobrażeń — poza innymi, omówionymi już czynnikami — posiadają zmiany struktury własnościowej gruntów. Charakterystyczną cechą tych przemian jest rosnący udział w tej strukturze państwowych gospodarstw rolnych. Jak podaje M. Jasiulewicz, w 1970 r. pgr w województwie koszalińskim gospodarowały na 44,1% powierzchni użytków rolnych (średnio w kraju wskaźnik ten wynosił 15,4%), a w 1978 r. w ich władaniu znalazło się około 54% (średnio w kraju 18,6%), a cała gospodarka uspołeczniona obejmowała 64,3% użytków rolnych¹⁷.

Tak znaczny wzrost udziału gospodarki uspołecznionej w użytkowaniu gruntów jest wynikiem wprowadzonej w życie ustawy o przekazywaniu gospodarstw indywidualnych za rentę, głównie na skutek tego, w latach 1970—1978 liczba gospodarstw indywidualnych w województwie zmniejszyła się łącznie o 2990, tj. o 13,3%. W tym samym czasie zmniejszeniu uległa również powierzchnia użytków rolnych gospodarstw indywidualnych o 23 tys. ha, co stanowi 13,1% ogólnej ich powierzchni.

Stosunkowo najintensywniej proces uspołeczniania ziemi postępuje w takich gminach, jak Brzeźno, Złocieniec, Szczecinek, Silnowo, Rąbino. W kilku gminach (Będzino, Biały Bór, Mielno, Polanów, Rymań), mamy wprawdzie do czynienia z sytuacją odwrotną, jednakże przyrost areалу użytków rolnych w gospodarce indywidualnej nie jest tak powszechny i dynamiczny jak w przypadku sektora uspołecznionego.

Przedstawione wyżej zmiany w strukturze władania ziemią, trudno ocenić jednoznacznie. W ostatnim okresie słyszy się coraz częściej uwagi krytyczne na ten temat. W naszych rozważaniach jest to jednak problem uboczny. Interesuje nas natomiast problemem zagospodarowania przestrzeni wiejskiej.

W tym zakresie, w związku z rosnącym uspołecznieniem ziemi, zmienia się krajobraz wsi. Widać w nich coraz więcej elementów nowoczesnej architektury i to zarówno w budownictwie mieszkaniowym, jak i produkcyjnym oraz usługowym. Istnieje stała tendencja do koncentracji zabudowy i świadczonych usług. Planowa działalność inwestycyjna przeobraża wieś, dostosując ją do dokonujących się równolegle przemian

społeczno-ekonomicznych. Są to najogólniej traktując, wielopłaszczyznowe procesy urbanizacyjne.

Wszelkie przeobrażenia dokonujące się na wsi prowadzą do zmiany dotychczasowej struktury funkcjonalnej i układu hierarchicznego. Dawny, wieloszczeblowy układ hierarchiczny zdezaktualizował się i przestał obowiązywać. Uwzględniał on między innymi:

— małe formy osadnicze (przysiółki, kolonie, leśniczówki itp.), spośród których część ma szanse rozwojowe, część utrzyma się nadal (np. leśniczówki jako osady jednodworcze), inne ulegać będą stopniowo likwidacji;

— wsie podstawowe, zwłaszcza sołeckie i inne większe miejscowości nieźle wyposażone w urządzenia infrastrukturalne, posiadające na ogół perspektywy rozwojowe;

— ośrodki gminne, umacniające z reguły swoją rolę w sieci, rozwijające funkcje usługowe; jeśli nawet w niektórych z nich zostaną w przyszłości zlikwidowane siedziby władz gminnych, to i tak będą one nadal miały szanse rozwojowe;

— ośrodki ponadgminne, do których zaliczyć można małe miasta i większe, dobrze wyposażone wsie gminne (np. Grzmiąca, Mielno, Tychowo, czy Sycewice w województwie śląskim), których zasięg oddziaływania przekracza granice gmin;

— ośrodki wzrostu, których zasięg oddziaływania obejmuje co najmniej obszar jednego województwa, a nierzadko przekracza go; zaliczano tu szereg siedzib władz wojewódzkich (np. Słupsk) i inne większe miasta;

— aglomeracje miejskie, zwłaszcza już wykształcone (w tym i miasto stołeczne Warszawa), ale też rozwijające się i potencjalne.

W odniesieniu do wiejskich jednostek osadniczych, w warunkach województw koszalińskiego i śląskiego przyjął się ostatnio następujący, trzystopniowy układ hierarchiczny:

1. Jednostki osadnicze I stopnia, do których zalicza się małe wsie i osady. Określa się je z reguły jako jednostki produkcyjne, gdyż jedynie sporadycznie spełniają one funkcje usługowe i posiadają ograniczony zasięg wpływów (oddziaływania).

2. Jednostki osadnicze II stopnia. Do tej grupy wlicza się wszystkie wsie sołeckie (tzw. wsie podstawowe) i mniejsze wsie gminne.

3. Jednostki osadnicze III stopnia — a więc wsie gminne, mające zasięg ponad gminny oraz małe miasta, będące siedzibami władz miejsko-gminnych.

Uwzględniając charakter dokonujących się przemian, w przyszłości przewiduje się jedynie dwustopniową hierarchię wiejskiej sieci osadniczej. U podstaw takiego założenia legły podejmowane działania, zmie-

rzające do w miarę najpełniejszej integracji gospodarki społecznej z rolnictwem indywidualnym. Tego typu zamierzenia mogą na przykład doprowadzić do wytworzenia następującego układu: 1) podstawowymi ogniwami w osadnictwie wiejskim powinny stać się ośrodki gminne lub zamiennie kombinaty PGR (w zależności od stopnia wyposażenia infrastrukturalnego i dominacji w strukturze władania gruntów w gminie); poza funkcją produkcyjną (rolniczą) będą one również spełniać różnorodne funkcje usługowe, zarówno dla ludności, jak i dla rolnictwa. 2) Pozostałe formy osadnicze powinny — przy możliwie wysokim standardzie zabudowy (mieszkaniowej i gospodarczej) i mechanizacji — pełnić przede wszystkim funkcje produkcyjne. Natomiast niezbędne dla nich usługi powinny świadczyć określone placówki zlokalizowane przede wszystkim w ośrodkach gminnych, lub w innych, najbliższych położonych jednostkach koncentracji usług, na przykład w małych miastach.

Dokonujące się współcześnie przeobrażenia w osadnictwie wiejskim na Pomorzu Środkowym odbiegają swoim charakterem od wielu propozycji modelowych opracowanych na szczeblu centralnym. Znajduje to swoje uzasadnienie w dość specyficznych cechach sieci osadniczej na tym terenie, jak również w strukturze władania ziemią, różniącej się zasadniczo od ogólnokrajowej. Należy się więc liczyć z tym, że i w przyszłości przemiany na wsi mogą się tu potoczyć odmiennie niż w innych regionach kraju. Z pewnością jednak będą one pochodną polityki rolnej (ostatnio nowo inicjowaną) oraz rozwoju procesów inwestycyjnych na wsi.

Tak więc bogata literatura na ten temat oraz nagromadzone doświadczenia metodologiczne w tym zakresie, nie mogą tutaj znaleźć szerszego zastosowania. Prawdopodobnie w nowych, zmienionych warunkach społeczno-ekonomicznych nie znajdą one szerszego zastosowania również i w innych regionach kraju. Tym niemniej prace wielu autorów zasługują na uwagę, zwłaszcza te z ostatniego 10-lecia.

Od wielu już lat różnorodną problematyką osadnictwa zajmują się S. Leszczycki, P. Eberhardt i S. Heřman¹⁸. Poza licznymi analizami i ocenami stanu istniejącego osadnictwa, są oni również twórcami lub współautorami szeregu koncepcji perspektywicznych. I choć nie wszystkie z nich zostały zrealizowane, bądź nawet nie mają szans na wdrożenie w ciągu najbliższych kilkunastu lat, to jednak odegrały one istotną rolę w rozwoju myśli naukowej, znakomicie rozszerzyły pole możliwych rozwiązań, determinowały w niemałym stopniu bieżące rozwiązania.

Dość powszechnie znana jest między innymi koncepcja systemu węzłowopasmowego, któremu autorzy poświęcają wiele uwagi. Już przed około 10 laty pisali, iż wytwarza się podstawowy szkielet struktury

przestrzennej kraju, zwany policentrycznym systemem węzłowo-pasmowym, w którym rolę głównych węzłów spełniają aglomeracje, a uzupełniających — ośrodki miejsko-przemysłowe. Pasma zaś stanowią strefy zurbanizowane lub urbanizujące się, a także szlaki komunikacyjne łączące węzły między sobą. W swoich pracach szereg sformułowań poświęcili bezpośrednio obszarowi Pomorza Środkowego. W okresie do 2000 r. nie przewidywali oni powstania aglomeracji na tym obszarze. Jednakże szacowali, iż Koszalin i Słupsk przekroczą liczbę 100 tys. mieszkańców. Warunkowo w przypadku budowy trzeciego, wielkiego portu bałtyckiego w Kołobrzegu — i to miasto miałoby szansę przekroczenia granicy 100 tys. ludności. To między innymi okazało się jednym z najmniej realistycznych założeń.

P. Eberhardt rozwijając w swoich badaniach szereg wspólnych z innymi autorami myśli, opowiada się za celowością wprowadzenia pojęcia systemu osadniczego w miejsce dotychczas używanych pojęć. System osadniczy rozumie on jako zbiór współzależnych elementów tworzących funkcjonalną całość zależną od otoczenia. Z kolei system osadniczy Polski dzieli on na następujące trzy podsystemy:

- podsystem aglomeracji miejskich,
- podsystem ośrodków wzrostu o znaczeniu krajowym i regionalnym,
- podsystem jednostek osadniczych o charakterze lokalnym.

Do zaproponowanej klasyfikacji jednostek osadniczych można oczywiście wnosić określone uwagi, zwłaszcza do ostatniego podsystemu agregującego osiedla zbyt mocno zróżnicowane. Można jednakże zgodzić się z propozycją ich podziału wewnętrznego, co problem ten zasadniczo eliminuje. Podobnie zresztą — jak proponowany podział aglomeracji — na już ukształtowane, kształtujące się i potencjalne, wśród których wyodrębnia się między innymi aglomerację koszalińską (Słupsk został tu zaliczony do ośrodków wzrostu o znaczeniu krajowym)

Autor ten krytycznie ocenia lansowaną przez wiele lat politykę koncentracji osadnictwa wiejskiego w ramach wybranych dość schematycznie tzw. wsi rozwojowych. Wskazując na dużą stabilizację układów przestrzennych i struktury zasiedlania, opowiada się on za polityką bardziej elastyczną i zróżnicowaną terytorialnie. P. Eberhardt preferuje zwłaszcza — obok wsi skoncentrowanych — także układy linearne i osadnictwo typu fermowego. Ze względu na strukturę form własności ziemi, niski stopień koncentracji przestrzennej jego zdaniem jest i nadal pozostanie charakterystyczną cechą trzeciego podsystemu osadniczego Polski.

Podstawowe znaczenie, zarówno z punktu widzenia rozważań teoretycznych jak i zastosowań praktycznych mają prace takich naukowców,

jak: B. Malisz i K. Dziewoński, a także M. Chilczuk, E. Goldzamt i niektórych innych autorów.

W odniesieniu do B. Malisza warto sięgnąć po niektóre wcześniejsze jego prace, bowiem wspomniany wyżej model pasmowo-węzłowy sieci osadniczej przedstawił on już w połowie lat sześćdziesiątych¹⁹. Koncepcja ta jest znana dość powszechnie i chyba społecznie akceptowana. Nie ma zatem potrzeby jej szczegółowej charakterystyki. Wystarczy tu jedynie skrótowo przedstawić niektóre ważniejsze wyniki jego badań.

Bezsprzeczną zasługą tegoż autora jest między innymi ugruntowanie przeświadczenia, także wśród planistów i praktyki gospodarczej, iż sieć osadnicza jest wiodącym elementem struktury przestrzennej kraju i poszczególnych jego regionów. Ta konstatacja była niezbędna zarówno w odniesieniu do różnorodnych rozwiązań praktycznych, jak i założeń perspektywicznych.

B. Malisz wiele uwagi poświęca rozważaniom perspektywicznym w gospodarce przestrzennej. Przyszłe przekształcenia obecnej struktury wiąże — zwłaszcza w pracach wspólnych z K. Dziewońskim (por. np. ostatnią poz. w przypisie 19, s. 101—105) — z prognozami demograficznymi. Autorzy ci są zgodni w wielu podstawowych sprawach. Stwierdzają, iż z punktu widzenia celów polityki natalistycznej odpyw ludności ze wsi powinien być hamowany. W Polsce, nawet w XXI w. nie wystąpi konieczność tworzenia zupełnie nowych form osadniczych, propagowanych w różnych pomysłach futurologicznych. Przygotowują społeczeństwo na to, iż należy się raczej liczyć z trwałością ukształtowanego systemu osadniczego.

K. Dziewoński zajmujący się przede wszystkim różnorodną problematyką demograficzną, wiele uwagi poświęca także zagadnieniom osadnictwa²⁰. Szczególnie cenny jest wkład tego autora w tworzenie podstaw teoretycznych tej dyscypliny nauki. Zwraca uwagę fakt, iż autor ten dużo miejsca w swoich pracach poświęca zwłaszcza szeroko rozumianym procesom ubranizacji.

Zajmując się bardziej szczegółowo systemem osadniczym w Polsce, K. Dziewoński wyróżnia trzy zasadnicze formy układów osadniczych: 1) obszary metropolitarne i konurbacje przemysłowe, 2) regionalne sieci ośrodków centralnych i 3) zróżnicowane typologicznie lokalne zespoły małych miast i osiedli wiejskich. Jest to klasyfikacja dość czytelna i dostatecznie uzasadniona. Te trzy zasadnicze podsystemy osadnictwa faktycznie istniejące w polskiej rzeczywistości, zostały dokładnie określone i scharakteryzowane. Ponadto poddano je różnym szczegółowym analizom, opracowano przewidywane kierunki przekształceń. Do końca bieżącego stulecia nie przewiduje się w Polsce rozwoju systemu osadniczego typu „megalopolis”. Również sceptycznie autor ten odnosi się do

propagowanych przez innych naukowców tzw. osadniczych układów pasmowych.

Zajmując się zagadnieniem urbanizacji, K. Dziewoński opracował zbiory odpowiednich wskaźników pozwalających ustalić stopień rozwoju tego procesu. Samo pojęcie „urbanizacja” autor rozumie jako złożony proces społeczny, polegający na przekształcaniu całego narodu lub jego części ze społeczności wiejskiej w miejską. Jego zdaniem proces ten polega na zmianie warunków i sposobu życia. Tym właśnie urbanizacja różni się od industrializacji, która oznacza zmiany w warunkach i sposobach produkcji.

Interesująca jest ogólna ocena pozycji dotychczasowych prac i program badań nad osadnictwem w Polsce w stosunku do kierunków rozwoju myśli naukowej w tym zakresie na forum międzynarodowym. Otóż w odniesieniu do założeń teoretycznych i koncepcji metodycznych, pozycję Polski K. Dziewoński ocenia jako bardzo dobrą. O wiele mniej korzystnie przedstawia się sytuacja pod względem opracowania i interpretacji danych dotyczących układów osadniczych i tym podobnych zagadnień. Autor ten stwierdza, iż pod tym względem jesteśmy po prostu zacofani o około 10—15 lat.

Wielu autorów zajmuje się przede wszystkim problematyką osadnictwa wiejskiego. Należy do nich M. Chilczuk²¹. Zainteresowania autora i jego prace są szerokie, wielowątkowe. Jego publikacje, zwłaszcza te wspólne z J. Siemińskim mają niekiedy charakter uogólniający, syntetyczny. Ukazują oni między innymi, iż charakterystyczną cechą wiejskiej sieci osadniczej w Polsce jest rozdrobnienie i rozproszenie. Z ich obliczeń wynika, że miejscowości wiejskich liczących poniżej 200 mieszkańców jest w Polsce blisko 43%. W niektórych województwach — uwzględnionych tu w dawnych granicach — wskaźnik ten sięgał połowy ogólnej liczby miejscowości (np. w koszalińskim wynosił on 46,8%, w łódzkim 48,0%, szczecińskim 50,2%) lub znacznie ją przewyższał (w warszawskim 58,0%, olsztyńskim 60,5%, białostockim 69,5%). Równocześnie miejscowości liczące powyżej 1000 mieszkańców stanowiły zaledwie 5,2%. W zabudowie wsi przeważały układy luźne i rozproszone. Tylko miejscowości o układach rozproszonych było wówczas w Polsce 27,8%.

Oceniając najogólniej stan istniejący, M. Chilczuk i J. Siemiński wyróżniają następujące cztery podstawowe typy osadnictwa wiejskiego: 1) osadnictwo wiejskie w obrębie aglomeracji miejskich oraz na obszarach silnie uprzemysłowionych lub uprzemysławianych, 2) osadnictwo wiejskie na obszarach województw północnych i zachodnich, 3) osadnictwo wiejskie na obszarach województw centralnych i częściowo-

wo wschodnich, 4) osadnictwo na obszarach województw wschodnich i częściowo centralnych.

Autorzy ci zaznaczają, iż wymienione typy, poza typem pierwszym, praktycznie nie występują w „czystej postaci”. W każdym z nich można wyodrębnić nieco odmienne podtypy, różniące się jedną lub kilkoma cechami charakterystycznymi. Jako cechy charakterystyczne osadnictwa typu drugiego, najbardziej nas interesującego, wymieniają oni:

- stosunkowo niską gęstość zaludnienia,
- mały udział ludności nierolniczej,
- niższe od średniej krajowej zatrudnienie w rolnictwie,
- zabudowę z reguły ogniotrwałą o wyższym niż w kraju standardzie technicznym, ale i zarazem bardziej przestarzałą,
- słaby ruch budowlany,
- wysoki udział dużych pgr,
- mniejsze niż na innych obszarach rozdrobnienie zabudowy i arealów.

W naszej ocenie, niektóre cechy wymienione przez autorów — na przykład mały udział ludności nierolniczej — budzą pewne zastrzeżenia.

Jedna z wielu zasług tych autorów jest to, że po raz pierwszy przedstawili (w jednej z prac) poglądy i opinie naukowców, planistów oraz poszczególnych resortów, wyodrębniając w ten sposób trzy wyraźnie zarysowane grupy. Nie miejsce tu na ich szczegółowe omawianie, przeto wszystkich zainteresowanych odsyłam do konkretnego fragmentu książki²². W końcowej części tej pracy przedstawiają oni własną koncepcję możliwości przekształceń osadnictwa wiejskiego w Polsce, formułując szereg konkretnych wniosków. Uwzględniają one zarówno implikacje stanu istniejącego, jak również zamierzenia przyszłych przekształceń osadnictwa wiejskiego.

Autorzy ci wyraźnie dostrzegają i doceniają wpływ „dziedzictwa przeszłości” w tym procesie. Podkreślają to, iż nowe elementy zagospodarowania nawarstwiają się i nakładają na dawne, historycznie ukształtowane. Doceniają oni również wpływ innych czynników, takich jak tempo i kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego, przeobrażenia demograficzne i kulturowe, lokalne uwarunkowania przyrodnicze itp. Biorą także pod uwagę implikacje wynikające z faktów utworzenia z dniem 1 stycznia 1973 r. gmin oraz reformy podziału administracyjnego, wprowadzonej z początkiem czerwca 1975 r. Zaznaczają słusznie przy tym, iż układy administracyjne nie są trwałe i że w związku z tym nie należy trzymać się ich zbyt sztywno.

W podsumowaniu M. Chilczuk i J. Siemiński wyróżniają 5 następujących typów osadnictwa wiejskiego (s. 135):

- rolne o przewadze gospodarstw wielkoobszarowych,
- rolne o przeważającej liczbie indywidualnych gospodarstw rolnych

- rolne o strukturze mieszanej (uspołecznione i indywidualne),
- w obrębie aglomeracji miejskich, a także wzdłuż niektórych pasm zurbanizowanych,
- rekreacyjne i uzdrowiskowe.

Zaznaczają oni przy tym, iż każdy typ może występować na obszarach „czysto” rolnych, rolno-leśnych, leśnych, leśno-turystycznych, które z kolei mogą łączyć się z obszarami podlegającymi całkowitej lub częściowej ochronie. Wszystko to wpływa w sumie na spore zróżnicowanie osadnictwa.

Różnorodnej problematyce osadnictwa, zwłaszcza wiejskiego od lat poświęca swoje prace T. Kachniarz.²³ Nawet pobieżny przegląd dość przypadkowo wybranych pozycji wydawniczych wskazuje na wielokierunkowe zainteresowania autora. Przytoczmy tu niektóre jego spostrzeżenia, wnioski i propozycje. Otóż zwraca on uwagę na względną stabilizację pojemności demograficznej wiejskiej sieci osadniczej, z tendencją do pewnego jej zmniejszania w perspektywie. U podstaw tej tendencji leży — zdaniem autora — zwiększanie wydajności pracy, głównie poprzez rozwój mechanizacji rolnictwa. Wiele miejsca w jego pracach zajmują sprawy obsługi ludności wiejskiej i rolnictwa. Proponowany przez niego podstawowy asortymentowy zestaw urządzeń, które powinny się znaleźć w każdej gminie pozostaje stale aktualny. Mając jednak na uwadze dalsze przeobrażenia sieci, zmniejszenie liczby gmin itd. — należy się liczyć z koniecznością weryfikacji proponowanych modeli wyposażenia różnej rangi miejscowości.

Pisząc o potrzebie przekształceń osadnictwa wiejskiego, T. Kachniarz dostrzega szczególnie dogodnie dla tego procesu możliwości w województwach zachodnich i północnych. Jako okoliczności sprzyjające wymienia on:

- silny udział lub wyraźna przewaga obszarowa gospodarki wielkoobszarowej oraz realne możliwości dalszego wzrostu;
- przestarzały stan istniejącego zainwestowania;
- słaby dotychczas ruch budowlany;
- potrzeby przyrostu zainwestowania wynikające z potrzeb powiększania załóg pracowniczych.

Autor ten twierdzi, iż dla rolniczego osadnictwa w gospodarce wielkoobszarowej zasadnicze znaczenie ma hipoteza przekształceń jej struktury w kierunku tworzenia dużych przedsiębiorstw. Nie wyklucza on jednakże pewnego zróżnicowania, wynikającego z równoległego procesu tworzenia dużych form organizacyjnych i dalszego utrzymywania się form mniejszych, a nawet tworzenia nowych. Takie właśnie zjawisko można obserwować współcześnie.

W zakończeniu tego opracowania należy choćby wspomnieć o pra-

cach takich naukowców, jak: F. Piaścik, Z. Lachert, Z. Dembowska, R. Manteuffel i M. Rakowski oraz planistów — M. Benko i T. Kachniarza, których poglądy M. Chilczuk i J. Siemiński szerzej scharakteryzowali, a także o wkładzie wielu innych autorów. Ta ostatnia grupa jest bardzo liczna, więc wymienimy tu tylko tych których publikacje zostały choć częściowo w tej pracy wykorzystane. Są to²¹: S. M. Zawadzki, K. Kozieradzki, B. Wełpa, W. Rakowski, J. Rogulski z zespołem, E. Goldzamt z zespołem, K. Kuciński, Z. Rybiel, A. Stasiak i W. Stola.

PRZYPISY

¹ *Problematyka przestrzennego zagospodarowania kraju*. PWN, Warszawa 1977, s. 75.

² Por. m.in.: S. Leszczycki, P. Eberhardt, S. Heřman: *Prognoza przestrzennego zagospodarowania kraju do roku 2000*. (W:) *Rozwój społeczny Polski w pracach prognostycznych*. KiW Warszawa 1971, s. 141; B. Wełpa: *Rozwój i przekształcenia miejskiej sieci osadniczej w trzydziestoleciu PRL*. „Mia-
sto” 1974, nr 7, s. 9; „Biuletyn Informacyjny” — Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN 1976, z. 14, s. 35 i inne; K. Kuciński: *Przestrzenne zróżnicowanie infrastruktury wsi a uprzemysłowienie*. PWN, Warszawa 1977, s. 133.

³ T. Mrzygłód: *Przestrzenne zagospodarowanie Polski*. PWE, Warszawa 1971, s. 155.

⁴ E. Z. Zdrojewski: *Niektóre problemy aktywizacji małych miast w województwie koszalińskim*. „Rocznik Koszaliński” 1968, nr 4, s. 87—109.

⁵ S. Srokowski *Pomorze Zachodnie — studium geograficzne, gospodarcze i społeczne*. Instytut Bałtycki, Gdańsk — Bydgoszcz — Szczecin 1947, s. 118—134, 137, 139 i inne.

⁶ M. Kiełczewska-Zaleska: *O powstawaniu i przeobrażaniu kształtów wsi Pomorza Gdańskiego*. „Prace Geograficzne” IG PAN nr 5, 1956; tejże: *Rozwój badań geograficznych osadnictwa wiejskiego w Polsce*. „Czasopismo Geograficzne” 1964, z. 3—4, s. 337—353; *O typach sieci osiedli wiejskich w Polsce i planie ich przebudowy*. „Przegląd Geograficzny” 1965, z. 3, s. 457—478; *Rozmieszczenie wiejskich osiedli rozproszonych w Polsce*. „Przegląd Geograficzny” 1970, z. 2, 225—233. Por. też: M. Kiełczewska-Zaleska: *Typy osadnictwa wiejskiego*. *Narodowy Atlas Polski*, IG PAN, Warszawa 1973—78, s. 60; D. Bodzak, M. Kiełczewska-Zaleska: *Wiejskie osadnictwo rozproszone*. *Narodowy Atlas Polski...*, j. w., s. 61.

⁷ E. Biderman: *Osadnictwo*. (w:) *Województwo koszalińskie. Monografia geograficzno-gospodarcza*. Praca zbiorowa pod red. F. Barcińskiego, B. Krygowskiego, S. Zajchowskiej. Poznań 1965, s. 171—200; tegoż: *Sieć osiedli miejskich województwa koszalińskiego oraz ich strefy wpływów*. Poznań 1967, s. 95; S. Zajchowska, A. Jasiok: *Stosunki ludnościowe i sieć osadnicza w powiecie drawskim*. (W:) *Dzieje ziemi drawskiej*. Praca zbiorowa pod red. T. Gasztolda. Wyd. Poznańskie, 1972, s. 214—230.

⁸ Struktura przestrzenna gospodarki narodowej Polski. Red. naukowy St. Berzowski. PWE, Warszawa 1971, s. 289.

⁹ M. Wędziagolski, B. Malepszy: *Jakie są i jakie będą nasze miasta?* „Zapiski Koszalińskie” 1965, nr 4, s. 23—34; M. Wędziagolski, R. Olszyński: *Rola pgr w kształtowaniu wiejskiej sieci osadniczej.* „Miasto” 1969, nr 1; I. Kudelska: *Małe miasta w województwie koszalińskim.* (W): *Streszczenia referatów i przewodnik wycieczkowy Zjazdu Regionalnego PTG w Koszalinie.* Gdańsk 1967, s. 23—25; E. Z. Zdrojewski: *Niektóre problemy aktywizacji małych miast...* op. cit., s. 87—109; tegoż: *Gospodarstwa bez następców na tle zmian demograficznych wsi koszalińskiej.* „Wieś Współczesna” 1975, nr 9, s. 113—116; tegoż: *Dotychczasowe wyniki i plany badawcze KONB nad problematyką osadniczą i demograficzną.* „Rocznik Koszaliński” 1979, nr 15, s. 173—175. A. Drulik (Niedźwiedzka): *Rola ośrodków ponadgromadzkich w układzie sieci osadniczej na przykładzie województwa koszalińskiego.* „Rocznik Koszaliński” 1970, nr 6, s. 48—66; tejże: *Problemy obszarów stykowych na przykładzie regionu nadnoteckiego.* „Rocznik Koszaliński” 1972, nr 8, s. 13—33; tejże: *Osadnictwo (W:) Koszalińskie w Polsce Ludowej...*, op. cit., s. 94—103; M. Stachowska: *Ośrodki więzi społeczno-gospodarczej w powiecie koszalińskim.* „Rocznik Koszaliński” 1971, nr 7, s. 189—200.

¹⁰ Por. m.in.: H. Szulc: *O typologiach morfologicznych osiedli wiejskich w Polsce.* „Przegląd Geograficzny” 1976, z. 4, s. 627—635; tejże: *Wpływ typu własności na przemiany przestrzenne wsi na Pomorzu Zachodnim w okresie 1945—1975.* „Przegląd Geograficzny” 1978, z. 1, s. 87—97; tejże: *Przemiany przestrzenne wsi województwa koszalińskiego w okresie powojennym.* „Koszalińskie Studia i Materiały” 1981, nr 2.

¹¹ Por. m.in.: *Zmiany administracyjne miast i osiedli 1918—1963.* GUS, Warszawa 1963, ss. 244; *Informator o szczegółowym podziale administracyjnym województwa koszalińskiego.* Prezydium WRN w Koszalinie, 1967, ss. 499; T. Bialecki, M. Mazurkiewicz, A. Muszyński: *Podziały administracyjne Pomorza Zachodniego w latach 1980—1970.* Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie, 1970, ss. 276; M. Mazurkiewicz: *Zmiany w nazewnictwie miejscowości Pomorza Zachodniego po 1945 r. (cz. II woj. koszalińskie).* Szczecin 1972, ss. 317; *Obowiązujące nazwy województwa koszalińskiego.* Urząd Wojewódzki w Koszalinie, 1977, ss. 126; *Podział administracyjny województwa koszalińskiego i wykaz miejscowości.* Urząd Wojewódzki w Koszalinie, 1977, ss. 198; materiały WUS w Koszalinie, 1980.

¹² *Obowiązujące nazwy miejscowości...*, op. cit., s. 1—3.

¹³ *Podział administracyjny województwa...*, op. cit., s. 10—11. Por. też s. 16—29, 198 i inne.

¹⁴ M. Jasiulewicz: *Zmiany w osadnictwie wiejskim województwa koszalińskiego w latach 1945—1978.* (W:) *Rozwój społeczno-gospodarczy Pomorza Zachodniego w 35-lecie PRL oraz możliwości i uwarunkowania perspektywicznego rozwoju regionu zachodnio-pomorskiego.* Komunikaty naukowe wygłoszone na sesji zorganizowanej w Szczecinie w dniach 20—21 maja 1980 r., cz. II, s. 142—153; M. Jasiulewicz, J. A. Niekrasz: *Zmiany w przestrzennym rozmieszczeniu ludności wiejskiej w gminach województwa koszalińskiego w latach 1970—1978.* „Koszalińskie Studia i Materiały” 1980, nr 4, s. 59—72 (zwłaszcza zaś 68—72). Por.: *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1980*, s. 24—25. Warto tu dodać, iż wg stanu w dniu 1 I 1979 r. w woj. słupskim było ogółem 1068 miej-

scowości, w tym 6 miast i 1062 wiejskie jednostki osadnicze (*Rocznik Statystyczny Woj. Słupskiego* 1980, s. 42).

¹⁵ Warto tu podać, iż w trakcie prac przygotowawczych do NSP 1978 r. w województwie koszalińskim uporządkowano m. in. sprawy nazewnictwa, sprowadzając je tylko do dwóch: wieś i osada. Mianem wsi określano jedynie miejscowość sołecką (bądź tę, od której zapożyczono nazwę dla sołectwa) a mianem osady — każdą pozostałą miejscowość wchodzącą w skład danego sołectwa. Jednocześnie wycofano z użycia takie określenia, jak: przysiółek, kolonia, wybudowanie, PGR, leśniczówka, cegielnia itp. Zyskało to pełną aprobatę MAGTiOŚ oraz GUS.

¹⁶ Według spisu z 7 XII 1978 r. do osób faktycznie mieszkających stale w danej miejscowości zaliczono osoby zameldowane na pobyt stały i faktycznie mieszkające oraz osoby zameldowane w danej miejscowości na pobyt czasowy, przekraczający 2 m-ce. Jednocześnie z tej populacji wyłączono nawet osoby zameldowane w danej miejscowości na pobyt stały, które z niej wybyły na okres dłuższy niż 2 miesiące.

¹⁷ M. Jasiulewicz: *Zmiany w osadnictwie wiejskim...*, op. cit., s. 151.

¹⁸ S. Leszczycki, P. Eberhardt, S. Heřman: *Podstawowe ogniwa struktury przestrzennej Polski do roku 2000*. „Gospodarka i Administracja Tere-nowa” 1971, nr 7—8, s. 22—25; tychże: *Aglomeracje miejsko-przemysłowe w Polsce w 1966—2000*. „Biuletyn” KPZK PAN, nr 67, Warszawa 1971. P. Eberhardt: *System osadniczy Polski współczesnej*. „Miasto” 1975, nr 2, s. 3—8; tegoż: *Metodyka prognozowania regionalnych systemów osadniczych*. „Miasto” 1977, nr 12, s. 1—5; tegoż: *Podstawowe fazy planowania regionalnych systemów osadniczych*. „Miasto” 1979, nr 1—2, s. 1—4.

¹⁹ B. Malisz: *Zarys teorii kształtowania układów osadniczych*. Arkady, Warszawa 1966, rozdz. III; tegoż: *Teoretyczny model sieci miast w Polsce*. „Biuletyn” IUA, 1969, z. 28, s. 5—23; tegoż: opracowania syntetyczne i zbiorcze oraz wnioski metodyczne w sprawie realizacji planu przestrzennego zagospodarowania kraju. „Biuletyn Informacyjny” IGiPZ PAN, 1976, z. 13, s. 300—306; 411—442; tegoż: *Problematyka przestrzennego zagospodarowania kraju*. PWN, Warszawa 1977, s. 75—78 i rozdz. IV; tegoż: *Gospodarka ziemią w Polsce*. (W:) *Nauka a rozwój kraju*. Ossolineum, 1980, s. 237—245; por. też: B. Malisz, P. Zaremba: *Tezy w sprawie układu węzłowo-pasmowego jako modelu sieci osadniczej kraju na rok 2000*. (W:) *Spółeczny rozwój Polski w pracach prognostycznych*. KiW, Warszawa 1974, s. 318—331; B. Malisz, K. Dziewoński: *Długotrwałe tendencje przekształceń struktury przestrzennej*. „Biuletyn Informacyjny”, op. cit., cz. III; K. Dziewoński, B. Malisz: *Przekształcenia przestrzenno-gospodarczej struktury kraju*. „Studia” KPZK PAN, t. LXII, 1978.

²⁰ K. Dziewoński: *O nowy model sieci osadniczej i urbanizacji kraju*. „Sprawy Mieszkaniowe” 1969, z. 2—3, s. 89—100; tegoż: *Tworzące się struktury urbanizacji w Polsce*. „Poznańskie Roczniki Ekonomiczne”, t. XXIV za rok 1971, s. 15—25; tegoż: *Kierunki badań osadnictwa w Polsce na tle badań w nauce światowej*. „Studia nad Ekonomiką Regionu”. Katowice 1972, nr 3, s. 43—54; tegoż: *Procesy urbanizacyjne*. (W:) *Nauka a rozwój kraju...*, op. cit., s. 229—235; K. Dziewoński, B. Malisz: *Przekształcenia przestrzenno-gospodarczej struktury kraju*, op. cit.

²¹ M. Chilczuk: *Atlas ośrodków obsługi wsi*. PPWK, Warszawa 1968; tegoż: *Osadnictwo wiejskie Polski (formy i układy przestrzenne)*. PWN, Warszawa 1970, s. 605; tegoż: *Wiejskie ośrodki usługowe typu ponadpodstawowego w Polsce na tle wyników NSP 1970 r.* „Miasto” 1972, nr 2, s. 7—16; tegoż: *Zmiany administracyjno-terytorialne na mapie Polski*. „Miasto” 1973, nr 2, s. 1—7; tegoż: *Osadnictwo*

wiejskie. *Metody obliczania koncentracji zabudowy i kształtów wsi*. PWN, Warszawa 1975, s. 218; M. Chilczuk, J. Siemiński: *Osadnictwo wiejskie w Polsce*. PAN, IRWiR, Warszawa 1974; tychże: *Przekształcenia osadnictwa wiejskiego w Polsce*. PWN, Warszawa 1977, s. 177.

²² M. Chilczuk, J. Siemiński: *Przekształcenia osadnictwa wiejskiego...*, op. cit., s. 86—120.

²³ T. Kachniarz, B. Rokicka: *Struktura zasiedlenia wsi w Polsce w roku 1960*. IUiA, Warszawa 1971, s. 36; T. Kachniarz: *Postulaty do perspektywicznego modelu osadnictwa wiejskiego*. (W:) *Problemy osadnictwa robotniczego na wsi*. Studia pod red. S. Golachowskiego i E. Goldzamt. PWN, Warszawa 1971, s. 37—49; tegoż: *System obsługi wsi w nowym układzie gmin*. „Miasto” 1973, nr 1, s. 12—15; tegoż: *Struktury osadnictwa wiejskiego — warunki, możliwości*. „Miasto” 1973, nr 6, s. 7—11; tegoż: *Kierunki i zasady przestrzennego zagospodarowania wsi*. PWN, Warszawa 1975, s. 93.

²⁴ M. S. Zawadzki: *Polska — przestrzeń — społeczeństwo*. PWE, Warszawa 1973, zwłaszcza rozdz. III; K. Kozieradzki i inni: *Koncepcja planu przestrzennego zagospodarowania kraju do roku 2000*. „Biuletyn” KPZK PAN, 1974, z. 85, zwłaszcza pkt. 3; B. Wełpa: *Rozwój i przekształcenia miejskiej sieci osadniczej w trzydziestoleciu PRL*. „Miasto” 1974, nr 7, s. 9—20; W. Rakowski: *Procesy urbanizacji wsi na przykładzie woj. warszawskiego*. „Studia” KPZK PAN, 1975, t. L; J. Rogulski i inni: *Kształtowanie wewnętrznej struktury jednostek osadniczych*. „Biuletyn Informacyjny” IGiPZ PAN, 1976, z. 14; *Modele przemian zespołów osadniczych*. Studia pod kier. E. Goldzamt. PWN, Warszawa 1976; K. Kuciński: *Przestrzenne zróżnicowanie infrastruktury wsi a uprzemysłowienie*. PWN, Warszawa 1977, s. 148 (zwłaszcza s. 28—31 i in.); tegoż: *Efektywność przekształceń sieci osadniczej a infrastruktura*. „Wieś i Rolnictwo” 1977, nr 3, s. 175—186; Z. Rykiel: *Miejsce aglomeracji wielkomiejskich w przestrzeni społeczno-gospodarczej Polski*. „Prace Geograficzne” nr 128 IGiPZ PAN, 1978, ss. 77; A. Stasiak: *Planowanie przestrzenne obszarów wiejskich w Polsce*. „Biuletyn” KPZK PAN, 1979, nr 101, s. 16—38; W. Stola: *Próba klasyfikacji obszarów wiejskich w Polsce*. „Biuletyn” KPZK PAN, jw., s. 52—79.

MATERIAŁY

BARBARA POPIELAS-SZULTKA

DZIEJE WIELKIEJ WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ KLASZTORU BENEDYKTYNEK W KOŁOBRZEGU (XIII—XVI w.)

I. Najstarszym zakonem sprowadzonym do Polski we wczesnym średniowieczu był zakon benedyktyński. Do końca XIII wieku na ziemiach polskich istniało już 11 opactw¹. Również w średniowiecznym Kołobrzegu, jedyny założony tam klasztor żeński działał w oparciu o regułę św. Benedykta.

Pierwszą próbę przedstawienia zarysu dziejów kołobrzeskich benedyktynek podjął w 1767 roku J. F. Wachsen². Zgodnie z ówczesnymi kanonami piśmiennictwa historycznego skoncentrował swą uwagę przede wszystkim na źródłach dyplomatycznych zachowanych w większości w oryginałach, które również opublikował w tekście. Nowe, krytyczne edycje wspomnianych dyplomów oraz ogólny postęp badań nad przeszłością Pomorza Zachodniego, w tym Kołobrzegu oraz jego bliższego i dalszego zaplecza osadniczego powodują, że praca J. F. Wachsen³ zado- walać dziś już nie może i wiele zagadnień w niej omówionych wymaga ponownego zbadania. Monografia J. F. Wachsen⁴ w dużej mierze służyła autorom prac poświęconych historii Kołobrzegu — R. Stoowerowi i H. Riemannowi⁵ jako podstawa do syntetycznego naświetlenia dziejów opactwa. Przedreformacyjne dzieje benedyktynek kołobrzeskich znalazły również odbicie w syntezie klasztorów zachodniopomorskich pióra H. Hoogewega⁶.

Zainteresowania historyków polskich, a w większym stopniu archeologów skupiały się dotychczas na zagadnieniu lokalizacji wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu i w tym kontekście istnienia w jego pobliżu w XIII wieku klasztoru benedyktynek⁷.

W niniejszym artykule pragniemy odtworzyć stan uposażenia ziemskiego konwentu do czasów reformacji, a także odpowiedzieć na pytanie, czy zaszły istotne zmiany w zakresie form eksploatacji posiadłości ziemskich w okresie jaki upłynął od czasu przejęcia ich przez klasztor

o jego sekularyzacji. Wiąże się z tym konieczność uprzedniego rozpatrzenia kwestii fundacji zakonu, jego lokalizacji i pierwotnego uposażenia oraz rozwoju posiadłości ziemskich do pierwszej ćwierci XVI wieku.

Klasztor benedyktynek był jedyną placówką zakonną działającą w średniowiecznym Kołobrzegu. Kołobrzeg, podobnie jak biskupi Koszan, należał do nielicznych, większych ośrodków miejskich Pomorza Zachodniego posiadających tylko jeden klasztor. Obydwa monasteria, kozałińskie cysterki i kołobrzeszkie benedyktyнки, zawdzięczają swoje powstanie biskupowi kamieńskiemu Hermanowi von Gleichen⁶, pod którego patronatem rozwijały działalność do czasów reformacji.

Analiza praktycznej strony poczynań związanych z fundacją benedyktynek przekonuje, że poza opieką biskupa ważne było też zdanie kolegiaty kołobrzeszkiej⁷. Odstąpienie pierwotnej siedziby, a przede wszystkim dysponowanie przywilejem nadanym kapitule kołobrzeszkiej przez księcia Barnima I w 1266 roku upoważniało ją do współdecydowania o regule przyszłego klasztoru w Starym Kołobrzegu⁸. Wydaje się, że na wybór sióstr reguły benedyktyńskiej wpłynęły trzy elementy. Po pierwsze bliskie kontakty kanoników z benedyktyнками z Mogilna, do których należał poświęcony źródłowo od 1222 roku kościółek św. Jana, położony na krańcach wczesnośredniowiecznego podgrodzia północnego. Osadzając benedyktyнки zarówno biskup, jak i kapituła uwzględniła znane im potrzeby duchowe oraz sprawy majątkowo-rodzinne (spadki) partycypatu Nowego Kołobrzegu oraz okolicznego i dalej zamieszkującego rycerstwa⁹. Nadto reguła zakonu benedyktyńskiego ustalała podległość klasztorów żeńskich placówkom męskim w zakresie liturgii i zarządu majątkiem. Wynikało z tego słabe zainteresowanie mniszek w powiększaniu uposażeń, głównie ziemskich, i zabezpieczało kanoników przed konkurencją w sprawach majątkowych. Dodajmy, że niedługo po fundacji okazało się, że klasztor macierzysty benedyktynek położony w miejscowości Rühn w Meklemburgii¹⁰, głównie z powodu znacznej odległości, nie mógł sprostać zadaniom opiekuńczym i wówczas przejęła je w znacznej części kolegiata kołobrzeszka¹¹.

Klasztory żeńskie reguły św. Benedykta z Nursji, do których należała fundacja kołobrzeszka, prowadziły życie zamknięte w ustalonym od wieków rytmie godzin kanonicznych i uczestniczeniu w liturgii. Reguła i obyczaj zakonny (uzupełnione konstytucjami Benedykta XII w r. 1235) nakazywały mniszkom rozliczne prace ręczne zgodnie z dewizą „ora et labora”, a więc szycie i haftowanie, przepisywanie ksiąg i ich iluminowanie, także pracę w ogrodzie, szczególnie uprawianie ziół leczniczych, i w gospodarstwie. Mniszki sprawowały nadto opiekę nad ubogimi i chorymi, powierzano im wychowanie i kształcenie dziewcząt¹².

Klasztory benedyktynek pozostawały pod jurysdykcją miejscowych biskupów. Nic zatem dziwnego, że biskup kamieński Horman był fundatorem klasztoru. W dokumencie fundacyjnym wystawionym 6 lipca 1277 roku stwierdza on, że za zgodą kanoników kołobrzeskich, w dawnym mieście Kołobrzegu, gdzie niegdyś wypełniali oni swoją służbę, powołuje się klasztor żeński pod wezwaniem Dziewicy Marii¹³ reguły św. Benedykta¹⁴.

Ponieważ słowiański Kołobrzeg był siedzibą konwentu od jego sprowadzenia do czasów reformacji, przedstawimy krótką charakterystykę etapów rozwoju osadnictwa na jego terenie oraz wskażemy na znaczenie gospodarcze, polityczne i kościelne wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu w okresie przed sprowadzeniem się benedyktynek. Na terenie obecnego Budzistowa istniało w VIII—IX wieku osiedle wczesnośredniowieczne. W połowie IX wieku wzniesiono na jego miejscu gród, który pełnił funkcje rzemieślniczo-handlowe¹⁵. W X—XII wieku Kołobrzeg był ważnym ośrodkiem politycznym Pomorza Zachodniego. Od 1000 roku znajdowała się tu krótko stolica biskupstwa¹⁶, a na początku XII wieku siedziba lokalnego księcia. Ważne znaczenie Kołobrzegu jako ośrodka władzy spełniającej funkcje wojskowe, skarbowe i administracyjne wzmacniał fakt, iż od drugiej połowy XII wieku był on siedzibą kasztelanów¹⁷. O jego szczególnym znaczeniu, sławie, bogactwie i randze politycznej decydowały jednak warzelnie solne¹⁸, które do połowy XIII wieku stanowiły wspólną własność książąt szczecińskich i dymińskich, a w latach 1248—1277 przeszły w posiadanie biskupów kamieńskich¹⁹.

Odtworzeniem środowiska geograficznego wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu zajęli się Z. Solek i L. Leciejewicz²⁰, a przedstawili je na planach W. Kowalenko i L. Leciejewicz²¹. Obecne Budzistowo położone było w odległości 4 km od morza, przy przejściu przez Parsętę²². Gród z poł. IX wieku leżał na prawym brzegu rzeki przepływającej w pobliżu lub pod samym grodem²³, na pagórku, w miejscu zwanym w czasach nowożytnych Starym Miastem²⁴. Umocniony był wałem drewniano-ziemnym²⁵. W grodzie znajdowała się, nie uwzględniona na wymienionym planie, kaplica grodowa pod wezwaniem św. Piotra, zaś w pobliżu grodu targ, a przy nim księżęce karczmy²⁶. Na nieobwarowanym podgrodzium północnym znajdował się kolejny kościółek św. Jana, należący w 1222 roku do benedyktynów z Mogilna²⁷. Interesujący nas plan rozmieszczenia stanowisk archeologicznych wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu nie uwzględnia też usytuowania najstarszego kościoła pod wezwaniem NMP, założonego przez św. Ottona z Bambergu w 1124 roku²⁸.

Źródła dyplomatyczne wskazują jednoznacznie, że klasztor bene-

dyktynek położony był na terenie dawnego Kołobrzegu. Stwierdzenie to stanowi pewnik zarówno dla archeologów jak i historyków. Różnica zdań dotyczy bardziej precyzyjnego umiejscowienia kościoła NMP i zabudowań klasztornych na obszarze rozległego (25 ha powierzchni) zespołu osadniczego wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu. Innymi słowy chodzi o sformułowanie odpowiedzi na pytanie, czy klasztor usytuowany był na terenie dawnego grodu, czy na podgrodziu. Za lokacją klasztoru na terenie samego grodu opowiedzieli się L. Quandt, H. Riemann, K. Ślaski, W. Kowalenko i R. Jakimowicz²⁹. Natomiast L. Leciejewicz lokalizuje kościół i klasztor na podgrodziu północnym³⁰.

Po przeniesieniu się przed 1541 rokiem na stałe benedyktynek do Nowego Kołobrzegu³¹, kościół i zabudowania klasztorne w Starym Kołobrzegu uległy zniszczeniu i nie pozostały po nich żadne ślady pomocne w ustaleniu ich położenia. Dla dotychczasowych badaczy pierwotnego Kołobrzegu i samego monasterium podstawę stanowią dokumenty wystawione dla benedyktynek³². Położenie klasztoru najdokładniej określa dokument z 18 czerwca 1278 roku³³. Stwierdzano w nim, że klasztor położony jest na terenie dawnego miasta Kołobrzegu, w którym niegdyś kanonicy kołobrzescy wypełniali służbę bożą. Benedyktyнки otrzymały to samo miejsce, na którym wznosiły się zabudowania klasztorne położone na szczycie pagórka oraz w dolinie, gdzie przed samym klasztorem był pewien gród. Określenie, że budynki znajdują się (apud) przy istniejącym niegdyś grodzie wskazuje wyraźnie, że chodzi o teren położony poza grodem³⁴.

Dodać należy, że jeszcze w początkach XIV wieku bardzo dokładnie określano w dokumentach położenie obiektów sakralnych dawnego Kołobrzegu. W 1303 roku usytuowanie kaplicy grodowej św. Piotra przedstawiono następująco: „villam Damgoze in terra Colbergensi constitutum olim ad capellam castrī Colbergh nunc dirutam pertinentem addicimus decanatuī Caminensi...”, a w 1309 roku „villam igitur Damgur in terra Colbergensi sitam, que ab antiquo in ctstrō Colbergh ad capellam sancti Petri nunc diruptam spectaverat...”³⁵.

Nadal otwarte jest pytanie, na którym z podgrodzi istniejących w pierwotnym Kołobrzegu (południowym czy północnym) wznosiła się kolegiata, późniejszy klasztor benedyktynek. L. Leciejewicz skłonny jest przyjąć, że monasterium położone było na niebronionym wałami podgrodziu północnym, na którego peryferiach stał również kościółek św. Jana. Położenie dwóch kościołów (NMP i św. Jana) na podgrodziu północnym, wobec niewzniesienia takiego na podgrodziu południowym nie może wzbudzać większych wątpliwości. Przypomnijmy, że kościół NMP założył św. Otto z Bambergu w 1124 roku. Trudno określić czas

powstania kościółka św. Jana³⁶. Klasztor benedyktynów z Mogilna do których należał kościółek św. Jana jest fundacją jedenastowieczną³⁷.

Uwzględniając plany uczynienia z Mogilna poważnego ośrodka organizacyjno-kościelnego dla północnych terenów państwa, można wysunąć hipotezę, że kościółek św. Jana mógł również powstać w czasach pomorskich misji św. Ottona³⁸. Istotne jednak, że pierwsze nadania w Kołobrzegu na rzecz klasztorów rozpoczynają się od drugiej poł. XII wieku³⁹, a źródłowe poświęcenie kościoła św. Jana pochodzi dopiero z 1222 roku⁴⁰. Trudność w dokładniejszym ustaleniu daty powstania kościółka św. Jana przesądza o uznaniu kościoła NMP za najstarszy, poświęcony źródłowo kościół istniejący na podgrodzium kołobrzesckim przed 1222 rokiem.

Ponieważ czas powstania obwarowanego podgrodzia południowego utrwalonego w opisie Galla Anonima podczas walk Bolesława Krzywoustego o Pomorze w 1103 i 1107 roku⁴¹, w świetle ustaleń archeologicznych zbiega się z powstaniem podgrodzia północnego (najpóźniej koniec X — początek XI wieku)⁴², pytanie na którym z podgrodzi wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu wznosiły się zabudowania klasztoru benedyktynek, musimy zostawić bez odpowiedzi.

Następne zagadnienie dotyczące fundacji klasztoru związane jest z czasem sprowadzenia się oraz przejęcia przez benedyktynki kościoła NMP i zabudowań po kapitule. Wiadomo, że w połowie XIII wieku kościół NMP chylił się ku upadkowi. W tej sytuacji legat papieski kardynał Piotr w 1254 roku ogłosił odpust dla osób wspomagających jego odbudowę⁴³. Zdaniem K. Ślaskiego nie doszło do jego planowanej odbudowy z powodu przeniesienia siedziby kanoników na teren miasta lokacyjnego. Zachodzi więc pytanie, kiedy kapituła przeniosła się na nowe *locum*.

Pewnym jest, że w czasie lokacji Nowego Kołobrzegu na prawie lubeckim w 1255 roku⁴⁴, załatwiona była sprawa przeniesienia kolegiaty na teren Nowego Miasta. Zapewne wkrótce po 1255 roku przystąpiono do budowy nowej siedziby, ale równolegle prowadzono prace nad restauracją pierwotnej. Legacje z lat 1260—1262 informują, że w tym okresie wznoszono w Nowym Mieście kościół pod wezwaniem NMP oraz budynki mieszkalne dla członków kapituły⁴⁵. Dla ustalenia daty przeniesienia się kapituły ze Starego do Nowego Kołobrzegu pomocny jest dyplom księcia Wacława III z 1262 roku skierowany do kolegiaty w Starym Kołobrzegu, a także biskupa Hermana z lipca 1266 roku adresowany do kolegiaty kołobrzesckiej bez określenia, że znajduje się ona na terenie Starego Miasta oraz księcia Barnima I z sierpnia tegoż roku w sprawie nadania kapitule prawa ustanawiania nowych klasztorów w mieście i parafii kołobrzesckiej. Wynika z nich dość wyraźnie, że

kapituła kołobrzaska przeniosła się do Nowego Miasta najpóźniej w połowie 1266 roku ⁴⁶. Natomiast pierwszy konwent benedyktynek liczący 16 siostr ⁴⁷, objął siedzibę po kapitule najpewniej w 1277 lub 1278 roku ⁴⁸.

W pierwotnym uposażeniu nadanym w lipcu 1277 roku benedyktyнки otrzymały jezioro Łekneńskie, grunty należące do Łekna wymierzone w łanach (indaginem Bast) wraz z prawem stanowienia wyroków objętych sądownictwem wyższym i niższym, dziesięciną oraz wszystkimi korzyściami, jakie można pozyskać z darowanych gruntów. W świetle kolejnego dyplomu również z 1277 roku okazuje się, że faktyczną darowizną było tylko przekazanie przez biskupa samego jeziora Łekneńskiego, gdyż „indaginem Bast” pozyskał klasztor drogą kupna. W lipcu 1277 roku biskup Herman potwierdził bowiem, że proboszcz z Rühn, pełniący funkcję prowizora klasztoru benedyktynek odkupił od rycerza Hermanna Plocize wymienione wyżej łany w Łeknie, a biskup dodał jezioro ⁴⁹.

Benedyktyнки uzyskały wkrótce w Łeknie dalsze grunty. Według oświadczenia złożonego przez Jana Kule z Białogardu 50 łanów na rzecz klasztoru przekazał rycerz Ulrich von Bevenhusen ⁵⁰. Łekno wraz z jeziorem należało do zakonnic do około 1288 roku.

W dokumencie z 22 sierpnia 1288 roku wystawionym dla cystersów darguńskich biskup kamieński Herman stwierdził, że we wsiach Melene (ob. Mielno), Łeknie, Verchemin (ob. Wierzchomino) i Funkenhagen (ob. Gąski) przeprowadzono nowy pomiar gruntów i okazało się, że obecnie znajduje się w nich aż 110 łanów więcej niż w czasie poprzedniego pomiaru. Nadmiar ten przekazany został cystersom z Dargun. W źródle zaznaczono, że właścicielem wsi i jeziora Łekneńskiego, uprzednio należących do benedyktynek, jest obecnie biskup, który przejął wspomniane dobra od zakonnic w drodze bliżej nie określonej zamiany. Przychylamy się do przypuszczenia H. Riemanna, że nadania biskupa Hermana z kwietnia 1278 stanowią owe odszkodowanie za dobra w Łeknie ⁵¹. Zakończenie zagadnienia przynależności Łekna do benedyktynek wyjaśnia dyplom wystawiony przez mniszki w 1288 roku, w którym potwierdziły one swoją rezygnację na rzecz biskupa z prawa posiadania wsi i jeziora Łekneńskiego ⁵².

Mocą dokumentu z 1277 roku przejęły mniszki allodium (gospodarstwo dworskie) o nazwie Colck łącznie z gruntami, które w przeszłości należały do szpitala św. Ducha w Kołobrzegu ⁵³. H. Riemann ustalił, że allodium Colck — to z pewnością folwark położony przy szpitalu św. Ducha lub na obszarze rozłogów miejskich ⁵⁴.

Pierwotne uposażenie omawianego fundum, podobnie jak i macierzystego klasztoru w Rühn oraz wielu innych fundacji klasztornych

pochodzących głównie z XIII wieku⁵⁵ było skromne. Dopiero drogą następnych darowizn, kupna i zamiany, benedyktynki kołobrzeskie stały się właścicielami dość znacznego majątku ziemskiego.

II. W czerwcu 1278 roku biskup Herman wystawił kolejny dokument dla benedyktynek. Zatwierdził w nim nadanie terenu, na którym usytuowany był klasztor wraz z otaczającymi go przyległościami, to jest ogrodami. Potwierdził również nadane w 1277 roku *allodium Colck*⁵⁶.

W granicach władztwa terytorialnego biskupów kamieńskich (ziemia kołobrzeska i koszalińska) otrzymały zakonnice wolne od opłaty celnej prawo połowu ryb jedną łodzią. Ponadto biskup darował klasztorowi wieś Wobrote (ob. Obroty), posiadającą wytyczone już granice, wraz z prawem wykonywania sądownictwa wyższego i niższego oraz wszystkimi innymi korzyściami, jakie można było pozyskać z tytułu posiadania wsi⁵⁷.

Obroty, położone nad Parsętą, graniczyły ze Starym Miastem Kołobrzegiem, Niekaninem i Bogucinem⁵⁸. J. Courtois poddając analizie nazwę wsi Obroty, stwierdza jej słowiańską etymologię zawierającą rdzeń „Brod”. Nazwa niemiecka Wobrodt, Wobrandt oznacza więc przejście przez bród. Stąd wniosek autora, że w Obrotach znajdowało się przejście przez Parsętę⁵⁹. Osada nadana benedyktynek należała do parafii kołobrzeskiej, o czym w specjalnie wystawionym w 1298 roku dokumencie powiadomił mniszki biskup kamieński zaznaczając, że posługi duszpasterskie należą do proboszcza kościoła Mariackiego w Nowym Kołobrzegu⁶⁰. Natomiast w 1278 roku biskup Herman przekazał siostrzom patronat nad kościołem parafialnym w Mierzynie ustalając, że od czasu jego nadania, aż do śmierci ówczesnego proboszcza w tej wsi, a zarazem prowizora cenobium benedyktynek, mają one wspólnie z nim rozstrząsać opiekę nad parafią oraz podejmować ważniejsze decyzje, do których należało m.in. powoływanie wikariuszy. Po śmierci zaś proboszcza Hermana patronat, a więc i dochody płynące z tego tytułu, w tym grunty stanowiące uposażenie proboszcza, przyspaść miały w całości mniszkom⁶¹.

Posiadłości ziemskie klasztoru zwiększyły się znacznie dzięki kolejnej donacji biskupa Hermana z września 1278 roku. Zatwierdzono benedyktynek dobra w Starym Kołobrzegu, *allodium Colck* i Obroty. Nadto biskup przekazał dwa łany ziemi wraz z czynszem z tychże łanów we wsi Rossentin (ob. Rościęcino), dalsze łany położone przed klasztorem, które odsprzedała benedyktynek rada miejska Kołobrzegu, dalej wieś Stoickow (ob. Stojkowo) oraz połowę wsi Jasde (ob. Jazy)⁶². Poniżej rozpatrzemy sytuację własnościową oraz stan zaawansowania przebudowy ustrojowo-gospodarczej związanej z lokacją wsi na prawie niemieckim w nowo pozyskanych przez klasztor osadach.

Wieś Rościęcino ma wczesnośredniowieczną metrykę osadniczą. W VIII — pierwszej połowie (?) IX wieku istniało tam grodzisko⁶³. W 1276 roku kapituła kołobrzaska pobierała z Rościęcina dziesięcinę⁶⁴. W dwa lata później dwa łany we wsi otrzymały od biskupa benedyktyнки. Do 1302 roku osadę na prawie lennym nadanym przez biskupa posiadali Ramelowie⁶⁵. W tymże roku Jan Ramel z synami odsprzedali ją z prawem dziedziczenia trzem obywatelom kołobrzaskim, którzy przejmowali wieś ze służbami, do których zobowiązani byli jej mieszkańcy, wodami, prawem rybołówczym, łąkami, pastwiskami, moczarami, zaroślami, ziemiami uprawnymi i nieuprawnymi w wytyczonych granicach osady. Wśród przynależności wymieniono również młyny⁶⁶. Transakcję sprzedaży — kupna zatwierdził biskup Herman w 1304 roku⁶⁷. Od około 1314 do 1316 roku trzy czwarte wsi przeszło na własność kościoła Mariackiego w Kołobrzegu. Obywatel kołobrzaski Konrad Witte, pierwszy przekazał czwartą jej część na założenie ołtarza św. Jakuba w kościele NMP w Kołobrzegu. Fundację zatwierdził w 1314 roku biskup kamiński Henryk⁶⁸. W dwa lata później biskup zatwierdzał darowiznę obywatela tegoż miasta Henryka Zygryda wielkości $\frac{1}{4}$ części wsi, przeznaczoną na założenie ołtarza św. Marcina w tymże kościele⁶⁹. Po raz trzeci w 1316 roku biskup kamiński zatwierdził nadaną w testamencie Bertolda Witte $\frac{1}{4}$ części Rościęcina na ufundowanie kolejnego ołtarza św. Bartłomieja w kościele katedralnym⁷⁰. W wymienionych trzech darowiznach zaznaczono, że części wsi przekazano z prawem wykonywania sądownictwa wyższego i niższego.

Dwa łany w Rościęcinie, które nabyły benedyktyнки w 1278 roku, należały do klasztoru do 1336 roku. W tymże roku przeorysza Adelajda, wspólnie z konwentem stwierdziła, że za radą i zgodą biskupa kamińskiego Fryderyka, wspomniane dwa łany w Rościęcinie, które obecnie wynoszą tylko półtora łana, sprzedaje za 65 grzywien denarów monety obiegowej. Powyższa suma ma być przekazana na odnowienie wikariatu w kościele kołobrzaskim⁷¹. Między 1278, a 1336 rokiem przeprowadzono więc we wsi nowy pomiar gruntów, albo pierwszy pomiar wykonany przed 1278 rokiem nie był dokładny. Nie miał racji J. F. Wachsen sądząc, że różnica w powierzchni łąnów z 1336 roku wynikała z zamiany łąnów małych — Haken, na wielkie — Häger⁷².

W 1278 roku biskup Herman darował benedyktyńkom 60-łanową wieś Stojkowo⁷³. O tym, że rzeczywiste nadanie obejmowało tylko połowę wsi dowodzi akt sprzedaży-kupna Volearda ze Stojkowa wystawiony w 1323 roku dla prowizora klasztornego Lupusa, jednocześnie proboszcza ze Świelubia i burmistrza kołobrzaskiego Thiedemanna z Brunszwiku. Volard był dziedzicznym posiadaczem połowy osady co wynika z podkreślenia, że jest synem również Volarda ze Stojkowa. Klasztor nabywał

połowę wsi z młynem i wszystkimi przynależnościami za 312 grzywien monety słowiańskiej, z wyłączeniem 5 grzywien czynszu i połowy dochodów z młyna zastrzeżonych dla matki Volarda na okres życia. Po jej śmierci powyższe dochody przypaść miały benedyktyнком, na co wyraziła zgodę matka Volarda i jej brat Gerard⁷⁴. Stojkowo oraz wsie Dębogard, Pustary, Stramnica i zaginione obecnie Kojkowo (Coykow) należały w 1281 roku do parafii w Czerninie⁷⁵.

Wieś Jazy, nadana klasztorowi również w 1278 roku, graniczyła z Wrzosowem i Połominem^{75a}. W 1263 roku Jazy wraz z Lubiechowem, Kłopotowem, Piotrowicami, Łykowem i Połominem należały do parafii we Wrzosowie⁷⁶. W darowiźnie biskupa Hermana z 1278 roku benedyktyнки miały otrzymać „integram uillam Jose” z wszystkimi przynależnościami, pełnym sądownictwem, z wyłączeniem dziesięciny, którą pobierała kolegiata kołobrzeska⁷⁷. Jednak w 1288 roku biskup Herman zatwierdził benedyktyнком tylko połowę wsi⁷⁸. Dopiero w 1326 roku za 262 grzywiny odkupił klasztor od Volrada Holstena dalszą część wsi⁷⁹. Powyższy zakup nie kończył procesu przejęcia na własność klasztoru całej wsi. W 1336 roku mniszki sprzedając łany w Rościęcinie zakupiły jednocześnie za 120 grzywien będą w Jazach od wdowy po rycerzu Henningu von Heydebroeck⁸⁰.

Podobnie jak Stojkowo i Jazy, stopniowo w drodze kupna, klasztor przejmował coraz to nowe, dalsze części Starego Kołobrzegu i Kukini. W 1278 roku zatwierdzono siostronom dalsze dwa łany położone przed samym klasztorem⁸¹. Kolejne nadanie, bliżej nie określone co do obszaru oraz usytuowania, pochodzi z 1283 roku od rycerza Borka z Łobza, który wspólnie z synami Jakubem i Mikołajem przekazali klasztorowi „den Hakken”⁸². Chodziło więc o grunty wymierzone w słowiańskich radłach położone najpewniej w pobliżu Kołobrzegu. H. Riemann, a za nim H. Hoogeweg przypuszczają, że darowizna obejmowała odcinek lasów miejskich⁸³.

Dyplom biskupa Hermana z 1288 roku zamyka trzynastowieczne donacje dla benedyktynek. Zatwierdzono w nim dobra klasztoru w Starym Kołobrzegu, w tym łany rozciągające się przed budynkami klasztorowymi, odkupione od rady miejskiej Kołobrzegu, wsie Obroty, Stojkowo i połowę Jazów allodium Colek oraz dwa łany i czynsz z gruntów w Rościęcinie⁸⁴. Powyższy stan uposażenia konwentu zatwierdzili biskupi kamieńscy: Konrad IV w 1320, Fryderyk⁵ w 1334 i Filip w 1373 i 1374 roku⁸⁵.

Źródła z pierwszej połowy XIV wieku nie przynoszą wiadomości o nowych nabytkach ziemskich konwentu⁸⁶.

W 2 poł. XIV wieku w skład wielkiej własności ziemskiej klasztoru weszła wieś Quetzin (ob. Kukinią). W osadzie znajdowały się warzelnie soli nadane przez księcia Bogusława II w 1212 roku cystersom z Kołba-

cza⁸⁷. W 1236 roku zakonnicy kołbaccy otrzymali od biskupa Konrada dziesięcinę z tej wsi⁸⁸, której właścicielem od 1339 roku była patrycjuszowska rodzina kołobrzaska pochodzenia szlacheckiego — Damitz⁸⁹. W 1361 roku jej członek Henryk odsprzedał benedyktynek część wsi z 21 łanami za 1500 grzywien⁹⁰. Od Fryderyka Damitza odkupiły mniszki w 1364 roku za 334 grzywny Finkennogen szóstą część wsi wynoszącą 6 łanów oraz 3 tony soli jako czynsz pobierany od tamtejszego solarnika. Sól miała być oddana cystersom kołbackim jako odszkodowanie⁹¹. Dalsze 7 łanów odkupiły benedyktyнки od Hermanna Damitza osiem lat później⁹².

W 1400 roku benedyktyнки, już jako właścicielki Kukini, uregulowały z opactwem kołbackim sprawę rocznego czynszu solnego, należnego cystersom. Proboszcz kościoła klasztornego Jan Reder, przeorysza Katarzyna Heidebraken i siostra Elżbieta (cellaria) zapłacili opactwu w Kołbaczku 600 grzywien za należne cystersom, a uregulowane — jak podkreślono — stosunkiem lennym, prawo poboru 8 ton soli⁹³. Pełne prawo własności benedyktynek do całej wsi Kukini zatwierdzili biskupi w 1429 i 1449 roku⁹⁴.

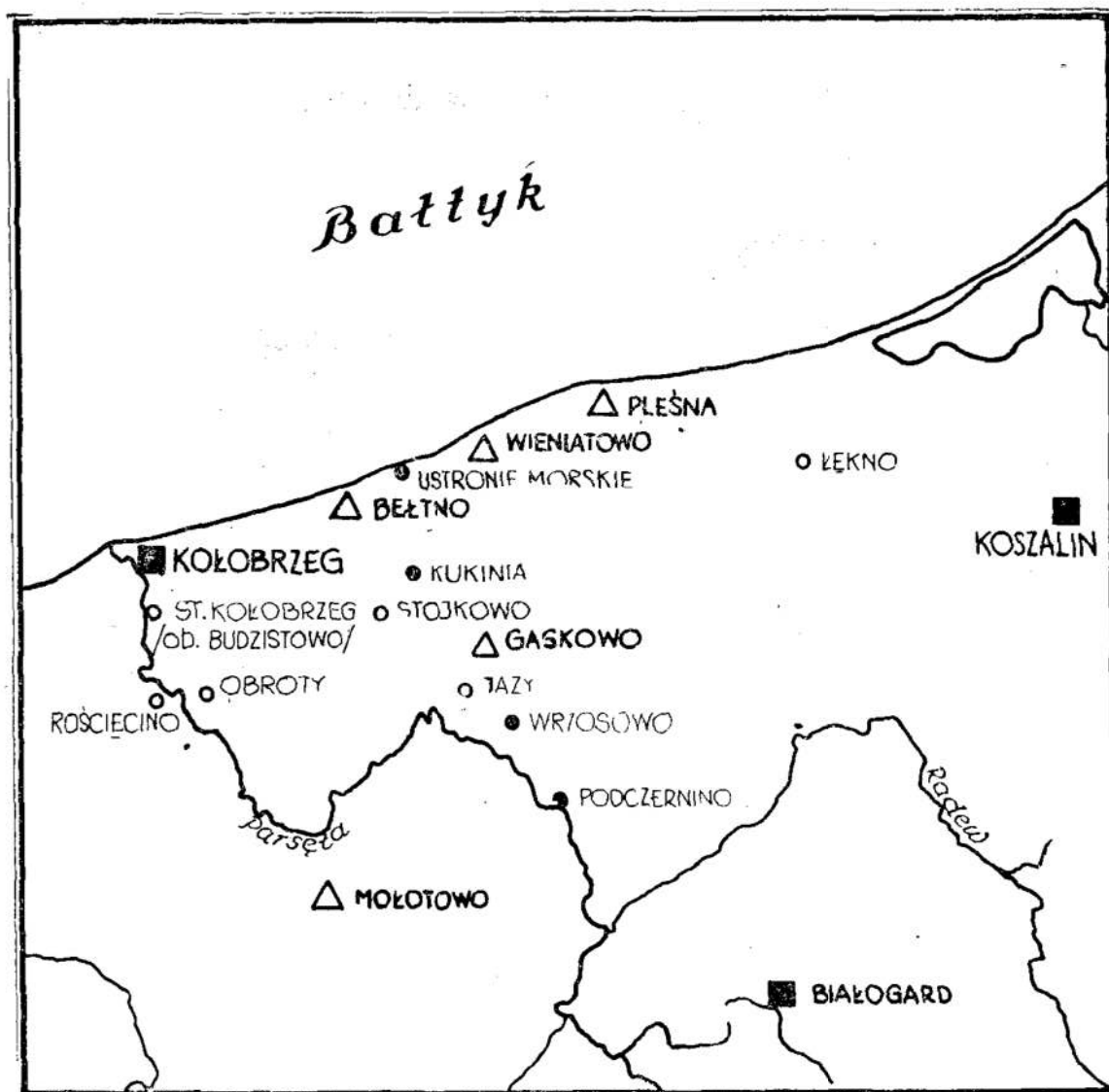
Od początku drugiej połowy XIV wieku benedyktyнки zaczęły przejmować dobra w Henkenhagen (ob. Ustronie Morskie). Wiadomo, że część osady w pierwszych dziesiątkach XIV wieku należała do biskupa. W 1338 roku biskup kamieński Fryderyk odsprzedał ją obywatelowi kołobrzaskiemu Lambertowi Hasse za 250 grzywien⁹⁵. Tenże przekazał odkupioną część osady na założenie ołtarzy i wikariatu św. Bartłomieja i św. Barbary w kolegiacie w Kołobrzegu. Fundacja wikariatu obejmowała czwartą część wsi, która wynosiła cztery i pół słowiańskich radeł (Hakenhufen)⁹⁶. W 1355 roku Teslav Kameke oddał benedyktynkom w zastaw za 500 grzywien roczny czynsz w wysokości 27 grzywien z sześciu i pół łanów w omawianej wsi zastrzegając sobie prawo pierwokupu. W 1364 roku wieś na prawie lennym posiadali Wussekenowie⁹⁷. W 1429 roku całe Ustronie Morskie należało do sióstr ze Starego Kołobrzegu⁹⁸.

Ostatnie, poświadczone źródłowo nabytki ziemskie w XIV wieku zakupiły benedyktyнки, wspólnie z cysterkami koszalińskimi, w 1383 roku. Wówczas te oba klasztory żeńskie przyjęły od Fryderyka Damitza czwarte części wsi Rusowo, Mielenko i Mielno oraz trzecie części Wrzosowa i Podczernina. Dokument z 1387 roku wyjaśnia, że części Mielenka i Mielna oraz Rusowa przyjęły cysterki, a części Wrzosowa i Podczernina — benedyktyнки⁹⁹. W 1424 roku w Podczerninie odkupiły nadto siostry od Mathiasa Ristowa cztery łany i dwa gospodarstwa zagrodnicze¹⁰⁰.

Do końca XIV wieku benedyktyнки posiadały ziemie przyległe do siedziby konwentu w Starym Kołobrzegu, allodium Colck, wsie: Łękno (do 1288 r.) grunty w Rościęcinie (do 1336 r.), Obroty, Stojkowo, Kukinię,

Ustronie Morskie, połowę Jazów, grunty nadane przez Borka z Łobza oraz części Wrzosowa i Podczernina.

W 1429 roku biskup kamiński Zygfryd zatwierdził prawa i własności klasztoru, które konfirmował w 1449 roku biskup Henning¹⁰¹. Do klasztoru poza siedzibą konwentu w Starym Kołobrzegu należało wówczas szesnaście następujących wsi: Obroty, Stojkowo, Kukinia, Ustronie Morskie, Jazy, Wrzosowo, Podczernino, Boltenhagen (ob. Bełtno)¹⁰², Pleushagen (ob. Pleśna), Wendhagen (ob. Wieniatowo)¹⁰³, Połomino, Skoczewko¹⁰⁴, Świelubie¹⁰⁵, Włóścibórz¹⁰⁶, Mołotowo i Gąskowo¹⁰⁷. Również w 1429 roku rada miejska Gryfii zatwierdziła klasztorowi ze Starego Kołobrzegu następujące dochody: czynsz ze wsi Wüst-Eldena położonej na wsch. od



POSIADŁOŚCI KLASZTORU BENEDYKTYNEK KOŁOBRZESKICH

- W XIII WIEKU
- W XIV WIEKU
- △ WSI LOKOWANE PRZEZ KLASZTOR W XIII POŁ XIV WIEKU

Gryfii, daninę 24 kur ze wsi Kalenberg (ob. zaginiona), 5 mórg łąk położonych koło osady Kowall (na płn. od Gryfii) i 2 grzywny ze wsi Riems przynależnej do Chróstów (niem. Gristow)¹⁰⁸. Powyższą majątność klasztoru, poza dobrami usytuowanymi koło Gryfii, zatwierdzono w 1541 r.¹⁰⁹. Porównanie stanu własności ziemskiej klasztoru z końca XIV wieku z dokumentem konfirmacyjnym z 1429 roku wykazuje bardzo duże różnice i dowodzi, że w ostatniej ćwierci XIV i pierwszej ćwierci XV wieku ogromnie wzrosło fundum klasztorne. Posiadłość ziemska klasztoru zwiększyła się w tym czasie o dziewięć wsi, połowę Jazów, część dwóch osad i dóbr położonych w okolicach Gryfii. Z dziesięciu nowo pozyskanych osad czas i sposób nabycia znany jest tylko w odniesieniu do wsi Połomina. Wieś tę odkupił klasztor w 1415 roku za 1200 grzywien od Henryka Bartin¹¹⁰. Nie wiemy natomiast kiedy i w jakich okolicznościach klasztor wszedł w posiadanie pozostałych 8 osad (Bełtna, Pleśnej, Wieniatowa, Skoczewka, Świelubia, Włóściborza, Mołotowa i Gąskowa)¹¹¹. Nie wiadomo także, czy dokumenty konfirmacyjne z 1429 i 1449 roku wymieniają wsie, które należały w całości do benedyktynek, czy również te, które posiadały one w części, względnie tylko nadziały¹¹². Z ośmiu wymienionych wsi w skład utworzonej w 1628 roku domeny kołobrzeskiej weszło tylko Świelubie, co potwierdza, że cała wieś do czasów reformacji należała do benedyktynek¹¹³.

III. Własność ziemską klasztoru tworzyły osady i nadziały usytuowane w ziemi kołobrzeskiej i koszalińskiej, gdzie do połowy XIII wieku wykształciła się gęsta sieć osadnictwa wiejskiego, sięgającego w dużej części okresu wczesnośredniowiecznego¹¹⁴. Na obszarze tym, w dokumentach z lat 1159—1200 odnotowano istnienie 5 wsi, w latach zaś 1200—1255 — 20 nowych osad i jednej wsi opustoszałej¹¹⁵. W niektórych osadach mieszkańcy w momencie przekazania ich instytucjom kościelnym zwolnieni zostali od wszystkich danin i posług należnych władzy książęcej, nadanych nowym właścicielom feudalnym¹¹⁶.

Ciężary ludności chłopskiej dokładnie zostały określone w dokumencie księcia Warcisława III wystawionym w 1253 roku dla kapituły kołobrzeskiej. Kapituła przyjmowała wsie Bogucino, Charzynowo i Żabowo z nadanym jej równocześnie pełnym immunitetem ekonomicznym i sądowym. Mieszkańcy wymienionych osad zobowiązani byli nadal tylko do uczestnictwa w obronie kraju. Nadto po raz pierwszy na terenie ziemi kołobrzeskiej zwolniono od ciężarów prawa książęcego osiadłych tam kolonistów. Nie określono natomiast bliżej narodowości przybyszów¹¹⁷.

Bardzo intensywny, prawie dwustuprocentowy wzrost osadnictwa wiejskiego miał miejsce w pierwszych dziesiątkach drugiej połowy XIII wieku, kiedy to źródłowo potwierdzone jest powstanie 46 nowych osad¹¹⁸. Nieco większa ich część założona została na ziemi koszalińskiej, głównie

nad samym morzem w pasie od Ustronia Morskiego do Mielna oraz na poł. i poł.-wsch. od Koszalina. Ponieważ były to w większości tereny zalesione powstały one najczęściej w drodze karczunku¹¹⁹. Według ustaleń G. Müllera między 1277 a 1357 rokiem na ziemi koszalińsko-kołobrzesckiej założono 39 osad¹²⁰. Od połowy XII do połowy XIV wieku sieć osadnictwa wiejskiego obszaru rozciągającego się między Dębosznicą na zachodzie, Unieścią na wschodzie i Parsętą z jej dopływem Radwią na południu, obejmowała 111 osad odnotowanych w źródłach.

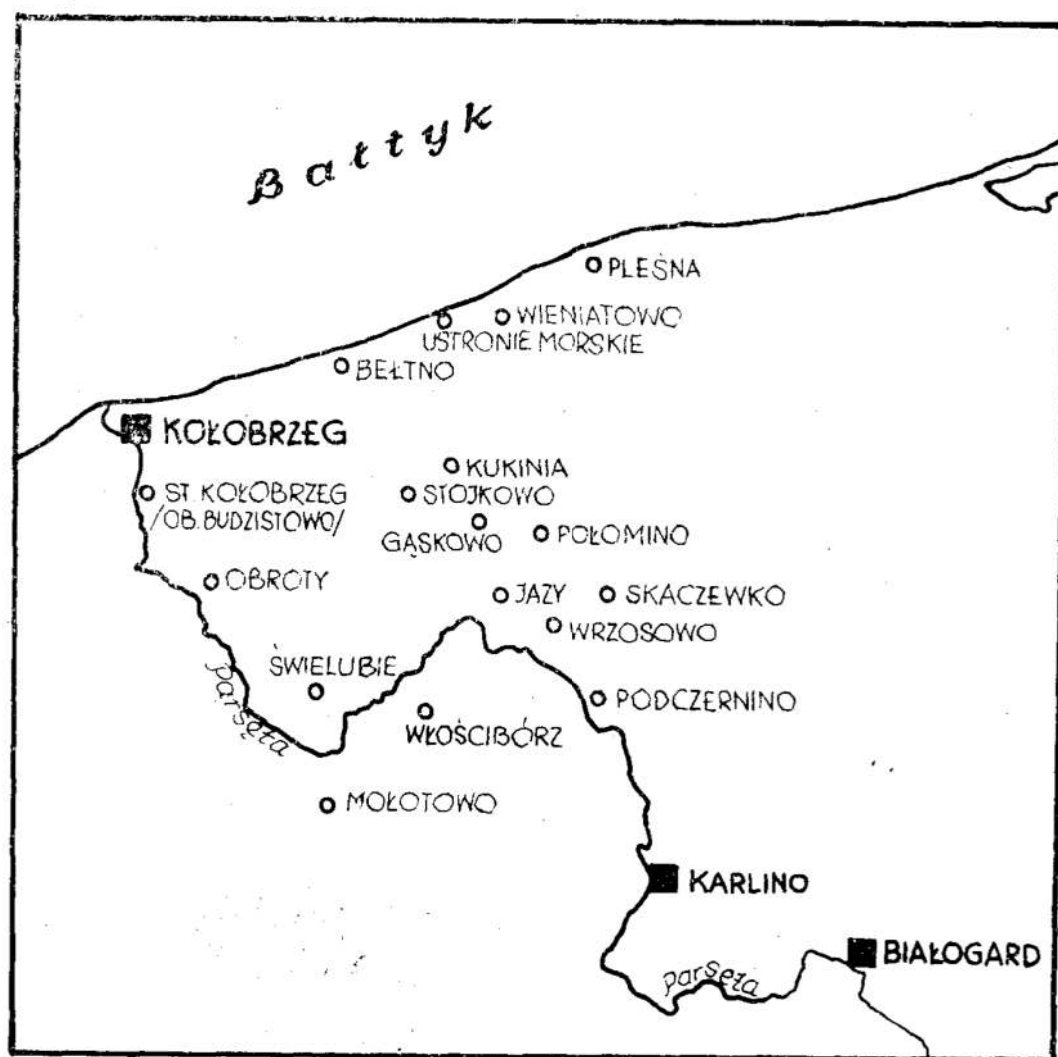
Znacznie wolniej od akcji zakładania nowych osad postępowało przenoszenie wsi słowiańskich na prawo niemieckie. Wskaźnikiem tempa tego procesu mogą być zmiany, jakie zaszły w tym zakresie w majątności kapituły kołobrzesckiej. W 1276 roku w skład uposażenia ziemskiego kanoników wchodziło 7 wsi (Stramnica, Bogucino, Charzynowo, Żabowo, Ołużna, Skronie i Goressowe (ob. zaginiona) oraz części kilku dalszych wsi nadziały, prebendy i inne dochody pobierane łącznie z 70 osad¹²¹. Na 70 osad wymienionych w dyplomie tylko jedna, w wyniku lokacji, zmieniła nazwę słowiańską Wolnosna na Sevelt, niem. Seefeld, ob. Ołużna. Nie oznacza to jednakże, że tylko jedną wieś przeniesiono z prawa słowiańskiego na niemieckie. Ogólnie na nikły udział kapituły kołobrzesckiej w przebudowie prawno-ustrojowej i społeczno-gospodarczej wynikającej z recepcji prawa niemieckiego zwrócili uwagę W. Sommerfeld, H. Hoogeweg i G. Müller¹²².

W latach osiemdziesiątych XIII wieku na dość znacznym terenie ziemi koszalińskiej wytyczonym granicami wsi: Mielno, Łękno, Wierzchomino i Gąski, w których grunty wymierzone były już uprzednio w łanach, dokonano nowego ich pomiaru¹²³. Proces przemierzania gruntów przeciągnął się do połowy XIV wieku, jak to obserwowaliśmy na przykładzie wsi Rościęcina.

Przystępując do ustalenia zmian w zakresie form eksploatacji wielkiej własności ziemskiej w okresie przejmowania dóbr przez konwent do końca XV wieku podkreślić należy, że data fundacji klasztoru benedyktynek przypadła na okres zaawansowanej poważnie akcji lokacji miast na prawie lubeckim (Kołobrzeg — 1255, Koszalin — 1266, Karlino — koniec XIII wieku) i wsi na prawie niemieckim oraz przenoszenia osad rządzących się prawem słowiańskim na prawo niemieckie, zasiedlanie pustek oraz kolonizacji ziemi kołobrzescko-koszalińskiej niemieckim mieszczaństwem, rycerstwem i w mniejszym stopniu ludnością chłopską¹²⁴. Początek tego procesu wiązał się z przejęciem w 1248 roku zwierzchniej władzy terytorialnej we wschodniej części i nabyciem w 1277 roku zachodniej części kasztelanii kołobrzesckiej przez biskupstwo kamińskie¹²⁵. Intensywny rozwój kolonizacji miał miejsce w okresie, kiedy godność biskupa kamińskiego pełnił Herman von Gleichen,

właściwy zarządca terytorialnego państwa biskupiego i inicjator przebudowy gospodarczej, której podstawę stanowiła recepcja zasad zawartych w prawie niemieckim¹²⁶.

Na 18 osad, które od XIII do końca XV wieku znalazły się w posiadaniu benedyktynek, 6 posiada wczesnośredniowieczną metrykę osadniczą sięgającą VI—X wieku¹²⁷. Dla 6 wsi, które w całości należały do mniszek (Budzistowa, Łękna, Obrotów, Stojkowa, Jazów, Wrzosowa) oraz Rościenina, w którym posiadały one łany (źródła poświadczają ich XIII — wieczną lokację¹²⁸. Ponieważ w drugiej poł. XIII wieku intensywnie trzebiono lasy w pasie nadmorskim na odcinku od Kołobrzegu do Jamna¹²⁹ sądzić można, że dalsze 4 wsie, mianowicie Bełtno (Boltenhagen), Wieniatowo (Wendhagen), Pleśna (Pleushagen) i Ustronie Morskie (Henkenhagen) powstały właśnie w tym czasie. O tym, że osady te założono na karczunku wskazują ich nazwy kończące się na — hagen.



POSIADŁOŚCI KLASZTORU BENEDYKTYNEK KOŁOBRZESKICH
NA PRZEKŁAMIE XY/XVI W.

○ WSIE KLASZTORNE

Dla dalszych 3 osad pierwsze wzmianki świadczące o dokonanej już lokacji pochodzą z XIV wieku (Świelubie, Kukinia, Podczernino¹⁸⁰. O ostatnich 5 osadach (Połomino, Skoczewko, Włóścibórz, Mołotowo i Gąskowo) już jako w pełni ukształtowanych wsiach urządzonych według wzoru prawa niemieckiego dowiadujemy się dopiero z dyplomu z 1429 roku. Nie ma jednak wątpliwości, że ich lokacje dokonały się również w XIII lub pierwszej połowie XIV wieku. Wskazuje na to ich bezpośrednie sąsiedztwo z osadami lokowanymi na prawie niemieckim w tym okresie, a należącymi do benedyktynek. Włóścibórz i Mołotowo graniczyło ze Świelubiem, Skoczewko z Wrzosowem, Jazy z Połominem, a te z Gąskowem. Granice ostatnio wymienionej wsi oddzielały ją na poł. — zach. od Stojkowa, a na półn., pas leśny przedzielał od Bełtna. Stwierdzimy więc, że w skład majątku ziemskiego klasztoru weszły osady, które w XIII-XIV wieku były lokowane na surowym korzeniu oraz wsie słowiańskie, które przeniesione zostały na prawo niemieckie.

Brak wiadomości źródłowych na temat istnienia oraz przejęcia przez zakon Bełtna, Pleśnej, Wieniatowa, Mołotowa i Gąskowa przed 1429 rokiem, pozwala uznać, że powstanie tychże osad było rezultatem działalności gospodarczej klasztoru. Kardynalnym warunkiem reorganizacji ustroju rolnego opartego na prawie niemieckim, było — jak najdobitniej stwierdził J. Rutkowski — uzyskanie immunitetu ekonomicznego i sądowego¹⁸¹. Lokacja wsi¹⁸² musiała być poprzedzona uzyskaniem przez właściciela osady, dla obecnych lub przyszłych jej mieszkańców, zwolnień od ciężarów i obowiązków prawa książęcego. Benedyktynki, podobnie jak i inne klasztory powstałe na Pomorzu Zachodnim po 1230 roku¹⁸³, otrzymały w czasie fundacji w 1277 roku pełny immunitet sądowy¹⁸⁴. Kolejne nadania sądownictwa wyższego odbywało się w trakcie pozyskiwania przez klasztor nowych nabytków ziemskich¹⁸⁵. W 1278 roku przekazanie benedyktynek immunitetu ekonomicznego określono bardzo lakonicznie, że dobra przejmują ze wszystkimi korzyściami i z pełnym prawem¹⁸⁶. Specjalnego zezwolenia na zakładanie nowych osad oraz osadzania w nich kolonistów, klasztor nie uzyskał. Dysponując, jednak pełnym immunitetem ekonomicznym i sądowym był uprawniony do podjęcia akcji lokacji osad, wynikiem której było najpewniej założenie pięciu wyżej wymienionych osad.

Nasuwa się pytanie, na jakim wzorcu ustrojowo-prawnym, określanym dotychczas ogólnie terminem prawa niemieckiego¹⁸⁷, urządzone były wsie, przejęte przez klasztor lub lokowane z jego inicjatywy, w których stwierdziliśmy funkcjonowanie iuris teutonici. Wobec braku z interesującego nas obszaru źródeł, takich jak księgi sądowe i wilkierze wiejskie¹⁸⁸, które pozwoliłyby wyjaśnić powyższe zagadnienie, na obec-

nym etapie dociekań, możemy spróbować tylko znaleźć cząstkową odpowiedź.

Przypomnijmy, że majątek ziemski benedyktynek usytuowany był w pobliżu miast lokowanych na prawie lubeckim. Prawo lubeckie nie miało prawie zupełnie zastosowania w osadach wiejskich¹³⁹. Z powodu braku odpowiadających stosunkom wiejskim normom w prawie lubeckim, w posiadłościach wiejskich miast nadmorskich, według ustaleń E. Rozenkranza stosowano prawo szweryńskie¹⁴⁰. W materiale źródłowym odnaleźliśmy jedną informację potwierdzającą powyższe stwierdzenie. W Matrykule kościoła katedralnego w Kamieniu (kopię Matrykuły sporządził F. Dreger) zachował się opis nie publikowanego dokumentu z 1364 roku ustalający posiadanie na prawie lennym połowy wsi Hennekenhagen (ob. Ustronie Morskie) przez Pardyma i Henninga Wusseke¹⁴¹. W dyplomie odnotowano, że Wussekenowie posiadają połowę wsi Hennekenhagen na prawie lennym (in pheodum), nadaną im przez biskupa kamieńskiego Jana. Lennicy zobowiązali się przestrzegać w pełni prawa szweryńskiego, według którego urządzona była osada w czasie, kiedy przejmowali oni w lenno jej część¹⁴².

Akcją kolonizacji wiejskiej i lokacji osad na prawie niemieckim w majątku ziemskim klasztoru kierowali jego zarządcy, zwani prowizorami. Prowizorom podlegali bezpośrednio sołtysi wsi. Z osad klasztornych nie zachowały się źródła pozwalające odtworzyć prawa i obowiązki sołtysów. Ponieważ zakres podstawowych obowiązków i przywilejów wspólny był dla sołtysów w osadach nowo lokowanych lub przeniesionych na prawo niemieckie, jako przykład posłużyć może sołectwo ze wsi Charzynowo. Część tej osady należała do tzw. dóbr wspólnych kapituły kołobrzeskiej¹⁴³.

W 1282 roku kapituła otrzymała od rady miejskiej Kołobrzegu prebendę w Charzynowie w postaci 8 łanów z dworem i zabudowaniami oraz dochodami jakie uzyskiwał z nich sołtys nazwiskiem Menso¹⁴⁴. W 1356 roku prefekturę po poprzednim sołtysie Teodoryku, odkupił od jego synów za 150 grzywien Henryk Yerchow. Łany te stanowiły uposażenie sołectwa, były dziedziczne i wolne od podatków. Prefekt sprawował nadzór nad lasami należącymi do wsi i graniczącymi z Charzynowem. W obrębie granic wsi wykonywał sądownictwo niższe objęte karami do 12 solidów (szelągów). Z pozostałych łanów płacił kapitule roczny czynsz oraz pełnił służby, do których z gospodarstw pociągani byli chłopci¹⁴⁵.

Nie wiemy również, czy sołectwa w osadach benedyktynek miały charakter lenny, czy zasadzony. Ponieważ stosunki lenne w zakresie zwierzchniego władania i użytkowania ziemi upowszechnione były w posiadłościach biskupstwa kamieńskiego, dobrach kapituły kamieńskiej

i kołobrzesckiej, z której wywodzili się częściowo prepozyci i proboszczowie kościoła klasztorowego¹⁴⁶, można sądzić, że w majątku benedyktynek przeważały sołectwa lenne.

Benedyktynki sprowadziły się do Starego Kołobrzegu w okresie kiedy na ziemi kołobrzesckiej organizacja kościelna w zasadniczych zrębach była już ukształtowana i dokonywała się jej dalsza rozbudowa. Jednym z rezultatów tego procesu był wzrost ilości kościołów miejskich i wiejskich. Do 1325 roku na interesującym nas obszarze powstało 29 kościołów¹⁴⁷. Następowala również stabilizacja granic okręgów parafialnych obejmujących często bardzo rozległe obszary. W 1260 roku do parafii w Gościnie należało 17 osad, a trzy lata później we Wrzosowie — 7¹⁴⁸. Parafia w Czerninie w 1281 roku obejmowała 5 osad, a kołobrzescka w 1298 roku — 6 wsi¹⁴⁹.

Akcja lokacji wsi na prawie niemieckim zapoczątkowała tworzenie parafii jedno lub najwyżej kilkuwioskowych. W trakcie zakładania nowych osad wydzielano z reguły miejsca pod budowę kościoła oraz wytyczano grunty stanowiące uposażenie dla proboszcza. Wielkość gruntów proboszczowskich wynosiła od 2—4 łanów¹⁵⁰.

Benedyktynki, jak odnotowano powyżej, otrzymały z nadania biskupa Hermana w 1278 roku patronat nad kościołem parafialnym w Mierzynie¹⁵¹. Przed 1417 rokiem do klasztoru należał również patronat nad parafią w Świelubiu¹⁵².

Odtworzony powyżej stan wielkiej własności ziemskiej klasztoru do końca XV wieku oraz jego formy eksploatacji nie uległy zmianie do czasów reformacji.

Przypomnimy jeszcze raz, że klasztor benedyktynek kołobrzesckich powstał jako fundacja biskupia. Pierwotne uposażenie było dość skromne, lecz powiększone zostało w XIII wieku również głównie przez fundatora. Od połowy XIV wieku, a szczególnie w XV wieku nastąpiło bardzo znaczne zwiększenie stanu posiadania wielkiej własności ziemskiej w drodze kupna oraz założenia nowych osad. Od fundacji klasztoru do czasów reformacji własność ziemska monasterium obejmowała 18 osad, które w XIV wieku urządzone były według wzorów prawa niemieckiego. Głównie z racji zadań liturgicznych benedyktynki współuczestniczyły tylko w zarządzie posiadłościami ziemskimi, natomiast właściwe kierownictwo gospodarką klasztoru sprawowane było przez prowizorów klasztornych, świeckich zarządców i inne osoby świeckie przebywające w klasztorze.

PRZYPISY

¹ J. Kłoczowski: *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*. (W:) *Kościół w Polsce*. T. 1, Kraków 1966, s. 402.

² J. F. Wachsen: *Historisch Diplomatiscbe Geschichte der Altstadt Colberg*. Halle 1767.

³ R. Stoewer: *Geschichte der Stadt Kolberg*. Kolberg 1897, wyd. 2 1927; H. Riemann: *Geschichte der Stadt Kolberg*. Kolberg 1924.

⁴ H. Hoogeweg: *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*. Bd. I Stettin 1924, s. 372—390.

⁵ Zob. prace cytowane poniżej.

⁶ Herman von Gleichen sprawował godność biskupa kamińskiego w latach 1254—1289; G. Müller: *Das Fürstentum Kammin. Eine historisch-geographische Untersuchung*. Baltische Studien (dalej cyt. Balt. Stud.) N.F. Bd. 31: 1929, s. 183.

⁷ Kapituła kołobrzaska powstała przed 1219 rokiem przy kościele NMP w pierwotnym Kołobrzegu; H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 314.

⁸ W dyplomie Barnima I z 1266 r. stwierdzono, że bez zezwolenia kapituły, w Kołobrzegu, w okręgach parafialnych należących do kanoników oraz w jej posiadłościach, nie mogą powstać klasztory następujących reguł: cysterskiej, benedyktyńskiej, augustiańskiej, dominikańskiej, franciszkańskiej, zakonów rycerskich joannitów, templariuszy i krzyżaków lub jeszcze innej profesji. — *Pommersches Urkundenbuch*, t. I—IX, Stettin, Köln 1868—1962 (dalej cyt. PUB), t. II, nr 806; dowodem na respektowanie powyższego prawa była specjalna opłata uiszczana kapitule przez benedyktynki — PUB, t. II, nr 1311, t. III, nr 1428.

⁹ PUB, t. I, nr 323; pierwszy konwent mniszek przybył z Meklemburgii. Jednak zapewne wkrótce po fundacji zaczęto przyjmować do klasztoru nowicjuszek miejscowego pochodzenia. Pewnym jest, że od poł. XIV wieku zakonnicami były, jak wykazał H. Riemann (op. cit., s. 283), siostry wywodzące się już od pokoleń z okolicznej szlachty oraz patrycjatu kołobrzeskiego. Nie zachowała się klasztorna „Księga zmarłych”. Dlatego imiona i nazwiska siostr oraz czas ich pobytu w zakonie ustalono na podstawie pojedynczych informacji zaczerpniętych z dokumentów i zapisów. Ponieważ współwystawczyniami lub odbiorczyniami dyplomów były przełożone klasztoru, najpełniejszym jest imienny wykaz przeorek. Sporządził go i opublikował H. Riemann (op. cit., s. 285—286) oraz uzupełnił i skorygował ustalenia H. Riemanna, H. Hoogeweg (*Die Stifter...*, Bd. I, s. 390). Przeoryszkami klasztoru były np.: Katarzyna von Heydebreck (1364—1400 r.) oraz jej imienniczka pochodząca z tego samego rodu stojąca na czele konwentu w latach 1424—1438, Benedykta Luchte (1412—1418 r.) wywodząca się z okolic Gryfic, Berta Natzmer (1479 r.) oraz Małgorzata Swarte (1486—1502 r.). Na temat pomorskich rodów rycerskich Heydebrecków i Natzmerów zob. E. Sauer: *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns* (der Lander Kolberg, Belgard, Schlawe, Stolp) 1250—1350. Stettin 1939, ss. 110, 112, 115, 225—232. Swartenowie pochodzili z Rzepkowa i Bielkowa, osad położonych koło Koszalina (*Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold 1406—1528*. Hrsg. v. H. Lemcke. Stettin 1919, s. 213). Ze szlachty osiadłej w ziemi kołobrzeskiej (Świelubie, Ramlewo) wywodziła się siostra zakonna Katarzyna Blanckenborgh (E. Sauer, op. cit., ss. 106, 112). Córkami partycjuszowskich rodzin kołobrzeskich były zakonnice Anna i Małgorzata Boden oraz Katarzyna Wicholdi (*Liber beneficiorum...*, op. cit., ss. 184, 186, 216); E. Sander: *Die älteste Kolberger Statbuch von 1277—1373*. Balt. Stud. N.F. Bd. 42: 1940, s. 109. Ponieważ osobą posługującą w klasztorze była Małgorzata Strickers,

najpewniej również mniszka Apolonia Strickers, pochodziła z niższych warstw społecznych (*Liber beneficiorum...*, op. cit., nr 1959 i wykaz siostr, s. 173). H. Riemann (tamże, s. 285—286).

¹⁰ Klasztor w Rühn założony został w 1232 roku. Nową fundację zatwierdził arcybiskup bremeński Gerhard II w maju 1233 roku. — *Mecklenburgisches Urkundenbuch* (dalej cyt. MUB), Bd. I Schwerin 1863, nr 398 i 417.

¹¹ H. Riemann: op. cit., s. 283; H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 389; bezpośrednią opiekę nad konwentem sprawować miał prepozyt (ksiądz o pełnych święceniach kapłańskich) z Rühn, który otrzymał prawo wizytacji filii. Kandydata na proboszcza kościoła klasztornego wysuwał prowizor z Rühn wspólnie z kapitułą kołobrzeską. Biskup Herman zastrzegł sobie możliwość dokonania ewentualnych zmian w zakresie uprawnień prepozyta w stosunku do podległego mu klasztoru. — PUB, t. III, nr 1068a.

¹² *Encyklopedia kościelna*. Wyd. ks. M. Nowodworski, T. 2, Warszawa 1873, s. 154—158; *Podręczna encyklopedia kościelna*. T. I—II, Warszawa 1904, s. 216—219; *Encyklopedia katolicka*. T. II, Lublin 1976, kol. 252—258.

¹³ Dla ośrodka tego po lokacji nowego miasta Kołobrzegu na prawie lubeckim w 1255 r. przyjęła się nazwa Stare Miasto (niem. Alt Stadt). Położenie przedreformacyjnej siedziby benedyktynek (ob. Budzistowo) określają użyte w artykule synonimy: Stary Kołobrzeg, dawny, przedlokacyjny, pierwotny i słowiański.

¹⁴ Odnośnie patronów kościoła i klasztoru zob. J. L. Quandt: *Colberg und Altstaat zu wendischer Zeit*. Balt. Stud. A.F. Bd. 23: 1869, s. 147; także: J. F. Wachsen, op. cit., s. 516.

¹⁵ L. Leciejewicz: *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*. Wrocław 1962, s. 58, s. 71—72.

¹⁶ W. Abraham: *Organizacja kościoła w Polsce do połowy wieku XII*. Poznań 1962, s. 126.

¹⁷ K. Ślaski: *Dzieje ziemi kołobrzesckiej do czasów jej germanizacji*. Toruń 1948, s. 33—34; tenże: *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*. Poznań 1960, s. 149—154; zestawienie kasztelanów kołobrzesckich wykonał J. Walachowicz: *Landwójtostwo na Pomorzu Zachodnim*. Poznań 1969, Tabela 1, s. 14.

¹⁸ Fakt ten podkreślany jest dobitnie we wszystkich znanych nam rozprawach traktujących o przeszłości wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu. Por. także: H. Burchard: *Eksploracja soli w Polsce do XIII wieku*. *Slavia Antiqua*, T. 6: 1959, s. 400.

¹⁹ K. Ślaski, (W:) *Historia Pomorza*. Pod red. G. Labudy. Poznań 1972, wyd. 2, T. 1, cz. 2, s. 131—132.

²⁰ Z. Solek, L. Leciejewicz: *Z badań nad krajobrazem naturalnym wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. IX: 1961, nr 3, s. 387—393.

²¹ W. Kowalenko: *Najdawniejszy Kołobrzeg (VIII—XIII w.)*. „Przegląd Zachodni” (dalej cyt. Prz. Zach.), R. 7: 1951, s. 539; L. Leciejewicz: *Kołobrzeg w okresie wczesnofeudalnym (do roku 1255)*. (W:) *Dzieje Kołobrzegu*. Pod red. H. Lesińskiego, Poznań 1965, s. 10; tenże: *Początki...*, s. 59.

²² L. Leciejewicz: *Kołobrzeg...*, s. 9.

²³ R. Jakimowicz: *O pobożeniu słowiańskiego Kołobrzegu w świetle poszukiwań terenowych w 1947 r.* „Z otchłani wieków”, R. XX: 1951, z. 7/8, s. 130.

²⁴ K. Ślaski: *Dzieje...*, s. 28—29.

²⁵ L. Leciejewicz: *Początki...*, s. 71.

²⁶ K. Ślaski: *Dzieje...*, s. 30; uposażenie kaplicy św. Piotra stanowiła wieś Dębogóra — PUB, t. IV, nr 2089 z 1303 r. i nr 2566 z 1309 r.

²⁷ PUB, t. I, nr 210, 211 (1222 r.), nr 214 (1223—1224 r.), nr 323 (1236 r.).

²⁸ Ebbō: *Żywot św. Ottona biskupa bamberskiego*. (W:) *Monumenta Poloniae Historica*, Seria II, t. VII, cz. I, Warszawa 1966 i 1969, Liber II, c. 18; tamże: *Żywot z Prüfening św. Ottona biskupa bamberskiego*, Liber II, c. 20; tłum. za: *Żywot z Prüfening Ottona biskupa bamberskiego*. (W:) *Pomorze Zachodnie w żywotach Ottona*. Tłum. J. Wikarjak, Warszawa 1979, c. 20, s. 110.

²⁹ L. Quandt: *Colberg...*, s. 146—147; H. Riemann, op. cit., s. 16 i nast.; K. Śląski: *Dzieje...*, s. 59; W. Kowalenko: *Najdawniejszy Kołobrzeg*, s. 538 i 572; R. Jakimowicz: *O położeniu...*, s. 139.

³⁰ L. Leciejewicz: *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg*. „*Slavia Antiqua*”. T. 7: 1960, ss. 365, 369 i 385.

³¹ H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 380.

³² PUB, t. II, nr 1101 i 1109, PUB, t. III, nr 1471.

³³ PUB, t. II, nr 1101 „...in honore intemerate superque virginis Marie in antiqua ciuitate Colberg, vbi quondam domino deservierant canonici Colbergenses, sub obseruantia regule beati Benedicti claustrum sanctimonialium stabiliendum decereuimus et fundandum. Et ne ipsum claustrum et persone, que ibidem pro tempore fuerint, (...) ipsi claustro dedimus et appropriauimus locum illum tam in vertice quam in valle, vbi cum attinentiss illius loci...”.

³⁴ Por. L. Leciejewicz: *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg*, ss. 346, 365, 369 i 389.

³⁵ PUB, t. IV, nr 2089 i 2566.

³⁶ PUB, t. I, nr 323. Uposażenie kościoła św. Jana stanowiła wieś Przecmino z młynem.

³⁷ J. Kłoczowski: *Zakony...*, s. 398.

³⁸ W. Kowalenko: (*Najdawniejszy Kołobrzeg*, s. 546) wysunął przypuszczenie, że kościółek św. Jana założył św. Otton.

³⁹ PUB, t. I, nr 48; zestawiał je W. Kowalenko: *Najdawniejszy Kołobrzeg*, s. 547—549.

⁴⁰ Por. przyp. 28.

⁴¹ Anonim tzw. Gall: *Kronika Polska*. Przeł. R. Grodecki. Wyd. 4, Wrocław 1975, s. 96, c. 22; zob. R. Jakimowicz: *O położeniu słowiańskiego Kołobrzegu*, s. 130.

⁴² L. Leciejewicz, W. Łosiński, E. Tabaczyńska: *Kołobrzeg we wczesnym średniowieczu*. Wrocław 1961, s. 32.

⁴³ PUB, t. II, nr 594; K. Śląski: *Dzieje...*, s. 30.

⁴⁴ H. Riemann, op. cit., s. 26 i nast.

⁴⁵ PUB, t. II, nr 673, 675, 703 i 727.

⁴⁶ PUB, t. II, nr 727, 803 i 806; wiadomo, że zabudowania kapituły wzniesione na miejscu, gdzie uprzednio znajdował się kościół św. Mikołaja. Tenże w 1276 roku przeniesiony był już z przedmieścia Ujście (Münde) na „Solną Górę” — PUB, t. II, nr 1028; por. H. Riemann, op. cit., s. 51 oraz H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 315.

⁴⁷ H. Riemann, op. cit., s. 286; R. Stoewer: *Geschichte...*, s. 71.

⁴⁸ PUB, t. II, nr 1068, PUB, t. III, nr 1069a, PUB, t. II, nr 1101.

⁴⁹ PUB, t. III, nr 1069a; po Jeziorze Łekneńskim, które jeszcze w XVIII wieku oznaczone było na mapach, pozostały obecnie łąki i mokradła — K. Śląski: *Zasięg lasów na Pomorzu w ostatnim tysiącleciu*. Prz. Zach. 1951, nr 5—6, s. 216.

⁵⁰ PUB, t. III, nr 1560; na temat rodu i posiadłości Bevenhusenów w ziemi koszalińskiej zob. E. Sauer, op. cit., s. 100 i nast.

⁵¹ PUB, t. III, nr 1468; H. Riemann, op. cit., s. 289.

- ⁵² PUB, t. III, nr 1471.
- ⁵³ PUB, t. II, nr 1068; szpital rozumiany jako przytułek dla ubogich, zob. *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku. O—Ż* Warszawa 1981, s. 368.
- ⁵⁴ H. Riemann, op. cit., s. 288; por. H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 374.
- ⁵⁵ MUB, t. I, nr 398.
- ⁵⁶ PUB, t. II, nr 1101.
- ⁵⁷ Ibidem.
- ⁵⁸ W XVIII wieku w Öbrotach zamieszkiwało 5 chłopów (z sołtysem) pełnołanowych i 2 półłanowych. Łącznie znajdowało się 11 dymów. — L. W. Brüggemann: *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königlich — Preussischen Herzogthums Vor — und Hinter-Pommern*. Thl. 2, Bd. 2 Stettin 1784, s. 532.
- ⁵⁹ J. Courtois: *Der Kolberger, Kölliner Kreis. Die Geschichte seiner Städte und Ortschaften*. Kolberg (b.r.), s. 227; por. także: *Słownik prastowiański*, t. 1 Wrocław 1974, s. 383.
- ⁶⁰ PUB, t. III, nr 1859.
- ⁶¹ PUB, t. II, nr 1105.
- ⁶² PUB, t. II, nr 1109.
- ⁶³ W. Łosiński: *Osadnictwo plemienne Pomorza (VI—X wiek)*. Wrocław 1982, s. 250, nr 439.
- ⁶⁴ PUB, t. II, nr 1028.
- ⁶⁵ Na temat posiadłości rodu Ramelów patrz: E. Sauer, op. cit., s. 107 i nast.
- ⁶⁶ PUB, t. IV, nr 2019.
- ⁶⁷ PUB, t. IV, nr 2177.
- ⁶⁸ PUB, t. V, nr 2894.
- ⁶⁹ PUB, t. V, nr 3005; z czwartej części wsi należącej do Henryka Zygfyda, nie dano kościołowi kołobrzeskemu czwartej części wzgórza o nazwie Cuscenbergh.
- ⁷⁰ PUB, t. V, nr 3006.
- ⁷¹ Dokument opublikował J. F. Wachsen, op. cit., s. 354—355.
- ⁷² J. F. Wachsen, op. cit., s. 353—354; por. J. A. Eytelwein: *Vergleichungen der gegenwärtig und vormals in den Königlich preussischen Staaten eingeführten Maasse und Gewichte mit Rücksicht auf die vorzüglichsten Maasse und Gewichte in Europa*. 2 Aufl. Berlin 1810, s. 36; stosunek łanów wielkich do średnich i małych przedstawiał się jak 1:2:4 i wynosił: 1 Hägerhufen = 60 pomorskich mórg; 1 Landhufen = 30 pomorskich mórg; 1 Hackenhufen = 15 pomorskich mórg.
- ⁷³ PUB, t. II, nr 1109.
- ⁷⁴ E. Sander, op. cit., s. 119.
- ⁷⁵ PUB, t. II, nr 1201; do probostwa w Czerninie należały 4 łany ziemi i karczma.
- ^{75a} L. W. Brüggemann, op. cit., Theil 2, Bd. 2, s. 531.
- ⁷⁶ PUB, t. VI, nr 3958; we Wrzosowie podobnie jak w Czerninie w skład uposażenia proboszcza wchodziły 4 łany gruntów.
- ⁷⁷ PUB, t. II, nr 1109.
- ⁷⁸ PUB, t. III, nr 1471.
- ⁷⁹ H. Riemann, op. cit. s. 290.
- ⁸⁰ J. F. Wachsen, op. cit., s. 354—355; J. Courtois, op. cit., s. 139; Na temat posiadłości rodu Heydebreck zob. E. Sauer, op. cit., s. 110.
- ⁸¹ PUB, t. II, nr 1109; jeszcze w 1406 r. przejęły benedyktynki od obywatela kołobrzeskiego Godekina Molenhusena 22 morgi ziemi położonej między murami

miasta, a ziemią klasztorną — J. F. Wachsen, op. cit., s. 581; H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 377.

⁸² PUB, t. II, nr 1259; na temat genezy i posiadłości rodu Borków zob. St. Kozierowski: *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII—XVI wieku*. Poznań 1929, s. 14—16; także: E. Sauer, op. cit., s. 107 i nast.

⁸³ H. Riemann, op. cit., s. 290; H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 375.

⁸⁴ PUB, t. III, nr 1471.

⁸⁵ PUB, t. V, nr 3361; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej cyt. WAP Szcz.) Dep. 1 Nr 9 „Regesten zu den Urkunden des Benediktiner Nonnenkloster in der Altstadt Kolberg”, nr 11; odpis dokumentu znajduje się w Staatsarchiv Greifswald, Handschriften, Rep. 40 I, Nr 54, k. 11—13 v; regesty dyplomów z 1373 i 1374 r. Regesten..., nr 13 i 14.

⁸⁶ Zwrócić należy uwagę, że wiek XIV, a w szczególności jego połowa była okresem kryzysu wielkiej własności ziemskiej, który przeżywało wiele zachodniopomorskich placówek zakonnych (zob. B. Popielas-Szultka: *Rozwój gospodarczy dominium bukowskiego od połowy XIII do połowy XVI wieku*. Słupsk 1980, rozdz. IV). Dla interesującego nas klasztoru stwierdzono brak nowych nabytków ziemskich w całej pierwszej połowie XIV wieku. Nie świadczą one o trudnościach finansowych, ani kryzysie gospodarki klasztornej. Nadwyżki kapitałowe przeznaczono z pewnością w powyższym okresie na bardzo kosztowne inwestycje, mianowicie na konserwację i rozbudowę zabudowań klasztornych oraz lokację nowych osad. Natomiast początek drugiej połowy tegoż stulecia rozpoczął intensywny wzrost posiadłości ziemskich klasztoru głównie na drodze zakupów. Dysponowanie więc znacznym kapitałem, lokowanym następnie w ziemi, świadczy o tym, że kryzys nie dotknął monasterium kołobrzeskiego. Wydaje się że dobra prosperita gospodarcza konwentu kołobrzeskiego w XIV wieku wynikała z tego, że poza podstawowym źródłem dochodów konwentu pochodzących z posiadłości ziemskich, duże znaczenie w ogólnym bilansie miały liczne legacje pochodzące od bogatego mieszczaństwa kołobrzeskiego i okolicznej szlachty (H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 386—387). Słowiańskie pochodzenie nazwy Quetzin od rdzenia kwas — podkreślił J. Courtois, op. cit., s. 176.

⁸⁷ PUB, t. I, nr 155; H. Chłopocka: *Powstanie i rozwój wielkiej własności ziemskiej opactwa cystersów w Kołbaczu w XII—XIV wieku*. Poznań 1953, s. 62.

⁸⁸ PUB, t. I, nr 331.

⁸⁹ L. W. Brüggemann, op. cit., Teil I, Bd. II, s. 532.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ J. F. Wachsen, op. cit., s. 582; transakcję zatwierdził biskup kamieński Jan w 1365 roku. — H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 384—385.

⁹² Por. przyp. 89 oraz J. Courtois, op. cit., s. 177.

⁹³ J. F. Wachsen, op. cit., s. 582.

⁹⁴ J. F. Wachsen, op. cit., s. 612; WAP Szcz. Rep. 1, Nr 9, cz. 2, nr 38 z 1449 roku.

⁹⁵ H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 358.

⁹⁶ WAP Szcz. Zbiór odpisów dokumentów, nr 818 z 1346 r.; nadanie zatwierdził biskup Jan w 1347 roku — WAP Szcz. Rep. 1, Nr 9, cz. 2, nr 117.

⁹⁷ W sprawie lenna Wussekenów zob. poniżej; J. F. Wachsen, op. cit. s. 581—582.

⁹⁸ Ibidem, s. 611—612.

⁹⁹ H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 377.

¹⁰⁰ J. F. Wachsen, op. cit., s. 581.

¹⁰¹ Dokument z 1429 r. opublikował J. F. Wachsen, op. cit., s. 609—610: regeſt dyplomu z 4 V 1449 r. WAP Szcz. Rep. 1, Nr 9, cz. 2, nr 38.

¹⁰² J. Courtois, op. cit., s. 107—108 podaje, jednak bez podania Źródła, że w XIII wieku nazwa wsi brzmiała Bolzenhagen. Późniejsza wieś Boltenhagen jest osadą powstałą na terenie wykarczowanego lasu.

¹⁰³ W Wieniatowie położonym między Ustroniem Morskim i Łasinem odkupił klasztor w 1406 roku za 19 grzywien od Henryka Kameke czynsz z dworu Henninga Otte — H. Riemann, op. cit., s. 294.

¹⁰⁴ Wieś Skoczewko powstała przed 1276 rokiem z połączenia dwóch osad o nazwach: Zeliciz i Speprav — PUB, t. II, nr 1028.

¹⁰⁵ Wczesnośredniowieczną metrykę Świelubia poświadczoną w dokumentach oraz dalsze jej losy własnościowe odtworzył H. Riemann, op. cit., s. 292—293; zob. także: W. Łosiński: *Dalsze badania archeologiczne w Świelubiu pow. Kołobrzeg*. Sprawozdania Archeologiczne IHKM PAN, t. XXI: 1969, s. 153; nie da się ustalić, kiedy osadę nabyły zakonnice. Wiadomo, że w 1422 roku proboszczem w Świelubiu był wikariusz klasztoru benedyktynek (H. Riemann, op. cit., s. 293).

¹⁰⁶ W dokumencie z 1260 roku, którego autentyczność zarówno ze względu na formę jak i treść wzbudziła podejrzenie wydawców PUB, Włocibórz wymieniony został jako należący do parafii w Jestin, ob. Gościno (PUB, t. VI, nr 3954). Prebendę z Włociborza w 1276 roku pobierała kapituła kołobrzaska (PUB, t. II, nr 1028). Wieś stanowiła lenną własność rodu Ramelów do 1381 roku (J. Courtois, op. cit., s. 153). W 1426 roku Henning Ramel sprzedał prowizorowi benedyktynek Jakubowi Smarsowen rentę w wysokości 19 grzywien (J. F. Wachsen, op. cit., s. 582). W 1429 roku, jak podano w tekście, wieś należała do benedyktynek.

¹⁰⁷ Wyjaśnienia wymaga wymieniona przez H. Riemanna (op. cit., s. 295) jako należąca do klasztoru w 1429 roku wieś Borkenhagen (ob. Borkowice). W dokumencie z 1429 r. nie została ona wymieniona jako posiadłość klasztoru. Odnotowana została w regeście tegoż dyplomu (WAP, Szcz. Rep. 1, Nr 9, cz. 2, nr 35), ale nie odnajdujemy jej w confirmacji biskupa Henninga z 1449 r. (tamże, reg. nr 38). Dlatego zaliczenie Borkowic do majątku benedyktynek trzeba uznać za pomyłkę H. Riemanna.

¹⁰⁸ A. Balthasar: *Apparatus diplomatico — historicus. Oder Verzeichniſ allerhand zur pommerschen und rugianischen Historie dienlichen Landesgesetzen*. Bd. 1—2 Greifswald 1730—1731, s. 40; H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 384.

¹⁰⁹ WAP Szcz. Rep. 1, Nr 9, cz. 2, nr 47. Dyplom z 1541 r. zawiera odpisy 10 dokumentów z lat 1277—1374.

¹¹⁰ H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 378.

¹¹¹ Ibidem.

¹¹² Natomiast włączenie w 1628 roku do księżęcej domeny kołobrzaskiej części Wrzosowa i Podczernina wskazuje, że do czasów sekularyzacji majątku benedyktyнки posiadały tylko części osad. — B. Wachowiak: *Gospodarcze położenie chłopów w domenach księstwa szczecińskiego w XVI i w pierwszej połowie XVII w.* Szczecin 1967, s. 27.

¹¹³ B. Wachowiak, op. cit., s. 27.

¹¹⁴ W. Łosiński: *Osadnictwo...*, s. 177—180 oraz mapy: L. Leciejewicz, W. Łosiński, E. Tabaczyńska: *Kołobrzeg...*, s. 14, ryc. 2; L. Leciejewicz: *Początki Kołobrzegu w świetle ostatnich badań*. „Szczecin” 1960, z. 1—2, s. 8; tenże: *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg...*, s. 320 i nast., głównie s. 324, ryc. 2 przedstawiający rozmieszczenie osad wymienionych w dokumentach istnie-

jących na ziemi kołobrzesckiej w okresie do 1255 roku; T. Białecki: *Powstanie Koszalina na tle zaplecza osadniczego miasta w XIII wieku*. „Przegląd Zachodnio-Pomorski” (dalej cyt. Prz. Zach.-Pom.) 1966, z. 2—3, s. 41—42.

¹¹⁵ L. Leciejewicz: *Początki Kołobrzegu...*, s. 321—323, s. 324, ryc. 2.

¹¹⁶ PUB, t. I, nr 1637 z 1214 r., nr 197 z 1219—1222 r., nr 214 z 1222—1225 r., nr 256 z 1229 (?) r., nr 354 z 1238 r., nr 377 z 1240 r.

¹¹⁷ PUB, t. I, nr 578; podobną libertację spotykamy w dyplomie wystawionym dla cystersów darguńskich w 1288 r. — PUB, t. III, nr 1468.

¹¹⁸ G. Müller, op. cit., mapa nr 3; por. także: E. Sauer, op. cit., mapa 2 i 3.

¹¹⁹ K. Ślaski: *Dzieje...*, s. 71; tenże: *Zasięg lasów...*, s. 234.

¹²⁰ G. Müller, op. cit., mapa nr 3.

¹²¹ PUB, t. II, nr 1028; G. Müller, op. cit., s. 178—179; H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 316.

¹²² W. Sommerfeld: *Geschichte der Germanisierung des Herzogtums Pommern oder Slawien bis zum Ablauf des 13 Jahrhunderts*. Leipzig 1896, s. 208 i nast., H. Hoogeweg: *Die Stiftr...*, Bd. I, s. 217; G. Müller, op. cit., s. 183.

¹²³ PUB, t. III, nr 1468.

¹²⁴ G. Wilmowski: *Lübisches Recht in Pommern*. Berlin 1867, s. 7: istniały również nie zrealizowane plany nadania praw miejskich Staremu Kołobrzegowi. — PUB, t. II, nr 1365 z 1286 r.; H. Riemann, op. cit., s. 66; W. Kowalenko: *Najdawniejszy Kołobrzeg*, s. 573; K. Ślaski: *Przemiany narodowościowe na Pomorzu Zachodnim w XIII—XX w.* Szczecin 1959, z. 8—9, s. 40.

¹²⁵ K. Ślaski: *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*. Poznań 1960, s. 149; M. Szczaniecki: *Główne linie rozwoju feudalnego państwa zachodnio-pomorskiego*. Cz. I (do 1478 r.). „Czasopismo Prawno-Historyczne” (dalej cyt. Czasop. Pr.-Hist.). T. VII: 1955, z. 1, s. 78—79.

¹²⁶ G. Müller, op. cit., s. 156 i 183; K. Ślaski (W.): *Historia Pomorza*, T. I, cz. II, s. 131.

¹²⁷ W. Łosiński: *Osadnictwo...*, s. 233 i nast.: nr 70—75 (Budzistowo), nr 342 (Obroty), nr 374—375 (Połomino), nr 517—520 (Świelubie), nr 554—558 (Włóściborz), nr 157 (Gąskowo) oraz nr 439 (Rościęcino).

¹²⁸ PUB, t. II, nr 1109, PUB, t. III, nr 1069a, PUB, t. II, nr 1101, PUB, t. VI, nr 3958.

¹²⁹ K. Ślaski: *Zasięg lasów...*, s. 217; PUB, t. III, nr 1468.

¹³⁰ H. Riemann, op. cit., s. 298; L. W. Brüggemann, op. cit., s. 532.

¹³¹ J. Rutkowski: *Historia gospodarcza Polski (do 1864 r.)*. Warszawa 1953, s. 74.

¹³² Zob. R. Koebner: *Locatio. Zur Begriffssprache und Geschichte der deutschen Kolonisation*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”. Bd. 63: 1929, s. 5 i nast.

¹³³ J. Walachowicz: *Rozwój immunitetu sądowego na Pomorzu Zachodnim do 1295 r.* Czasop. Pr.-Hist. T. 9: 1957, z. 2, s. 34.

¹³⁴ PUB, t. II, nr 1068.

¹³⁵ PUB, t. II, nr 1101, nr 1109, PUB, t. III, nr 1471.

¹³⁶ PUB, t. II, nr 1101; także: PUB, t. II, nr 1109, t. III, nr 1471; tego samego zdania jest również J. Walachowicz: *Immunitet ekonomiczny na Pomorzu Zachodnim w okresie wczesnofeudalnym*. Czasop. Pr.-Hist. T. XV: 1963, z. 1, s. 39 i s. 39 przyp. 86.

¹³⁷ Wieloznaczność terminu *ius theutonicum* poddał analizie Z. Rymaszewski: *Miejskość czy wiejskość prawa niemieckiego w Polsce*. Zeszyty Naukowe

Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, z. 69, Łódź 1970, s. 66 i 76 przyp. 6; także: J. Matuszewski: *Nazwy administracyjne osad lokowanych na prawie niemieckim*. Łódź 1974, s. 42—44; źródła i genezę prawa niemieckiego oraz jego recepcję w Europie Środkowej w XI—XII wieku zbadał B. Zientara: *Źródła i geneza „prawa niemieckiego” (ius Teutonicum) na tle ruchu osadniczego w Europie Zachodniej i Środkowej w XI—XII w.* Prz. Hist. T. LXIX: 1978, z. 1, s. 47—74.

¹³⁸ Por. Z. Zdrójkowski: *Prawo chełmińskie. Powstanie, rozwój i jego rola dziejowa*. (W:) *Dzieje Chełmna i jego regionu*. Toruń 1968, s. 505.

¹³⁹ Badania E. Rozenkranza (*Recepcja prawa lubeckiego w miastach nadbałtyckich*. Gdańsk 1967, s. 101) wykazały wprawdzie, że na obszarze Nordalbingii (hrabstwo Holsztynu) prawo lubeckie uzyskało 9 wsi, ale ustrój ich wynikał ze stosunków własnościowych, a nie był rezultatem oddziaływania prawa lubeckiego na wieś.

¹⁴⁰ E. Rozenkranz, op. cit., s. 335—336, 340.

¹⁴¹ *Matricula ecclesiae Cathedralis Caminensis*. (W:) WAP Szcz., Loeper, sygn. dawna 217, nowa 161, k. 119—119v z 24 czerwca 1364 roku; ród Wusseken pochodził z Pomorza Gdańskiego, a jego członków spotyka się na ziemi kołobrzeskiej, sławieńskiej i słupskiej (E. Sauer, op. cit., s. 253—254). Ponieważ na dokumencie z 1364 r. świadczył Borkone, archidiakon słupski sądzimy, że Wussekenowie pochodzili z obecnych Osiek Słupskich. Upewnia nas w powyższym dokument z 1379 roku, w którym syn Henninga Wusseken noszący imię ojca, zrezygnował na rzecz biskupa kamieńskiego Filipa z lennego posiadania czwartej części i młyna ze wsi Czemmelin (niem. Zemmin, obecnego Ciemina Słupskiego. — Loeper, sygn. 161, k. 119v—120v.

¹⁴² WAP Szcz. Loeper, sygn. 161, k. 119—119v „Insuper presentibus protestamur quod medietatem dicte ville Hennekenhagen prefato domino nostro episcopo discutere volumus et debemus iure Swerinensi pre omnibus et singulis iusticiam coram ipso recipere et dare volentibus exceptis, illis de Smelinge contra quos sibi literas patentes dominorum nostrorum Ducum presentamus quibus supradictus dominus noster episcopus memoratam mediam partem ville Henneken — hagen bene defensabit”.

¹⁴³ PUB, t. II, nr 1028.

¹⁴⁴ PUB, t. II, nr 1241.

¹⁴⁵ Dokument z 1356 roku opublikował J. F. Wachsen, op. cit., s. 356—357.

¹⁴⁶ K. Ślaski (W:) *Historia Pomorza*. T. I, cz. 2, s. 132; R. Marciniak: *Kapituła kamieńska oraz rozwój jej uposażenia w średniowieczu*. Prz. Zach.-Pom. Nr 5/6: 1968, s. 48; tenże: *Dobra kapituły kamieńskiej do połowy XV wieku*. Szczecin 1970, s. 92 i nast.

¹⁴⁷ G. Müller, op. cit., mapa III.

¹⁴⁸ PUB, t. VI, nr 3954 i 3958.

¹⁴⁹ PUB, t. II, nr 1201 i 1859.

¹⁵⁰ K. Ślaski (W:) *Historia Pomorza*. T. I, cz. 2, s. 151.

¹⁵¹ PUB, t. II, nr 1105; ważnym dla mniszek był przywilej zwalniający klasztor od jurysdykcji duchowieństwa świeckiego — PUB, t. III, nr 1860 z 1298 r.

¹⁵² H. Hoogeweg: *Die Stifter...*, Bd. I, s. 388.

ZYGMUNT SZULTKA

ZNACZENIE AKADEMII RYCERSKIEJ W KOŁOBRZEGU W PROCESIE PRZEOBRAŻEŃ SZLACHTY POMORZA BRANDENBURSKO-PRUSKIEGO W DRUGIEJ POŁOWIE XVII I W POCZĄTKACH XVIII W.

W dotychczasowej literaturze historycznej dotyczącej przemian społecznych i kulturowych na Pomorzu Zachodnim często, i słusznie, akcentuje się doniosłą w nich rolę szkoły kadetów w Słupsku (1769—1811). Charakterystyczne przy tym jest, że o ile badacze niemieccy w instytucji tej widzieli przede wszystkim akt dobrodziejstwa i pomocy materialnej króla i państwa pruskiego dla biednej szlachty kaszubskiej wschodniej części Pomorza Zachodniego i ziemi lęborsko-bytowskiej, o tyle w literaturze polskiej podkreśla się głównie jej znaczenie w procesie germanizacji tejże szlachty.

Niejako na uboczu szkoły słupskiej pozostaje wciąż Akademia Rycerska w Kołobrzegu, najstarsza i przez około trzydzieści lat jedyna w państwie brandenburskim placówka kształcenia jego korpusu oficerskiego. Z tego powodu jej geneza, rozwój, charakter i funkcje w procesie przemian szlachty zachodniopomorskiej w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII w. zasługują na większą uwagę. Trzeba od razu podkreślić, że wyczerpujące naświetlenie wszystkich aspektów przeszłości Akademii na obecnym etapie badań i przy obecnym stanie zachowania źródeł jest niemożliwe. Wystarczy wspomnieć, że do naszych czasów nie dochowały się żadne jej materiały archiwalne, które spłonęły w czasie oblężenia Kołobrzegu w 1807 r.¹

Celem artykułu jest próba przedstawienia rozwoju Akademii Rycerskiej w Kołobrzegu, przekształconej w 1703 r. w kompanię kadetów, na tle ogólnych przemian korpusu oficerskiego armii brandenbursko-pruskiej. W szczególności jednak chodzić będzie o ukazanie jej funkcji w procesie przeobrażeń szlachty Pomorza Zachodniego oraz unifikacji tej prowincji z resztą ziem monarchii Hohenzollernów. Niedostatki w stanie badań oraz ograniczone ramy objętościowe nie pozwalają na przeprowadzenie charakterystyki warunków społeczno-ekonomicznych i politycznych Pomorza Zachodniego w interesującym nas okresie. Nie może to pozostać bez wpływu na głębię analizy badanych procesów, które były wypadkową wielu czynników. Akademia kołobrzewska była

jednym z nich. Stąd też nasze ustalenia będą miały często charakter hipotetyczny i w wyniku dalszych badań ulec mogą skorygowaniu.

Akademia, głównie w drugiej połowie XIX w., zajmowała uwagę dość licznego grona badaczy historii wojskowości i wychowania wojskowego, względnie historii oświaty i wychowania w ogóle w państwie brandenbursko-pruskim (A. Crousaz, R. de Courbiere, G. Friedlaender, H. Gansauge, A. Heubaum, C. Jany, B. Poeten, F. K. Tharau i inni². Sporo miejsca poświęcił jej też w swej wartościowej monografii Kołobrzegu H. Riemann³. W powojennej literaturze polskiej w kilku zdaniach wspomina o niej H. Lesiński⁴.

Genezy Akademii Rycerskiej w Kołobrzegu dopatrywać się należy w równym stopniu w ogólnej sytuacji i głównych założeniach polityki zewnętrznej i wewnętrznej państwa brandenburskiego w dobie elektora Fryderyka Wilhelma (1640—1688) co w warunkach społeczno-ekonomicznych i politycznych Pomorza Zachodniego od połowy XVI w., zwłaszcza zaś po wojnie trzydziestoletniej (1618—1648), a szlachty w szczególności⁵. Powstanie Akademii rozpatrywać też należy przez pryzmat budowy przez elektora państwa absolutnego, opartego na silnej armii stałej (*miles perpetuus*).

Idea armii stałej była dla społeczności szlacheckiej Pomorza Zachodniego niezrozumiałą, naruszającą jej dotychczasowe prawa i wolności oraz wielkim ciężarem finansowym. Nic dziwnego, że wnet zrodził się wobec niej opór stanów, którego osią przewodnią stało się uchwalenie podatków na jej utrzymanie. Umiejętnie wykorzystując międzynarodową konfigurację polityczną oraz sprzeczności wewnętrzne społeczeństwa feudalnego, podsycane przez różnice wyznaniowe, elektorowi udało się zorganizować armię stałą, a następnie systematycznie ją rozbudowywać.

Istniejącą wbrew woli stanów, chociaż za ich przyzwoleniem, armię Fryderyk Wilhelm wykorzystywał nie tylko dla realizacji celów polityki zagranicznej, ale też fizycznego tłumienia oporu (Prusy Książęce, Klewe), upokarzania i ograniczania stanów przez tworzenie coraz to nowych instytucji, zabezpieczających w pierwszej kolejności interesy armii i ograniczających funkcje dotychczas istniejących. Doprowadziło to w konsekwencji za czasów Fryderyka Wilhelma (1713—1740) do ich całkowitego obumarcia i zastąpienia nowym, biurokratycznym, scentralizowanym aparatem administracyjnym, przepelnionym duchem militarystyki. Ten długi pociąg zapoczątkowany został w 1653 r. stworzeniem podstawy finansowej pod rozwój armii stałej, która zapewniła Hohenzollernom nie tylko rządy absolutne i wyniosła ich ponad własne społeczeństwo, ale pozwoliła też na zespolenie, a następnie stopniowe powiększanie ich terytorium państwowego⁶.

Dla budowy jednolitego, scentralizowanego i absolutnego państwa elektorzy potrzebowali nie tylko armii silnej, ale z uwagi na jej funkcje wewnętrzne, również karnej, zdyscyplinowanej, im podporządkowanej oraz świadomej ich celów politycznych. Innymi słowy, potrzebowali armii utożsamiającej swe cele z interesami państwa brandenburskiego. Tymczasem pułki brandenburskie po wojnie trzydziestoletniej składały się w przytłaczającej większości ze zdemobilizowanych po 1648 r. oficerów i żołnierzy, mających często za sobą przeszłość pospolitych przestępców. Znaleźli się w niej oficerowie, którzy z elektorem czy Brandenburgią, a tym więcej myśleniem patriotycznym lub państwowym, nigdy w przeszłości ani obecnie nie mieli nic wspólnego. Armia brandenburska, jej korpus oficerski, stanowił ogromną mieszaninę szkół, doświadczeń, wykszolenia charakterów, różnic interesów itd. Najlicniejszą grupę stanowili jednak oficerowie wywodzący się z armii szwedzkiej. Z tego powodu oraz przeświadczenia elektora o doskonałej organizacji i sile bojowej tej armii, własną armię budował Fryderyk Wilhelm na wzorcach północnego sąsiada⁷.

Przed elektorem stało więc bardzo trudne zadanie uczynienia z dowódców — kondotierów, będących jednocześnie właścicielami podległych sobie jednostek, karnych, zdyscyplinowanych, o jednakowych zapatrywaniach i interesach, sobie podporządkowanych oficerów. Chodziło więc o unifikację korpusu oficerskiego, a następnie ukształtowanie jego świadomości państwowej, czyli wyrobienie poczucia więzi, odpowiedzialności, obowiązku i dumy z przyleżności do armii brandenburskiej oraz świadomości podejmowania działań zgodnych z interesem domu Hohenzollernów i państwa brandenbursko-pruskiego.

Tak nakreślone cele przemian korpusu oficerskiego i całej armii elektorzy w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII w. starali się osiągnąć przez: 1. ścisłe podporządkowanie sobie dowódców pułków osłabienie ich pozycji w stosunku do podległych sobie oficerów, 2. przejęcie kontroli nad całym korpusem oficerskim, a zwłaszcza angażami nowych oficerów i awansami, 3. wprowadzenie jednolitych zasad szkolenia i organizacji armii, 4. wzrost dyscypliny, 5. oparcie korpusu oficerskiego na szlachcie krajowej.

Bardzo istotną rolę w przeobrażeniach korpusu oficerskiego odgrywał system szkolenia oficerów. Do czasu założenia Akademii Rycerskiej w Kołobrzegu w Brändenburgii, podobnie jak niemal w całej Europie, do stopnia oficerskiego prowadziły dwie drogi: stopniowego awansu uzyskiwanego głównie dzięki zasługom w walkach oraz system szkolenia paziowskiego. Instrukcja elektora Fryderyka Wilhelma dla jego paziów zobowiązuje ich do biegłej w mowie i piśmie znajomości języka francuskiego; pilnej nauki religii i dziejów chrześcijaństwa, jazdy kon-

nej, szermierki i tańca. Rozwijanie innych zainteresowań pozostawiała do decyzji paziów. Wychowawców zobowiązywała jedynie do udzielania im w tym zakresie pomocy⁸. Inaczej rozłożone były akcenty i cele oświatowo-wychowawcze w instrukcji dla wychowawcy synów elektora z 1662 r., Pomorzanina, ministra O. Schwerina. Zobowiązany był on do największej troski o religijne wychowanie synów. Bojaźń boska, posłuszeństwo i przestrzeganie zasad wiary kalwińskiej stanowić miały drogowskaz ich drogi życiowej. Elektor wymagał, by jego synowie czynnie znali języki: francuski i łaciński. Zobowiązani byli doskonale opanować: geografię świata, historię i genealogię, zwłaszcza domu brandenburskiego i orańskiego, retorykę i matematykę⁹.

Inne wymagania stawiał elektor przed przyszłymi oficerami, a inne przed swymi synami. Jednakowe były jednak cele kształcenia. Jedni i drudzy zobowiązani byli do doskonałej znajomości wiedzy i umiejętności praktycznych, które przydatne będą w przyszłości, w czasie pełnienia wyznaczonych im funkcji w życiu państwowym. Jeszcze wyraźniej przebija to z instrukcji dla kompanii kadetów, założonych po 1685 r. W czasie pobytu młodej szlachty francuskiej, a później też pochodzącej z państwa brandenburskiego, w kompaniach kadetów wpajano jej nie tylko wiedzę i umiejętności czysto wojskowe, przydatne na polu bitwy i w czasie pokoju, ale też w wypełnianiu innych powinności na rzecz państwa w okresie służby wojskowej lub cywilnej. Chodziło, jak czytamy w instrukcji, o wiedzę z zakresu matematyki, geodezji i budownictwa. „...Prócz tego muszą oni jeszcze we wszystkich sprawach solidnie rozumować, pojmować politykę, geografię, historię z genealogią, chronologię i prawo”¹⁰.

Dokumenty te dowodnie świadczą, że w procesie kształcenia oficerów nie chodziło tylko o doskonałe wyszkolenie wojskowe, ale też o ukształtowanie ich świadomości w duchu państwowym, zrozumienia jego przeszłości historycznej i teraźniejszości. W procesie dydaktycznym szeroko wykorzystywano historię; geografię, prawo, genealogię oraz aktualnie zachodzące wydarzenia polityczne.

Na genezę i rozwój Akademii Rycerskiej w Kołobrzegu patrzeć musimy więc pod kątem umacniania się systemu absolutnego w państwie brandenbursko-pruskim oraz ogólnych jego koncepcji wychowania młodzieży szlacheckiej, a zwłaszcza kształtowania oblicza ideowego korpusu oficerskiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że głównym celem Akademii było szkolenie młodych kadr oficerskich dla dynamicznie rosnącej w siłę armii. Decyzja elektora o lokalizacji w Kołobrzegu pierwszej w państwie szkoły oficerskiej była głęboko przemyślana i miała podłoże polityczne. Fryderyk Wilhelm dostrzegając znaczne podobieństwo w zakresie ustroju i organizacji, struktury społecznej i ekonomicznej oraz

kultury między Pomorzem Zachodnim a Brandenburgią, moment ten postanowił wykorzystać dla jak najrychlejszego i trwałego zespolenia tych ziem. Kamieniem węgielnym procesów unifikacyjnych miała być armia, która powinna była kształtować charakter Pomorza i oblicze jego mieszkańców¹¹. Z drugiej strony już w trakcie obrad sejmu w 1653 r. elektor dostrzegł narastanie wśród szlachty niezadowolenia z powodu jego polityki podatkowej, wyznaniowej i reorganizacji władz sądowo-administracyjnych. Dla realizacji procesów unifikacyjnych i osłabienia rosnącego niezadowolenia szlachty założenie szkoły oficerskiej było pociągnięciem bardzo trafnym²¹, posiadało duże znaczenie polityczne, gdyż stwarzało podstawy dla pomyślnego rozwoju unifikacji Pomorza z resztą ziem państwa brandenburskiego i utrudniało zawiązanie się jednolitej i zwartej opozycji antybrandenburskiej.

Akademia kołobrzaska miała też stanowić wzmocnienie, na ortodoksyjnym, luteranśkim Pomorzu religii kalwińskiej oraz być nośnikiem kalwińsko-naturalistycznego ujmowania świata wśród szlachty. Za jej pośrednictwem elektor chciał wzmocnić popierającą jego rządy na Pomorzu mniejszość kalwińską¹³.

Przyczyny i cele założenia Akademii w Kołobrzegu były więc wielorakie. Celem głównym było szkolenie młodzieży szlacheckiej na oficerów, ukształtowanych w duchu państwowym¹⁴. Wynikało to z programu szkolenia kadetów oraz wcześniej już podejmowanych przez elektora prób posiadania własnej szkoły oficerskiej. Pierwszą próbę realizacji swych planów podjął on w 1646 r., kiedy sprowadził z Bredy do Berlina holenderskiego matematyka J. Magirusa i powierzył mu zorganizowanie szkoły oficerskiej. Jej losy nie są znane. Wiadomo tylko, że wnet po założeniu nastąpił jej upadek¹⁵. C. Jany, w oparciu o relację kapitana S. Berndta, późniejszego nauczyciela Akademii kołobrzaskiej wnioskuje, że w 1653 r. Fryderyk Wilhelm próbował po raz drugi założyć szkołę oficerską w Berlinie — u boku swej gwardii przybocznej¹⁶.

Być może to źródło, względnie informacja dziejopisa Kołobrzegu M. Rangona z 1684 r. stała się podstawą przyjęcia przez znakomitą większość badaczy niemieckich roku 1653 jako daty założenia Akademii w Kołobrzegu. Przyjęli ją bowiem też dziejopisarze XVIII w., jak np. J. C. C. Oelrichs i J. D. Jäncken¹⁷, jak również późniejsi badacze tej miary co C. Cosel, A. Crouzas, G. Friedlaender, A. Heubaum, B. Poten, F. K. Tharau i inni¹⁸. W rzeczywistości została ona ctwarta najprawdopodobniej w połowie 1655 r.¹⁹

Sprawa założenia Akademii na Pomorzu brandenburskim wypływała wiosną 1654 r. w czasie obrad sejmu zachodniopomorskiego w Stargardzie. Jesienią tegoż roku sejm zebrał się w Kołobrzegu. 2 października komisarz elektora przed kolegium landratów, stanowiącym niejako pre-

zydium sejmu cświadczył, że wolą jego pana jest „...w celu lepszego nauczania i wyćwiczenia młodzieży w dobrych szlacheckich cnotach, rycerskich ćwiczeniach akademię albo szkołę rycerską zorganizować: on (elektor — Z. Sz.) powołał już pewnych, kwalifikowanych osobników, którzy w ćwiczeniach i językach są biegli i 500 talarów na ten cel asygnował”.²⁰ Wyraził też przekncanie, że stany zechcą partycypować w kosztach przedsięwzięcia.

Dziewięć dni później elektor powołał szambelana von Primerose na nauczyciela w Akademii, „...którą My (eklektor — Z. Sz.) dla wspomnianych ćwiczeń na Pomorzu („Hinterpommern”) pod naczelnym kierownictwem naszego kcniuszego von Puttkamera urządzamy”.²¹ Na tej podstawie H. Riemann i C. Jany przyjęli, że jej otwarcie nastąpiło niebawem.²²

W marcu 1655 r. sprawa założenia Akademii była ponownie przedmiotem obrad parlamentu. Prawdopodobnie w związku z tym oraz prowadzonymi pracami organizacyjnymi w lutym przebywali w Kołobrzegu Puttkamer i Primerose²³.

Na złożoną 2 października 1654 r. deklarację stany odpowiedziały 5 marca roku następnego. Dziękując za okazaną troskę w sprawie wychowania młodzieży szlacheckiej stwierdzały, że założenie Akademii przyjmują z największym zadowoleniem i wdzięcznością. Z uwagi jednak na ubóstwo nie będą mogły uczestniczyć w kosztach jej założenia i utrzymania.²⁴ W trakcie debaty sejmowej nad tą kwestią wśród posłów wyłoniły się bardzo istotne różnice zdań. Przedstawiciele miast wyrażili zadowolenie z założenia Akademii, ale za sprawę ważniejszą oraz pilniejszą uważali urządzenie prezentującego wysoki poziom nauczania gimnazjum. Podkreślali też, że pilniejsze niż szkoła oficerska jest powołanie dla brandenburskiej części Pomorza uniwersytetu, w którym dorastająca młodzież mieszczańska i szlachecka mogła się kształcić w „...sztukach pięknych, językach i naukach”. Innego zdania była szlachta, która dawała pierwszeństwo Akademii, zaś dyskusję nad uniwersytetem odsuwała na plan dalszy.²⁵

Piętnaście dni później prezydent Pomorza brandenburskiego von Kleist pisał, że stany pojęcie „Akademia” pojmują wielorako oraz, że w imieniu zasiadających w sejmie miast burmistrz Stargardu domagał się najpierw zorganizowania dobrego gimnazjum²⁶, a potem Akademii, która winna znajdować się w innym niż gimnazjum mieście. W związku z kwestią partycypacji stanów w kosztach utrzymania Akademii prezydent zaproponował, by na jej cele przeznaczyć legacje: Groeninga, która była podstawą działalności gimnazjum stargardzkiego, Hebrona ze Słupska i szczecinecką ks. Jadwigi. Przeciw tej propozycji stanowczo zaprotestował Stargard i Słupsk.²⁷

Z treści i formy złożonej przez komisarza elektorskiego deklaracji oraz z odbytej nad nią dyskusji wynika ponadto, że organizowana szkoła adresowana była pierwotnie wyłącznie do szlachty zachodniopomorskiej, że jej lokalizacja była jeszcze sprawą otwartą i że prace nad jej organizacją w marcu 1655 r. nie były jeszcze zakończone. Taki typ szkoły w połowie XVII w. był całkowitą nowością, wyraźnie faworyzującą szlachtę i dlatego bardzo trudną do zaakceptowania przez mieszczaństwo, które nie było zainteresowane szkołą oficerską. Miasta, nie mogąc storpedować całego przedsięwzięcia, domagały się w pierwszej kolejności stojących na wysokim poziomie gimnazjum i uniwersytetu.

Marcowa debata sejmowa wskazuje na obojętny, czy nawet lekceważący stosunek szlachty do studiów uniwersyteckich i nauki w ogóle. Zwraca też uwagę egoizm szlachty, która podjęła próbę ograbienia miast zachodniopomorskich ze środków materialnych będących podstawą rozwoju ich szkolnictwa. Z drugiej strony przy ocenie stanowiska szlachty musimy mieć na uwadze jej diametralnie różną, gorszą sytuację niż przed wojną trzydziestoletnią.

W memoriale przedłożonym elektorowi w 1665 r., będącym swego rodzaju kodeksem etyczno-prawnym szlachty zachodniopomorskiej stwierdzono, że niedostatek i ubóstwo nie pozwalają jej na utrzymywanie nauczycieli domowych, jak było dawniej, a tym więcej na wysyłanie dzieci na kosztowne studia zagraniczne. Zwracała uwagę na błędną politykę kulturalną państwa, które wydaje „tyrańskie zarządzenia” zabraniające drukowania książek i studiowania sztuk pięknych. Powoduje to biedę, ciemnotę i zacofanie, upadek kultury duchowej i zanik wolności intelektualnej. W konsekwencji ciągle maleje liczba szlachty charakteryzującej się szlachetnością umysłu i usposobienia. Szlachta zachodniopomorska stwierdzała też, że nie ona ponosi winę za niski poziom wykształcenia i niemoralność swych dzieci. Rodzice są bowiem przykładem życia cnotliwego, w którym dorasta młodzież. Dzieciom szlacheckim razem z mlekiem matki zaszczepia się bowiem umiłowanie wolności, odrazę do nieszlachetnej przemocy i niewolnictwa oraz przekonuje, że największe cnoty najczęściej występują w biedzie.

Elektor i jego urzędnicy z kolei zarzucali jej, że młodzież szlachecka jest bardzo leniwa. Szkoły i podróże na studia zagraniczne ją męczą. Ta zaś jej część, która wstępuje do wojska rychło zmęczona jest służbą i szybko wraca do domu by następnie zadowolić się, jak sąsiedzi, rządami nad 5 chłopami, przesiadywaniem w karczmie, trwonieniem pieniędzy i tańcami przy akompaniamencie dud. Z tego powodu duża część szlachty to „...nędzne bazgroły i gnojownicy widzący swe szczęście w punktualnie przyrządzonym obiedzie, białej pościeli i wygodnym zagłówku”²⁸.

W stwierdzeniach obu stron było bez wątpienia sporo przesady. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeszcze długo po wojnie trzydziestoletniej szlachta brandenburskiej części Pomorza znajdowała się w stanie głębokiej apatii. Z jednej strony była zdecydowana stanowczo bronić swych przywilejów, praw i wolności, które w jej przekonaniu stanowiły istotę, prawdziwy klejnot szlachectwa, z drugiej zaś jej działanie i myślenie określała twarda rzeczywistość, wynikająca z trudnej sytuacji ekonomicznej i „tyrańskich” rządów elektora. Powodowało to, że nie mogła ona przez długi czas dokonać samookreślenia i znaleźć dla siebie miejsce w nowej konfiguracji społecznej, kulturalnej i politycznej. Dlatego w największym stopniu zniechęcona i sfrustrowana zadowalała się spokojnym i leniwym trybem życia rustykalnego, opartego na wyzysku ekonomicznym chłopca, karczemnej rozrywce i wspomnieniach bezpówtrotnie mijającej wolności i świętności. Elektor Fryderyk Wilhelm i jego następcy w drugiej połowie XVII i XVIII w. podejmowali, zakończone pełnym sukcesem, rozliczne próby jak najrychlejszego przełamania niechętnego, a niekiedy wręcz wrogiego wobec niego i państwa brandenburskiego stosunku szlachty zachodniopomorskiej i wprzęgnięcia jej w dzieło budowy zmilitaryzowanej monarchii absolutnej. Jedną z najwcześniejszych z nich była szkoła oficerska, założona w chwili gdy stwierdził, że krąg niechętny, a nawet mu przeciwny szlachty niebezpiecznie szybko się poszerza. Najbliższym celem politycznym założenia Akademii kołobrzesckiej było więc złagodzenie szlacheckich nastrojów antybrandenburskich, podstawą których były wzrastające obciążenia podatkowe, przeznaczone głównie na utrzymanie garnizonu kołobrzesckiego, oraz wprowadzane zmiany ustrojowo-organizacyjne w życiu prowincji, które w głębokim odczuciu szlachty naruszały jej prawa i wolności. Obok tychże największe niezadowolenie, a okresowo nawet wzburzenie szlachty, wywoływała elektorska polityka religijna. Ta zaś w drugiej połowie XVII w. spotykała się z zdecydowanym sprzeciwem całego społeczeństwa zachodniopomorskiego, w tym przytłaczającej większości wyznającej ortodoksyjny luteranizm szlachty. Różnice wyznaniowe szlachty elektor bardzo umiejętnie podsycił, m. in. przez politykę kadrową i przez to udało mu się nie dopuścić do uformowania się jednolitego frontu opozycyjnego. Aż do początków XVIII w., a szczególnie za ostentacyjnie deklarującego swój kalwinizm Fryderyka Wilhelma, rządy brandenburskie na Pomorzu Zachodnim opierały się na stanowiącej znikomy odsetek mniejszości kalwińskiej, która piastowała wszystkie niemalże najważniejsze urzędy i godności.²⁹ To było najpewniej główną przyczyną, że jemu oraz jego następcy, za rządów którego obciążenie podatkowe szlachty było jeszcze większe niż w okresie poprzednim, co z kolei wzmagalo niechęć szlachty do rządów branden-

burskich, nie udało się pozyskać i przekonać większości szlachty zachodniopomorskiej do swych absolutnych form rządzenia państwem i społeczeństwem. W tym dopatrujemy się też powodów skarg komendanta kołobrzesckiej szkoły oficerskiej z 1683 r. na wysoce niezadowolający do niej napływ młodzieży szlacheckiej, który oraz trudności finansowe spowodowały, że przez długi okres przeżywała ona kryzys. Można więc stwierdzić, że nadzieje elektora i cele towarzyszące założeniu Akademii kołobrzesckiej nie spełniły się w pełni dzięki niechęci do niej szlachty zachodniopomorskiej. Stosunek ten nie wpływał jednak z wojskowego charakteru szkoły, bo przecież myśl jej założenia spotkała się z największym zainteresowaniem i życzliwością szlachty, ale z jej oblicza ideowego, a zwłaszcza panujących w niej stosunków religijnych oraz ogólnego niezadowolenia większości szlachty zachodniopomorskiej wobec państwa brandenburskiego, wpływającego z systematycznego ograniczania jej praw politycznych, ucisku podatkowego oraz polityki wyznaniowej.

Dotykamy w tym miejscu kwestii charakteru Akademii Rycerskiej, jej założeń i programów szkolenia. H. Riemann, H. Petersdorff i inni badacze uważają, że była ona wzorowana na wcześniej już założonym w Sztokholmie Collegium illustre.³⁰ Prawdopodobnie w pierwszych latach istotnie tak było. Z biegiem jednak czasu przechodziła ona znaczne przeobrażenia. K. Demeter, sądząc na podstawie programów nauczania, widzi w niej największe podobieństwo w podobnych szkołach francuskich, prowadzonych przez hugenotów.³¹ Pogląd ten wydaje się słuszniejszy m. in. z uwagi na francuską, przez większy okres czasu jej istnienia, obsadę kadry nauczającej.

Istotą nauczania w Akademii było planowe i przemyślane szkolenie wojskowe i ideologiczne, rezygnacja z dotychczasowego modelu wychowania szlachty zachodniopomorskiej opartego na tradycji i wzorcach rodzinnych oraz przygotowanie do zawodu oficerskiego i służby w interesie państwa. Program szkoły oparty był na kalwińskiej, naturalistycznej koncepcji ujmowania świata, który kształcił oficerów umiających się wznieść ponad przekonania i waśnie religijne oraz separatyzm stanowy.³² Nic dziwnego, że takie jej oblicze ideowe nie mogło spotkać się z entuzjastycznym przyjęciem luterńskiej szlachty, walczącej wciąż o zachowanie swych przywilejów stanowych i praw politycznych, których zaakceptowanie przez elektorów brandenburskich oznaczałoby ich rezygnację z budowy absolutyzmu. W programie szkolenia kadetów wyraźnie uprzywilejowane były przedmioty wojskowe, które zawsze wymieniane były na pierwszym miejscu.³³ Przebija to też z relacji wspomnianego już M. Rangona oraz profesora uniwersytetu w Roztoce, J. G. Mallera z 1694 r.³⁴ Akademia była „...pierwszą metodyczną próbą...

praktycznego i teoretycznego wyszkolenia i wychowania szlachty dla celów militarnych.”³⁵ Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt ścisłego związku między szkołą i procesem szkolenia a garnizonem kołobrzeskim. Kadeci przydzieleni byli do poszczególnych kompanii, ujęci byli w ich ewidencji. Nosili garnizonowe uniformy i odznaczenia. Wychowywani byli w warunkach surowego i karnego życia garnizonowego. Objęci byli garnizonowym systemem kar. Ten zaś był bardzo surowy i szeroki. Zgodnie z duchem czasu dominowały w nim kary cielesne, jak: chłosta, przęgierz, muskiet, stójka, pał i inne³⁶.

Program szkolenia kadetów obejmował musztrę, jazdę konną, szermierkę, taniec, matematykę, budownictwo fortyfikacyjne i język francuski.³⁷

W związku z założeniem Akademii kapitan S. Berndt w 1655 r. napisał, dedykowany pierwszemu gubernatorowi szkoły a zarazem komendantowi garnizonu kołobrzeskiego, pułkownikowi B. Schwerinowi podręcznik pt. „Heutige Teutsche Kriegs-Waffenhandlung zu Fuss...” który uważać można za swego rodzaju regulamin wychowania młodzieży w szkole kołobrzeskiej. Dla jej potrzeb na początku drugiej połowy XVII w. inżynier Wendelin ze Szczecina napisał książkę z zakresu fortyfikacji p.t. „Harmonia fortalitiis”³⁸.

Część zajęć dydaktycznych odbywać się musiała pod dachem. Dlatego rada miejska przydzieliła dla potrzeb Akademii jedną z większych sal ratusza, w której odbywały się również, często w obecności widzów, ćwiczenia taneczno-baletowe. Kadeci przygotowywali i wystawiali dla ludności miasta różne inscenizacje słowno-taneczne, np. w 1660 r. na cześć namiestnika Pomorza brandenburskiego ks. E. B. Croya. Jedenaście lat później, z okazji zakończenia reformy podatkowej, wystawiona została komedia „Cnota i zdrożności”, których autorem był nauczyciel języków obcych Akademii W. de Bruyn. Tegoż roku z okazji powrotu z wyprawy wojennej gubernatora szkoły gen. Schwerina przedstawiono inscenizację p.t. „Racja stanu”, która wyśmiewała dawne formy sprawowania rządów.³⁹ Tematyka wystawionych inscenizacji wskazuje wyraźnie, że miały one zabarwienie polityczne i spełniały istotną rolę w procesie wychowania kadetów i kształcenia ich świadomości w duchu akceptacji monarchii absolutnej. Z jednej strony przedstawiały w karykaturalnej postaci formy rządzenia w okresie silnych wpływów i dużego znaczenia politycznego instytucji stanowych, z drugiej zaś gloryfikowały rządy absolutne i osoby je reprezentujące na Pomorzu Zachodnim.

Kadrę nauczycielską Akademii stanowili oficerowie miejscowego garnizonu oraz specjaliści z zakresu budowy fortyfikacji, szermierki, tańca i języka francuskiego. W szkole uczył też rektor miejscowej szko-

ły łacińskiej (najpewniej religii kalwińskiej). Nauczyciele, z reguły kalwini, w znakomitej większości pochodzenia francuskiego, mieszkali w wspólnym domu, tzw. hali musztry, budynku stojącym na rynku i zachowanym do dziś. Początkowo mieściła się w nim także komendantura.⁴⁰

Akademia liczyła 24 kadetów i tylko w szczególniejszych przypadkach liczba ta była wyższa (np. 1679 r. — 30)⁴¹. Kadeci wstępowali do niej w wieku 15—16 lat i po upływie 2—3 lat rozpoczynali służbę wojskową, by po takimż okresie awansować na oficerów. Prawdopodobnie większość kadetów po ukończeniu szkoły wstępowała do gwardii przybocznych lub innych jednostek poza granicami kraju. Dopiero po kilku latach, już jako oficerowie wracali do kraju i zasilali pułki elektorskie. Nauka w Akademii była bezpłatna. Kadeci mieszkali i stołowali się u mieszczan kołobrzeskich.⁴²

Według pierwotnych zamierzeń elektora Akademia miała kształcić oficerów wyłącznie pochodzenia szlacheckiego. Szlachta stanowiła też znakomitą większość kadetów. W latach sześćdziesiątych XVII w. spotkać w niej można było m.in. przedstawicieli tak starych i wpływowych dawniej rodów jak: Bonin, Dewitz, Holstein, Kameke, Podewils, Puttkamer, Rochow, Schwerin, Wachholtz i innych.⁴³ Wiadomo jednak, że wśród kadetów nie brakowało synów zamożnego mieszczaństwa, głównie z Kołobrzegu. W latach sześćdziesiątych XVII w. w szkole przebywał syn szafarza gryfickiego Beggerowa i przedstawiciele innych miast. Stanowili cni jednak niezbyt duży odsetek.⁴⁴ Przypomnijmy, że reprezentanci miast w 1654 r. domagali się przede wszystkim dobrego gimnazjum i uniwersytetu, a założenie szkoły oficerskiej nastąpić miało potem. Kwestia ta została załatwiona niezgodnie z ich postulatami. Dlatego wpuszczenie mieszczan w mury szkoły oficerskiej uważać należy za ustępstwo elektora i szlachty. Pod koniec XVII stulecia było to prawdopodobnie koniecznością, wynikającą z wysoce niezadowolającego do niej napływu szlachty zachodniopomorskiej, który częściowo łagodzony był przyjmowaniem młodzieży szlacheckiej z Nowej Marchii⁴⁵.

Zwraca uwagę, że prawie żaden z przedstawicieli starej szlachty pomorskiej, absolwentów kołobrzesckiej Akademii, nie dosłużył się w armii brandenbursko-pruskiej stopnia feldmarszałka lub generała (z wyjątkiem rodu Podewils). Znana nam generalicja, rozpoczynająca swą karierę w Kołobrzegu, kończyła ją głównie w ostatniej ćwierci XVII w. i wywodziła się z małych, niekiedy napływowych rodów pomorskich. Potwierdza to pośrednio zmianę stosunku szlachty zachodniopomorskiej do Akademii, która nastąpiła na początku lat osiemdziesiątych.

Brak źródeł nie pozwala na dokładniejsze prześledzenie rozwoju szkoły w następnym okresie. Ponieważ w 1679 r. liczyła ona 30 kade-

tów, tj. więcej niż przywidywał limit, wnioskować można że pierwszy jej gubernator, gen. B. Schwerin, który uchodzić może za prawdziwego jej założyciela, zdołał zapewnić warunki, gwarantujące szkole pomyślny rozwój. Tym większe zaskoczenie wywołuje pismo jego następcy (od 1678) gen. H. H. Schlabrendorfa z 20 grudnia 1683 r., w którym skarżył się elektorowi na mały i wysoce niezadowolający napływ szlachty zachodniopomorskiej do kołobrzeskiej szkoły oficerskiej. Przyczyn tego stanu rzeczy dopatrywał się przede wszystkim w szerokim odpływie szlachty do zagranicznej służby wojskowej. Generał uważał, że akty prawne elektora zabraniające jej wyjazdów zagranicznych, a zwłaszcza wstępowania do wojska, pod groźbą konfiskaty mienia, nie są przestrzegane, a z drugiej strony nie są dość surowe. Dlatego postulował ich rozszerzenie i zaostrzenie, m.in. przez przeprowadzanie konfiskaty dóbr również tych osób, które bez zezwolenia czynią przygotowania, lub takowe zdradzają, do wyjazdu za granicę.⁴⁶

Niedostatki bazy źródłowej nie pozwalają na wymierne określenie skali emigracji szlacheckiej z brandenburskiej części Pomorza. Z relacji gen. G. E. Natzmera wolno wnioskować, że na początku lat siedemdziesiątych zjawisko to miało szeroki zakres. Należy też z uwagą odnotować, że na obczyźnie szlachta ta zasilala głównie szeregi wojskowe.⁴⁷ Również G. Schmoller, A. Heubaum, C. Jany, W. Görlitz i inni badacze stwierdzają, że w drugiej połowie XVII w. poddani elektorów brandenburskich chętniej wstępowali do armii obcych niż własnej.⁴⁸

Z przeprowadzonych wywodów wynika, że nagłe załamanie się popularności Akademii na początku lat osiemdziesiątych XVII w. spowodowane było zmianą wobec niej stanowiska szlachty zachodniopomorskiej. Gen. Schlabrendorf zarzucał jej, zdaje się nie bez racji, że wysyła synów do szkół zagranicznych. Jego oskarżenie pośrednio potwierdzają dane odnoszące się do założonej w 1706 r. kompanii kadetów w Magdeburgu, w której w 1713 r. na 67 kadetów aż 38 wywodziło się z Pomorza Zachodniego. C. Jany stwierdza nawet, że placówka ta otwarta została głównie dla potrzeb zachodniopomorskiej młodzieży szlacheckiej.⁴⁹

Przyczyn kryzysu Akademii należy więc szukać na Pomorzu, a ściślej w stosunkach między komendanturą garnizonu kołobrzeskiego i miejscową szlachtą. F. K. Tharau i inni badacze sugerują, że powodem tego była osoba gen. Schlabrendorfa. Wskazywałyby na to też bunt niektórych oficerów tegoż garnizonu, jaki miał miejsce w 1684 r. Tego ze wszechmiar interesującego zdarzenia nie udało się bliżej oświetlić. Wiadomo tylko, że zbuntowaną część załogi spotkały surowe kary.⁵⁰

Prawdopodobnie oficerowie ci nie działali w odosobnieniu. Przypuszczamy, że cieszyli się poparciem części szlachty zachodniopomorskiej,

której być może byli wyrazicielami. W takim przypadku, mielibyśmy do czynienia z zorganizowanym i bezpośrednim wystąpieniem nie tylko części oficerów, ale też szlachty przeciwko gubernatorowi twierdzy kołobrzesckiej, elektorowi i państwu brandenburskiemu. Wydarzenia towarzyszące buntowi nie podniosły prestiżu gen. Schlabrendorfa jako gubernatora Akademii, ani samej Akademii. Nie mogły pozostać bez wpływu na dalszy stosunek szlachty do szkoły i pułków brandenburskich. Charakterystyczne jest, że B. Poten, A. Heubaum, A. Crousaz i inni⁵¹ zgodnie stwierdzają, że Akademia nie zdołała pozyskać młodej szlachty zachodniopomorskiej, chociaż nie wyjaśniają tego powodów. W świetle przeprowadzonych wywodów stwierdzeniu temu słuszności odmówić nie można, chociaż zawiera ona tylko część prawdy.

Sprowadzenie kryzysu Akademii do osoby jej komendanta jest znaczącym uproszczeniem, ponieważ trwał on aż do końca XVII w., a w 1693 r. gen. Schlabrendorfa zastąpił gen. J. B. v. Dewitz (do 1699 r.). Długotrwały kryzys miał więc głębsze przyczyny, skoro doprowadził nawet do likwidacji szkoły.

Uwadze dotychczasowych badaczy uszedł rozkaz Fryderyka III z 15 grudnia 1698 r. w sprawie likwidacji Akademii w Kołobrzegu i przeniesienia jej do Berlina w celu zapewnienia jej „...lepszego powodzenia i z innych uzasadnionych powodów”.⁵² Nie zostały one bliżej sprecyzowane w rozkazie skierowanym do Zarządu Pomorza, ani do gubernatora szkoły. W rozkazie do gen. Dewitza elektor polecił sporządzić szczegółowy wykaz kadetów i nauczycieli, którzy na początku 1699 r. przeniesieni być mieli do Berlina. Na tej podstawie C. Jany stwierdził, że Akademia w 1699 r. przeniesiona została do Berlina, a następnie do Prus Książęcych, skąd ponownie w 1705 r. wrócić miała do Berlina⁵³. Tak nie było z uwagi na stanowisko stanów zachodniopomorskich, a szlachty w szczególności. Zresztą Fryderyk III liczył się z jej sprzeciwem wobec likwidacji szkoły i dlatego w rozkazie do gen. Dewitza zapewnił, że w Berlinie „...Pomorzanie na równi ze szlachtą marchijską, tak z racji wyszkolenia, jak i innych (powodów — Z. Sz.) zawsze jednakowo i równo winni być traktowani i nie inaczej pokazywani”⁵⁴.

Wynika więc wyraźnie, że powodem likwidacji kołobrzesckiej szkoły oficerskiej było jej małe powodzenie wśród szlachty Pomorza Zachodniego. Podejmując decyzję o jej przeniesieniu do Berlina elektor liczył na liczniejszy do niej napływ kadetów marchijskich. Dlatego zapewnił szlachtę zachodniopomorską o istniejących w dalszym ciągu możliwościach kształcenia swych synów na oficerów i równym ich traktowaniu z młodzieżą szlachecką z marchii brandenburskich. Na decyzję Fryderyka III patrzeć musimy też przez pryzmat zmniejszonego napływu hu-

genotów francuskich do kompanii kadetów i zwiększonych potrzeb armii na młodych oficerów.

Z rozkazu elektora wnioskujemy też o różnicach i podziałach między szlachtą Porzorza brandenburskiego. Zawarte w nim pozorne sprzeczności staną się zrozumiałymi jeśli zważymy, że na przełomie XVII—XVIII w., podobnie jak w poprzednim okresie, politykę państwa brandenburskiego na Pomorzu popierała przede wszystkim szlachecka mniejszość kalwińska i szlachta napływowa, natomiast większość luterkańska była jej wciąż nieprzychylna. Istniejące rozbieżności potwierdzają wydarzenia 1700 r.

Być może one też spowodowały, że rozkazy Fryderyka III nie zostały wykonane w 1699 r. Spowodować to mogło odwołanie gen. Dewitza z zajmowanych stanowisk. Z akt sejmku prowincjonalnego z 1700 r. wynika, iż realizacji sprzeciwiły się wszystkie trzy stany. Sejm w 1699 r. nie obradował, a zwołanie go w roku następnym napotkało na bardzo poważne trudności. Ostatecznie Fryderyk III wyraził zgodę na jego zwołanie pod warunkiem, że weźmie w nim udział, oficjalnie ze względów oszczędnościowych, tak mała liczba posłów „...jaka jest niezbędnie konieczna dla załatwienia spraw”.⁵⁵ W punkcie 4 rozpoczynającego swe obrady 6 grudnia 1700 r. parlamentu należało rozpatrzyć „Przywrócenie do dawnego stanu tak potrzebnej i pożytecznej szkoły rycerskiej w Kołobrzegu”.⁵⁶

Sprawa Akademii trafiła na obrady 16 grudnia. Dyskutanci (zwłaszcza tajny radca v. Fleming i landraci: Wobeser) pow. Słupski, Bonin („księstwo”) i Eichmann (Kołobrzeg) jednoznacznie opowiedzieli się za jej utrzymaniem w Kołobrzegu. Stwierdzili, że brak środków finansowych nie może być powodem jej likwidacji. Przeciwnie — muszą się one znaleźć, a Akademii należy nie tylko przywrócić jej dawny blask, ale jeszcze rozbudować. Nie wyrazili jednak zgody na partycypowanie w kosztach jej utrzymania.⁵⁷ Swe stanowisko wobec likwidacji szkoły sejm wyraził w podjętej 20 grudnia uchwale, w której wszystkie trzy stany proszą elektora o jej pozostawienie w Kołobrzegu. Zwracają uwagę, że w państwie są 4 uniwersytety i tylko 1 akademia rycerska, którą się chce likwidować, a która jest konieczna z uwagi na potrzebę kształcenia młodych oficerów. W końcowej części uchwała stwierdza, że pozostawienie szkoły w Kołobrzegu będzie jeszcze jednym dowodem mądrości i wielkości majestatu Fryderyka III, a „...posłuszne pomorskie rycerstwo i naród („Nation”) tym więcej przez to zespoli, że on (naród — Z. Sz.) i my (stany — Z. Sz.) w składaniu ofiary majątku i krwi niezmiennie trwać będziemy”⁵⁸.

Domagając się przywrócenia Akademii do dawnej świetności stany

dawały pośrednio wyraz swemu niezadowoleniu z jej obecnego stanu. Chodziło więc o szkołę z okresu komendantury gen. B. Schwerina, kiedy cieszyła się ona uznaniem ze strony szlachty. Wnioskować stąd można, że za czasów gen. Schlabrendorfa przeszła ona poważne przemiany programowe, które spotkały się z ogólnym niezadowoleniem stanów, a głównie szlachty. Linie rozwoju wypracowane w czasach Schlabrendorfa kontynuował jego następca. Skutkiem tego powodzenie szkoły wśród szlachty coraz bardziej malało. Niestety w czym wyrażały się wyżej wspomniane przemiany nie udało się ustalić. Przypuszczamy jedynie, że chodziło tu głównie o sprawy wyznaniowe. Sejm 1700 r. opowiedział się jednak nie tylko przeciw likwidacji szkoły oficerskiej na Pomorzu, ale za jej rozbudową, gdyż istniała tego autentyczna potrzeba. Dowodzi tego liczba Pomorzan wśród kadetów w Magdeburgu w okresie, kiedy liczba kadetów w Kołobrzegu była wyższa niż w latach kryzysu. Rozbudowa jednak wiązać się miała ściśle z częściową zmianą jej programu lub stosunków wewnętrznych, a ściślej do powrotu do profilu szkolenia z czasów pierwszego jej komendanta, kiedy stany nie partycypowały w kosztach utrzymania szkoły. Dlatego konsekwentnie również obecnie sejm nie wyraził zgody na częściowe chociażby pokrycie jej kosztów. Landraci biorący udział w obradach wiedzieli bowiem, że odstępstwo od tej zasady spotkałoby się z wielkim niezadowoleniem współbraci mimo, że nie były one zbyt wielkie i w praktyce ograniczały się do utrzymania nauczycieli, których liczba z 5 w 1694 r. spadła do 3 w 1700 r.⁵⁹

Trudności finansowych szkoły nie należy przeceniać i nie one były głównym powodem likwidacji szkoły. Nie przerastały one oczywiście możliwości skarbu państwa, skoro Akademia, po przeniesieniu do Berlina miała być rozbudowana. Głównym powodem jej likwidacji było jej małe powodzenie u szlachty zachodniopomorskiej, która odmawiała posyłania swych synów do szkoły kształcącej ich w duchu niezgodnym z wolą i przekonaniem rodziców. Fryderyk III, ponaglany wybuchem wojny północnej (1700—1721), nie widząc możliwości szybkiego przekonania szlachty odnośnie do zmiany jej nastawienia wobec szkoły, a pośrednio też w stosunku do siebie, podjął decyzję o jej ostatecznym rozwiązaniu w 1701 r.

Decyzja ta, jak można było przypuszczać, spotkała się z niezadowoleniem części szlachty. Chodzi tu o posiadającą wówczas największe wpływy polityczne na Pomorzu i popierającą absolutne rządy Hohenzollernów, która z nowym gubernatorem twierdzy kołobrzesckiej, gen. A. D. v. Micrande'em podjęła działania mające doprowadzić do jej reaktywowania. W 1702 r. generał wystąpił do króla w Prusach z wnioskiem w tej sprawie. 2 kwietnia roku następnego Fryderyk I rozkazał

mu podjęcie działań, które pozwolą na reaktywowanie szkoły z dniem 1 września.⁶⁰

Już w stanie daleko zaawansowanych prac organizacyjnych wciąż niewyjaśnioną była kwestia jej funduszków. Została ona uregulowana dopiero 20 dni przed otwarciem w ten sposób, że stany płacić miały 100 talarów rocznie, a król 288.⁶¹ W międzyczasie jednak (9. VIII) gen. Micrander ponowił swój wcześniejszy (z 28 VI) wniosek w sprawie zwiększenia liczby kadetów z 24 do 30. Motywował to złożoną przez szlachtę lęborsko-bytowską deklaracją w sprawie pokrycia części kosztów szkoły pod warunkiem, że jej synowie przyjmowani będą w przyszłości w szeregi kadetów. Stany zachodniopomorskie, a szczególnie gen. Micrander deklarację tę przyjęli z zadowoleniem. Generał pisał, że szlachta ziemi lęborskiej i bytowskiej zasługuje również na łaskę służenia królowi w szeregach wojskowych. Już 18 sierpnia Fryderyk I zaaprobował prośbę generała.⁶²

Szlachta zachodniopomorska, wykorzystując uwikłanie się Fryderyka I w wojnie, w współdziałaniu z dowódcą garnizonu kołobrzesckiego, doprowadziła do reaktywowania na Pomorzu placówki szkolenia oficerów. Musiała jednak pójść na kompromis w sprawach finansowych, przed czym wzdbraniała się pół wieku. Dostępne materiały źródłowe nie pozwalają na jednoznaczne wskazanie rzeczywistego inicjatora nowej szkoły. Wszyscy badacze niemieccy przypisują inicjatywę szlachcie. F. K. Tharau twierdzi nawet, że wynikało to z utwierdzonej już w świadomości szlacheckiej jej pozycji.⁶³

Stanowisko szlachty lęborsko-bytowskiej pozwala przyjąć, że rzeczywiście inicjatywa należała, względnie spotkała się z poparciem szlachty. Dyskusyjną wydaje się jednak teza w sprawie trwałego już zapuszczenia przez nią koczni w świadomości szlacheckiej. Pozostaje to w związku z pytaniem o kręgi szlachty i przyczyny, które skłoniły ją do podjęcia starań o reaktywowanie szkoły oficerskiej w Kołobrzegu. Przypuszczamy, że wywodziły się one w pierwszej kolejności z środowiska szlachty urzędniczej i kalwińskiej. Nie wykluczone, że część szlachty, która dotychczas była wobec niej obojętna, względnie zgłaszała pewne zastrzeżenia, korzyści dla siebie płynące z działalności Akademii uświadomiła sobie dopiero, gdy została ona zlikwidowana.

Oddzielna sprawa to problem szlachty lęborsko-bytowskiej. Nie rozwijając go szerzej chcemy zwrócić uwagę na dwie kwestie. Od końca XVII w. miał miejsce wzmożony napływ na tereny starostwa części szlachty zachodniopomorskiej, blisko związanej z sferami sprawującymi wysokie stanowiska w administracji prowincji zachodniopomorskiej, który spowodował znaczne zmiany w strukturze własności ziemskiej, głównie okręgu lęborskiego. Sprawa druga to występujące już od lat

pięćdziesiątych XVII w. wśród szlachty Pomorza Zachodniego tendencje unifikacyjne w stosunku do wspomnianych ziem w płaszczyźnie ustrojowo-prawnej, administracyjnej, a przede wszystkim podatkowej. Dawały one o sobie znać z mniejszym lub większym natężeniem przy każdej reformie podatkowej. Szczególnie jednak nasiliły się w okresie piastowania funkcji kanclerza prowincji zachodniopomorskiej i starosty lęborsko-bytowskiego przez Grumbkowa. Odtąd, aż do czasów inkorporacji starostwa inicjatywa działań zmierzających do likwidacji odrębności omawianych ziem znajdowała się w rękach władz państwowych: w czasach Fryderyka I i Fryderyka Wilhelma I Stargardu i Szczecina, a Fryderyka II — Berlina.

Podnoszona przez władze prowincji zachodniopomorskiej kwestia inkorporacji starostwa napotykała na bardzo ostry sprzeciw ze strony szlachty kaszubskiej i pociągała za sobą zawsze lawinę skarg, uchwał sejmiku itp. adresowanych do królów. Szlachta i władze prowincjonalne, walcząc o włączenie starostwa do Pomorza, liczyły na korzyści finansowe, a ściślej zmniejszenie podatków. W kategoriach nasilającej się wyraźnie od początków XVIII w. walki o inkorporację ziemi lęborsko-bytowskiej rozpatrywać należy wciągnięcie jej szlachty w sferę oddziaływania szkoły kadetów w Kołobrzegu. Było to skutkiem działania napływowej szlachty zachodniopomorskiej i stojącej za jej plecami władz, a nie miejscowej szlachty kaszubskiej, która jeszcze przez całe wieki bronić się będzie przed germanizacją.⁶⁴

Dodać należy, że prusyfikację szlachty kaszubskiej starostwa lęborsko-bytowskiego przez wciągnięcie jej do korpusu oficerskiego zapoczątkowaną przez Fryderyka I, z zdwojoną energią kontynuował jego następca. Chętnie widział ją też w szeregach kadetów. Dał temu wyraz w stwierdzeniu: „Kaszubi, którzy są z mego kraju, powinni być przyjmowani (do korpusu kadetów — Z. Sz.), należy przy tym baczyć, by były to przystojne dzieci, dobrze wyrosnięte, o ładnych twarzach i mieli dobrą wymowę”.⁶⁵ W wyniku przymusowego wcielania młodej szlachty kaszubskiej w szeregi armii pruskiej płynęły do Berlina skargi jej ojców.⁶⁶ Nie odnosiły one, bo odnieść nie mogły, żadnego skutku, gdyż monarchowie pruscy XVIII w. bardzo ściśle określili jej miejsce w zmilitaryzowanym społeczeństwie swego państwa, mianowicie w korpusie oficerskim. Kto tego nie rozumiał, względnie bez sprzeciwu się temu nie podporządkował, został do tego brutalnie zmuszony.

Ważną sprawą jest kwestia charakteru nowo powołanej placówki szkolenia oficerów. A. Crousaz i G. Friedlaender⁶⁷ widzą w niej raczej zreformowaną Akademię Rycerską, chociaż o odmiennych formach szkoleniowych, natomiast Scharfenort i F. K. Tharau⁶⁸ — placówkę wzorowaną na berlińskiej kompanii kadetów. Scharfenort mocno акцен-

tuje, że celem kołobrzesckiej kompanii kadetów było szkolenie zdyscyplinowanych, karnych i świadomych stojących przed nimi zadaniami oficerów. Najważniejszą rolę w procesie szkoleniowym odgrywały: szermierka, jazda konna, taniec, matematyka, budowa fortyfikacji i język francuski.⁶⁹

Drugą bardzo istotną dla procesu szkolenia i kształtowania świadomości cechą było to, że obecnie kadeci, w wieku 15—24 lata byli skoszarowani. Miało to kapitalne znaczenie dla kształtowania ich postaw i przekonań⁷⁰. Pobyt w kompanii kadetów trwał 2 lata, po upływie których kierowani oni byli do pułków, gdzie po pewnym czasie awansowali na oficerów. Nie było już mowy o jakichkolwiek wyjazdach zagranicznych.

Kołobrzescka kompania kadetów przeszła poważne przemiany po objęciu rządów przez Fryderyka Wilhelma I, który otoczył ją troskliwą opieką i zapewnił dobre warunki rozwoju. Liczba kadetów wnet wzrosła z 30 do 60, wśród których znajdowali się też nieliczni mieszczanie. Z drugiej strony wprowadził ostry rygor, zastrzył kary, zobowiązał kadetów do pełnienia służb i wart garnizonowych, wprowadził krótkie i zwarte słownictwo itd.⁷¹

Fryderykowi Wilhelmowi stanowczo nie odpowiadał dotychczasowy system szkolenia oficerów. Dlatego podjął decyzję w sprawie jego scentralizowania — utworzenia w Berlinie korpusu kadetów, który powstał w dużej części na gruncie istniejących w kilku garnizonach kompanii kadetów. 29 stycznia 1716 r. rozkazał on ówczesnemu gubernatorowi twierdzy kołobrzesckiej, gen. G. L. v. Schlippenbachowi przewieźć kadetów i nauczycieli do Berlina. Do stolicy Prus przybyło 50 kadetów, z których 40 włączono do nowo utworzonego korpusu⁷².

Znaczenie Akademii Rycerskiej w procesie kształtowania brandenbursko-pruskiego korpusu oficerskiego oraz przemian szlachty zachodniopomorskiej nie można przeceniać ani nie doceniać. Braki źródłowe, nie pozwalające na wyświetlenie genezy trwającego około dwadzieścia lat głębokiego jej kryzysu, objawiającego się przede wszystkim w demonstracyjnym nie posyłaniu do szkoły młodej szlachty zachodniopomorskiej, stanowią poważną przeszkodę w precyzyjniejszym określeniu jej roli w procesie kształtowania świadomości szlacheckiej. Wydaje się że większą rolę w kształtowaniu postaw i przekonań szlachty oraz w procesach unifikacyjnych Pomorza Zachodniego z marchiami brandenburskimi odgrywała ona w pierwszym ćwierćwieczu swego istnienia niż w następnych dwóch dziesięcioleciach. Głównym tego powodem były przeprowadzone na początku lat osiemdziesiątych XVII w. reformy szkoleniowe względnie zmiany organizacyjne, które wyraźnie klóciły się z wolą i przekonaniami, marzącej wciąż o swych dawnych przywi-

Władz i prawach politycznych szlachty. Jej zdecydowania i oporu wobec niektórych nowych treści budującego absolutyzm państwa brandenburskiego nie zdołał pokonać Fryderyk III/I i dlatego zmuszony był zamknąć kołobrzeską szkołę oficerską w 1701 r. Jej reaktywowanie dwa lata później w zreorganizowanej postaci było kompromisem między władzą centralną a frondującą, chociaż w niezbyt ostrej formie, większością szlachecką Pomorza Zachodniego. Akademia stanowiła natomiast mocne oparcie dla kalwińskiej mniejszości szlacheckiej, wśród której cieszyła się prawdopodobnie wielkim powodzeniem przez cały okres swej działalności. Znaczenie szkoły oficerskiej w Kołobrzegu znowu wyraźnie wzrosło na początku XVIII w. przez jej rozwój ilościowy oraz rozszerzenie swego terytorialnego zakresu oddziaływania na teren starostwa lęborsko-bytowskiego. Należy jeszcze podkreślić, że szlachta zachodniopomorska świadoma była jej funkcji unifikacyjnych.

Większe, zdaje się było znaczenie Akademii w procesie kształtowania brandenbursko-pruskiego korpusu oficerskiego, niż przemian świadomości szlachty Pomorza Zachodniego oraz przebiegu procesów unifikacyjnych tej prowincji z resztą ziem monarchii Hohenzollernów. Wykształciła ona bowiem około pół tysiąca oficerów (około 350 w latach 1655—1701 i około 150 w latach 1703—1716), z których większość najpewniej wstąpiła do armii brandenbursko-pruskiej. Już z tego powodu odegrała ona bardzo ważną rolę. Wolno przypuszczać też, że oficerowie z kołobrzesckiej szkoły odgrywali przodującą rolę w kształtowaniu zdolności bojowej i oblicza ideowego brandenbursko-pruskiego korpusu oficerskiego i całej armii, gdyż przewyższali zapewne oficerów z awansu lub wyszkolonych w systemie paziowskim. Wskazywałby na to fakt osiągnięcia przez nich najwyższych stopni wojskowych. Według szczerkowo zachowanych źródeł wśród absolwentów Akademii byli m.in. późniejsi: feldmarszałkowie — A. G. v. Arnim i F. W. v. Dossow oraz generałowie — Below, Kabow, Ch. L. Kalsow, Masow, Mosel, Podewils i Pritz⁷³. Wykształcenie przez Akademię w Kołobrzegu około 500 oficerów, w znakomitej większości wywodzących się z szlachty zachodniopomorskiej nie mogło nie mieć znaczenia dla przebiegu procesów oświatowo-wychowawczych w czasach Fryderyka Wilhelma I. Już bowiem w momencie otwarcia korpusu kadetów w Berlinie Pomorzanie stanowili jego podstawowy trzon (40%).

Otwarcie 1 września 1717 r. korpusu kadetów w Berlinie, a następnie jego szybka rozbudowa (1717 — 100, 1721 — 236) zapoczątkowało nowy okres w rozwoju pruskiego szkolnictwa wojskowego, który przetrwał z niewielkimi zmianami aż do momentu skreślenia Prus z mapy Europy. Korpus kadetów był bowiem od początku istnienia nie tylko szkołą oficerską, ale przede wszystkim „prawdziwą kuźnią pruskiego

militaryzmu". System szkolenia opierał się na żelaznej dyscyplinie i tresurze ujętych w surowych regulaminach i instrukcjach.⁷⁴

Program korpusu kadetów kładł wielki nacisk na doskonałą znajomość systemu bojowego i organizacyjnego armii. Plan zajęć 1717 r. wykazuje np. 32 godziny musztry w ciągu tygodnia, którą prowadził osobiście król pruski. Wiedza ogólna, zwłaszcza humanistyczna, nie związana bezpośrednio z wykonywaniem funkcji oficera była w pogardzie. Większą natomiast niż dotychczas wagę przywiązywano do spraw religijnych. W ogóle przekonania religijne zostały bardzo umiejętnie wkomponowane w proces szkolenia oficerów.⁷⁵

Podstawą całego szkolenia były posłuszeństwo i subordynacja. Były one nie tylko wymagane, ale w najbardziej brutalnej formie wymuszane. J. Hoven mówi, iż miały one wymiar moralny.⁷⁶ W rezultacie kadeci wnet zostali przekonani o niekwestionowanej konieczności spełniania z największym poświęceniem woli noszącego nieprzerwanie od 1718 r. jako pierwszy monarcha w Europie, uniform wojskowy, króla. Dowodem tego może być list 14 letniego H. B. v. Belowa, który po cztero-miesięcznym pobycie w korpusie, przebywając na urlopie w grudniu 1717 r. w Słupsku pisał do króla, że zgodnie z poleceniem w czasie urlopu rozglądał się za osobnikami odpowiednimi do gwardii królewskiej. Znalazłszy takowych starał się ich nakłonić do dobrowolnego wstąpienia do wojska. Ponieważ zabiegi te nie powiodły się prosił króla o wydanie rozkazu zarządcy domeny słupskiej, „...żeby mu w tym (zwerbowaniu w/w — Z. Sz.) pomocną dłoń podał”. List kończył słowami: „Wasz Królewski Majestat najuniżeniej zapytuję i posłusznie pragnę prosić, żeby Wasz Królewski Majestat zechciał być tak łaskawy i przyjąć do berlińskiego albo magdeburskiego korpusu kadetów znajdujących się tutaj trzech odpowiednich młodych szlachciców, moich przyjaciół w wieku 13—14 lat z rodów: jeden Borck, drugi Puttkamer, trzeci Zitzewitz, którzy do kadetów pragną wstąpić.”⁷⁷

Nie wiadomo ile w tym liście jest prawdy. Nie ulega jednak wątpliwości, że napływ młodzieży szlacheckiej z Pomorza, podobnie jak z innych prowincji, do korpusu kadetów w początkowym okresie daleko nie zadowalała Fryderyka Wilhelma I. Dlatego polecił on spisać młodzież szlachecką w wieku 12—18 lat, a następnie rozkazał przeprowadzenie szerokiej akcji werbunkowej, a w razie jej niepowodzenia wojsko i policja miały przemocą porywać młodzież szlachecką z domów dróg, pól i lasów oraz pod eskortą wojskową przewozić do Berlina. Dla poszczególnych powiatów określone zostały odpowiednie kontyngenty młodej szlachty, które landraci zobowiązani byli kierować do wojska. Równoległe prowadził szeroką akcję propagandową wśród szlachty mającą na celu jej przekonanie o korzyściach płynących z kształcenia synów na

oficerów. Mimo tak dużych wysiłków napływ młodzieży szlacheckiej do korpusu kadetów był wciąż niezadowalający i dlatego jeszcze w latach trzydziestych XVIII w. organizowane były specjalne kolumny wojskowe, wyspecjalizowane w łapankach młodej szlachty⁷⁸.

Pragniemy zwrócić uwagę, że Fryderyk Wilhelm I często podkreślał, iż kcrups kadetów stanowi „dobrodziejstwo dla biednej szlachty”. W dosłownym tego słowa znaczeniu argumentu tego używał już Fryderyk I.⁷⁹ J. Hoven utrzymuje, że zwrotu tego Fryderyk Wilhelm I używał w sensie politycznym,⁸⁰ tzn. że dobrodziejstwem dla szlachty być miała jej wewnętrzna przemiana, zmiana świadomości. Przemiana ta dotyczyła miała nie tylko biednej szlachty w sensie majątkowym, ale również bogatej. Terminem „biedna” określał on szlachtę nie rozumiejącą przemian społeczno-politycznych państwa pruskiego i istniejących w związku z tym możliwości osiągnięcia awansu społecznego i korzyści ekonomicznych. Pruski system militarny był bowiem systemem stymulującym oddziaływującym na gospodarkę szlachecką i dającym jej wymierne korzyści.

Interesującym byłoby przedstawienie stosunku szlachty zachodniopomorskiej wobec podjętych przez króla działań. Na obecnym etapie badań nie jest to jeszcze możliwe. Nie ulega jednak wątpliwości że pierwsze lata rządów Fryderyka Wilhelma I spowodowały duże jej niezadowolenie, które przybrało w 1717 r. formę zorganizowanego oporu. Odnosi się to zwłaszcza do szlachty wschodniej części Pomorza Zachodniego. Inaczej reagowała na te same zarządzenia szlachta okolic Starogardu i Pyrzyce, a inaczej zaodrzańskiej części, przyłączonej do państwa pruskiego w 1720 r. Posiadamy informacje o prowadzonych na Pomorzu Zachodnim łapankach młodzieży szlacheckiej, którą następnie przymocą wcielano do korpusu kadetów. Świadczyłoby to, że przynajmniej część szlachty odrzucała królewskie „dobrodziejstwo”. Istotną w tym rolę odegrać mógł fakt, że kadeci składali przysięgę dczywotniej wierności królowi pruskiemu.⁸¹ Ważniejszą zapewne rolę odgrywały tu prowadzone reformy podatkowe i projekt alodifikacji dóbr szlacheckich.

Z biegiem czasu, w miarę konsekwentnej realizacji królewskich normatywów łapanki na Pomorzu nie były już potrzebne, gdyż prawie 100% młodzieży szlacheckiej, zgodnie z wolą króla, kształciło się na oficerów. Dowodzi tego sprawozdanie kamery Wojenno-Skarbowej w Szczecinie z 10 grudnia 1729 r., z którego wynika, że w drugiej połowie tegoż roku 6 młodych szlachciców z całego Pomorza pruskiego pobierało naukę za granicą, w tym 2 na uniwersytetach.⁸² Czterech z nich pochodziło z zaodrzańskiej części Pomorza, którą łączyły jeszcze bliższe stosunki z Szwecją i Danią niż tereny wcześniej podległe władzy Hohenzollernów. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że liczba szlachty zachodnio-

pomorskiej studiującej na uniwersytetach pruskich była znikoma. Miarą ogromnego spustoszenia umysłowego szlachty spowodowanego wpręgnięciem jej w system militarny jest sprawozdanie landrata powiatu słupskiego, który pisał, że z jego powiatu, liczącego przecież kilkaset synów szlacheckich w wieku 12—18 lat, nikt nie studiuje na uniwersytetach, a tylko jeden młody szlaccic (Wobeser) zamierza w przyszłości podjąć studia uniwersyteckie i dlatego przebywa w gimnazjum stargardzkim.⁸³

Powodem tego stanu rzeczy było, jak pisał landrat sławieński, z którego powiatu żaden szlachcic nie przebywał na studiach, że cała młodzież szlachecka „...w służbie militarnej Waszego Królewskiego majestatu stoi albo znajduje się jeszcze wśród kadetów i w tym zakresie już od dłuższego czasu żadne zmiany nie zachodzą.”⁸⁴ W podobnym tonie utrzymane są sprawozdania pozostałych landratów z całego Pomorza pruskiego.

Sprawozdania te potwierdzają zgłoszoną już przez P. Gundlinga, a przyjętą przez całą historiografię niemiecką poczynając od L. v. Rankego tezę o bardzo wielkim zaangażowaniu szlachty zachodniopomorskiej już w pierwszej połowie lat dwudziestych XVIII w. w pruskim korpusie oficerskim.⁸⁵ Z tego powodu Fryderyk Wilhelm I, dokonując oceny szlachty swego państwa, w testamencie politycznym z 1722 r., szlachcie zachodniopomorskiej dał najwyższą ocenę.⁸⁶ Wnioskować stąd można, że pod koniec lat dwudziestych XVIII w. szlachta zachodniopomorska nolens volens pruski system militarny Fryderyka Wilhelma I zmuszona była zaakceptować, a najmłodsze jej pokolenie już weń wra- stało. Nie oznacza to, że go w całości akceptowała i miała ukształtowaną świadomość państwową w duchu akceptacji pruskiej monarchii absolutnej. Lata te były jednak przełomowe nie tylko w zakresie budowy absolutyzmu pruskiego, gdyż kończyły okres tarć, przetargów i kompromisów między monarchą i stanowiącej jego główne oparcie społeczne i polityczne szlachtą, a zaczynały zgodnej współpracy obu tych sił. Miały okazać się też przełomowe w procesie przemian świadomości szlacheckiej.

PRZYPISY

¹ F. K. Tharau, *Die geistige Kultur des preussischen Offiziers von 1640—bis 1806*, Mainz 1968, s. 34.

² H. Gansauge, *Das brandenburgisch — preussische Kriegswesen um die Jahre 1440, 1640 und 1740*, Berlin — Posen — Bromberg 1839; G. Friedlaender, *Die Königliche Allgemeine Kriegs-Schule und die höhere Militär-Bildungswesen. 1765—1813*, Berlin 1854; A. Crousaz, *Geschichte des Königlich*

Preussischen Kadetten-Corps, nach seiner Entstehung, seinen Entwicklungsgänge und seinen Resultaten, Berlin 1857; R. de Courbiere, *Geschichte der Brandenburgisch-Preussischen Heeresverfassung*, Berlin 1852; B. Poten, *Geschichte des Militär-Erziehungs — und Bildungswesens in den Landen deutscher Zunge*, Bd. IV. Preussen, Berlin 1896; A. Heubaum, *Geschichte des Deutschen Bildungswesens seit der Mitte des siebzehnten Jahrhunderts*, Bd. I, Berlin 1905; C. Jany, *Geschichte der Königlich Preussischen Armee bis zum Jahre 1807*, Bd. I, Berlin 1928 oraz F. K. Tharau, op. cit.

³ H. Riemann, *Geschichte der Stadt Kolberg*, Kolberg 1924, s. 495—497.

⁴ H. Lesiński, *W państwie brandenbursko-pruskim (1653—1806)*, W: *Dzieje Kołobrzegu (X—XX wiek)*. Praca zbiorowa pod red. H. Lesińskiego, Poznań 1965, s. 93, 99. Informacje przekazane przez tegoż badacza powtórzył prawie dosłownie H. Kroczyński, akcentując niesłusznie, że kształciła ona wyłącznie młodzież szlachecką. Patrz T. Gasztold, H. Kroczyński, H. Rybicki, *Kołobrzeg. Zarys dziejów*, Poznań 1979, s. 37.

⁵ Pod pojęciem „szlachta” rozumiemy grupę społeczną posiadającą jednakowe prawa, określające jej miejsce w hierarchii ówczesnego społeczeństwa. A. Mączak, *Problemy gospodarcze, W: Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*. Pod red. J. Tazbira, Warszawa 1974, s. 104—105.

⁶ F. L. Carstens, *The origins of Prussia*, Oxford 1954, s. 155 i n.; tenże, *Die Ursachen des Niedergangs der deutschen Landstände*, *Historische Zeitschrift* Bd 192: 1961, H. 2, s. 277 i n.; F. K. Tharau, op. cit., s. 26 i n.

⁷ *Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, Bd XIV, H. 1. Auswärtigen Acten, Hrsg. v. A. F. Prißanz, Berlin 1890, s. 79; H. Gansauge, op. cit., s. 58 i n.; G. Schmolter, *Die Entstehung des preussischen Heeres von 1640—1740*, *Deutsche Rundschau* Bd 12: 1877, s. 259—260; E. Opgenorth, »Ausländer« in Brandenburg-Preussen als leitende Beamte und Offiziere 1604—1871, Würzburg 1967, s. 8 i n.

⁸ B. Poten, op. cit., s. 82.

⁹ F. Hirsch, *Die Erziehung der älteren Söhne des Grossen Kurfürsten*, *Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte* Bd 7: 1894, H. 1, s. 141 i n.

¹⁰ L. Scharfenort, *Friedrich Wilhelm I. über die Erziehung des militärischen Jugend*, *Jahrbücher für die deutsche Armee und Marine* Bd 91: 1894, H. 3, s. 274.

¹¹ R. de Courbiere, op. cit., s. 46.

¹² A. Crousaz, op. cit., s. 27.

¹³ F. K. Tharau, op. cit., s. 34 i n.

¹⁴ A. Heubaum, op. cit., s. 64—65.

¹⁵ A. Crousaz, op. cit., s. 23.

¹⁶ C. Jany, op. cit., s. 157.

¹⁷ *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej WAP Sz.)*, Rękopisy i Spuścizny (dalej RS.), 532, f. 137; J. C. C. Oelrichs, *Entwurf einer Bibliothek zur Geschichte der Gelahrtheit in Pommern*, Alten-Stettin und Leipzig 1765, s. 27; J. D. Jäncken, *Vorbericht von seiner Abhandlung der gelehrten Pommer-Landes*, Stargard (b.r.d.), s. 87.

¹⁸ C. Cosel, *Geschichte des Preussischen Staates und Volkes unter den Hohenzollernschen Fürsten*, Bd I, Leipzig 1869, s. 215; A. Crousaz, op. cit., s. 27; G. Friedlaender, op. cit., s. 12; A. Heubaum, op. cit., s. 65; F. K. Tharau, op. cit., s. 34.

- ¹⁹ Datę tę przyjmuję m. in. R. Stoewer, *Geschichte der Stadt Kolberg*, Kolberg (b. r. d.), s. 103 i H. Lesiński, op. cit., s. 99.
- ²⁰ M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, Bd II, Gotha 1905, s. 160—161; H. Riemann, op. cit., s. 495.
- ²¹ G. Friedlaender, op. cit., s. 13.
- ²² C. Jany, op. cit., s. 158; H. Riemann, op. cit., s. 495.
- ²³ Urkunden und Aktenstücke... Bd VII. Politische Verhandlungen. Hrsg. v. B. Erdmannsdörffer, Berlin 1877, s. 333—334.
- ²⁴ WAP Sz., Archiwum Książąt Szczecińskich (dalej AKS), I/4654, f. 43.
- ²⁵ Ibidem; H. Riemann (op. cit., s. 495) przyjął stanowisko miast jako reprezentatywne dla całego sejmu.
- ²⁶ Gimnazjum w Stargardzie (Collegium Groeningianum) założone zostało w 1631 r., ale po wojnie przeżywało głęboki kryzys.
- ²⁷ WAP Sz., AKS., I/4654, f. 114.
- ²⁸ Zentrales Staatsarchiv. Dienststelle Merseburg (dalej Z St A Merseburg), Rep. 30, Nr. 43, f. 40—43; H. Gansauge, op. cit., s. 182—183.
- ²⁹ Do spraw tych powrócimy jeszcze w innym miejscu.
- ³⁰ H. Riemann, op. cit., s. 495; H. Petersdorff, *Der Grosse Kurfürst*, Leipzig 1939, s. 199; R. Stoewer, op. cit., s. 103.
- ³¹ K. Demeter, *Das deutsche Offizierkorps in Gesellschaft und Staat 1950—1945*, Frankfurt a. M. 1965, s. 77.
- ³² F. K. Tharau, op. cit., s. 34, 38—39.
- ³³ A. Heubaum, op. cit., s. 65.
- ³⁴ WAP Sz., RS., 532, f. 337; G. Kohfeldt, *Eine akademische Ferienreise von Rostock bis Königsberg im Jahre 1694*, Baltische Studien Bd 9: 1905, s. 36.
- ³⁵ A. Heubaum, op. cit., s. 65.
- ³⁶ J. C. C. Oelrichs, op. cit., s. 28; G. Kohfeldt, op. cit., s. 36; H. Riemann, op. cit., s. 496.
- ³⁷ WAP Sz., RS., 532, f. 337.
- ³⁸ C. Jany, op. cit., s. 161 i n.; M. Jähns, *Geschichte der Kriegswissenschaften vornehmlich in Deutschland*, Bd. II, Berlin 1890, s. 1144, 1336.
- ³⁹ H. Riemann, op. cit., s. 496.
- ⁴⁰ Ibidem, s. 496—497; J. C. C. Oelrichs, op. cit., s. 27.
- ⁴¹ Liczba kadetów wynosiła w r. 1679 — 30, 1683 — 24, 1694 — 24, 1700 — 24. WAP Sz., AKS., I/4726, f. 83; C. Jany, op. cit., s. 311.
- ⁴² A. Crousaz, op. cit., s. 29; H. Petersdorff, op. cit., s. 199; A. Heubaum, op. cit., s. 65.
- ⁴³ H. Riemann, op. cit., s. 496; C. Jany, op. cit., s. 311.
- ⁴⁴ H. Riemann, op. cit., s. 496; B. Poten, op. cit., s. 9.
- ⁴⁵ C. Jany, op. cit., s. 311.
- ⁴⁶ A. Crousaz, op. cit., s. 31, przypis 50.
- ⁴⁷ G. E. Natzmer, *Lebensbilder aus dem Jahrhundert nach dem grossen deutschen Kriege*, Gotha 1892, s. 62.
- ⁴⁸ G. Schmoller, op. cit., s. 280; A. Heubaum, op. cit., s. 64; W. Görnitz, *Die Junker. Adel und Bauer im deutschen Osten*, 2. Aufl. Glücksburg 1957, s. 85.
- ⁴⁹ C. Jany, op. cit., s. 545, 726—727. Kwestia ta wymaga dalszych badań.
- ⁵⁰ W. Unger, *Feldmarschall Derfflinger, Beiheft zum Militär-Wochenblatt* Bd 78: 1896.
- ⁵¹ W oparciu o pismo gen. Schlabrendorfa z 20 XII 1683 r. C. Jany pisze nieśluszenie o rozwiązaniu szkoły kołobrzeskiej w 1699 r.

- ⁵² Staatsarchiv Greifswald (dalej STA Greifswald), Rep. 7, 5579, f. 1.
- ⁵³ C. Jany, op. cit., s. 543.
- ⁵⁴ STA Greifswald, Rep. 7, 5579, f. 2.
- ⁵⁵ WAP Sz., Zbiór Loepera, 173, f. 9—10.
- ⁵⁶ WAP Sz., AKS., I/4726, f. 34—38.
- ⁵⁷ Ibidem, f. 84—87, zwłaszcza 85.
- ⁵⁸ Ibidem, f. 116—117.
- ⁵⁹ H. Riemann, op. cit., s. 495—496.
- ⁶⁰ A. Crousaz, op. cit., zał. a, nr 5—7.
- ⁶¹ Ibidem, s. 38—39; G. Friedlaender, op. cit., s. 13.
- ⁶² G. Friedlaender, op. cit., s. 22.
- ⁶³ F. K. Tharau, op. cit., s. 39.
- ⁶⁴ Problemom tym poświęcimy osobne studium.
- ⁶⁵ A. Crousaz, op. cit., zał. B, nr 2.
- ⁶⁶ Acta Borussica. Behördenorganisation, Bd VI, Hb. II, nr 59, s. 151.
- ⁶⁷ A. Crousaz, op. cit., s. 38; G. Friedlaender, op. cit., s. 22.
- ⁶⁸ L. Scharfenort, op. cit., s. 273; F. K. Tharau, op. cit., s. 53.
- ⁶⁹ B. Poten, op. cit., s. 46.
- ⁷⁰ Zwraca na to uwagę F. K. Tharau, op. cit., s. 54.
- ⁷¹ A. Crousaz, op. cit., s. 210; G. Friedlaender, op. cit., s. 30; C. Jany, op. cit., s. 544.
- ⁷² B. Poten, op. cit., s. 53; H. Riemann, op. cit., s. 497.
- ⁷³ K. Priesdorff, *Soldatisches Führertum*, Bd II, Hamburg b. r. d., s. 284—285; A. Crousaz, op. cit., s. 30; B. Poten, op. cit., s. 8; C. Jany, op. cit., s. 311.
- ⁷⁴ J. Hoven, *Der preussische Offizier des 18. Jahrhunderts*, Zeulenroda 1956, s. 72—73; H. Kathe, *Der »Soldatenkönig« Friedrich Wilhelm I. 1688—1740 in Preussen*, 2. Aufl., Berlin 1978, s. 46—47.
- ⁷⁵ A. Crousaz, op. cit., s. 79—82; C. Hinrichs, *Preussentum und Pietismus*, Göttingen 1971, s. 169—170.
- ⁷⁶ J. Hoven, op. cit., s. 74.
- ⁷⁷ Ibidem, s. 78.
- ⁷⁸ G. Schmoller, op. cit., s. 270.
- ⁷⁹ A. Crousaz, op. cit., zał. B, nr 3.
- ⁸⁰ J. Hoven, op. cit., s. 72.
- ⁸¹ G. Friedlaender, *Berliner geschriebene Zeitungen aus den Jahren 1713 bis 1717 und 1735*, Berlin 1902, s. 480—481; A. Crousaz, op. cit., s. 71.
- ⁸² STA Greifswald, Rep. 12 a, 752, f. 46—47.
- ⁸³ Ibidem, f. 31.
- ⁸⁴ Ibidem, f. 18.
- ⁸⁵ J. P. Gundling, *Pommerscher Atlas oder geographische Beschreibung des Herzogtums Pommern und des dasigen Adels*, Potsdam, 1724, s. 278; L. Ranke, *Neun Bücher Preussischer Geschichte*, Bd. I, Berlin 1847, s. 445.
- ⁸⁶ *Die politischen Testamente der Hohenzollern nebst ergänzenden Aktenstücken*. Hrsg v. G. Küntzel, M. Hass, Bd I, Leipzig-Berlin 1911, s. 78.

JÓZEF LINDMAJER

RZEMIOSŁO I PRZEMYSŁ TEKSTYLNY POWIATU DRAWSKIEGO DO LAT SZEŚCZDZIESIĄTYCH XIX WIEKU

Materiał zawarty w tym artykule poszerza znacznie — w wybranym kontekście branżowym — wiadomości o gospodarce pozarolniczej powiatu drawskiego w schyłkowej epoce feudalnej i w pierwszych dziesięcioleciach liberalnego okresu rozwoju formacji kapitalistycznej, zwłaszcza na obszarach wschodnich ówczesnego państwa pruskiego. Próba szkicowego, z konieczności, naświetlenia tej problematyki została podjęta przez autora w *Dziejach ziemi drawskiej*.¹

Zakres chronologiczny uwarunkowany jest przede wszystkim czynnikami ekonomicznymi. Obejmuje on okres od końcowych dwóch—trzech dziesięcioleci XVIII wieku do początków lat sześćdziesiątych XIX wieku, tzn. od rozbiorów Polski, które przyniosły także wyraźne zmiany w kontaktach gospodarczo-handlowych na dawnym pograniczu Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego z ziemiami Rzeczypospolitej, do prognozy — poza którym rozpoczął się definitywny i przyspieszony upadek rzemiosła tekstylnego w powiecie drawskim (jak i na całym Pomorzu Zachodnim).

W pierwszej części omówiona zostanie wytwórczość sukienicza do lat trzydziestych XIX wieku, tj. do przełomowego momentu, jakim było uruchomienie (w Złocieńcu) tekstylnej produkcji zmechanizowanej. W drugim fragmencie ukazany zostanie postępujący już — przez okres następnych około 25 lat — regres rzemiosła sukieniczego oraz dalszy rozwój na terenie powiatu drawskiego drobnego przemysłu tekstylnego. Lata sześćdziesiąte XIX wieku zamykają jakby wstępny rozdział historii tej gałęzi produkcji opartej na rękodzielnictwie, a otwierają wyraźniej jej nowy etap w oparciu już, przede wszystkim, o nowe siły wytwórcze skupione w niewielkim przemyśle fabrycznym.

Z wykorzystanej bazy publikacyjno-źródłowej uwypuklić wypada jedynie bogaty treściowo artykuł A. Wielopolskiego² oraz wymienić inne opracowania i szkice ogólnogospodarcze tego autora odnoszące się do całego Pomorza Zachodniego.³ Wykorzystano też podstawowe monografie i artykuły dotyczące miast powiatu drawskiego (wydane

przed 1945 rokiem) oraz wybrane publikacje źródłowe, głównie statystyczno-sprawozdawcze.

Rzemiosło tkacko-sukiennicze należało zawsze — obok specjalności branży spożywczej i szewskiej — do szczególnie ważnych dziedzin wytwórczości, produkując bezpośrednio dla podstawowego zaopatrzenia ludności. W regionach, gdzie oprócz popytu na produkty sukiennicze, stymulowanego liczebnością i strukturą społeczno-zawodową miejscowej społeczności, ukształtowały się sprzyjające warunki dla eksportu wewnętrznego czy zagranicznego, rzemiosło to stawało się dominującym elementem gospodarki, głównym źródłem utrzymania coraz znacznijszego odsetka ludności, szczególnie miejskiej. Obiektywne, w tym zakresie stosowne, kryteria spełniały Kalisz Pomorski, Drawsko i Złocieniec, miasta należące przed rokiem 1815 do obwodu drawskiego Nowej Marchii, położonej na styku z Pomorzem Zachodnim i Wielkopolską.

Tradycja wytwórczości tekstylnej w miastach obwodu drawskiego Nowej Marchii jest bogata. Najstarszy dokument cechu sukienników w Kaliszu Pomorskim — a więc w ośrodku położonym najbliżej Wielkopolski — pochodzi prawdopodobnie z 1500 roku,⁴ chociaż w innym miejscu spotykamy informację, że cech ten powstał dopiero w 1580 roku.⁵ Być może chodzi tu (jeśli wykluczymy błąd drukarski) o datę zatwierdzenia nowego statutu tego cechu. W Drawsku cech sukienników, tkaczy i powroźników założono w 1551 roku.⁶

Sukiennictwo najpomyślniej rozwijało się w Kaliszu Pomorskim. Zaproponować trzeba, iż widzimy konieczność szczegółowego zbadania zależności stałego wzrostu zdolności wytwórczych gospodarki pozarolniczej tego miasta od korzystnego położenia geograficzno-handlowego względem pobliskiego rynku wielkopolskiego i dalszego zaplecza ziem polskich, zarówno przed upadkiem Rzeczypospolitej jak i w następnych latach, włącznie z okresem napoleońskim — zwłaszcza z istnieniem Księstwa Warszawskiego.

Wcielenie Wielkopolski do Prus (1793) i likwidacja dawnej granicy państwowej oraz celnej były impulsem rozwoju szerokorynkowej produkcji rzemiosła sukienniczego we wszystkich ośrodkach rozmieszczonych na całym poprzednim pasie przygranicznym Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego z ziemiami Rzeczypospolitej.⁷ W 1799 roku na przykład w Kaliszu Pomorskim, liczącym ok. 1700 mieszkańców, zarejestrowanych było 163 mistrzów sukienników.⁸

Czasy wojen napoleońskich, zwłaszcza po 1807 roku, też nie zahamowały tego korzystnego trendu; między innymi dlatego, że w okresie lat 1807—1812 ukształtowały się poprawne stosunki gospodarczo-handlowe między Prusami a Księstwem Warszawskim. Umożliwiły one nadal korzystną wymianę towarów poprzez istniejącą granicę, poza którą zna-

lazła się ponownie — odebrana Prusom — Wielkopolska. Kalisz Pomorski, w porównaniu do Drawska i Złocieńca, leżał najbliżej i tej nowej granicy. Ziemie Księstwa były, biorąc pod uwagę warunki transportowe i podaży, dogodnym rynkiem zbytu także dla gotowych wyrobów sukienicznych (mimo 10—15% cła), same z kolei producentem i dostawcą taniej wełny dla ośrodków sukienictwa na terenie Nowej Marchii (prowincja brandenburska) i na terenie południowych dystryktów Pomorza Zachodniego (zwłaszcza jego wschodniej części, tworzącej od 1815 roku rejencję koszalińską.⁹ W latach 1813—1815 wzrósł wyraźnie wewnątrzpruski popyt na określone materiały sukieniczne niezbędne dla rozbudowującej się armii (po reformie wprowadzającej zasady poboru powszechnego) oraz dla oddziałów lokalnych pospolitego ruszenia.

Wszystkie te okoliczności podtrzymywały bardzo korzystną koniunkturę dla wytwórczości sukienicznej. Jej potencjał organizacyjny i produkcyjny wzrósł w Kaliszu Pomorskim zdecydowanie w pierwszym piętnastoleciu XIX wieku. W 1816 roku miasto, o ludności dochodzącej do 2200, liczyło aż 271 mistrzów branży sukienicznej.¹⁰

Złocieniec był w rozpatrywanym okresie znacznie mniejszym, niż Kalisz Pomorski, ośrodkiem sukienictwa, ale i tu kierunek rozwojowy był wyraźny. I tak w połowie XVIII wieku posiadał on w rejestrze cechowym 53 sukieników i 10 innych tkaczy, w 1799 roku — 100 sukieników, w latach 1800/1801 — 97 sukieników oraz 7 innych tkaczy, 3 postrzygaczy sukna, 9 krawców i 1 kapelusznika.¹¹

Drawsko — najmniejszy ośrodek rzemiosła sukienicznego — wykazywało nawet regres. Być może następstwa osiemnastowiecznych wojen były tu trudniejsze do pokonania, a warunki aktywizacji gospodarki mniej korzystne niż w Kaliszu Pomorskim czy Złocieńcu. Jest to także zagadnienie czekające na wyjaśnienie. O ile cech drawskich sukieników liczył w 1693 roku 49 członków, to w 1780 roku tylko 16, którzy posiadali 21 krosien (Stühlen).¹² Stagnacja trwała prawdopodobnie aż do końca XVIII stulecia.¹³ Dopiero na początku XIX wieku, w znanych nam już okolicznościach, nastąpiła nieznaczna poprawa; w 1810 roku liczba sukieników wzrosła do 20.¹⁴

Dane o wielkości, strukturze asortymentowej i wartości produkcji w końcowych latach XVIII wieku mamy jeszcze bardzo fragmentaryczne. Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż sukienicy w miastach wytwarzali wyłącznie sukno wełniane (lepszych i gorszych gatunków). Materiał tkacki (przedza) pochodził w przeważającej większości od bardzo licznych tkaczy — chałupników mieszkających w okolicznych wsiach.

Najmniejszy cech sukieników Drawska dawał roczną produkcję

sukna wełnianego w latach osiemdziesiątych XVIII wieku wartości w granicach 4 tys. talarów.¹⁵ Złocieniec, a zwłaszcza Kalisz Pomorski zaliczane były w końcu XVIII i na początku XIX wieku do największych producentów tekstyliów nie tylko w rejencji koszalińskiej, lecz i w całej prowincji zachodniopomorskiej. W 1772 roku ośrodek złocieniowski przerobił 3146 kamieni wełny¹⁶ (1 kamień = 10,29 kg), tj. około 32372 kg wełny. Z jednego kamienia wełny produkowano 1 sztukę sukna, która z kolei, w przeliczeniu na jednostkę metryczną, liczyła 22 do 25 łokci sukna (w zależności od gatunku).¹⁷ Na początku ostatniej dekady XVIII stulecia produkcja sukienników Złocienca wzrosła do 12 tys. sztuk a więc prawie trzykrotnie w porównaniu do wskaźnika sprzed ok. 20 lat, natomiast w 1798 roku osiągnęła 16,5 tys. sztuk.¹⁸ Załamanie się możliwości eksportowych w głąb ziem polskich (granica celna od 1815 roku między Królestwem Polskim a Prusami) wraz ze zdecydowanym zmniejszeniem się zamówień armii pruskiej, przyniosły natychmiast katastrofalny spadek produkcji sukienniczej w Złocieniu; wynosiła ona w 1816 roku zaledwie 3 tys. sztuk.¹⁹

W najlepszym okresie, przypadającym na przełom XVIII–XIX wieku cech sukienników Kalisza Pomorskiego dostarczał rocznie produkcję wielkości do 24 tys. sztuk sukna. Pewna część materiałów trafiała stąd do Frankfurtu (nad Odrą?) i do Lipska.²⁰ Kryzys sukiennictwa po wojnach napoleońskich nie był w tym ośrodku tak gwałtowny jak w Złocieniu. W latach 1815–1816 Kalisz Pomorski dawał średnio po ok. 17 tys. sztuk cienkiego i grubego sukna.²¹

Historia rzemiosła sukienniczego na terenie powiatu drawskiego jest niemal wiernym odbiciem wszelkich podstawowych tendencji i procesów, jakim została poddana ta wytwórczość prawie na całym obszarze Pomorza Zachodniego. A. Wielopolski²² wyróżnia cztery okresy w dziejach najnowszych tej najbardziej rozgałęzionej na Pomorzu Zachodnim wytwórczości: pierwszy kończy się po szczytowych możliwościach rozwojowych w latach epoki napoleońskiej; drugi przypada na przedział czasowy od 1816 do końca lat trzydziestych XIX, tzn. do zasadniczego (w nowych warunkach gospodarczych wczesnej epoki kapitalizmu pruskiego) załamania się produkcji sukienniczej; trzeci, datujący się od końca lat trzydziestych do około 1863 roku, stanowi okres podejmowanych prób podźwignięcia zanikającego rzemiosła tekstylnego; czwarty przypada na kolejne dziesięciolecia po 1860/1863 roku, kiedy dokonał się ostateczny upadek rękodzielnictwa tej branży i powstało kilka małych ośrodków drobnego tekstylnego przemysłu fabrycznego.

Pewne fakty szczegółowe i uogólnione dotyczące problematyki sukiennictwa na terenie powiatu drawskiego do wojen napoleońskich (włącznie) zostały już zaprezentowane. Zwróćmy zatem uwagę na okres

drugi, bo dokonały się w nim (po 1816 roku), zwłaszcza w końcowej jego fazie (koniec lat trzydziestych), decydujące przemiany strukturalne — determinowane obiektywnymi prawami rozwoju ekonomicznego oraz polityką gospodarczą rządu pruskiego, a z drugiej strony — same determinujące dalszy proces kształtowania się nowych form organizacyjnych, wielkości i jakości asortymentowej produkcji tekstylnej.

Miasta powiatu drawskiego²³ według stanu z 1819 roku były zaliczane wciąż do liczących się w rejencji koszalińskiej ośrodków produkcji sukiennej, z tym że najslabiej akcentowano — spośród tych trzech miast — nadal pozycję Drawska. Do pozostałych ośrodków tej branży w regionie należały Czaplinek, Okonek, Miastko, Połczyn i Świdwin. W sprawozdaniu władz rejencyjnych wskazuje się wyraźnie na znaczący eksport tych wyrobów do Polski (tj. na teren Królestwa) i do Rosji oraz na zamówienia ze strony wojska.²⁴

W Kaliszu Pomorskim, Złocieńcu i Drawsku produkowano wówczas tylko materiały z wełny średniej jakości i pospolitego gatunku oraz flanelę.²⁵

Koniunktura zbytu dla sukiennictwa zachodniopomorskiego uległa wyraźnemu zahamowaniu po wojnach napoleońskich, a załamanie produkcji tkackiej uwidoczniło się ok. 1820 roku²⁶, zwłaszcza w stopniu wręcz katastrofalnym od 1825 roku. Za główną przyczynę tego regresu uznaje się odgradzenie wschodnich terenów pruskich po roku 1815 barierą wysokich stawek celnych od ziem tworzących Królestwo Kongresowe, które to obszary były w okresie poprzednim dogodnym rynkiem zbytu dla ośrodków sukiennictwa Pomorza Zachodniego. Nie rekompensowało tych strat eksportowych ponowne włączenie w obręb państwowo-pruski Wielkopolski, ponieważ zmniejszyły się też wyraźnie po 1815 roku wewnątrzpomorskie i ogólnopruskie źródła popytu, wskutek spadku zamówień ze strony wojska oraz wielkiego zubożenia ludności. Ponadto w 1823 roku cła ochronne zastosowało Królestwo, a restrykcje te — poza kilkuletnią wojną celną z Prusami — zdecydowanie negatywnie odbiły się na produkcji i zbycie zachodniopomorskiego sukiennictwa.

Zanim przetwórstwo sukienne Pomorza Zachodniego dotknął kryzys, przeżywało ono postępujący regres wywołany pewnymi niekorzystnymi tendencjami wewnętrznymi. Pomorze Zachodnie, jako znaczący w Prusach producent wełny surowej, było z roku na rok coraz silniej penetrowane przez obcych kupców — hurtowników. Mimo stałego powiększania się w tym regionie pogłowia owiec, i to coraz lepszych ras hodowlanych,²⁷ wełna była na rynku miejscowym coraz trudniej dostępna, coraz droższa, wskutek masowego jej wykupu i wywozu za Odrę — do ośrodków, gdzie tworzył się wcześniej nowoczesny i prężny przemysł fabryczny, produkujący lepiej i taniej niż rękodzielnicy na swych zazwy-

czaj prymitywnych warsztatach zarejestrowanych w korporacjach lub poza nimi. Rzemieślnicy (przędzarze i sukiennicy) zwłaszcza z organizacji cechowych miast południowego pasa rejencji koszalińskiej próbowali przeciwdziałać temu procesowi, godzącemu w nich i egzystencję ich rodzin. Dość wcześnie domagali się od władz prawnego przeciwdziałania obcemu drenażowi miejscowego rynku surowcowego, o czym świadczy na przykład petycja sukienników z Czaplinka z lipca 1818 roku.²⁸

Cała produkcja sukiennicza z ośrodków rejencji koszalińskiej (a więc i z powiatu drawskiego) pochodziła do końca lat trzydziestych wyłącznie od pojedynczych mistrzów zobligowanych wielkością produkcji przez odpowiednią repartycję zadań narzuconych przez branżowy cech, względnie produkcja ta zależała lub wynikała z kryzysowych trudności rynkowych, uderzających wszystkich właścicieli warsztatów tkackich — zarówno zrzeszonych, jak i nowych, prowadzących interes poza systemem reglamentacji cechowej (w Prusach zgodnie z uprawnieniami na mocy ustawy od 1810 roku).

Od 1820 roku narastały w Prusach intensywnie symptomy regresu ekonomicznego; była to właściwie pierwsza w tym państwie po wojnach napoleońskich depresja (trwająca przez trzy lata) w przewlekłym kryzysie ogólnogospodarczym, jaki ogarnął Prusy wczesnokapitalistyczne w okresie 1810—1827.

Depresja z początków lat dwudziestych XIX wieku spowodowała, między innymi, spadek cen wełny surowej. W Kaliszu Pomorskim za kamień wełny zwykłej (10,3 kg) płacono w 1821 roku do 5 talarów (znacznie mniej niż w latach poprzednich), w 1822 roku do 4 talarów i 15 groszy, w latach 1823—1824 cena ustabilizowała się w granicach 4 talarów, aby — z chwilą pewnej poprawy sytuacji ekonomicznej, zwiastującej zakończenie kryzysu — wzrosnąć w 1826 roku do 6 talarów za kamień, a nieco później osiągnąć poziom ok. 8 talarów.²⁹

Kształtowanie się cen surowca decydowało o opłacalności, a zatem i o wielkości produkcji. O ile w 1823 roku w rejencji koszalińskiej wyprodukowano ogółem 281 949 łokci sukna i 38 204 łokci flaneli, to w 1824 roku (a więc przy najniższych cenach wełny) produkcja wzrosła odpowiednio do 475 817 i 83 503 łokci (łączonej wartości 223 140 talarów). Na Kalisz Pomorski, będący największym dostawcą sukna w tym regionie, przypadało 120 tys. łokci sukna (40% produkcji całej rejencji) i tylko 750 łokci flaneli, globalnej wartości ok. 88 250 talarów. Złocieńiec to drugi wówczas w rejencji ośrodek sukiennictwa. Wyprodukowano tam według danych z 1824 roku 81 120 łokci sukna i 2200 łokci flaneli. Na trzecim miejscu uplasował się Czaplinek. Drawsko należało do grupy miast mniej liczących się w tym względzie.³⁰

Impuls wzrostu produkcji sukienniczej, charakterystyczny dla 1824

roku, był chwilowy. Od 1825 roku produkcja ta — jak wykazuje przykład Kalisza Pomorskiego (który należy uważać za symptomatyczny dla całego regionu) — zaczęła na powrót gwałtownie maleć. Dla Kalisza Pomorskiego jej wartość wynosiła w 1828 roku niewiele ponad 40 tys. talarów, w 1829 roku 23,4 tys., natomiast w 1830 roku podniosła się do 32,4 tys., aby już w następnym 1831 roku spaść do poziomu zaledwie niecałych 20 tys. talarów.³¹

Zamożniejsi kupcy i sukiennicy z Kalisza Pomorskiego, którzy zgromadzili większe zapasy wełny przed 1820 rokiem, tracili kapitały zamrożone w surowcu wskutek wyraźnego spadku jego ceny, zwłaszcza w latach 1821—1825/1826. Ubożającym coraz bardziej sukiennikom próbował przyjść z pomocą magistrat Kalisza Pomorskiego, zabiegając u władz rejencyjnych w 1827 roku o dotację finansową dla utworzenia w tym mieście skupu i magazynu wełny, którą mogliby nabywać po zrównoważonej cenie (niezależnie od koniunkturalnych wahań) najbardziej potrzebujący członkowie cechu.³²

Fakt pewnego ożywienia produkcji sukienniczej na przełomie 1830/1831 roku można wytłumaczyć w pewnej mierze nowymi możliwościami (nie zawsze legalnymi) wywozu towarów na teren Królestwa Polskiego objętego Powstaniem Listopadowym oraz zwiększonymi potrzebami armii pruskiej, której liczne formacje obsadziły granice między Prusami a Kongresówką. Po tych wydarzeniach nastąpił w dalszych latach zdecydowany już i trwały regres produkcji tekstylnej także w miastach powiatu drawskiego. Tkacze napotykali na coraz trudniejsze do pokonania bariery zbytu i przestawiali się, jak sukiennicy Kalisza Pomorskiego, na produkcję coraz mniejszych ilości tkanin, nadto gorszych jakościowo — ale łatwiej zbywalnych, poza konkurencją wyrobów fabrycznych, na miejscowym rynku wiejskim.³³

Porzucanie pracy przez zawodowych sukienników, ubożenie coraz to nowych tkaczy, a przez to i ich rodzin, rzutowało na stan zatrudnienia w pozarolniczych branżach, a zwłaszcza kształtowało bardzo niekorzystnie poziom egzystencji sporego odsetka stałych mieszkańców Kalisza Pomorskiego. Władze tego miasta w sprawozdaniu z 1832 roku jednoznacznie informowały, że kryzys sukiennictwa i pauperyzacja tu-tejszych tkaczy doprowadziły Kalisz do stanu zupełnego rozkładu gospodarczego i społecznego: „(...) w tutejszej miejscowości znajdują się mieszkańcy, którzy nie tylko nie wywiązują się z podatków, ale często przez długie miesiące nie mają ani soli, ani chleba w domu, i którym nawet zbywa na pospolitych środkach żywności — kartoflach. Gdy osoba taka nie jest w stanie zapłacić podatków, następuje egzekucja. Zajęcia trwają tak długo, aż całość domowego wyposażenia ograniczy się do przedmiotów nie podlegających dalszemu zajęciu. Podatnik uważa to

nawet za wygodniejsze, przestaje się troszczyć o pokrywanie swoich zobowiązań i poddaje się opiece gminy (...).”³⁴

Przy innej okazji władze Kalisza Pomorskiego — przybliżając katastrofalne położenie materialne części ludności miasta, która dawniej była uzależniona od produkcji i zbytu sukna — stwierdziły, że w 1838 roku rząd pruski wyasygnował dla sukienników, tytułem zapomogi, sumę zaledwie 900 talarów, zastrzegając w piśmie gabinetowym, że „dla Kalisza więcej uczynić się nie da.” Spotkało się to z gorzko — ironiczną refleksją sukienników, iż „dary, choć są przyjemne, to przecież prawdziwej nędzy nic ulżyć nie mogą.”³⁵

Rok po roku coraz to inni sukiennicy (wraz z rodzinami) spychani byli do rzędu wyrobników i robotników rolnych. „W Kaliszu (Pomorskim) istniał w końcu ubiegłego stulecia i na początku bieżącego stulecia (tj. XVIII i XIX — przyp. J. L.) i rozwijał się przemysł sukienniczy, dzięki korzystnym warunkom zbytu całkiem pospolitego sukna do Rosji i Polski oraz dzięki niskim cenom wełny. Na skutek nieszczęśliwych lat wojny (chodzi o wojny okresu napoleońskiego — przyp. J. L.) cofnął się on całkowicie, tak że w roku 1832, według tutejszych akt 1/3 mistrzów sukienniczych żyła częściowo z pracy dniówkowej, częściowo z jałmużny. Synowie ich, również wyuczeni rzemiosła tkackiego, musieli tak samo szukać dla siebie pracy częściowo w mieście, częściowo na wsi. Wraz z rozkwitem przemysłu gorzelnianego otworzyło się przed ludnością Kalisza nowe źródło zarobków — wykopki ziemniaków, którym ludność oddała się całkowicie. Tak zwani kaliscy kopacze dzięki swej pracowitości i zręczności w tej pracy, stali się wkrótce znani i w dalszych okolicach (...).”³⁶

„Eksport” sezonowej siły roboczej do prac polowych stał się swoistą specjalnością Kalisza Pomorskiego przez cały wiek XIX.³⁷ Był to ewidentny przykład agraryzacji tego miasta, w rejencji koszalińskiej przykład nie odosobniony. W każdym niemal małym mieście tego regionu, które było znane z wytwórczości sukienniczej, dostrzegamy po 1815 roku podobny — jak w Kaliszu Pomorskim — proces (choć o różnym natężeniu), tj. przechodzenie wyspecjalizowanej grupy tkaczy do innej pracy, przede wszystkim w rolnictwie.

Nie tylko brak surowca i jego coraz wyższe ceny, nie tylko wzmagająca się konkurencja tekstyliów fabrycznych przywożonych z zachodnich i środkowych części Prus, nie tylko brak szerokiego dostępu do chłonnego rynku ziem centralnej Polski były przyczyną regresu sukiennictwa Pomorza Zachodniego. Zamożniejsi sukiennicy w poszczególnych ośrodkach (zwłaszcza pozostający poza cechami), szukając najbardziej optymalnych źródeł wypracowywania zysków, zaopatrywali się w ulepszone mechaniczne krosna i przędzarki, które dzięki swej wydajności —

choć początkowo także napędzane ręcznie — eliminowały tkaczy dysponujących starymi warsztatami pracy. W ślad za tymi ograniczonymi innowacjami technicznymi otworzył się na Pomorzu Zachodnim, w końcu lat trzydziestych, nowy (choć bardzo skromny) rozdział w historii sukiennictwa.

Podczas gdy w kilku miasteczkach rejencji koszalińskiej rękodzielniczo sukiennicze, nawet to skupione w cechach, straciło stabilizację w kryzysowych latach dwudziestych XIX wieku, co stało się początkiem całkowitego upadku tej gałęzi rzemieślniczej produkcji, to miasta powiatu drawskiego, a zwłaszcza Złocieniec, stały się najwcześniej terenem zwiększonej akumulacji kapitału inwestycyjnego, który znalazł ujście w załączkach nowych form organizacyjnych i unowocześnionych siłach wytwórczych, składających się na maszynową produkcję tekstylną w niewielkich fabrykach: przędzalniach i tkalniach.

Pierwszą próbę uzyskania kredytów państwowych, potrzebnych dla uruchomienia fabryki, podjęli w 1836 roku sukiennicy cechu złocienieckiego. Zbyt mała była suma wspólnego wkładu sukienników w to przedsięwzięcie, zaledwie 600 a następnie 1000 talarów, i władze nie podjęły ryzyka pokrycia większości kosztów inwestycyjnych oraz zakupu maszyn, zwłaszcza w okresie coraz mniej pewnych warunków dla produkcji i zbytu tekstyliów na Pomorzu Zachodnim.

Znalazł się jednak w Złocińcu prywatny przedsiębiorca, Ludwig Klatt, z zawodu farbiarz. Spełniał on warunki kredytobiorcy państwowego i podjął prace przy założeniu przędzalni mechanicznej, jak się okazało — pierwszej na Pomorzu Zachodnim. W skład przyszłego przedsiębiorstwa miał wejść młyn ze stopniem wodnym, jako siłownią napędową, na rzece Drawie w pobliskim Rzepowie. Jego wartość oceniana była na 6 tys. talarów. L. Klatt posiadał kapitał gotówkowy w wysokości 4 tys. talarów, a zapewnione kredyty opiewały na sumę 12 tys. talarów. Ostatecznie w ciągu 3 lat uzyskał on ze skarbu pruskiego 9259 talarów. Poza tym w 1837 roku L. Klatt otrzymał, z tego samego źródła, maszynę parową, która miała przejść na własność przedsiębiorcy po przepracowaniu sześcioletniego okresu eksploatacyjnego.³⁸

Uruchomienie fabryki złocienieckiej datuje się na 1838 rok. Jest ona określana (dla pierwszych lat swego istnienia) jako fabryka sukna (Tuchfabrik), względnie tylko jako przędzalnia mechaniczna.³⁹ Zgodzić się raczej trzeba, iż była to początkowo, przynajmniej do 1848 roku, tylko przędzalnia,⁴⁰ potem fabryczka o pełnym cyklu produkcyjnym tzn. że składała się z przędzalni i tkalni mechanicznej.⁴¹ Zamontowana w tym przedsiębiorstwie maszyna parowa, o mocy 10 KM, to pierwsze tego typu urządzenie napędowe w rejencji koszalińskiej, a przez kilka następnych

lat jedyne. Poza nią w 1849 roku była jeszcze jedna maszyna parowa w Kołobrzegu, o mocy 11 KM.⁴²

Rozwój fabryki L. Klatta był pomyślny. W okresie lat 1850—1852 powiększyła się ona o tkalnię. W 1852 roku zatrudniała 67 robotników, a na wyposażeniu miała 2 maszyny parowe o łącznej mocy 20 KM. Zakład ten nadal przodował w strukturze i zakresie wyposażenia technicznego wśród przedsiębiorstw rejencji koszalińskiej; na jej terenie było w 1852 roku tylko 6 maszyn parowych o mocy 52 KM (wliczając dwie maszyny ze Złocieńca.⁴³

L. Klatt projektował rozbudowę fabryki o wydajniejszy mechaniczny folusz walcowy, dlatego ponawiał kilkakrotnie prośby o uzyskanie dotacji państwowych. Bezskuteczne tym razem zabiegi trwały do 1855 roku. W międzyczasie pojawili się w Złocieńcu mniej lub bardziej właścivi konkurenci L. Klatta. Wywodzili się oni z miejscowego cechu sukienniczego. Zaradne i przedsiębiorcze jednostki — spośród mistrzów sukiennictwa — które nagromadziły pewne oszczędności, decydowały się (jako drobni kapitaliści) na samodzielną produkcję maszynową przy wykorzystaniu wolnonajemnych sił roboczych, odchodząc od rozwarstwiającego się i podupadającego rzemiosła cechowego.

W 1839 roku skarb państwa pruskiego przyznał sukiennikowi o nazwisku Wende zapomogę w wysokości 1000 talarów. Pieniądze te przeznaczył na zakup w Szamocinie używanych maszyn przedzalniczych i na ich remont. Wende szybko jednak ogłosił upadłość, nie mogąc nawet wywiązać się z podstawowych zobowiązań dłużniczych ani spełnić uzgodnionych warunków, od których uzależnione było umorzenie pożyczki.⁴⁴

Od 1842 roku rozpoczął w Złocieńcu działalność przedsiębiorca Müller. Dysponował on własnym kapitałem wyjściowym w wysokości 5700 talarów, a po zaciągnięciu pożyczki dodatkowo sumą 1900 talarów. Z chwilą zakupu młyna wodnego (i 6 morgów = 1,5 ha) nowy właściciel wstawił do zaadaptowanych pomieszczeń 18 maszyn przedzalniczych; w tak powstałej fabryce zatrudnił 20 robotników. Uruchomienie tej drugiej w Złocieńcu fabryki tekstylnej, nie posiadającej jeszcze parowych urządzeń napędowych, datuje się na 1851 rok.⁴⁵ Zużywała ona dziennie do produkcji 1,5 cetnara wełny (tj. 75 kg); w ciągu roku średnio więc ok. 450 cetnarów, co przy cenie 50 talarów za cetnar dawało ok. 22 500 talarów wartości przetwarzanego na przędzę surowca wełnianego. Na wspomniane 18 maszyn składało się: 4 nawijarki, 2 zgrzeb-larki niedoprzędne i 8 cienkoprzędnych, 2 motarki, wilk i gremplarka.⁴⁶

Przedsiębiorca, planując rozbudowę oddziału produkcji sukna, czynił starania o dalszą zapomogę państwową. Otrzymał na ten cel znacznie

mniej niż przewidywały plany zaopiniowane przez miejscowe władze. Mianowicie Müllerowi przekazano tylko część potrzebnego (dla tej wielkości przędzalni) parku maszynowego na wyposażenie tkalni i wykańczalni, wartości 877 talarów. Maszyny po sześciu latach eksploatacji przechodziły na własność tego przedsiębiorstwa. Były to: draparka, snowarka, bębnowa, szczotkarka, prasa i dekatyzarka. Brakowało odpowiednich maszyn tkalniczych. Względy finansowe zadecydowały, że oddział tkacki był niewielki, ponadto dysponował ręcznymi warsztatami. Wykonywana tu przędza była — jak przypuszczamy — materiałem produkcyjnym przekazywanym albo członkom cechu, względnie do fabryki L. Klatta. Wniosek taki można z dużym prawdopodobieństwem przejąć porównując jego założenia z wielkością produkcji. Fabryka Müllera, przy zatrudnieniu wciąż 20 osób, dała w 1854 roku zaledwie 800 sztuk sukna i 10 tys. sztuk przędzy⁴⁷. Sukno było złej jakości z powodu niemożności zastosowania ulepszonej techniki apreturowania, stąd trudności z jego stałym zbytem. Najczęściej nabywcami sukna z tego zakładu były magazyny wojskowe w Berlinie i Grudziądzu oraz zarząd kolei Szczecin — Poznań⁴⁸.

Wykazane przykłady kapitalistycznego systemu produkcyjnego w przemyśle sukienniczym Złocieńca, najwcześniejsze na terenie rejencji koszalińskiej, dowodzą że nie było jeszcze specjalistycznego podziału pracy w ramach branży tekstylnej, zwłaszcza w tak małym przedsiębiorstwie. Produkcję starano się zorganizować całościowo, tzn. tak, by zamknięty jej proces odbywał się pod jednym dachem, a więc wytwarzanie przędzy, tkanie sukna i jego wykańczanie (folowanie, apreturowanie itp., bez farbowania). Stopień koncentracji i akumulacji kapitału — jak unaoczniają przytoczone sumy, uzbrojenie i wielkość technicznego wyposażenia oraz liczba zatrudnionych — niewiele znaczyły w porównaniu do podobnych procesów zachodzących w innych regionach Prus, bardziej zaawansowanych ekonomicznie. Dla rolniczej i nisko zurbanizowanej rejencji koszalińskiej były to jednak zwiastuny, że do szeroko rozgałęzionego tu rzemiosła sukienniczego wkraczają nowe zasady tworzenia i wykorzystywania ekonomiczniejszych sił wytwórczych i stosunków produkcji, rozkładające na rodzimym gruncie tradycyjny system reglamentacji cechowej.

Trzecia fabryka tekstylna na terenie Złocieńca ruszyła w latach sześćdziesiątych. Data jej powstania nie jest jednoznacznie określona; spotykamy bowiem przy jej genezie rok 1864⁴⁹ albo 1867⁵⁰.

Nie wiemy jeszcze w jakich okolicznościach, kiedy i dzięki zainwestowaniu jakich kapitałów ruszyła w Kaliszu Pomorskim pierwsza produkcja tekstylna typu fabrycznego. Jej koncentracja w tym największym niegdyś ośrodku rękodzielnictwa sukienniczego rejencji koszaliń-

Tabela 1

STRUKTURA WYTWORCZOŚCI SUKIENNICZEJ W POWIECIE DRAWSKIM
W 1849 ROKU (JAKO GŁÓWNE ŹRÓDŁO UTRZYMANIA)

Wyszczególnienie	Przędzalnictwo wełniane			Tkactwo sukna i innych tkanin										
	produkcja przędzy zgrzebnej			bawełniane			lniane			wełniane				
	liczba			liczba			liczba			liczba				
	warsztatów	wrzcion	zatrudnionych	krosien	majstrów	pomocników	krosien	majstrów	pomocników	krosien	majstrów	pomocników	krosien	majstrów
Drawsko	15	450	16	—	—	—	16	16	—	15	16	—	—	—
Kalisz Pomorski	12	1060	42	—	—	—	2	2	—	109	125	—	—	27
Złocieniec	10	2190	100	2	2	—	5	5	—	15	16	—	—	—
Tereny wiejskie	—	—	—	—	—	—	4	4	—	—	—	—	—	—
Ogółem powiat	37	3700	158	2	2	—	27	27	—	139	157	—	—	27

Źródło: Tabellen und amtliche Nachrichten über den Preussischen Staat für das Jahr 1849. Berlin 1855, Bd. VI, Abteilung A, s. 366—394.

skiej była spóźniona i mniejsza aniżeli w Złocięncu, ale przewyższała analogiczny proces charakterystyczny dla Drawska. Znamy, jak dotąd, z tego miasta (w interesującym nas okresie) fakt przebudowy i modernizacji starego, należącego do cechu, folusza i uruchomienia w 1862 roku fabryki sukna⁵¹.

Przedstawione wyżej procesy i fakty dotyczą wyłącznie rzemiosła zawodowego, wytwarzającego na zbyt (cechowego i — po reformie 1810 roku — zindywidualizowanego) oraz początków kapitalistycznego przemysłu tekstylnego (tab. 1) zatrudniającego już fachowców oderwanych od środków produkcji. Nie byłby to pełny obraz tej gałęzi wytwórczości bez zwrócenia przynajmniej fragmentarycznej uwagi na chałupnicze rzemiosło tekstylne. Egzystowało ono powszechnie na obszarach wiejskich, produkowało niemal wyłącznie na skromne potrzeby ludności chłopskiej, stanowiąc w najlepszym przypadku dodatkowe źródło pozyskania skromnych środków finansowych w okresach jesienno-zimowych, w dużym procencie zaspokajając jedynie wymagania poszczególnych rodzin chłopskich bądź czeladzi dworskiej. Rejencja koszalińska miała w 1849 roku 24 799 krosien (w rejencji szczecińskiej — 24 903)⁵². Były to w zdecydowanie przeważającym procencie krosna do produkcji płótna z lnu; w powiecie drawskim wyłącznie tego typu. W tymże 1849 roku notowano w Złocięncu 40 ręcznych krosien najprostszej konstrukcji do chałupniczej, niezawodowej produkcji płótna lnianego, w Drawsku — 22, w Kaliszu Pomorskim — 10, zaś na terenach wiejskich powiatu drawskiego — 1597 (łącznie więc 1669 krosien)⁵³.

Poza tym wspomnieć można o istnieniu w 1849 roku dwóch małych farbiarni — w Złocięncu (2 zatrudnionych)⁵⁴ i w Kaliszu Pomorskim (3 zatrudnionych)⁵⁵.

Dane statystyczne, składające się na treść tabeli 1, odnoszą się do struktury i wielkości zatrudnienia wytwórczości sukienniczej w 1849 roku na terenie powiatu drawskiego, wytwórczości stanowiącej źródło zasadniczego utrzymania, zajęcie główne, podstawowe. Z zestawienia wynika, że wielkości dotyczą łącznie rzemiosła jak i przemysłu tekstylnego. Konkretnie chodzi tu tylko o przedzalnictwo wełniane w Złocięncu, bowiem wliczona została istniejąca już w tym mieście przedzalnia mechaniczna. Stąd bierze się w Złocięncu tak duża liczba wrzecion przy najmniejszym — w stosunku do Drawska i Kalisza Pomorskiego — udziale warsztatów (tj. odrębnych obiektów lub jednostek produkcyjnych). Pozostałe wielkości obrazują tylko przemysł rękodzielniczy, stanowiący główne źródło utrzymania przedzarzy lub tkaczy — sukienników. Kalisz Pomorski miał nadal najwięcej zatrudnionych w tkactwie

welnianym, a łącznie majstrów i pomocników w trzech działach (przędzalnictwie, tkactwie wełnianym i lnianym) — 196.

Złocieniec pod względem liczby wrzecion do produkcji przędzy zgrzebnej był na pierwszym miejscu w rejencji koszalińskiej, Kalisz Pomorski na miejscu drugim, dalej Połczyn (800 wrzecion) i Czaplinek (460 wrzecion)⁵⁶.

Tkactwo bawełniane było — jak widać — w powiatakach, co charakteryzowało całą rejencję. Ten typ specjalizacji tekstylnej pojawił się wyłącznie w miastach. Rejencja miała w 1849 roku zaledwie 11 krosien do produkcji sukna bawełnianego (najwięcej w Szczecinku — 4 krosna).

Krosien do produkcji płótna lnianego więcej niż Drawsko posiadał tylko Lębork — 17 (ale było tam mniej zatrudnionych).

Z innych przekazów wynotowaliśmy dla Kalisza Pomorskiego w połowie XIX wieku liczbę ok. 120 sukienników (Tuchmacher)⁵⁷. Sądzimy, iż chodzi tu wyłącznie o mistrzów produkujących tkaniny wełniane (w tab. 1 jest ich w 1849 roku 125). Złocieniec miał w 1849 roku ogółem czynne zawodowo 123 osoby: mistrzów i pewną liczbę czeladników-robotników zatrudnionych w fabryce L. Klatta⁵⁸, natomiast w 1852 roku 126, a wśród nich 80 samodzielnych mistrzów⁵⁹. W Drawsku natrafiliśmy tylko na (mało ekonomiczne) jednoosobowe urządzenia przędzalnicze, najbardziej proste, posiadające średnio najmniej zamontowanych wrzecion.

W rękodzielniczym tkactwie wełnianym Kalisz Pomorski wyprzedzało tylko (ale wyraźnie) Miastko posiadające 182 krosna, 205 mistrzów i 125 pomocników. Ten dział produkcji dawał zatrudnienie w rejencji koszalińskiej największej liczbie osób (wyłącznie w miastach): 521 krosien, 527 mistrzów i 229 pomocników⁶⁰. Do 1852 roku, przy nieznacznym zmniejszeniu się liczby krosien (o 6 sztuk), przybyło 36 mistrzów spośród — zapewne — pomocników-czeladników, których było mniej o 35. Nie przybywało więc nowych uczniów do rzemiosła tkackiego. Lata pięćdziesiąte przyniosły bardzo wyraźny regres zatrudnienia w tej specjalności: w 1861 roku pracowało w rejencji już tylko 398 mistrzów tkactwa wełnianego i 95 pomocników⁶¹.

Rozwój nowych sił wytwórczych i stosunków produkcji w gospodarce pozarolniczej powiatu drawskiego — od lat trzydziestych do początków lat sześćdziesiątych XIX wieku — był niedostateczny dla powstrzymania tendencji uderzających w ekonomikę produkcji, a tym samym redukujących stale poziom materialnych dochodów coraz liczniejszych rzemieślników i ich rodzin. Rzemiosło sukiennicze, decydujące o obliczu struktury gospodarczej zwłaszcza Kalisza Pomorskiego i Złocienca musiało ustąpić z wielu przyczyn⁶²: a. obiektywnych praw

wynikających z nierównomiernego rozwoju formacji kapitalistycznej w Prusach; b. tendencyjnej (choć w pewnym sensie i usprawiedliwionej realiami procesów ogólnogospodarczych) polityki junkierskich władz lokalnych i centralnych, dyskryminujących zwłaszcza rozgałęzione rzemiosło sukiennicze rejencji koszalińskiej; c. nierealności „importu” większych kapitałów z innych regionów Prus wskutek bardzo niekorzystnego położenia rejencji w ramach obszaru gospodarczo-transportowego Prus i bardzo małej chłonności miejscowego rynku zbytu; d. wzrastającej konkurencji lepszych i tańszych towarów z centrów przemysłu tekstylnego.

Rzemiosło sukiennicze, o nadzwyczaj skromnej akumulacji kapitału własnego, traciło — w powyższych uwarunkowaniach — rację bytu i nie przekształciło się w przemysł fabryczny odpowiedniego potencjału przetwórczego. Przemysł taki byłby zdolny uchronić rzemieślników od całkowitego bankructwa zawodowego dając im godziwą pracę, mógłby powstrzymać lub przynajmniej stonować proces agraryzacji miast, a w końcu (być może) zapobiec w niektórych z nich zupełnemu regresowi czynników urbanizacyjnych, dopełnionemu absolutnym spadkiem stanu ludnościowego zaznaczającym się w niewiele lat później (Kalisz Pomorski).

PRZYPISY

¹ *Dzieje ziemi drawskiej*. Praca zbiorowa pod red. T. Gasztolda. Poznań 1972, s. 106—114.

² A. Wielopolski: *Sukiennictwo na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. Tom XVII, 1955.

³ A. Wielopolski: *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*. Szczecin 1959; tenże: *Zagadnienie sił wytwórczych i rozwoju stosunków społecznych w rolnictwie Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XIX wieku*. Kwartalnik Historyczny. R. LXI, 1954, Nr 4; tenże: *Z dziejów gospodarczych Pomorza Zachodniego w XIX w.* w: *Szkice z dziejów Pomorza*. Tom III: *Pomorze na progu dziejów najnowszych*. Warszawa 1961.

⁴ H. J. Caesar: *Die Stadt Kallies*. Unser Pommerland 1928, Heft 11/12, s. 478.

⁵ *Deutsches Städtebuch*, s. 184.

⁶ *Geschäftsbericht der Handwerkskammer Stettin und Köslin*. Für die Zeit vom 1. April 1933 bis 1. Januar 1937 (bm i rw), s. 26—31. Np. cech krawców założono dopiero w 1709 roku.

⁷ J. Lindmajer: *Uwagi o handlu zewnętrznym rejencji koszalińskiej od końca XVIII wieku do lat trzydziestych XIX wieku*. „Rocznik Koszaliński” 1981..

⁸ P. Nieseën: *Beiträge zur Geschichte der Stadt Falkenburg*. Umriss und Untersuchungen. Jastrow 1933, s. 108.

⁹ J. Lindmajer: *Uwagi o handlu...* s. 97.

¹⁰ H. J. Caesar: *Die Stadt Kallies*, s. 478.

¹¹ P. Niessen: *Beiträge*, s. 108, 116, 135.

- ¹² P. Niessen: *Geschichte der Stadt Dramburg. Festschrift zur Jubelfeier ihres sechshundertjährigen Bestehens*. Dramburg 1897, s. 313.
- ¹³ P. Niessen: *Beiträge*, s. 108 podaje dla Drawska w 1799 roku także liczbę 16 sukienników w cechu.
- ¹⁴ P. Niessen: *Geschichte...*, s. 299.
- ¹⁵ P. Niessen: *Geschichte...*, s. 313 dla 1780 roku suma 4100 talarów.
- ¹⁶ P. Niessen: *Beiträge...*, s. 108.
- ¹⁷ A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 136, przypis 87.
- ¹⁸ P. Niessen: *Beiträge*: s. 108.
- ¹⁹ F. Restorff: *Topographische Beschreibung der Provinz Pommern mit einer statistischen Uebersicht*. Berlin — Stettin 1827, s. 42; Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej (NPPP) nr 1729, f. 3.
- ²⁰ H. J. Caesar: *Die Stadt Kallies*, s. 478.
- ²¹ F. Restorff: *Topographische Beschreibung*, s. 42; WAP Szczecin, NPPP nr 1729, f. 3.
- ²² A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 114.
- ²³ Od 1815 r., powiat drawski znalazł się w ramach rejencji koszalińskiej, prowincja zachodniopomorska (*Provinz Pommern*).
- ²⁴ A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 119; tenże, *Gospodarka*, s. 85; WAP Szczecin, NPPP nr 1729, f. 2v—3.
- ²⁵ Tamże, f. 3.
- ²⁶ Tamże, f. 2v.
- ²⁷ Por. J. Lindmajer: *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850—1914*. Koszalin — Słupsk 1981. Rozdział II, podrozdział 6.
- ²⁸ A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 132 i przypis 73.
- ²⁹ Tamże, s. 131—132.
- ³⁰ F. Restorff: *Topographische Beschreibung*, s. 41; A. Wielopolski: *Sukiennictwo...* s. 135—136.
- ³¹ A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 136.
- ³² Tamże, s. 132 i przypis 75 na s. 133.
- ³³ Tamże, s. 136, 138.
- ³⁴ Cyt. za A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 151, Por. tenże, *Z dziejów gospodarczych*, s. 65.
- ³⁵ A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 151.
- ³⁶ Cyt. za A. Wielopolski: *Zagadnienie sił wytwórczych*, s. 154.
- ³⁷ Por. A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 155; Dzieje ziemi drawskiej, s. 109; Brunk: *Kleinstadtleben um die Mitte des vorigen Jahrhunderts (Kallies)*. Monatsblätter 1916, Nr 6, s. 46; WAP Koszalin, Rep. 65 b, Acc. 16/44, nr 31, f. 197.
- ³⁸ A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 139—141.
- ³⁹ *Ostpommern. Eine deutsche Landschaft in Wort und Bild*. Stettin 1939, s.; 13; A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 140.
- ⁴⁰ Por. niżej uwagi i wyjaśnienia dotyczące tab. 1.
- ⁴¹ P. Niessen: *Beiträge...*, s. 139.
- ⁴² Tabellen und amtliche Nachrichten über den Preussischen Staat für das Jahr 1849. Berlin 1855. Bd. VI, Abteilung A, s. 377—378.
- ⁴³ Tabellen..., j.w., Abteilung B, s. 1161, 1212—1213. W tym samym roku było np. w Nowogardzie 3 fabryki tekstylne, zatrudniające 63, 199 i 372 robotników, tamże, s. 1160.
- ⁴⁴ *Dzieje ziemi drawskiej*, s. 110.

- ⁴⁵ F. Brandt: *Industriestadt Falkenburg. Unser Pommerland 1928*, Heft 11/12, s. 467.
- ⁴⁶ A. Wielopolski: *Sukiennictwo...*, s. 141, przypis 105.
- ⁴⁷ Tamże, s. 141 i przypis 107.
- ⁴⁸ Tamże, s. 141.
- ⁴⁹ *Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp i. Pom. 1900/1901*, s. 79.
- ⁵⁰ P. Niessen: *Beiträge...*, s. 140.
- ⁵¹ P. Niessen: *Geschichte...*, s. 313.
- ⁵² A. Bukowski, T. Cieślak: *Pomorze w dobie narastania i rozwoju kapitalizmu. Sesja Naukowa Pomorska 1954*, s. 50.
- ⁵³ *Tabellen...* 1849, Bd. VI, Abteilung A, s. 366—394. Najwięcej w powiecie „Księstwa” — 6135, sławieńskim — 3600 i słupskim — 3256.
- ⁵⁴ P. Niessen: *Beiträge...*, s. 135 podaje liczbę 3 farbiarzy w 1850 roku.
- ⁵⁵ Jak przypis 53, s. 366—399.
- ⁵⁶ Źródło jak pod tab. 1 (passim).
- ⁵⁷ Brunk: *Kleinstadtleben...*, s. 46.
- ⁵⁸ Tab. 1 i uwagi wyżej.
- ⁵⁹ P. Niessen: *Beiträge...*, s. 116, 139.
- ⁶⁰ Jak przypis 56.
- ⁶¹ *Tabellen und amtliche Nachrichten über den Preussischen Staat für das Jahr 1861*, s. 96—101.
- ⁶² Szerzej o tym J. Lindmajer: *Przemiany gospodarcze...* Rozdział IV, podrozdział 2 i 9.

LECH BOŃCZA-BYSTRZYCKI

KWERENDA ARCHIWALNA ZBIORÓW KOŚCIELNYCH POCHODZĄCYCH Z TERENU DIECEZJI KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEJ XIX—XX WIEKU

Dokumenty archiwalne proveniencji kościelnej wywodzące się z obszaru diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej zostały rozproszone w różnych miejscowościach. Pewną ich część można jeszcze spotkać w archiwach parafialnych. Szczególnie odnajdujemy je w parafiach katolickich utworzonych jeszcze przed 1945 r. Do tej grupy zaliczamy przede wszystkim parafie powstałe w obrębie dawnych dekanatów: lęborskiego, bytowskiego, człuchowskiego, złotowskiego i wałeckiego. W latach dwudziestolecia międzywojennego należały one do tzw. „Pralatury Pilskiej”, a w latach 1821—1918 pierwsze cztery do diecezji chełmińskiej, a piąty do archidiecezji poznańskiej. Z tego obszaru sporą grupę archiwaliów odnajdujemy w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie i Archidiecezjalnym w Poznaniu.

Oprócz nich naszymi zbiorami, ale już z całego terenu diecezji dysponują jeszcze archiwa państwowe. Do nich zaliczamy dawne archiwa w miastach powiatowych obecnych województw koszalińskiego i słupskiego oraz częściowo pilskiego. Ponadto dość licznymi zespołami dysponują jeszcze archiwa wojewódzkie w Koszalinie i Słupsku oraz w Gdańsku, Pile, Poznaniu i Szczecinie.

Znaczna część zasobów kościelnych znalazła się poza granicami naszego kraju. Np. w NRD odnajdujemy je przede wszystkim w dwóch centralnych archiwach państwowych w Merseburgu (Zentrales Staatsarchiv der Deutschen Demokratischen Republik Merseburg), a częściowo i w Poczdamie (Zentrales Staatsarchiv der Deutschen Demokratischen Republik Potsdam). W tym ostatnim szczególnie dla okresu 1870—1945. Spośród archiwów państwowych z terenu RFN oprócz centralnego archiwum w Koblencji (Bundesarchiv Koblenz) znaczną część dokumentów posiada archiwum państwowe Berlin — Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin).

W Merseburgu znaleziono m. in. następujące fascykuly:
— zespół Zivil Kabinett:

2.2.1. nr. 22944 Geistliche, Kirchendiener, kirchliche Angelegenheiten
in der Provinz Pommern,

- t. I 1828—1847,
2.2.1. nr. 22945 t. II 1847—1864,
2.2.1. nr. 22946 t. III 1832—1839,
2.2.1. nr. 22947 t. IV 1840—1844,
2.2.1. nr. 22948 t. V 1845—1852,
2.2.1. nr. 22949 t. VI 1853—1858,
2.2.1. nr. 22950 t. VII 1859—1863,
2.2.1. nr. 22951 t. VIII 1864—1868,
2.2.1. nr. 22952 t. IX 1869—1874,
2.2.1. nr. 22953 t. X 1875—1881,
2.2.1. nr. 22954 t. XI 1882—1885,
2.2.1. nr. 22955 t. XII 1886—1890,
2.2.1. nr. 22956 t. XIII 1891—1898,
2.2.1. nr. 22957 t. XIV 1899—1903,
2.2.1. nr. 22958 t. XV 1904—1915,
2.2.1. nr. 23439 Kirchengengeräte in der Provinz Pommern 1832—1899,
2.2.1. nr. 23982 Kollberg: Fräuleinstift
t. I 1820—1910,
2.2.1. nr. 23983 t. II 1911—1916,
2.2.1. nr. 24056 Stolp: Fräuleinstift 1816—1917,
2.2.1. nr. 24095 Reklamationen vormaliger Mitglieder des Domstifts
Kollberg 1817—1851,

— zespól Kultus Ministerium Rep. 76:

Rep. 76 II Spezialia, Sekt 18, nr. 6 Acta betr. das Jungfrauen Kloster
oder Stift zu Colberg 1821—1828,

— zespól Staats Ministerium Rep. 90^a:

Rep. 90^a P. VII.4.b. nr. 20 Akten, betr. die Verwaltung der preussischen
Anteile der Erzdiözese Gnesen — Posen und der
Diözese Kulm. (Delegatur) Administratur (Tütz) Schnei-
demühl 1919,

— zespól Ministerium des Innern Rep. 77:

Rep. 77 Tit. 125 nr. 6 Die kirchlichen Angelegenheiten in der Provinz
Pommern 1914—1927,

Rep. 77 Tit. 416 nr. 35 Die freien Gemeinden in der Provinz Pommern
1845—1906,

Rep. 77 Tit. 413 nr. 25 Die Verhältnisse der katholischen Kirche in
der Provinz Pommern 1845—1848,

- Rep. 77 Tit. 123 nr. 38 Die Verwaltung der Geistlichen — u. Schul —
Fonds überhaupt 1809—1839,
Rep. 77 Tit. 123 nr. 90 Die kirchlichen Stolgebühren
t. I 1826—1893,
t. II 1893—1906,
Rep. 77 Tit. 415 nr. 13 Das pietische Conventikularwesen in der
Provinz Pommern
vol. I 1821—1826,
vol. II 1826—1840,
vol. III 1840—1858,
vol. IV 1864,
Rep. 77 Tit. 413 nr. 21 Die sogenannten geistlichen Übungen oder
Retraiten der katholischen Priester 1840/41,
Rep. 77 Tit. 863^a nr. 12 Verhaftung von Polen 1914—1917.

W Berlinie — Dahlem odnaleziono m. in. następujące fascykuly:

Provinz Westpreussen, Rep. 181:

Abteilung II: Kirchen — und Schulwesen

Einrichtung kirchlicher Behörden und Anstellungen,

in den Kreisen Deutsch Krone (1, 1818—1858),

Flatow (1, 1819—1871),

Schlochau (1, 1817—1871),

in den Ämtern Schrotz und Lebehnke (1, 1822).

Anstellung und Vereidigung der Kirchen — und Schulbeamten

in den Dekanaten Deutsch Krone (2, 1807—1812),

Schlochau (2, 1809—1817).

Vermögens — und Rechnungswesen,

der Kirchen in den Dekanaten Deutsch Krone und Schlochau

(2, 1821—1823),

der Kirchen in den Superintendenturen Deutsch Krone und Flatow

(2, 1821—1823).

Kirchen — und Schulvisitationen,

in den Dekanaten Deutsch Krone (3, 1818—1841),

Schlochau (2, 1822—1847),

in den Superintendenturen Deutsch Krone (4, 1827—1877),

Flatow (6, 1819—1877).

Einzelne evangelische Kirchen:

Grunau Krs. Flatow (1, 1846—1848),

Hohenfier Krs. Flatow (1, 1812—1817),

Deutsch Krone (14, 1809—1859),

Lebehnke Krs. Deutsch Krone (1, 1832),

Preussendorf Krs. Deutsch Krone (1, 1807—1809),
 Preussisch Friedland Krs. Schlochau (1, 1806—1807),
 Schlochau (10, 1816—1874),
 Zacharin Krs. Deutsch Krone (4, 1851—1882).

Einzelne katholische Kirchen:

Arnsfelde Krs. Deutsch Krone (1, 1858—1891),
 Barkenfelde Krs. Schlochau (1, 1852—1883),
 Beatenhof Krs. Schlochau (2, 1848—1858),
 Bischofswalde Krs. Schlochau (2, 1805—1889),
 Breitenstein Krs. Deutsch Krone (1, 1810—1818),
 Briesen, Dorf (Deutsch Briesen) Krs. Schlochau (1, 1805—1819),
 Briesenitz Krs. Deutsch Krone (2, 1805—1898),
 Brunk Krs. Deutsch Krone (2, 1805—1850),
 Buchholz Krs. Schlochau (4, 1805—1889),
 Gross Butzig Krs. Flatow (2, 1824—1898),
 Christfelde Krs. Schlochau (2, 1805—1889),
 Damnitz Krs. Schlochau (3, 1805—1888),
 Deutsch Krone (16, 1810—1890),
 Deutsch Krone Jesuiten (2, 1827—1830),
 Eichfier Krs. Deutsch Krone (4, 1786—1848),
 Eickfier Krs. Schlochau (4, 1805—1888),
 Falkenwalde Krs. Schlochau (1, 1823—1874),
 Firchau Krs. Schlochau (2, 1805—1883),
 Flatow (6, 1815—1898),
 Flötenstein Krs. Schlochau (14, 1805—1897),
 Förstenau Krs. Schlochau (9, 1803—1896),
 Freudenfier Krs. Deutsch Krone (3, 1811—1890),
 Grabau Krs. Schlochau (2, 1818—1861),
 Hammerstein Krs. Schlochau (14, 1794—1899),
 Heinrichswalde Krs. Schlochau (10, 1804—1891),
 Jastrow Krs. Deutsch Krone (11, 1805—1889),
 Gross Jenznick Krs. Schlochau (2, 1805—1884),
 Knakendorf Krs. Deutsch Krone (1, 1799—1807),
 Kramisk Krs. Schlochau (2, 1802—1883),
 Kramske Krs. Deutsch Krone (1, 1816—1818),
 Krojanke Krs. Flatow (4, 1809—1883),
 Krumfliess Krs. Deutsch Krone (1, 1826—1860),
 Lebehnke Krs. Deutsch Krone (4, 1815—1890),
 Lichtenhagen Krs. Schlochau (2, 1805—1890),
 Lubsdorf Krs. Deutsch Krone (1, 1805—1808),
 Marthe Krs. Deutsch Krone (1, 1797—1807),

Marzdorf Krs. Deutsch Krone (2, 1805—1837),
Mehlgast Krs. Deutsch Krone (2, 1797—1837),
Mellentin Krs. Deutsch Krone (3, 1797—1873),
Mossin Krs. Schlochau (1, 1805—1819),
Penkuhl Krs. Schlochau (2, 1805—1883),
Peterswalde Krs. Schlochau (2, 1808—1898),
Pollnitz Krs. Schlochau (2, 1790—1888),
Prechlau Krs. Schlochau (13, 1778—1866),
Preussisch Friedland Krs. Schlochau (18, 1805—1896),
Prützenwalde Krs. Schlochau (1, 1804—1818),
Radawitz Krs. Flatow (5, 1814—1861),
Rederitz Krs. Deutsch Krone (4, 1805—1884),
Richnau Krs. Schlochau (2, 1805—1889),
Riege Krs. Deutsch Krone (2, 1807—1887),
Rose Krs. Deutsch Krone (8, 1807—1892),
Rosenfelde Krs. Deutsch Krone (2, 1802—1898),
Ruschendorf Krs. Deutsch Krone (1, 1797—1807),
Sampohl Krs. Schlochau (1, 1841),
Schlochau (15, 1805—1896),
Schloppe Krs. Deutsch Krone (8, 1809—1898),
Schönwender Krs. Schlochau (1, 1819),
Schrotz Krs. Deutsch Krone (19, 1781—1897),
Schulzendorf Krs. Deutsch Krone (1, 1797—1807),
Sławianowo Krs. Flatow (2, 1843—1898),
Stabitz Krs. Deutsch Krone (2, 1809—1898),
Starsen Krs. Schlochau (1, 1807—1819),
Stegers Krs. Schlochau (5, 1803—1882),
Steinborn Krs. Schlochau (3, 1805—1897),
Strahlenberg Krs. Deutsch Krone (1, 1797—1807),
Stranz Krs. Deutsch Krone (1, 1807—1809),
Stretzin Krs. Schlochau (3, 1805—1898),
Tütz Krs. Deutsch Krone (4, 1809—1861),
Polnisch Wisniewke Krs. Flatow (1, 1877—1898),
Wittkow Krs. Deutsch Krone (1, 1878),
Gross Wittfelde Krs. Schlochau (1, 1801—1822),
Zehendorf Krs. Deutsch Krone (1, 1852—1856),
Zieten Krs. Schlochau (3, 1789—1871),
Zippnow Krs. Deutsch Krone (12, 1805—1882).

Zaprezentowane zestawienie fascykułów archiwalnych stanowi jedynie nie wielką część pomorskich materiałów kościelnych. Wykazują one bardzo różnicowaną wartość badawczą. Najpoważniejsze znaczenie wy-

kazują zbiory merseburskie i to przede wszystkim zgromadzone w zespolu „Zivil Kabinett” (2.2.1. nr. 22944 — 2.2.1. nr. 22958). Bowiem do gabinetu królewskiego napływały wszelkie dokumenty z różnych ministerstw; a po wtóre, z tego ośrodka dyspozycyjnego wychodziły wszelkie „odgórne” decyzje. Również poszczególne ministerstwa pruskie załatwiały najpoważniejsze sprawy wagi państwowej, a w tym i kościelne.

Dokumenty berlińskie zawierają zbiory kościelne o charakterze bardziej lokalnym. Możliwie, iż spora grupa fascykułów kościelnych z terenu Pomorza znalazła się tam na skutek zabezpieczenia ich przed zniszczeniem podczas pierwszej i drugiej wojny światowej. Zresztą dysponujemy pewnymi przykładami, iż podczas drugiej wojny światowej właśnie w Berlinie — Dahlem zdeponowano niektóre zbiory archiwalne i biblioteczne pochodzące przede wszystkim z poszczególnych parafii¹.

PRZYPISY

¹ Lech Bończa-Bystrzycki: *Losy i rewindykacja zagrabionego mienia Kościoła Rzymsko-Katolickiego na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy w okresie hitlerowskiej okupacji (1939—1945)*. „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne”, miesięcznik, nr 11—12, rok VI z 1978 r., s. 354; tenże: *Grabież mienia związków wyznaniowych na ziemiach polskich »wcielonych do Rzeszy« w okresie hitlerowskiej okupacji (1939—1945)*. (W:) *Materiały i Studia Kościoła katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*, t. VIII, z. 4, Warszawa 1979, s. 69—70.

JERZY MAZUREK

SZKOŁY POLSKIE W V DZIELNICY ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH I LOSY ICH ABSOLWENTÓW

Ukształtowane po pierwszej wojnie światowej państwo polskie nie objęło swoimi granicami wszystkich ziem polskich, które zamieszkałe były przez ludność polską. Polacy, którzy znaleźli się w Niemczech utworzyli w 1922 r. Związek Polaków w Niemczech. Z uwagi na potrzeby organizacyjne Związku powołano pięć okręgów zwanych dzielnicami, które spełniały rolę regionalnych ośrodków kierowniczych.

Dzielnica V obejmowała tzw. Pogranicze i Kaszuby (tzn. powiaty: babimojski, walecki, złotowski, międzyrzecki, człuchowski, bytowski, lęborski). Działalność Związku Polaków w Niemczech rozwijała się zasadniczo w dwóch kierunkach, a mianowicie społeczno-ekonomicznym i kulturalno-oświatowym. Miała sprzyjać utrzymaniu wśród Polaków w Niemczech poczucia odrębności narodowej. Duże znaczenie miała praca oświatowa z młodzieżą. Była ona przedmiotem szczególnego zainteresowania zarówno Niemców, jak i działaczy polonijnych. Zdawano sobie sprawę z tego, że w przyszłości młodzież będzie decydować o przynależności państwowej tych ziem. Dlatego też Polacy w Niemczech powołali do życia w 1922 r. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, który koordynował działalność Towarzystw Szkolnych z poszczególnych ośrodków polskich w Niemczech. Związek kierował polityką oświatową ruchu polskiego a w sprawach oświatowych reprezentował Polaków wobec rządu Niemiec i Polski. Polscy działacze chcieli stworzyć jednolity system oświaty polskiej w Niemczech a tym samym przyczynić się do zjednoczenia Polaków w jedną społeczność.

W obawie przed polską mniejszością narodową w Niemczech w kołach nacjonalistycznych rodziły się programy walki z żywiołem polskim, a prezydent rejencji koszalińskiej Kurt Cronau wręcz krytykował małą skuteczność polityki germanizacyjnej z czasów kanclerza Bismarcka. Proponował rozbudowę sieci nowoczesnych szkół pruskich, które kierowane przez odpowiednich ludzi stałyby się ośrodkami kultury niemieckiej. Rozbudowa schronisk turystycznych wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, rozwój turystyki, rozbudowa ośrodków zdrowia, stacji opieki

nad matką i dzieckiem — miały być środkami zmierzającymi do osłabienia polskości wśród tutejszych Polaków. W jego programie germanizacyjnym szczególną rolę miał odegrać bytowski zamek (zamek krzyżacki z XIV—XV w.) — ośrodek wychowania młodzieży całego Pogranicza¹. Cronau uważał również, że poważną rolę w procesie germanizacyjnym może odegrać duchowieństwo i dlatego zalecał powoływanie na stanowiska proboszczów takich ludzi, którzy potrafiliby nawiązać ideową łączność z wiernymi i poprzez organizowanie różnych form działalności kulturalno-religijnej wpływać na przekształcenia w ich świadomości narodowej.

Działalność ta, chociaż inna w formach, była kontynuacją polityki bismarckowskiej oraz tzw. Hakaty. Szczególną rolę w walce z Polakami w Niemczech odegrał Ostdeutscher Heimatdienst a od 1933 r. Bund Deutscher Osten.

Podobnych programów germanizacyjnych było więcej. W tych trudnych, antypolskich warunkach już od 1918 r. polscy działacze z Pogranicza i Kaszub starali się wprowadzić język polski do szkół państwowych a następnie zorganizować własne polskie szkolnictwo.

Dążenia te oparte były na obowiązującym ustawodawstwie, a w szczególności na następujących aktach prawnych:

— artykuł 113 Konstytucji Rzeszy Niemieckiej z 11 sierpnia 1919 r. mówił: „obcojęzyczne części narodu w Rzeszy nie mogą być drogą ustawodawczą lub administracyjną ograniczone w swobodnym narodowym rozwoju, w szczególności w używaniu języka ojczystego przy nauczaniu, w administracji i sądownictwie”².

Pozostał on jednak martwą literą prawa, gdyż nie doczekał się żadnego aktu wykonawczego, który by umożliwił jego wprowadzenie w życie.

— artykuł 73 Konstytucji Prus z 30 listopada 1920 r., który uprawniał sejmiki prowincjonalne do dopuszczania w urzędach oraz w nauczaniu, obok języka niemieckiego, języka mniejszości narodowej.

— Rozporządzenie pruskiego Ministra Nauki, Sztuki i Oświecenia Publicznego z 31 grudnia 1918 r. miało konkretne znaczenie dla ludności polskiej, gdyż wprowadzało możliwość nauczania w szkołach powszechnych religii po polsku i umożliwiało wprowadzenie języka polskiego, jako przedmiotu, do szkół niemieckich.

Najważniejszym jednak dokumentem dla ludności polskiej była wydana 31 grudnia 1928 r. przez pruską radę ministrów tzw. ordynacja. Pełny tytuł tego dokumentu brzmi: Ordunug zur Regelung des Schulwesens für die polnische Minderheit. Dwa miesiące później, 21 lutego 1929 r. pruski minister oświaty wydał okólnik wykonawczy, który zawierał rozwinięcie i komentarz do poszczególnych artykułów ordynacji.

Z uwagi na to, że z chwilą przystąpienia do organizowania szkolnictwa polskiego dochodziło często do zatargów z pruskimi władzami administracyjnymi, warto omówić najważniejsze paragrafy ordynacji.

Artykuł I wyjaśniał pojęcie mniejszości narodowej. Według § 1 i 2 za mniejszość narodową uważano tę część ludności, która sama się tak określiła. Nikt nie powinien mieć prawa kwestionowania takiego określenia. W myśl § 2 wystarczyło w tym przypadku samo zgłoszenie dziecka do szkoły polskiej.

Artykuł II obejmował najważniejsze postanowienie w sprawie szkół z polskim językiem wykładowym. Paragraf 1 stwierdzał, że należy uznać potrzebę utworzenia polskiej szkoły prywatnej, jeżeli dzieci mniejszości narodowej mieszkają w takiej odległości, która gwarantuje regularne uczęszczanie ich do tej szkoły. Paragraf 4 regulował kwestię kwalifikacji nauczycieli, które winny być takie jak nauczycieli w pruskiej służbie szkolnej. Paragraf 5 omawiał wymagania, jakim miały odpowiadać lokale polskich szkół. Mówiono tu wyraźnie, że w stosunku do polskich szkół mniejszościowych nie należy stawiać tych samych wymagań co wobec szkół publicznych. Artykuł II omawiał również sprawy szkół prywatnych o poziomie wyższym niż szkoły powszechne.

Program nauczania w szkołach polskich był taki sam jak w szkołach niemieckich, różnica polegała jedynie na tym, że w szkołach polskich nauczano w języku polskim i czynił to polski nauczyciel. Sprawę języka polskiego jako przedmiotu regulowało rozporządzenie pruskiego ministra oświaty z 30 kwietnia 1929 r. Ustalało ono plan języka polskiego i języka niemieckiego a także dawało wytyczne do realizacji materiału nauczania w zakresie nauk obywatelskich, historii, geografii, muzyki. Język niemiecki rozpoczynał się od trzeciego roku nauki i był nauczany po 4—5 godzin tygodniowo. Język polski w pierwszych czterech latach obejmował 11—13 godzin tygodniowo, zaś w czterech następnych po 7—8 godzin, tzn. tyle, ile przeznaczano na język niemiecki w szkołach niemieckich.

Program historii Polski potraktował pruski minister jako historię innych krajów i zalecił jej realizację o tyle tylko, o ile łączy się z historią Niemiec³.

Podstawowym brakiem ordynacji było to, że nie otrzymała ona rangi ustawy państwowej i nie została wyposażona w postanowienia pozwalające na dochodzenie wpływających z niej racji na drodze postępowania sądowego lub administracyjnego, co w konsekwencji pozwoliło organom administracji terenowej na bezkarne lekceważenie przepisów w niej zawartych.

Po ogłoszeniu ordynacji rozpoczął się na Pograniczu i Kaszubach okres intensywnej pracy, której celem było uruchomienie polskich szkół.

Zaczęto zbierać wnioski od rodziców, gromadzono środki pieniężne, pomoce naukowe i sprzęt szkolny, angażowano nauczycieli. Pomimo poważnych trudności finansowych, kadrowych i lokalowych, dzięki dużemu zaangażowaniu działaczy ZPwN oraz Polsko-Katolickich Towarzystw Szkolnych, w 1929 r. uruchomiono 26 szkół, 12 szkół w Złotowskim, 4 w Babimojskim, 2 w Bytowskim oraz 1 w Międzyrzeckim.

Pierwsze szkoły uruchomione zostały 14 kwietnia 1929 r. w Głomsku, Kleszczynie i Świętej. W 1930 r. otwarto 6 kolejnych szkół, w tym 3 w powiecie złotowskim, 2 w bytowskim i 1 w babimojskim. Jako ostatnią otwarto szkołę w Krajence (pow. złotowski), a nastąpiło to 9 sierpnia 1931 r. Ogółem otwarto 33 szkoły, do których uczęszczało 1391 dzieci⁴.

Tabela 1

SZKOŁY POLSKIE NA TERENIE V DZIELNICY ZPwN W ROKU 1932

Powiat	Ilość szkół	Ilość uczniów
Złotowski	23	945
Babimojski	5	244
Bytowski	4	66
Międzyrzecki	1	136
Razem	33	1391

Liczba dzieci w poszczególnych szkołach nie była duża i wahała się od 6 do około 150. Największa była szkoła w Zakrzewie, natomiast najmniejsze w Krajence i Babimoście. W większości szkoły polskie były małe, z jednym nauczycielem a lekcje odbywały się w oddziałach łączonych. Wynikało to nie tylko z małej ilości uczniów, ale również z kłopotów lokalowych. Niemieckie władze szkolne oddały do dyspozycji Polaków zaledwie kilka klas, natomiast resztę trzeba było wynajmować od osób prywatnych i dostosować do potrzeb szkolnych. W późniejszym czasie starano się budować własne lokale ze składek rodziców, dotacji ZPwN, Związku Polskich Towarzystw Szkolnych oraz rządu polskiego.

Prywatne szkoły polskie próbowano również zorganizować w Przewozie, Niezabyszewie, Studzienicach, Kłęczynie (pow. bytowski), Szarczy, Stołuni, Pszczewie, Zielomyślu (pow. międzyrzecki), Kargowej, Wojnowie (pow. babimojski) i Potulicach (pow. złotowski). Razem starano się o otwarcie 11 szkół. W większości tych miejscowości władze Towarzystwa Szkolnego zgromadziły odpowiednią ilość chętnych dzieci, jednak trudności organizacyjne stwarzane przez władze pruskie oraz kłopoty finansowe nie pozwoliły na pełną realizację tego przedsięwzięcia.

Trudno też było utrzymać wszystkie szkoły polskie, które już powstały. Ze względu na małą liczbę dzieci zostały zamknięte w 1932 r. szkoły w Krajence i Babimoście⁵.

W tym samym roku władze niemieckie odebrały prawo nauczania trzem nauczycielom polskim z terenu powiatu bytowskiego. Szkoły w Płotowie, Osławie Dąbrowie oraz Rabacinie przestały istnieć⁶.

Powstaniu zorganizowanego i planowo rozwijającego się polskiego ruchu szkolnego towarzyszyły ciągle napięcia i niepokój stwarzane przez władze administracyjno-policyjne i organizacje nacjonalistyczne, prowokujące konflikty grożące bezpieczeństwu ludności polskiej. Wykorzystywano wszystkie środki, nie wykluczając organizowania bandyckich napadów, aby zahamować organizacyjny rozwój polskich placówek oświatowych. Uczniowie szkół polskich musieli znosić wyzwiska i urągania ze strony dzieci chodzących do szkół niemieckich. Pomimo takiego stanu rzeczy na Pograniczu i Kaszubach istniało do roku 1939 28 szkół polskich.

Jak wspominają polską szkołę jej uczniowie po przeszło czterdziestu latach i jakie były ich losy?

Autor niniejszego artykułu tylko w części odpowie na to pytanie, opierając się na relacji uczniów szkół w Zakrzewie, Ugoszczy, Rabacinie, Płotowie i Osławie Dąbrowie. Przeprowadzone badania pozwoliły prześledzić zjawiska społeczne i demograficzne, które zachodziły w latach minionych. Autor zdaje sobie jednak sprawę z tego, że są one wycinkowe i mają wiele niedociągnięć.

Wielu byłych uczniów szkół polskich już nie żyje, wielu z nich znajduje się poza granicami kraju (tab. 2).

W tych pięciu szkołach polskich uczyło się 459 uczniów. Spośród wymienionych żyje 356, co stanowi 77%. Na frontach zginęło 49 mężczyzn, śmiercią naturalną lub w niewiadomych warunkach zmarły 54 osoby. Spośród 356 osób, które pozostały przy życiu, 306 mieszka w Polsce, a więc 86%, 40 osób — 11,2% przebywa na terenie Republiki Federalnej Niemiec, 6 osób, w NRD, 2 osoby w Anglii i po jednej osobie w USA i Francji⁷.

Czym należy tłumaczyć taką liczbę byłych uczniów mieszkających na terenie Republiki Federalnej Niemiec? Większość osób znajdujących się w RFN pozostała tam w chwili zakończenia działań wojennych. Przyczyną tego zjawiska było kierowanie zwolnionych z niewclii alianckiej, zwłaszcza zaś z niewoli radzieckiej, jeńców niemieckich do obszarów czterech stref okupacyjnych, skąd dopiero powracali do kraju. Tak więc znaczna część byłych uczniów szkół polskich, mając na obszarach niemieckich swych znajomych lub krewnych, zdecydowała się nie wracać do rodzinnych stron.

Tabela 2

LOSY UCZNIÓW SZKÓŁ POLSKICH W ZAKRZEWIE, PŁOTOWIE, OSŁAWIE
DĄBROWIE, UGOSZCZY I RABACINIE

Miejscowość	Uczniowie ogółem	Żyje	Nie żyje	Stracili życie		Umarli	Miejsce zamieszkania			
				front zach.	front wsch.		PRL	NRD	RFN	USA Anglia Francja
Zakrzewo	345	283	62	18	11	33	254	2	24	3
Płotowo	36	23	13	4	7	2	17	—	6	—
O. Dąbrowa	39	24	15	2	5	8	17	2	5	—
Ugoszcz	26	17	9	—	—	9	13	1	2	1
Rabacino	13	9	4	1	1	2	5	1	3	—
Razem	459	356	103	25	24	54	306	6	40	4

Większość uczniów byłych szkół polskich rekrutowała się z rodzin wielodzietnych, ich rodzice zajmowali się rolnictwem lub pracowali jako robotnicy w małych zakładach rzemieślniczych czy w okolicznych lasach państwowych. Tak na przykład rodzina Pelów z Osławy Dąbrowy liczyła 18 osób⁸, a Gastomczyków z tej samej miejscowości — 15 osób⁹. Sytuacja materialna tych wielodzietnych rodzin nie była najlepsza, dlatego też represje władz niemieckich w stosunku do rodzin posyłających dzieci do szkół polskich miały przede wszystkim charakter ekonomiczny. Świadczy o tym dobitnie wypowiedź P. Langego ze Złotowa, który na zebraniu robotników w Zakrzewie 14 września 1933 polskiej r. między innymi powiedział: „...Kto posyła swoje dzieci do szkoły polskiej nie otrzyma pracy, grozi mu utrata zapomogi lub co najmniej obniżenie tej zapomogi. Rodziców posyłających dzieci do szkoły polskiej uważać się będzie jako ludzi drugiej kategorii, tak jak Żydów, bo nie są z nami lecz przeciw nam.”¹⁰ Odebranie pracy i możliwości zarobków powodowało, że nawet najbardziej oddani sprawie polskiej musieli się godzić na warunki niemieckich pracodawców. W atmosferze ogólnego sterroryzowania ludności polskiej doszło do wyraźnego zmniejszenia liczby dzieci w szkołach. Tak na przykład w Osławie Dąbrowie, w ciągu czterech lat istnienia szkoły, liczba uczniów spadła o połowę. Miały też miejsce liczne wypadki szykanowania dzieci uczęszczających do polskich szkół, zwalniania ich rodziców z pracy. Nagminnym zjawiskiem było niewypłacanie dodatku rodzinnego, co poważnie uszczuplało dochód wielodzietnych rodzin polskich.

Obok rodziców najbardziej cierpieli sami uczniowie. Doznawali upokorzeń przy przejściu ze szkoły niemieckiej do polskiej, później szykanowani byli już jako uczniowie tych szkół. Antagonizm wśród dzieci obu narodowości bardzo często podtrzymywali a nawet podsycali nauczyciele niemieccy. Jedna z uczennic szkoły polskiej w Ugoszczy wspomina:

„...Pamiętam napad członków organizacji Hitler-Jugend, którzy napadli na nas, kiedy wracaliśmy z polskiej szkoły. Pobili mnie oraz moich kolegów do krwi, obsypując piaskiem i kamieniami.”¹¹

W bardzo trudnej sytuacji znaleźli się uczniowie szkół w Płotowie, Ostławie Dąbrowie oraz Rabacinie, którzy po zlikwidowaniu szkół polskich powrócili do szkół niemieckich.

Po ukończeniu szkoły podstawowej byli uczniowie szkół polskich (nawet ci, którzy ostatnie klasy kończyli w szkole niemieckiej) mieli praktycznie zamkniętą drogę do niemieckich szkół średnich. Na świadectwie ukończenia szkoły administracja niemiecka odnotowywała fakt uczęszczania do szkoły polskiej, co dyskryminowało absolwenta, ujawniało jego faktyczną narodowość, stawało się swego rodzaju „wilczy

biletem” przy ewentualnym ubieganiu się o przyjęcie do szkół ponadpodstawowych lub wszędzie tam, gdzie przepisy wymagały przedłożenia świadectwa ukończenia szkoły. Praktycznie jedyną możliwą drogą dalszego kształcenia się było uczęszczanie do otwartego w 1932 r. gimnazjum polskiego w Bytomiu. W latach 1932—1939 pobierało naukę w tej szkole około 70 uczniów z terenu Pogranicza i Kaszub. W 1939 r. przeniesiono ich do nowo powstałego gimnazjum w Kwidzynie, gdzie uczyło się 66 uczniów z terenu V Dzielnicy.

Mieszkańcy Pogranicza i Kaszub po wybuchu wojny jako obywatele niemieccy obowiązani byli do wykonywania wszystkich świadczeń na rzecz państwa, łącznie z obowiązkiem służby wojskowej. Myśl o tym, że trzeba będzie włożyć na siebie mundur wroga, wziąć do ręki broń a także podjąć walkę z rodakami, budziła głęboki konflikt sumienia. Toteż jeszcze przed wybuchem wojny spora grupa Polaków zdecydowała się uciekać na terytorium Polski, mimo represji grożących pozostawionym rodzinom.

Z Zakrzewa uciekli między innymi czterej bracia Mielke, Edmund Horst, Klemens Szopieraj, Józef Zdrenke, Bronisław Łuka, Stanisław Wrzeszcz, z Ugoszczy zaś Józef Bola a z Płotowa siedmioosobowa rodzina Chamier-Gliszczyńskich. Los ich często był tragiczny. Bronisława Łukę i Stanisława Wrzeszcza schwytała gestapowcy. Obaj zesłani zostali do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie Łuka zginął¹². Również Józef Bola został osadzony w obozie koncentracyjnym. Rodzina Gliszczczyńskich, schwytała przez Niemców, została rozstrzelana pod Starogardem Gdańskim¹³.

Wśród aresztowanych 162 uczniów polskiego gimnazjum w Kwidzynie znajdowali się również uczniowie szkół polskich z Pogranicza i Kaszub. Byli to między innymi uczniowie ze szkoły polskiej w Zakrzewie: Antoni Kaaz, Józef Kulpa, Włodzimierz Pezała, Jan Wrzeszcz, Jan Zdrenke. O aresztowaniu w Kwidzynie wspomina Paweł Jęsień:

„...trzy dni przed wybuchem wojny wszyscy profesorowie, uczniowie i personel pomocniczy zostali aresztowani, wywiezieni autobusami do obozu. Wróciłem do Zakrzewa do domu zimą 1940 r.”¹⁴

W bardzo trudnej sytuacji znaleźli się ci Polacy, których wojna zastała w szeregach Wehrmachtu. Niejednokrotnie podejmowali oni próby ucieczki. Zygfryd Wrzeszcz, powołany w 1938 r. do służby czynnej w jednej z jednostek Wehrmachtu na terenie Szczecina, w czerwcu 1939 r. zdezerterował z wojska. Mundur ukrył w lesie i w ubraniu cywilnym przekroczył granicę polską. Po klęsce wrześniowej przedostał się do Rumunii, następnie do Anglii i tam wstąpił do polskich sił zbrojnych, w których walczył do końca wojny.

Z zebranych materiałów wynika, że prawie wszyscy byli uczniowie

szkół polskich, zdolni do służby wojskowej, powołani zostali do wojska niemieckiego lub oddziałów pomocniczych. Wielu z nich poniosło śmierć zarówno na froncie wschodnim, jak i zachodnim. Ci, którzy znaleźli się w sąsiedztwie frontu starali się go przekroczyć. Tak na przykład Jan Zdenke, uczeń z Zakrzewa, wiosną 1943 r. podczas walk pod Tarnopolem, w czasie gwałtownej wymiany ognia, oddał się w ręce żołnierzy radzieckich. Potem wstąpił w szeregi Wojska Polskiego¹⁵.

Niemcy nie darzyli zaufaniem żołnierzy pochodzenia polskiego. Żaden z respondentów nie otrzymał odznaczeń frontowych ani też nie uzyskał wyższego stopnia wojskowego niż kapral.

Ci, którzy pozostali w domu starali się pomóc robotnikom przymusowym, przywiezionym na te tereny z Polski, ZSRR czy Francji. Zdarzały się też inne formy pomocy, np. pełniący obowiązki strażnika w obozie jenieckim Franciszek Wróbel z Ugoszczy, prznosił listy i wiadomości dla rodzin więzionych oficerów. Natomiast Agnieszka Litwińska z domu Gostomczyk nosiła żywność członkom oddziałów partyzanckich „Gryfa Pomorskiego”.

Nie wszyscy doczekali końca wojny, wielu zmarło w obozach lub więzieniach. Pozostali przy życiu przyjęli zakończenie wojny z radością, bo po latach represji i tułaczki nastąpił moment długo przez nich oczekiwany — włączenie ziem Pogranicza i Kaszub w granice Polski.

Początek nie był jednak łatwy. Do 28 kwietnia 1946 r. nie został uregulowany status prawny ludności polskiej, zamieszkującej tzw. ziemie odzyskane. Nie czuła się ona bezpiecznie. Wraz z pierwszymi osadnikami przybywali tu ludzie szukający łatwych zysków. Część z nich kradzież mienia traktowała jako rekompensatę za krzywdy materialne poniesione w czasie okupacji, inni dopuszczali się czynów rabunkowych. Ofiarami tych napadów często padały rodziny byłych uczniów szkół polskich. Powojenna bieda i dezorganizacja sprawiały, że idealizowali czasy przedwojenne. Obraz Polski, który powstał w okresie długich lat niewoli nie odpowiadał rzeczywistości. Konfrontując ten obraz ze zdemoralizowaną częścią przybyszów, skłonni byli niejednokrotnie wątpić w swoją polską przynależność narodową.

Dzięki staraniom władz państwowych i politycznych wokół ludności rodzimej zaczął się wytwarzać klimat sprzyjający. Szczególną aktywność społeczną zaczęła wykazywać młodzież — absolwenci szkół polskich. W świadomości ich zrodziło się przeświadczenie, że są potrzebni Polsce i narodowi polskiemu. Większość z nich pozostała w miejscu zamieszkania swoich rodziców. Zajęcia byłych uczniów zasadniczo nie odbiegają od zajęć ich ojców. Zajmują się oni rolnictwem lub pracują w okolicznych zakładach przemysłowych.

Cokolwiek sądzić o szkolnictwie, z punktu widzenia interesów

mniejszości polskiej, zdało ono egzamin. Przede wszystkim rozbudziło nadwątloną przez wieki germanizacji świadomość narodową i stało się ważnym orężem w walce z atakującym nieustannie żywiołem niemieckim.

PRZYPISY

- ¹ B. Dopierała: *Konfrontacje i przypomnienia*. Poznań 1962, s. 221—223.
- ² E. Z. Zdrojewski: *Szkolnictwo polskie w Niemczech. Sprawy Narodowości 1933*, Nr 1, s. 4—5.
- K. Trzebiatowski: *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX w.* Poznań 1961, s. 139.
- ⁴ Z. Dworecki: *Działalność narodowa ludności polskiej w rejencji pilskiej 1920—32*. Poznań-Słupsk 1969, s. 135; J. Mazurek: *Szkoły polskie i losy ich uczniów w powiecie bytowskim w latach 1919—1975*. *Dzieje Najnowsze*, Nr 4/1975, s. 10.
- ⁵ K. Trzebiatowski: *op. cit.*, s. 88 i 92.
- ⁶ J. Mazurek: *op. cit.*, s. 101—103.
- ⁷ Na podstawie badań przeprowadzonych przez Teresę Michalak i Jerzego Mazurka.
- ⁸ Wywiad z Rozalią Węsierską z Osławy Dąbrowy w dniu 26 VII 1976 r.
- ⁹ Wywiad z Barbarą Machut z Osławy Dąbrowy w dniu 17 VII 1976 r.
- ¹⁰ W. Wrzesiński: *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*. Poznań 1970, s. 297.
- ¹¹ Wywiad z Jadwigą Mikulską z Ugoszczy w dniu 27 VII 1976 r.
- ¹² G. Bojar-Fijałkowski: *Przemocą wtłoczeni we wrogie mundury. W: Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*. Koszalin 1970, s. 141.
- ¹³ S. Galikowski: *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918—1944. W: Dzieje Ziemi Bytowskiej*. Poznań 1972, s. 353.
- ¹⁴ Wywiad z Pawłem Jaśkiem z Zakrzewa przeprowadzony przez Teresę Michalak w dniu 22 XI 1976 r.
- ¹⁵ Wywiad z Janem Zdrenkiem z Zakrzewa przeprowadzony przez Teresę Michalak w dniu 28 XI 1976 r.

JADWIGA WOJCIECHOWSKA

DEMOKRATYZACJA ZMW RP „WICI” NA POMORZU ZACHODNIM (1946—1948)

Działalność Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej (ZMW RP) „Wici” po drugiej wojnie światowej utrudniał fakt, że istniały w nim dwa ośrodki kierownicze. Do pierwszego należeli radykalni wicjarze, głównie z Kielecczyny i Lubelszczyzny, wywodzący się z Batalionów Chłopskich, zwolennicy współdziałania BCh, AL i platformy ideowo-politycznej SL „Wola Ludu”. Oni to w Lublinie reprezentowali Tymczasowy Zarząd Główny ZMW RP „Wici”.

Drugi ośrodek stanowili działacze przedwojennego Zarządu Głównego, wybranego przez walny zjazd delegatów w 1937 r., którzy z formalnego punktu widzenia uważali się za jedyne legalne władze związku. W czasie okupacji związani byli z SL „Roch” i kierownictwem podziemia londyńskiego. Istnienie tych ośrodków kierowniczych, z których jeden także w Polsce niepodległej pozostał w podziemiu, wpłynęło ujemnie na działalność całej organizacji.

Sytuacja zmieniła się po powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, powrocie do kraju Stanisława Mikołajczyka, ujawnieniu się działaczy przedwojennego Zarządu Głównego, niektórych zarządów wojewódzkich i powiatowych. Podczas pierwszego statutowego Zjazdu ZMW RP „Wici” w dniu 16 grudnia 1945 r. wybrano nowe Prezydium ZG ZMW RP „Wici”, w skład którego weszli przedwojenni działacze. Organizacyjnie byli oni związani z PSL. Miało to decydujący wpływ na stosunek „Wici” do PSL, współpracę organizacji młodzieżowych oraz podejście do węzłowych problemów politycznych. Przyczyniło się do pogłębienia rozbieżności wewnętrznych związku, które były odbiciem sytuacji w ruchu ludowym, a także w społeczeństwie polskim.¹

Walka polityczna partii i stronnictw politycznych, zgrupowanych w Bloku Stronnictw Demokratycznych, ze zwolennikami i członkami PSL² znalazła swoje odbicie w działalności organizacji młodzieżowych. Największe wpływy PSL w 1946 r. zyskało w ZMW RP „Wici”. Z chwilą ujawnienia się w grudniu 1945 r. rozłamu w ruchu ludowym i faktycznego zalegalizowania działalności PSL na Pomorzu Zachodnim rów-

niez znacznie ożywiła się praca kół i zarządów „Wici”³. Osłabienie działalności SL, a nawet w niektórych powiatach opanowanie zarządów powiatowych przez peeselowców miało niewątpliwy wpływ na przejście dotychczasowych „Wici” pod jego wpływy. Szczególnie w pierwszej połowie 1946 r. organizacja młodzieżowa „Wici” ściśle współpracowała z PSL, opowiadając się za hasłami popularyzowanymi przez to stronnictwo. W tym okresie nastąpiło w ZMW RP „Wici” nasilenie pracy organizacyjnej, utworzono w terenie dużo nowych kół i zarządów. Znajduje to potwierdzenie w pismach i sprawozdaniach sytuacyjnych starostw m. in. Człuchowa, Kołobrzegu i Sławna.

Referendum ludowe w czerwcu 1946 r. i wybory do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. wywarły ogromny wpływ na nastroje polityczne członków „Wici”. Organizacja ta nie przyłączyła się do ZWM i OMTUR, popierających wspólny blok demokratyczny. Władze centralne pozostawiły swoim członkom swobodę wypowiedzi. Wielu działaczy „Wici” angażowało się w działalność propagandową prowadzoną przez PSL. Na Pomorzu Zachodnim część wiciarzy — zwłaszcza z kół gminnych i niektórych powiatowych — gotowa była głosować „3 razy tak” jednakże generalnie poparto wskazania PSL. Przed referendum (18 i 19 czerwca 1946 r.) aktyw SL radził w Szczecinie nad sytuacją polityczną w terenie, poruszając również problemy wiejskiego ruchu młodzieżowego. Wskazywano na tendencje rozłamowe w samych „Wiciach”, wahania i niezdecydowaną postawę niektórych działaczy.

Przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego eselowcy zebrani na Zjeździe Wojewódzkim w Szczecinie (28 i 29 września 1946 r.) radzili również nad sytuacją w ruchu młodzieżowym. Należy dodać w tym miejscu, iż w drugiej połowie 1946 r. SL znacznie odbudowało swoje szeregi, stopniowo odzyskując utraconą dominację w ruchu ludowym. Na dalszy plan zeszło PSL w różnorodny sposób zwalczane; tracąc kolejno swoje wpływy w społeczeństwie zachodniopomorskim. Wspomniany Zjazd ponownie ukazał niejednolite tendencje wśród członków organizacji młodzieżowych. Obok silnych sympatii promikołajczykowskich ujawniły się również poglądy solidaryzujące się z polityką eselu. Reprezentant „Wici” kpt. Stanisław Łęcki wypowiedział się na Zjeździe za współpracą z blokiem, zwracając uwagę na niewłaściwą politykę PSL.

Ważnym wydarzeniem dla wiciowców był pierwszy Wojewódzki Zjazd Delegatów kół ZMW, który miał miejsce dnia 6 października 1946 r. w Szczecinie. Na Zjazd przybyło 180 delegatów na 300 uprawnionych oraz zaproszeni goście m. in. wojewoda Leonard Borkowicz i przedstawiciel ZG „Wici” Władysław Jagusztyn. Pomimo wcześniejszych prób zjednania „Wici” do opowiedzenia się za Blokiem Wyborczym Stronnictw Demokratycznych wybrano władze wojewódzkie, które w dal-

szym ciągu solidaryzowały się z polityką PSL. Prezesem wybrano Wacława Rozenthala, a wiceprezesem Leonarda Makiellę, byłego kierownika organizacyjnego. W tym czasie „Wici” na Pomorzu Zachodnim zrzeszały 2500 członków, zorganizowanych w 165 kołach.⁴ Najbardziej aktywnie pracowały koła w powiatach: Nowogard, Białogard, Pyrzyce, Wałcz, Drawsko, Słupsk i Złotów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że właśnie w wymienionych powiatach był również najlepiej zorganizowany i najaktywniejszy ruch ludowy.

Ujawniające się tendencje przyczyniły się do konsolidacji radykalnych działaczy wiciowych w kraju i utworzenia w końcu 1946 r. Komitetu Demokratyzacji „Wici”, na czele z Józefem Ozga-Michalskim. Komitet ten wydał 4 grudnia 1946 r. odezwę wzywającą do odnowy szeregów „Wici” i bliższej współpracy z partiami bloku, podpisaną przez 176 działaczy. Dalszym osiągnięciem był Krajowy Zjazd Demokratyzacji „Wici”, który obradował w styczniu 1947 r. w Warszawie. Odeszli wówczas działacze zaangażowani w obronę agraryzmu i prowadzący politykę promikołajczykowską. Na Zjeździe przyjęto nowe zasady programowe oraz hasła współpracy między organizacjami młodzieżowymi. Ponadto uchwalono rezolucję potępiającą dotychczasową linię polityki PSL i żądającą zmiany ZG ZMW RP „Wici”. W wyniku tej akcji i pod jej naciskiem ZG „Wici” ogłosił swoją neutralność w toczącej się walce.

Na Pomorzu Zachodnim wielu wiciowców głosowało jawnie na liście bloku demokratycznego. Zarząd Główny ZMW RP „Wici” polecił głosować swoim członkom zgodnie z ich poglądami, nie zajmując w tej sprawie jednolitego stanowiska. Również „Wici” nie wyraziły zgody na wspólny program, tak jak to było w przypadku ZWM i OMTUR. Jednakże możliwość głosowania zgodnie z własnymi poglądami to postęp na drodze demokratyzacji „Wici”, bowiem podczas referendum „Wici” gremialnie poparły PSL.

Po zwycięstwie Bloku Wyborczego Stronnictw Demokratycznych w wyborach radykalni ludowcy włączyli się do akcji propagandowo-uświadamiającej i ideologicznej wśród członków wiejskiego ruchu młodzieżowego. W lutym 1947 r. przeprowadzono zjazdy w 13 powiatach Pomorza Zachodniego. Celem ich było całkowite usunięcie wpływów PSL, ugruntowanie idei współpracy i wspólnego działania „Wici” z radykalnym ruchem ludowym. Na zjazdach typowano takich przedstawicieli na Zjazd Wojewódzki, którzy gwarantowali realizację linii politycznej SL i partii robotniczych. Również wcześniej typowano kandydatów do Zarządu Wojewódzkiego ZMW RP „Wici”, którzy mogliby gwarantować skuteczne przeprowadzenie akcji demokratyzacji „Wici”⁵.

W atmosferze dyskusji ideowych toczyły się obrady kolejnego Zjazdu Wojewódzkiego „Wici”, który obradował w Szczecinie w dniu

20 kwietnia 1947 r. Wprawdzie do wybranego wówczas Zarządu Wojewódzkiego weszła grupa działaczy, zwolenników odnowy „Wici”, jednakże najważniejsze stanowiska pozostały w nie zmienionej obsadzie.

W dniach 27 i 28 kwietnia 1947 r. obradował Walny Zjazd aktywu „Wici”, który dokonał radykalnych posunięć personalnych i całkowicie odnowił władze centralne organizacji. Prezesem Zarządu Głównego wybrano Stefana Ignara. Zwolenników polityki Stanisława Mikołajczyka usunięto z szeregów ZMW RP „Wici”. Skutkiem zmiany składu władz centralnych były dalsze reorganizacje zarządów wojewódzkich i powiatowych⁶.

Na Pomorzu Zachodnim radykalnych zmian o charakterze organizacyjnym i politycznym dokonano dopiero dnia 22 czerwca 1947 r. na posiedzeniu plenarnym „Wici”. Obrady toczyły się przy współdziałaniu prezesów zarządów powiatowych. Postawiono wówczas wniosek o wotum nieufności dla Zarządu Wojewódzkiego. Po dyskusji wybrano władze w składzie: prezes — Leonard Makiełło, wiceprezes — Mieczysław Milczarek, wiceprezes — Ofierski (br. im), sekretarz — Zygmunt Surowiec, kierownik organizacyjny — Bolesław Matusz, skarbnik — Marian Szymanowski⁷. Nowo wybrane władze w pełni gwarantowały linię polityczną współpracy z pozostałymi organizacjami młodzieżowymi i radykalnym ruchem ludowym. Wiele wysiłku w akcji demokratyzacji „Wici” i reorganizacji Zarządu Wojewódzkiego włożyli członkowie SL — Zygmunt Surowiec i Ignacy Klimaszewski.

Stabilizacja polityczna w kierownictwie „Wici” przyniosła pomyślne efekty organizacyjne. Latem 1947 r. we wszystkich powiatach Pomorza Zachodniego odbyły się konferencje powiatowe, zaznaczyła się aktywność kół, organizacja w skali województwa systematycznie zwiększała szeregi. Ścisła współpraca z SL doprowadziła do utworzenia 5 dalszych zarządów powiatowych „Wici” tak więc w 18 powiatach ówczesnego województwa szczecińskiego istniały koła terenowe „Wici”. Bliższe współdziałanie SL i „Wici” umożliwiło dalsze załamanie organizacyjne PSL, zaprzestanie jego działalności, a także przechodzenie całych organizacji peeselowskich w szeregi SL. Po demokratyzacji Zarządu Wojewódzkiego „Wici” opiekę nad Związkiem pełniły międzypartyjne komisje porozumiewawcze partii i stronnictw politycznych, tak powiatowe, jak i wojewódzka oraz SL — ideowo najbardziej związane z ruchem młodzieżowym w środowisku wiejskim.

Akcja tzw. oczyszczania szeregów „Wici” z naleciałości peeselowskich podjęta została na szeroką skalę przez Zarząd Wojewódzki ZMW RP „Wici”. W listopadzie 1947 r. usunięto kilku członków i zawieszono 2 osoby w prawach członkowskich⁸. Wysiłki te wspomagały władze SL, angażując do tej akcji nauczycielstwo. W 1947 r. na szeroką skalę pod-

jęto akcję demokratyzacji „Wici” w poszczególnych powiatach. Dokonywano zmian personalnych na bardziej eksponowanych stanowiskach, typując odpowiednie osoby do pracy w ówczesnych warunkach politycznych.

Poczynania te bardzo sugestywnie obrazują informacje zawarte w sprawozdaniach miesięcznych zarządów powiatowych SL na Pomorzu Zachodnim, znajdujące się w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL w Warszawie. Przedstawiona jest w nich akcja demokratyzacji „Wici” na terenie poszczególnych powiatów w 1947 r. i udział w niej członków eselu. Do silnych organizacyjnie w tym czasie należały „Wici” w następujących powiatach: „białogardzkim, chojeńskim, człuchowskim, gryfińskim, koszalińskim, kołobrzeskim, myśliborskim, nowogardzkim, pyrzyckim, słupskim, wałeckim i złotowskim. Dla ilustracji form, mających na celu reorganizację dotychczasowych jednostek organizacyjnych „Wici” oraz przyspieszenia procesu ich demokratyzacji, przytoczone zostaną bardziej charakterystyczne przykłady z kilku wybranych powiatów. Należy dodać, że jest w nich pokazany proces demokratyzacji „Wici” widziany przez pryzmat władz SL a nie przez samych zainteresowanych.

Wpływy SL w ZMW RP „Wici” w Białogardzie były silne, bowiem w skład nowego Zarządu Powiatowego weszli w większości członkowie tego Stronnictwa, a do Prezydium Zarządu — wyłącznie eselowcy. Władze powiatowe SL oceniały, że niektórzy członkowie „Wici” prowadzili „dwulicową” taktykę. Zarząd Powiatowy SL zorganizował imprezy takie jak święto ludowe, dożynki w kilku punktach powiatu, włączając do nich koła terenowe „Wici”⁹.

Dużo wysiłku włożono w reorganizację władz powiatowych i komórek terenowych „Wici” na terenie powiatu człuchowskiego. Dnia 13 kwietnia 1947 r. z inicjatywy SL odbył się Walny Zjazd „Wici” w Człuchowie. W skład nowego Zarządu weszli członkowie SL i 3 nauczycieli. Wybrano również delegatów na Walny Zjazd do Szczecina i Centralny do Warszawy. Członkowie kół SL zobowiązali się wspomagać organizacyjnie ruch młodzieżowy w wybranych kilku miejscowościach powiatu człuchowskiego. Ponadto aktywiści SL podjęli się akcji reaktywowania względnie organizowania kół „Wici” w ramach akcji przysposobienia rolniczo-wojskowego. W ramach akcji propagandowo uświadamiającej wygłoszono cykl wykładów, dotyczących problemów ogólnorganizacyjnych, społeczno-politycznych i gospodarczych. Ludowcy wspólnie z członkami ZSCh i „Wici” przygotowali obchody święta ludowego oraz współdziałali w przeprowadzeniu zbiórki na ChTPD, rozprowadzeniu prasy „wiciowej” i uaktywnieniu działalności Młodzieżowej Komisji Porozumiewawczej¹⁰.

Silna organizacja „Wiciowa” istniała w Koszalinie. Na początku 1947 r. SL nawiązało bezpośrednie kontakty z ruchem młodzieżowym. Następstwem tego była reorganizacja „Wici” w kierunku ówczesnych założeń akcji ich demokratyzacji. Koła „wiciowe” w Goździe i nowo zorganizowane koło w Sarbinowie podjęły stałą współpracę z SL, zrywając tym samym z PSL. Od 1 czerwca 1947 r. zaangażowano w Zarządzie Powiatowym SL instruktora — Alfreda Politowicza, który zajmował się w terenie sprawami „Wici”. Współpraca ta ujawniła się w sferze oświaty, między innymi poprzez zakładanie wspólnych świetlic, w których członkowie SL i „Wici” organizowali odczyty. Organizacja „Wiciowa” w Koszalinie stopniowo poszerzyła swoje wpływy o młodzież szkół średnich, zawodowych i ogólnokształcących. Również współpraca „Wici” z organizacjami młodzieżowymi — ZWM i OMTUR — odbywała się z uwzględnieniem zasad współpracy międzyorganizacyjnej¹¹.

Jedną z bardziej aktywnych była organizacja „Wiciowa” w powiecie kołobrzeskim. W maju 1947 r. istniało 9 kół w tym powiecie. W Stójkowie zorganizowano koło artystów, które po raz pierwszy wystawiło sztukę „Stary Dwór”, podczas obchodów święta ludowego (25 maja 1947 r.). Według opinii eselu, członkowie „Wici” współpracowali zgodnie ze ZWM, natomiast nie układała się współpraca z OMTUR pozostającym pod ideowym kierownictwem PPS. ZMW RP „Wici” pod kierownictwem działaczy ludowych rozwijał działalność ideowo-wychowawczą, oświatową i szkoleniową w Kołobrzeskiem¹².

Stronnictwo Ludowe skutecznie uczestniczyło w akcji demokratyzacji „Wici” na terenie powiatu wałeckiego. Dnia 12 lutego 1947 r. odbyła się odprawa prezesów i sekretarzy kół gminnych i gromadzkich SL w obecności przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego „Wici”. Uchwalono jednogłośnie przystąpienie do reorganizacji „Wici” i powołanie odpowiednich komórek młodzieżowych w terenie. Prezes Zarządu Powiatowego SL w tym celu mianował instruktorem młodzieży „Wici” Aleksandra Skorupe. Zajął się on głównie sprawami organizacyjnymi, m. in. utworzył komisaryczny Zarząd Powiatowy „Wici”, uporządkował powiatowe biuro, przyczynił się do zorganizowania kilku kół młodzieży „Wici”. Do końca maja 1947 r. utworzono 17 kół „Wici” określonych wówczas jako zdemokratyzowane, z 228 członkami¹³. W skład tymczasowych władz powiatowych „Wici” weszli również prezes, sekretarz i instruktor Zarządu Powiatowego SL w Wałczu.

Najtrudniej przebiegał proces demokratyzacji „Wici” w powiecie złotowskim. Na początku 1947 r. Zarząd Powiatowy SL zorganizował we własnym zakresie 2 koła „Wici” w miejscowościach Batorowo Nowe i Sokolno, zrzeszające 70 członków. Przeciwstawieniem tych 2 kół było

21 kół pozostających w dalszym ciągu pod wpływem PSL. Łączyło się to z silnymi wpływami PSL wśród ludności rodzimej tego powiatu, które jako jedno z ostatnich na Pomorzu Zachodnim zakończyło swoją działalność. Komórki terenowe, jak również władze terenowe „Wici”, nie próbowały nawet nawiązać żadnego kontaktu z SL. Ze sprawozdania starosty powiatowego za miesiąc kwiecień 1947 r. wynika, że „Wici” były najsilniejszą organizacją w Złotowskiem. ZMW RP „Wici” liczył wówczas 1300 członków, natomiast ZWM — 200, a OMTUR — 120, czyli była to naprawdę masowa organizacja młodzieżowa. W skład Zarządu Powiatowego „Wici” wchodziłi członkowie i aktywni działacze PSL, który cały swój zmysł organizacyjny skierowali w stronę uaktywnienia młodzieży „Wiciowej”. Członkowie SL czynili różnorodne próby w celu przeprowadzenia reorganizacji Zarządu Powiatowego, wspólne konferencje, zaangażowanie aktywu eselowskiego do przeprowadzania zebrań i organizowania „Wici” w terenie. Wysiłki te nie dawały długo pozytywnych rezultatów. Jedynie we wrześniu 1947 r. SL pomogło przy zorganizowaniu koła „Wici” w Czyżkowie. W ostatnich miesiącach 1947 r. działalność „Wici” wskutek braku środków finansowych i odpowiedniego instruktora osłabła. W grudniu tego roku włączyli się eselowcy do jej ożywienia, udzielając pomocy w sprawach organizacyjnych i merytorycznych¹⁴.

Do najsłabiej działających w 1947 r. należały komórki ZMW RP „Wici” w powiatach Bytów, Choszczno, Drawsko, Gryfice, Kamień, Miastko, Sławno, Stargard, Szczecin (miasto i powiat), Szczecinek i Uznam-Wolin. W niektórych z tych powiatów powołano dopiero w 1947 r. po raz pierwszy koła ZMW RP „Wici”. Stan organizacyjny i ideologiczny tych kół zależał w głównej mierze od autorytetu i siły organizacyjnej SL na danym terenie. Następnym czynnikiem, który miał duży wpływ na demokratyzację „Wici” było negatywne oddziaływanie dawnych członków PSL, a niejednokrotnie także członków innych organizacji politycznych¹⁵.

W pierwszej połowie 1948 r. organizacje młodzieżowe prowadziły rozmowy, zmierzające do zjednoczenia. W dniu 23 kwietnia 1948 r. odbyło się wspólne posiedzenie zarządów wojewódzkich czterech organizacji młodzieżowych. Powołano wtedy Komitety Jedności Młodzieży do którego Prezydium weszli: przewodniczący — Leonard Makiełło z „Wici”, wiceprzewodniczący — Zdzisław Pijewski z ZWM, sekretarz — Łach (br. im.) z OMTUR-u i jako członkowie Prezydium: Marian Szymanowski z „Wici”, Wacław Dobiszewski z OMTUR-u oraz Barański (br. im.) z ZMD. Na Zjeździe Wojewódzkim ZMW RP „Wici”, odbywającym się dnia 9 czerwca 1948 r. w Szczecinie uchwalono rezolucję aprobującą zbliżające się zjednoczenie czterech organizacji młodzieżo-

wych. Po okresie tarć i wzajemnych sporów, wynikających również ze stosunków między partiami i stronnictwami politycznymi, organizacje młodzieżowe zjednoczyły się w lipcu 1948 r., tworząc Związek Młodzieżowy Polskiej.

Należy więc dodać, że bez przeprowadzenia akcji demokratyzacji „Wici” niemożliwe byłoby zjednoczenie ruchu młodzieżowego w lipcu 1948 r. Szczególnie cennym osiągnięciem było włączenie młodzieży wiejskiej w proces nowych przemian społeczno-politycznych. ZMW RP „Wici” będący współtwórcą zjednoczonej organizacji — Związku Młodzieży Polskiej — wniósł cały swój dorobek ideowo-wychowawczy oraz kadre działaczy, którzy przyczynili się do dzieła integracji ideowo-politycznej ówczesnego młodego pokolenia. Przekazała również tradycje wiciowego działania, polegające na społecznikowskiej pasji i wnoszeniu postępu w rozwój wsi i rolnictwa. Kontynuatorem tej spuścizny był ZMP, a w szerszym zakresie Związek Młodzieży Wiejskiej.

PRZYPISY

¹ Z. Hemmerling: *Ruch ludowy w latach 1944—1970*. W: *Krótki zarys historii ruchu ludowego*. Pod red. J. Fajkowskiego. Warszawa 1971, ss. 317—319.

² Szerzej na ten temat w pracy: J. Wojciechowskiej: *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949*. Koszalin 1977, ss. 251.

³ O działalności ZMW RP „Wici” na Pomorzu Zachodnim piszą: J. Paluchowski: *Związek Młodzieży Wiejskiej RP »Wici« na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948*. „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1973, nr 3, ss. 67—83; J. Pluciński: *Powstanie i rozwój organizacyjny politycznych organizacji młodzieży polskiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—48*. „Przegląd Zachodniopomorski” 1968, nr 1; J. Wojciechowska: *Ruch ludowy... j. w.*, ss. 166—173.

⁴ J. Pluciński: *Powstanie i rozwój... j. w.*, s. 82.

⁵ Archiwum Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Szczecinie (dalej cyt. AWK ZSL-Sz.). Akta Zarządu Wojewódzkiego SL w Szczecinie sygn. 8. Sprawozdanie ZW SL w Szczecinie za miesiąc luty 1947 r.

⁶ Cz. Kozłowski: *Ruch młodzieżowy w latach 1944—1948*. W: *Z dziejów Polski Ludowej*. Warszawa 1966, s. 347.

⁷ J. Pluciński: *Powstanie i rozwój... j. w.*, s. 82. Wymieniony skład Prezydium Zarządu Wojewódzkiego „Wici” przetrwał z niewielkimi zmianami do zjednoczenia. Leonard Makiello był również aktywnym działaczem PSL, ale w okresie wyborów wystąpił z tego Stronnictwa i wstąpił do SL. Podaje na podstawie AKW PZPR w Koszalinie. Mikrofilm KC PZPR. Wydział Organizacyjny KW PZPR. Akcja zjednoczenia organizacji młodzieżowych na terenie województwa szczecińskiego. Szczecin, dnia 3 maja 1948 r.

⁸ AKW ZSL-Sz. Akta Zarządu Wojewódzkiego SL w Szczecinie, sygn. 8. Sprawozdanie ZW SL w Szczecinie za 1 listopad 1947 r.

⁹ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL w Warszawie (dalej cyt. AZHL) sygn. SL/288. Sprawozdania miesięczne ZP SL w Białogardzie za 1947 r.

¹⁰ AZHRL, sygn. SL/288. Sprawozdania miesięczne ZP SL w Człuchowie za 1947 r.

¹¹ AZHRL, sygn. SL/288. Sprawozdania miesięczne ZP SL w Koszalinie za 1947 r.

¹² AZHRL, sygn. SL/288. Sprawozdania miesięczne ZP SL w Kołobrzegu za 1947 r.

¹³ AZHRL, sygn. SL/289. Sprawozdania miesięczne ZP SL w Wałczu za 1947 r.

¹⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie. Urząd Wojewódzki Szczeciński. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 75. Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Złotowie za miesiąc kwiecień 1947 r., f. 63, AZHRL, sygn. SL/288. Sprawozdania miesięczne ZP SL w Złotowie za 1947 r.

¹⁵ Należy stwierdzić, iż odsetek młodzieży zorganizowanej był niski w porównaniu z ogólną jej liczbą. Dane statystyczne z maja 1948 r. określają na ogólną liczbę około 55 tys. młodzieży (w wieku od 14 do 21 lat) w miastach organizacje zrzeszały około 29%. w tym ZWM — 8535, OMTUR — 6013, „Wici” — 355 i ZMD — 114. Na wsi odsetek młodzieży zorganizowanej był jeszcze mniejszy, bowiem wynosił około 20%. Z ogólnej liczby około 65 tys. młodzieży wiejskiej ZWM zrzeszał 7509, „Wici” 5234.

Podaję za: N. Kołomejczyk: *Partie polityczne, organizacje zawodowe i młodzieżowe na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948*. Maszynopis w zbiorach Instytutu Zachodniopomorskiego, ss. 160—161.

EWA MASŁOWSKA

POTRZEBY KULTURALNE RODZIN MAŁOMIASTECZKOWYCH A PROGRAMOWANIE DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ

Współczesna rodzina polska stanowi przedmiot rozważań wielu dyscyplin naukowych, zajmujących się analizą różnych aspektów funkcjonowania tej szczególnie ważnej grupy społecznej. Charakterystyczny dla rodziny jako małej grupy społecznej, jest fakt, iż dla młodego pokolenia stanowi zwykle pierwsza grupa podstawowa¹, a więc taką, która oddziałuje na całą osobowość jednostki. Jest to jednocześnie jedna z grup socjalizujących² oraz wychowujących nowych członków społeczeństwa. Społeczna ranga rodziny decyduje również o tym, że jako mała grupa społeczna stanowi przedmiot zainteresowań socjologów.

Realizowanie przez rodzinę określonych funkcji w stosunku do jej członków, to — ogólnie rzecz biorąc — zaspokajanie różnorodnych potrzeb osób wchodzących w skład grupy rodzinnej. Jedną z kategorii są potrzeby kulturalne, uwarunkowane m. in. wiekiem, poziomem wykształcenia, rodzajem zawodu wykonywanego przez jednostki, a także pewnymi tradycjami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. Zagadnienie to jest istotne zarówno w odniesieniu do całości rodziny jako grupy, bowiem jak twierdzi T. Tyszka, w rodzinie następuje „zapoznanie młodego pokolenia z dziejami kultury danego społeczeństwa oraz jej trwałymi pomnikami, wpojenie norm i skali trudności, przekazywanie dziedzictwa kulturowego, dbałość o przeżycia estetyczne rodziny, nauczanie młodzieży korzystania z treści kulturowych i omawianie ich w gronie rodziny”³.

Istotną zmianą, jakiej uległa we współczesnej rodzinie funkcja kulturalna, jest fakt, iż członkowie rodziny zaspokajają swoje indywidualne potrzeby kulturalne poza domem rodzinnym, uczestnicząc w działalności instytucji zajmujących się tą sferą życia społecznego. Jednakże wraz z rozpowszechnianiem się takich technicznych środków masowego przekazu, jak radio czy telewizja nastąpił jakby powrót do zaspokajania potrzeb kulturalnych w ramach domu rodzinnego⁴.

Decydując się na wybór tematu „potrzeby kulturalne rodzin mało-

miasteczkowych” brano pod uwagę to, iż — generalnie rzecz biorąc — sposób spędzania wolnego czasu, a w tym realizowanie funkcji kulturalnej, będzie w rodzinach małomiasteczkowych odmienny, niż np. na wsi czy w większym mieście. Wpływ na to ma przede wszystkim samo zamieszkiwanie w małym mieście, a więc gorszy dostęp do instytucji kulturalnych, takich jak teatr, filharmonia, opera, zbiory muzealne w porównaniu z miastami o większej liczbie mieszkańców, a znacznie lepszy dostęp do tychże instytucji w porównaniu z ludnością zamieszkałą na wsi.

Decyzji podjęcia badań w małych miastach towarzyszyła świadomość, że tego typu społeczność przestrzenna jak małe miasteczko stwarza szczególnie dogodne warunki dla prześledzenia przemian, które znacznie trudniej zbadać w środowiskach bardziej złożonych. Badanie społeczności małego miasta jest również ważne i ciekawe ze względu na „transytową” pozycję, jaką zajmuje ono na drodze współczesnych ruchów migracyjnych. Ważna byłaby próba ustalenia, w jakie nawyki, zainteresowania i wzory zostaje wyposażony przez społeczność lokalną rzeczywisty i potencjalny wychodźca. Jest to jeszcze jeden z wielu argumentów przemawiających za rozszerzeniem badań nad społecznością małomiasteczkową⁵.

Badając życie kulturalne rodzin w małych miastach należy również wziąć pod uwagę fakt, że po wojnie w Polsce Ludowej dokonał się proces zwany przez socjologów „kulturalnym awansem prowincji”. Polega on na zaistnieniu realnej szansy zaspokajania rozbudzonych aspiracji. Szansę tę stwarza działalność różnorodnych instytucji i środków przekazu umożliwiającą korzystanie z wytwarzanych i popularyzowanych treści kulturalnych. Rozwój oświaty, sieci bibliotek, kin, księgarni, radia, prasy, telewizji, to kompleks warunków podstawowych umożliwiających partycypowanie w ponadlokalnym życiu kulturalnym⁶. Z Bauman pisze, że „kultura staje się tym bardziej masowa (powszechna, jednolita dla wszystkich), im dalej jest posunięty infrastrukturalny wobec niej proces przekształcania się społeczeństwa, podzielonego na upośledzone i uprzywilejowane regiony, środowiska ekologiczne i klasy — w społeczeństwo ludzi, których sytuacje społeczne stają się pod względem najistotniejszych aspektów coraz bardziej podobne” (Z. Bauman: *Dwie notatki w sprawie kultury masowej*. „Kultura i Społeczeństwo” 1965, nr 1), Przy ustalaniu celu badań i problemów badawczych wszystkie powyższe zagadnienia wzięto pod uwagę.

Celem badań było ukazanie charakterystycznych zjawisk współczesnego życia kulturalnego wybranych małych miast ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb kulturalnych rodzin. Przedmiotem badań były potrzeby kulturalne rodzin małomiasteczkowych. Zastosowane metody

badawcze to analiza statystyczna, badania empiryczne oraz obserwacja uczestnicząca. Problemy badawcze, wokół których koncentrowały się zainteresowania autorki, brzmiały następująco:

1. Czy różnicowanie generacyjne ma wpływ na częstotliwość korzystania z instytucjonalnych form upowszechniania kultury?
2. Jak standard życia rodzin wpływa na hierarchizację potrzeb w ogóle a potrzeb kulturalnych w szczególności?
3. Jak w badanej społeczności kształtuje się rola domów kultury?

Omawiając powyższe zagadnienie zwraca się również dużo uwagi na opis funkcjonowania w badanej społeczności środków masowego oddziaływania. Decyzja ta wynika z uzasadnionego i znajdującego w pracy potwierdzenie poglądu, że społeczne rozszerzanie się zasięgu prasy o dużych nakładach, radia, kina, jest charakterystycznym i nowym zjawiskiem w życiu kulturalnym miasteczek. Dla porównania rozważono również niektóre problemy związane z działalnością „elitarnych” instytucji kulturalnych (teatr) oraz instytucji i organizacji o znaczeniu lokalnym (zespoły amatorskie).

Zbieranie materiałów zapoczątkowano w czerwcu 1982 r. a zakończono w sierpniu 1982 r. Teren przeprowadzonych badań stanowiło 5 miasteczek położonych w województwie koszalińskim. Wybrane miasteczka należą do kategorii najmniejszych, a liczby ich mieszkańców zamykają się w granicach od 1,5 do 5 tys. (na terenie woj. koszalińskiego było ich tylko 5).

Podstawowymi materiałami do badań były: kwestionariusz wywiadu, przeprowadzony w 155 rodzinach (obejmował wszystkich członków rodziny) oraz dane społeczno-demograficzne dotyczące wybranych miast tj. Barwic, Bobolic, Białego Boru, Polanowa, Kalisza Pomorskiego, zawarte w „Roczniku Statystycznym Województwa Koszalińskiego 1981”, a także tabulogramach WUS. Przy opracowywaniu materiałów użyteczne okazały się również własne obserwacje gromadzone w czasie każdego pobytu w badanych miasteczkach, w znacznym stopniu ułatwiły one rozumienie i interpretację badanych problemów. Dobór próby badawczej odbył się drogą losową. Z kart mieszkańców, znajdujących się w biurach Ewidencji Ludności wytypowano najpierw wszystkie rodziny posiadające dzieci w wieku powyżej 10 lat. Pominęto osoby samotne i rodziców z małymi dziećmi, ponieważ trudno jest się wypowiedzieć rodzicom małych dzieci na temat wspólnych form spędzania wolnego czasu, gdyż dzieci poniżej lat 10 są jeszcze zbyt małe, aby mogły być partnerami przy wspólnym uczestniczeniu w kulturze. W Barwicach do badań wytypowano 680 rodzin, losowano co 20 rodzinę, uzyskano 34 wywiady. Białe Bórze — wytypowano do badań 350 rodzin, losowano co 20 osobę,

uzyskano 17 wywiadów. W Bobolicach zakwalifikowano do badań 770 rodzin, losowano co 20 rodzinę, zrealizowano 38 wywiadów. W Kaliszu Pomorskim, zrealizowano najwięcej wywiadów, tj. 41, ponieważ wytypowano do badań 780 rodzin, a losowano co 20. W Polanowie uzyskano 18 wywiadów.

I. SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNA STRUKTURA BADANYCH

Wśród badanych osób, największą grupę stanowią respondenci w wieku od 40 do 59 lat i jest to 68,8% ogółu badanych. Młodsza generacja czyli respondenci w kategorii wieku 27—39 lat liczy 35 osób (22,7%). Ankietowani, którzy znaleźli się w przedziale wieku 60 lat i więcej są zbiorowością najmniej liczną (tab. 1). W tym momencie należy zwrócić uwagę na to, iż społeczno-demograficzna struktura respondentów wylosowanych do badań, różni się zdecydowanie od struktury społeczno-demograficznej całej populacji mieszkańców badanych miejscowości. Zdeterminowane to zostało głównie celowym doбором próby badawczej, a więc tym, że do badań wytypowano tylko te rodziny, które mają na swoim utrzymaniu dzieci powyżej lat 10, a dopiero potem, na drodze losowej, spośród wytypowanych wcześniej rodzin, wybrano w każdej z badanych miejscowości, co dwudziestą.

Tabela 1

STRUKTURA WIEKU

Wiek	L	%
27—39	35	22,7
40—59	107	68,8
60 i więcej	13	8,5
Razem	155	100,0

Struktura wykształcenia respondentów różni się w znaczny sposób od struktury wykształcenia ogółu ludności w badanych miejscowościach. Największą grupę stanowią badani z wykształceniem średnim, liczy ona 36 osób i jest to 36,1% ogółu osób wytypowanych do badań. Cenzusem wykształcenia wyższego legitymuje się 18% ankietowanych. Wykształcenie podstawowe posiadają 42 osoby, co stanowi 27,1% ogółu respondentów, 18 osób ukończyło zasadniczą szkołę zawodową (tab. 2).

Przynależność do kategorii społeczno-zawodowych została określona w oparciu o deklaracje samych respondentów, dotyczące ich zawodów.

Tabela 2

STRUKTURA WYKSZTAŁCENIA RESPONDENTÓW

Wykształcenie	L	%
wyższe ukończone	28	18,1
średnie ukończone	56	36,1
pomaturalne ukończone	3	2,0
zasadnicze zawodowe ukończone	18	11,6
niepełne średnie	8	5,1
podstawowe ukończone	42	27,1
Razem	155	100,0

W strukturze społeczno-zawodowej badanych dominują tak zwani „pracownicy umysłowi”, stanowią oni we wszystkich badanych miejscowościach znaczny odsetek zbiorowości. Wyróżnić można spośród nich osoby pracujące na stanowiskach wymagających w zasadzie wykształcenia średniego (jest to kategoria liczebnie większa) i osoby, które do pełnienia swych funkcji powinny mieć ukończone studia wyższe (osób takich jest znacznie mniej). Pośrednią kategorię tzw. pracowników fizyczno-umysłowych tworzą osoby, które zajmują stanowiska pracowników umysłowych jednakże rodzaj wykonywanych czynności nie zawsze kojarzy się z pracą umysłową (bileterka w kinie, listonosz itp.). Równie liczna jest kategoria zawodowa — robotnicza. Gama zawodów nie jest tu obszerna, gdyż możliwości zatrudnienia w tych miasteczkach nie są duże, robotnicy wykwalifikowani i nie posiadający żadnych kwalifikacji stanowią 41,9% ogółu respondentów (tab. 3).

Bardzo ważną rzeczą przy analizie potrzeb wydaje się być pochodzenie społeczne respondentów. W tym przypadku potwierdziła się

Tabela 3

SPOŁECZNO-ZAWODOWA STRUKTURA RESPONDENTÓW

Kategorie grup społeczno-zawodowych	L	%
pracownik umysłowy	79	50,9
robotnik wykwalifikowany	36	23,2
robotnik niewykwalifikowany	29	18,7
osoby niepracujące zawodowo	11	7,2
Razem	155	100,0

teoria, że małe miasteczka są punktem tranzytowym w migracjach wieś—duże miasto, ponieważ 49,1% ogółu badanych wykazało się pochodzeniem społecznym chłopskim, najmniejszą grupę stanowią respondenci pochodzenia rzemieślniczego, jest ich tylko 8, co stanowi 5,1% ankietowanych, pochodzeniem inteligenckim legitymuje się 15,5% osób wytypowanych do badań.

Równie ważną rzeczą przy badaniu potrzeb kulturalnych jest analiza dochodów badanych rodzin. Na podstawie deklaracji złożonych w ankiecie przez respondentów, wytypowano określone przedziały dochodów. Struktura dochodów kształtuje się następująco: największą 45-osobową grupę stanowią badani, którzy znaleźli się w przedziale od 3001—4000 zł, jest to 29,0% ankietowanych. Relacje między dwiema następnymi grupami, a więc 2001—3000 zł i 4000—5000, kształtują się podobnie. Najmniejszą grupę stanowią osoby, które zarabiają powyżej 5000 zł. (tab. 4).

Tabela 4

STRUKTURA DOCHODÓW BADANYCH RODZIN

Dochód na jednego członka rodziny	L	%
do 2000 zł	27	17,3
2001—3000 zł	36	23,2
3001—4000 zł	45	29,0
4001—5000 zł	34	21,9
powyżej 5000 zł	13	8,6
Razem	155	100,0

II. STANDARD ŻYCIA BADANYCH RODZIN

Wybierając do analizy problem standardu życiowego rodzin autorka chciała się przekonać, jak wpływa on na hierarchizację potrzeb w ogóle, a potrzeb kulturalnych w szczególności. Przez standard życia rodzin rozumie się pewne normy i wzorce stosowane w codziennym życiu przez poszczególnych członków rodziny. Do analizy tego problemu posłużyły następujące zagadnienia: miejsce potrzeb kulturalnych w hierarchii innych potrzeb i rodzaj potrzeb kulturalnych preferowanych przez respondentów w comiesięcznych wydatkach. Pomocniczymi zagadnieniami do analizy tego problemu były: wyposażenie w techniczne dobra kultury oraz dochód rodziny a ilość pieniędzy przeznaczanych na uczestnictwo w kulturze. Prosząc respondentów o odpowiedź, na jakie potrzeby przede wszystkim przeznaczają comiesięczne dochody rodzin, jedyneką ozna-

czono potrzebę pierwszoplanową, dwójką tę potrzebę, na którą w drugiej kolejności przeznaczane są środki, trójką, potrzeby trzecioplanowe.

Potrzeby ludzkie — niezależnie od tego, czy wyrastają na podłożu bio-, socjo- lub psychogennym — nabierają charakteru potrzeb konsumpcyjnych, gdyż środkami ich zaspokojenia są dobra gospodarcze, a więc jeśli rozważane są z punktu widzenia ekonomicznej formom ich realizacji. Dobra gospodarcze — zarówno te, które są przedmiotami materialnymi, jak i te, które pozostają formą czynności (usługi) mogą stanowić:

- bezpośredni przedmiot, tak jak żywność, odzież, mieszkanie,
- bezpośredni przedmiot przez fakt, że, posiadają w danych warunkach społecznych właściwości, które mogą być przedmiotem wrażeń emocjonalnych, estetycznych; są nośnikami informacji, a więc umożliwiają przekaz kultury⁷.

Działając w określonych zewnętrznie sytuacjach ludzie — bardziej lub mniej świadomie — selekcionują swe potrzeby, promują realizację jednych, odsuwają na plan dalszy inne. Indywidualne układy uznawanych wartości stają się skalami wobec potrzeb. Układają się one w hierarchii, współwyznaczone zewnętrznymi warunkami i wewnętrznymi kryteriami wyboru. O miejscu danej potrzeby w hierarchii decyduje stopień intensywności jej odczuwania w stosunku do pozostałych potrzeb, czyli jej pilność. W klasyfikacji J. S. Collemana zasadę tę stanowi pierwotność przejawiania się potrzeb w procesie rozwoju człowieka (jako jednostki i jako gatunku). Autor ten wymienia potrzeby w następującym porządku: potrzeby wrodzone, pierwszego rzędu (głód, pragnienie itd.), drugiego rzędu np. potrzeba afiliacji, a następnie potrzeby wyuczone, trzeciego rzędu, np. potrzeba oszczędzania⁸.

Wśród potrzeb, które respondenci najczęściej wymieniają w pierwszej kolejności znalazła się żywność, aż 148 badanych osób, czyli 95,5%, wydaje na nią najwięcej pieniędzy w swych comiesięcznych budżetach, 6 osób na pierwszym miejscu wymieniło opłaty ratalnej pożyczki a tylko jedna stwierdziła, że utrzymanie dzieci na studiach pochłania najwięcej pieniędzy z comiesięcznego jej budżetu.

Analiza potrzeb wymienianych przez respondentów w drugiej kolejności wykazała, że 54,8% ogółu badanych przeznacza najwięcej środków na odzież i obuwie, 22,2% wymieniło opłaty ratalne i pożyczki, a tylko 7,7% respondentów stwierdziło, że potrzeby kulturalne zajmują drugą pozycję w ich miesięcznych budżetach.

Wśród potrzeb wymienianych w trzeciej kolejności w comiesięcznych budżetach znalazły się znów opłaty ratalne i pożyczki oraz wyposażenie mieszkania, a także odzież i obuwie. Tylko 7% respondentów wymieniło potrzeby kulturalne (tab. 5).

Tabela 5

MIEJSCE POTRZEB KULTURALNYCH W HIERARCHII INNYCH POTRZEB
 -- POTRZEBY WYMIENIANE NAJCZĘŚCIEJ W PIERWSZEJ, DRUGIEJ
 ORAZ TRZECIEJ KOLEJNOŚCI

Potrzeby	Potrzeby wymie- niane najczęściej na pierwszym miejscu		Potrzeby wymie- niane najczęściej na drugim miejscu		Potrzeby wymie- niane najczęściej w trzeciej ko- lejności	
	L	%	L	%	L	%
żywność	148	95,5	7	4,5	—	—
odzież, obuwie	—	—	85	54,8	33	21,3
wyposażenie mieszkania	—	—	14	9,0	43	27,7
opłaty ratałne, pożyczki	6	3,9	33	22,1	62	40,0
wypoczynek w wolnych chwilach od pracy i zajęć domowych	—	—	—	—	6	3,9
potrzeby kulturalne (np. kino, teatr, kupno no- woczesnego sprzętu ra- diowo-telewizyjnego	—	—	12	7,7	11	7,1
inne ^a	1	0,6	3 ^b	1,9	—	—

a — utrzymanie dzieci na studiach; b — wykształcenie dzieci, ich ożenek

Wyniki przedstawionej analizy wykazują, że respondenci zmuszeni są preferować w swych miesięcznych budżetach potrzeby, które w bezpośredni sposób umożliwiają im byt. Na potrzeby, które sprzyjają wykonywaniu czynności intelektualnych, nie starcza już po prostu pieniędzy. Przy obecnej sytuacji gospodarczej i rynkowej jest to chyba naturalne. Ludzie muszą mieć najpierw środki na zaspokojenie potrzeb podstawowych a dopiero potem mogą myśleć o realizacji swych życiowych aspiracji i potrzeb wyższego rzędu.

W tym przypadku potwierdziła się tendencja, że w warunkach rozszerzających się materialnych możliwości realizacji potrzeb, obniża się intensywność potrzeb fizjologicznych (zaspokajanych na coraz wyższym poziomie) wzrasta intensywność potrzeb wyższego rzędu, a więc potrzeb o charakterze socjo- i psychogennym ⁹. W naszych polskich realiach sytuacja co prawda kształtuje się odwrotnie, gdyż wzrasta obecnie intensywność realizacji potrzeb podstawowych, a zmniejsza się intensywność realizacji potrzeb wyższego rzędu, ale w warunkach kryzysu gospodarczego, który obecnie przeżywamy, jest to sytuacja naturalna, nie można jednak na jej podstawie obalać wcześniej uchwyconych i sprawdzonych ten-

dencji, gdyż obecnie respondenci nie mają pełnych możliwości zaspokajania swych potrzeb.

Potrzeby kulturalne, na które rodziny przeznaczają najwięcej pieniędzy w swych comiesięcznych wydatkach, są przedmiotem odrębnej analizy.

Dokonując omówienia potrzeb kulturalnych zdają sobie sprawę, że w pewnym stopniu mogą to być tylko deklaracje, a nie stan faktyczny, sądzą jednak, że warto przyrzeć się, jak kształtują się relacje w tym zakresie.

Wśród badanych potrzeb kulturalnych wymienionych w pierwszej kolejności przez największą grupę respondentów znalazła się prasa i książki, co jest rzeczą niezwykle pocieszającą. Kupno sprzętu radiowo-telewizyjnego ma również wysoką pozycję z tym, że do tej deklaracji należy podejść z dużą ostrożnością, gdyż obecne ceny i sytuacja rynkowa w tym zakresie, w pewnym sensie poddają w wątpliwość możliwość zakupu tego sprzętu, a w związku z tym można wątpić w jego wysoką pozycję w wydatkach, przeznaczanych na kulturę.

W pozycji, która znalazła się w tabeli pod nazwą „inne”, znalazły się 4 głosy stwierdzające w odpowiedzi na pytanie o potrzeby kulturalne, że nie mają żadnych potrzeb w tym zakresie, ani nie mają czasu na myślenie o nich; jedna osoba stwierdziła, że wycieczki zagraniczne są na pierwszym miejscu w wydatkach przeznaczanych na kulturę (tab. 6).

Korelacja wieku respondentów z potrzebami kulturalnymi wykazała, że wiek w znacznym stopniu wpływa na aktywność kulturalną, wyrażającą się w korzystaniu z różnych środków oddziaływania. Ankietowani, którzy znaleźli się w przedziale wieku 27—39 lat, preferują wśród po-

Tabela 6

POTRZEBY KULTURALNE NA KTÓRE RESPONDENCI PRZEZNACZAJĄ
NAJWIĘCEJ PIENIĘDZY W SWYCH MIESIĘCZNYCH BUDŻETACH

Potrzeby kulturalne ^a	L	%
kino	24	15,5
teatr	12	7,7
kupno sprzętu radiowo-telewizyjnego	55	35,4
książki	72	46,4
prasa	79	50,9
inne	5	2,5
Razem	155	100,0

^a Potrzeby nie sumują się do 100, ponieważ respondenci mieli do wyboru więcej niż jedną odpowiedź.

Tabela 7

STRUKTURA WIEKU RESPONDENTÓW A POTRZEBY
KULTURALNE RODZINY

Wiek N=155	Potrzeby kulturalne												Razem			
	1		2		3		4		5		6		L	%	L	%
	N=24	N=12	N=55	N=72	N=79	N=5										
27-29	18	8	21	27	26	—	35	51,4	23,3	64,3	77,1	74,3	—	—	35	100,0
N=35																
40-59	6	3	32	40	47	—	107	5,6	2,8	29,9	38,3	43,9	—	—	107	100,0
N=107																
60 i więcej	—	1	2	5	6	5	13	—	7,6	15,3	38,4	46,1	5	88,4	13	100,0
N=155																

1. Kino
2. Teatr
3. Kupno sprzętu radiowo-telewizyjnego
4. Książki
5. Prasa
6. Inne

Tabela 8

WYKSZTAŁCENIE RESPONDENTÓW A POTRZEBY KULTURALNE RODZIN

Wykształcenie	Rodzaje potrzeb												Razem N=155	
	1 N=24		2 N=12		3 N=55		4 N=72		5 N=79		6 N=5		L	%
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%		
wyższe	16	57,1	7	25,0	10	35,7	22	78,5	20	71,4	1	3,5	28	100,0
średnie	6	10,7	5	8,9	16	28,5	26	46,4	29	51,7	—	—	56	100,0
podstawowe	1	33,3	—	—	2	66,6	2	66,6	2	66,6	—	—	3	100,0
niepełne	1	5,5	—	—	10	55,5	8	44,4	4	16,6	—	—	18	100,0
średnie	—	—	—	—	3	37,5	4	50,0	4	50,0	—	—	8	100,0
podstawowe	—	—	—	—	14	29,7	11	23,6	20	42,5	4	8,4	47	100,0

Procenty nie sumują się do 100, ponieważ respondenci mieli do wyboru więcej niż jedną odpowiedź.

1. Kino
2. Teatr
3. Kupno sprzętu radiowo-telewizyjnego
4. Książki
5. Prasa
6. Inne

trzeb kulturalnych pójście do kina, zakup prasy, książek, czy wizytę w teatrze. Respondenci znajdujący się w przedziale wieku 40—59 lat preferują wśród potrzeb zakup książek i prasy. Podobna sytuacja kształtuje się wśród respondentów powyżej 60-tego roku życia, z tym, że osoby te nie wykazują chęci na pójście do kina czy teatru, a także na zakup sprzętu r-tv. (tab. 7).

Wykształcenie respondentów, podobnie jak i wiek, wpływa na preferencje potrzeb kulturalnych. Pójście do kina czy teatru deklarują głównie osoby z wyższym wykształceniem oraz średnim, 78% ankietowanych z wyższym wykształceniem kupuje książki, 71% — prasę. Respondenci z wykształceniem średnim preferują wśród potrzeb kulturalnych głównie zakup prasy i książek. Relacje w pozostałych poziomach wykształcenia kształtują się podobnie, z tym, że występują różnice we wskaźnikach procentowych. Reasumując możemy stwierdzić, że wykształcenie jest zmienną różnicującą wzory konsumpcji kulturalnej (tab. 8).

Pochodzenie społeczne nie wpływa w sposób zdecydowany na preferencje potrzeb kulturalnych, wskaźniki kształtują się podobnie. Pewne różnice występują tylko wśród osób pochodzenia rolniczego, nie wykazują oni chęci na pójście do kina czy teatru, a także na zakup sprzętu r-tv, może to wynikać z nierozbudzenia potrzeb w tym zakresie. Zakup sprzętu r-tv deklarują głównie ankietowani, którzy legitymują się pochodzeniem społecznym — rzemieślniczym, wynika to zapewne z wyższego poziomu materialnego tych rodzin. Najszerszą gamę potrzeb kulturalnych wykazują respondenci pochodzenia inteligenckiego.

Wyniki przeprowadzonej analizy struktury społeczno-zawodowej respondentów i potrzeb kulturalnych rodzin wykazały, że spośród robotników największy odsetek osób przeznaczają pieniądze głównie za zakup książek i prasy, znacznie mniejszy na pójście do kina i teatru. Wśród pracowników umysłowych intensywność i porządek potrzeb jest nieco inny. Podobnie jak w przypadku robotników, najwięcej osób wydaje pieniądze na zakup prasy i książek, ale zaraz po tym plasuje się jednak kino i teatr. Między inteligencją a robotnikami występują wyraźne różnice wzorów zachowań konsumpcyjnych, robotnicy wykazują się znacznie mniejszą aktywnością uczestnictwa w kulturze (tab. 9).

Jako pomocne przy analizowaniu standardu życiowego rodzin wybrane zostało zagadnienie dochodu miesięcznego przypadającego na jednego członka rodziny, a sumy pieniędzy przeznaczanych na potrzeby kulturalne oraz wyposażenie rodzin w techniczne dobra kultury.

Analiza pierwszego zagadnienia wykazała, że istnieją wyraźne zależności między poziomem materialnym rodzin a sumą pieniędzy przeznaczanych na potrzeby kulturalne. Wśród osób, które stwierdziły, że nie wydają pieniędzy na potrzeby kulturalne albo wydają ich bardzo mało, zna-

Tabela 9

STRUKTURA SPOŁECZNO-ZAWODOWA A POTRZEBY
KULTURALNE RODZIN

Grupy społeczno-zawodowe	Potrzeby kulturalne												Razem	
	1		2		3		4		5		6		L	%
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%		
pracownicy umysłowi	18	22,7	11	13,9	23	29,1	27	34,4	31	39,2	1	1,2	79	100,0
N=79 robotnicy wykwalifikowani	2	5,5	1	2,7	19	52,7	23	63,3	26	72,0	—	—	36	100,0
N=36 robotnicy niewykwalifikowani	2	6,8	—	—	11	39,2	17	58,6	17	58,6	—	—	29	100,0
N=29 osoby niepracujące	—	—	—	—	2	18,1	5	45,4	5	45,4	4	36,3	11	100,0
N=11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Procenty nie sumują się do 100, ponieważ respondenci mieli do wyboru więcej niż jedną odpowiedź.

1. Kino
2. Teatr
3. Kupno sprzętu radiowo-telewizyjnego
4. Książki
5. Prasa
6. Inne

Tabela 10

DOCHÓD MIESIĘCZNY PRZYPADAJĄCY NA JEDNEGO CZŁONKA RODZINY
A SUMA PIENIEDZY PRZEZNACZANYCH NA POTRZEBY KULTURALNE

Dochód na jednego członka rodziny	Suma pieniędzy na potrzeby kulturalne													
	1 N=27		2 N=51		3 N=48		4 N=3		5 N=20		6 N=6		Razem	
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
do 2000 zł	12	44,4	9	36,9	16	18,7	—	—	—	—	—	—	27	100,0
2001 —	7	19,4	16	44,4	13	36,2	—	—	—	—	—	—	36	100,0
3001 —	4	8,8	19	42,2	19	42,2	—	—	3	9,5	—	—	45	100,0
4000 zł	3	8,9	5	14,7	7	20,6	3	8,9	14	41,1	2	5,5	34	100,0
4001 —	1	7,8	2	15,3	3	23,0	—	—	3	23,0	4	30,9	13	100,0
5000 zł														
powyżej 5000 zł														

1. Nic
2. od 100—300 zł
3. 301—500 zł
4. 501—800 zł
5. 801—1000 zł
6. powyżej 1000 zł

lazło się najwięcej respondentów posiadających dochód na jednego członka rodziny do 2000 zł. Powyżej 500 zł na kulturę przeznaczają miesięcznie ci respondenci, których dochód na jednego członka rodziny kształtuje się powyżej 3000 zł. W wyższych wydatkach na kulturę zdecydowanie górują osoby o dochodach powyżej 4000 zł na jednego członka rodziny (tab. 10).

Badając standard życia rodzin nie sposób pominąć tak ważnego czynnika, jakim jest wyposażenie gospodarstw domowych w techniczne dobra kultury. Wśród najczęściej wymienianych dóbr, na pierwszym miejscu znalazł się oczywiście odbiornik telewizyjny, czarno-biały oraz odbiornik radiofoniczny. Do często wymienialnych dóbr zaliczyć można również magnetofony i gramofony. Przedmioty o wyższym standardzie technicznym i zarazem bardzo drogie, są własnością znacznie mniejszej grupy osób. Kamerę filmową posiada tylko 7% badanych rodzin, aparat fotograficzny 16% (tab. 11).

Tabela 11

WYPOSAŻENIE RODZIN W TECHNICZNE DOBRA KULTURY

Wyszczególnienie	L	%
odbiornik telewizyjny czarno-biały	155	100,0
odbiornik telewizyjny kolorowy	21	13,5
odbiornik radiofoniczny	139	89,6
odbiornik radiofoniczny stereofoniczny	31	20,0
gramofon	56	36,1
gramofon stereofoniczny	11	7,0
magnetofon	57	36,7
magnetofon stereofoniczny	13	8,3
aparat fotograficzny	25	16,1
kamera filmowa	11	7,0

Przy analizie stopnia zaspokojenia potrzeb kulturalnych rodzin wiadać wyraźną zależność między poziomem wykształcenia głowy rodziny a stopniem zaspokojenia potrzeb kulturalnych. Respondenci o niższym poziomie wykształcenia są bardziej bierni w korzystaniu z różnych form upowszechniania kultury, czekają na propozycje placówek kulturalnych, w mniejszym stopniu potrafią wypełnić sobie i swoim rodzinom czas wolny samodzielnie. Na pytanie o stopień zaspokojenia potrzeb kulturalnych, twierdząco odpowiadali głównie respondenci o wyższym poziomie wykształcenia. Twierdzili oni, że wystarczy im czytelnictwo prasy i książek czy korzystanie z imprez organizowanych przez instytucje kulturalne, by uważali swoje potrzeby i swoich rodzin za zaspokojone (tab. 12).

Tabela 12

STOPIEŃ ZASPOKOJENIA POTRZEB KULTURALNYCH RESPONDENTA
I JEGO RODZINY A POZIOM WYKSZTAŁCENIA

Stopecz zaspokojenia potrzeb	wyzsze						pomaturalne		szrednie		zas. zawo- dowe		niep. szrednie		podstawowe		Razem			
	L		%		L		%		L		%		L		%		L		%	
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
niezaspokojone calkowicie	16	45,7	2	5,7	10	28,5	5	14,2	2	5,7	—	—	—	—	—	—	35	100,0	—	—
szrednim stopniu zaspokojone w szrednim stopniu	9	21,4	1	2,3	24	57,1	3	7,1	1	2,3	4	9,8	42	100,0	—	—	—	—	—	—
niezaspokojone w stopniu minimalnym	3	13,6	—	—	9	40,9	6	27,2	1	4,7	3	13,6	22	100,0	—	—	—	—	—	—
niezaspokojone w stopniu dostatecznym	—	—	—	—	5	38,4	2	15,5	—	—	6	46,1	13	100,0	—	—	—	—	—	—
niezaspokojone w stopniu trudno powiedziec	—	—	—	—	6	13,9	—	—	4	12,9	21	73,2	31	100,0	—	—	—	—	—	—
niezaspokojone w stopniu trudno powiedziec	—	—	—	—	2	16,6	2	16,6	—	—	8	66,8	12	100,0	—	—	—	—	—	—

III. CZĘSTOTLIWOŚĆ KORZYSTANIA Z INSTYTUCJONALNYCH FORM UPOWSZECHNIANIA KULTURY

Instytucje kultury w rozumieniu polityki kulturalnej, to pewien sformalizowany system obiektów, urzędów, organizacji, których funkcjonowanie służy do tworzenia, przekazywania, powielania i społecznego upowszechniania dóbr kultury. Można je podzielić na dwie zasadnicze grupy:

- instytucje służące tworzeniu kultury — domy kultury, kluby, świetlice itp.
- instytucje służące upowszechnianiu kultury — środki masowego przekazu, biblioteki, kina itp.¹⁰

Działając na rzecz określonego środowiska instytucje kultury mają do spełnienia określone funkcje, główne z nich to:

1. funkcja kulturowa, czyli przekaz wartości kulturowych, możliwość zdobycia wiedzy o ludziach, faktach, wydarzeniach i strefach geograficznych. Kontakt ze sztuką kształtuje światopogląd, system wartości i poglądy.

2. funkcja rozrywkowa — spędzanie wolnego czasu,

3. funkcja towarzyska — wymiana poglądów, dyskusja wzmacniająca więź grupową a przede wszystkim krąg rodzinny¹¹.

Analiza częstotliwości uczęszczania do kina, teatru i filharmonii oraz na koncerty muzyki rozrywkowej wykazała, że instytucje te i ta forma upowszechniania kultury, nie mają decydującego wpływu na życie kulturalne rodzin, w badanym środowisku mieszkalnym. Występują w tym zakresie duże różnicowania generacyjne.

W ogóle nie uczęszcza do kina 37% rodziców i tylko 7% młodzieży. Ta forma rozrywki generalnie cieszy się większą popularnością wśród dzieci niż ich rodziców. Respondenci dorośli twierdzili, że filmy na które chodzą najchętniej to westerny, filmy sensacyjne i melodramaty. Wybór jednak w tym zakresie nie jest duży, wybierają więc najczęściej wszystkie nowości sezonu.

Młodzież najchętniej wybiera się do kina na filmy fantastyczno-przygodowe, westerny i filmy sensacyjne oraz na wszystkie filmy, które po raz pierwszy wyświetlane są w ich miasteczku (tab. 13).

Częstotliwość uczęszczania na spektakle teatralne determinuje głównie fakt, że trzeba na nie jeździć aż do Koszalina, gdyż teatr do badanych miejscowości przyjeżdża bardzo rzadko. W tym wypadku nie ma różnicowań generacyjnych, wynika to z tego, że rodzice, gdy już wybierają się na spektakl teatralny, idą nań razem ze swymi dziećmi (tab. 14).

Tabela 13

CZĘSTOTLIWOŚĆ CHODZENIA DO KINA W BADANYCH RODZINACH

Częstotliwość	Rodzice		Dzieci	
	L	%	L	%
	N = 155		N = 155	
raz w tygodniu	5	3,2	25	16,1
2—3 razy w miesiącu	10	6,4	15	9,0
1 raz w miesiącu	11	7,0	89	57,4
kilka razy w roku	71	45,8	19	12,2
nigdy	58	37,6	8	7,3

Tabela 14

CZĘSTOTLIWOŚĆ UCZĘSZCZANIA NA SPEKTAKLE TEATRALNE

Częstotliwość	Rodzice		Dzieci	
	L	%	L	%
	N = 155		N = 155	
1 raz w miesiącu	—	—	—	—
kilka razy w roku	54	34,8	54	34,8
nigdy	101	65,2	101	65,2

Na koncerty filharmonii razem z dziećmi uczęszcza 25% rodziców. Raz w miesiącu uczęszcza 10%, raz w roku — 14%, w ogóle nie korzysta z tej formy upowszechniania kultury aż 75% rodzin, mimo, że koncerty symfoniczne odbywają się częściej w badanych miejscowościach, niż spektakle teatralne, do ich odbioru trzeba jednak być przygotowanym i lubić ten rodzaj muzyki.

Częstotliwość pobytu na koncertach rozrywkowych zależy głównie od ilości koncertów organizowanych przez miejscowe ośrodki kultury. Zróżnicowanie generacyjne jest w tym przypadku bardzo wyraźne (tabela 16).

Tabela 15

CZĘSTOTLIWOŚĆ UCZĘSZCZANIA RODZICÓW Z DZIEĆMI
NA KONCERTY SYMFONICZNE

Częstotliwość	L	%
	N = 155	
2—3 razy w miesiącu	—	—
1 raz w miesiącu	22	14,1
kilka razy w roku	17	10,9
nigdy	116	75,0

UCZESTNICTWO BADANYCH RODZIN W KONCERTACH
MUZYKI ROZRYWKOWEJ

Tak				Nie			
Rodzice		Dzieci		Rodzice		Dzieci	
L	%	L N = 155	%	L	%	N = 155 L	%
56	36,7	105	67,7	99	63,3	50	32,3

Czynniki utrudniające korzystanie z instytucjonalnych form upowszechniania kultury, najczęściej wymieniane przez respondentów, możemy podzielić na dwie grupy:

— obiektywne — związane z pracą zawodową, doksztalaniem, prowadzeniem gospodarstwa domowego wysokimi cenami biletów,

— subiektywne — brak zainteresowania tą formą prezentowanej rozrywki, zmęczenie pracą zawodową i obowiązkami rodzinnymi, konieczność wcześniejszego kupna biletów na niektóre, bardzo popularne imprezy, odświeżony wygląd.

IV. ROLA DOMÓW KULTURY W SPOŁECZNOŚCI MAŁOMIASTECZKOWEJ

Problem potrzeb kulturalnych rodzin małomiasteczkowych a ich odbicia w programowaniu działalności kulturalnej postanowiono rozpatrzeć przez pryzmat uczestnictwa poszczególnych członków, bądź całych rodzin, w różnych formach upowszechniania kultury. Do zanalizowania tego problemu posłużyły im następujące zagadnienia: częstotliwość pobytu respondentów i ich dzieci w domu kultury, czynniki, które mogłyby wpłynąć na częstszy pobyt w ośrodkach kultury, przynależność do zespołów artystycznych i kół zainteresowań.

Analiza częstotliwości pobytu respondentów i ich dzieci w domu kultury nie napawa optymizmem, wykazała bowiem, że wśród rodziców 88,3% nie bywa wcale w domu kultury, bardzo często w ośrodku kultury bywa tylko 3% dorosłych respondentów, są to z reguły osoby prowadzące w placówkach kultury jakieś zespoły amatorskie czy koła zainteresowań. Nieco korzystniej w tym zakresie kształtuje się sytuacja wśród badanej młodzieży, z tym, że wyniki także są wysoce niezadowolające. W ogóle na imprezy organizowane przez miejscowe ośrodki kultury nie uczęszcza 69,6% badanej młodzieży. Zważywszy fakt, że w badanych miastach jest tylko jeden wiodący ośrodek kultury, sytuacja — przynajmniej wśród badanych osób — przedstawia się katastrofalnie (tab. 17).

Tabela 17

CZĘSTOTLIWOŚĆ POBYTU RESPONDENTÓW I ICH DZIECI
W DOMU KULTURY

Częstotliwość pobytu	Rodzice		Dzieci	
	L	%	L	%
N = 155				
bardzo często (raz w tygodniu i częściej)	5	3,2	10	6,4
1 raz w miesiącu	8	5,3	12	8,0
kilka razy w roku	—	—	10	6,4
jeszcze rzadziej	5	3,2	15	9,6
wcale	137	88,3	108	69,6

Jakakolwiek działalność, w tym również kulturalna, powinna służyć zaspokajaniu określonych potrzeb, dlatego też należy zwrócić szczególną uwagę na fakt, że przy opracowywaniu planów działalności należy wziąć pod uwagę w pierwszej kolejności potrzeby społeczeństwa, a wtórną rzeczą jest, a właściwie winno być, formułowanie celów (zadań) tejże działalności. Realizacją wytyczonych zadań zajmuje się określona instytucja działająca w danym środowisku na rzecz kultury. Skutkiem jej działalności jest zaspokajanie potrzeb, które były punktem wyjścia dla formułowanych zadań. Jest to na pewno przedstawienie sytuacji idealnej, nie mającej pokrycia w rzeczywistości, lecz rzeczą oczywistą jest, że dążenie do osiągnięcia w tym zakresie ideału jest koniecznością, ponieważ każda działalność mająca na celu służyć określonemu środowisku, musi uwzględniać jego potrzeby, gdyż w przeciwnym razie jej prowadzenie będzie pozbawione sensu.

Co decyduje, że ludzie nie uczęszczają na imprezy organizowane przez ośrodki kultury? Przede wszystkim chyba to, że nie adresuje się imprez do konkretnego odbiorcy, w ściśle określonej grupie wieku, czy o określonym poziomie wykształcenia. W programach działalności kulturalnej nie uwzględnia się przemian, jakie dokonały się w strukturze zawodowej ludności, a także zmian w poziomie wykształcenia, w programowaniu trzeba również wziąć pod uwagę zmiany, jakie dokonały się w strukturze dochodowej ludności. W programach działalności kulturalnej proponuje się głównie proste formy, nie mające już dzisiaj odbiorców. Musimy pamiętać również o tym, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nastąpił gwałtowny rozwój środków masowego przekazu. Programy nadawane przez radio i telewizję stały się obecnie dużą konkurencją dla imprez organizowanych w ośrodkach kultury. Niejednokrotnie respondenci, mając do wyboru przysłowiową „chałturę”, organizowaną przez miejscowy ośrodek kultury, wolą pozostać w domu przed

telewizorem czy radioodbiornikiem i mieć do czynienia z audycjami o wysokich walorach estetycznych i artystycznych.

Wśród tych, którzy bywają w ośrodkach kultury przeważają uczestnicy imprez rozrywkowych oraz czytelnicy gazet i czasopism. Uczestników prelekcji i dyskusji jest niewiele. Respondenci twierdzili, że jeżeli mają już chodzić na imprezy organizowane przez miejscowy dom kultury, czas na to przeznaczony muszą spędzić przyjemnie, co wcale nie oznacza, by proponowane im formy były nudne i prymitywne. Badani, którzy pisali, że w domu kultury bywają rzadko, argumentowali to głównie tym, że proponowane im formy są nieodpowiednie dla ludzi w ich wieku i o ich poziomie wykształcenia, są również niezgodne z tym co ich interesuje, a formy poprzez które miejscowy dom kultury chce upowszechniać kulturę są mało atrakcyjne — stwierdzała to głównie młodzież. (tab. 18).

Tabela 18

CHARAKTER POBYTU W DOMU KULTURY

Rodzaj imprez	Rodzice		Dzieci	
	L	%	L	%
	N = 155		N = 155	
uczestnictwo w prelekcjach i dyskusjach	3	1,9	2	1,2
uczestnik imprez rozrywkowych	4	2,6	15	9,7
czytelnictwo gazet i czasopism	4	2,6	9	5,7
uczestnictwo w akademiach i uroczystościach rocznicowych	3	1,9	6	3,9
bywam rzadko	3	1,9	15	9,7
inne ^a	1	0,7	—	—
nie bywam wcale	137	88,3	108	69,6

a prowadzenie zespołu akordeonistów

Z zaprezentowanych danych wynika, że w programowaniu i planowaniu działalności kulturalnej placówki kultury nie biorą pod uwagę społecznych potrzeb w tym zakresie (nie potrafią i nie mają możliwości działań w tym zakresie), a więc działalność tych instytucji mija się praktycznie z postawionymi przed nimi zadaniami, jakim jest między innymi umożliwianie ludziom pracy czynnego uczestnictwa w kulturze. Potwierdzenie tych faktów stanowi zastraszająco niskie uczestnictwo w imprezach organizowanych przez miejscowe ośrodki kultury.

Czynniki, które mogłyby zachęcić rodziców i młodzież do uczęszczania na imprezy organizowane w ośrodkach kultury, dotyczą głównie

określonych form upowszechniania kultury. Generalnie rodzice wraz z dziećmi stwierdzają, że można ich przyciągnąć do domów kultury poprzez organizowanie interesujących imprez rozrywkowych oraz imprez rekreacyjnych (tab. 19).

Tabela 19

CZYNNIKI KTÓRE MOGŁYBY ZACHĘCIĆ DO CZĘSTSZEGO BYWANIA
 W PLACÓWKACH KULTURY

Czynniki zachęcające	Rodzice		Dzieci	
	L	%	L	%
	N=155		N=155	
lepszą informacją o organizowanych imprezach	3	1,9	7	4,5
poradnictwo z zakresu mody i elegancji	5	3,2	9	5,8
prowadzenie poradnictwa kulinarnego	27	17,4	—	—
organizacja imprez rekreacyjnych	22	14,1	41	26,4
organizacja pomieszczeń do prac ręcznych i majsterkowania	18	11,6	37	23,8
zorganizowanie ciemni fotograficznej i nauki dla fotoamatorów	7	4,5	21	13,5
organizowanie interesujących imprez o charakterze rozrywkowym	33	21,3	29	18,7
inne ^a	40	24,0	45	29,0

a Najczęściej wymienianymi czynnikami w tej pozycji były:

- nieinteresująca działalność ośrodka kultury
- lepsze wyposażenie w sprzęt audiowizualny

Procenty nie sumują się do 100, gdyż respondenci mieli do wyboru więcej niż jedną odpowiedź.

Ważnym elementem w życiu kulturalnym miasteczek powinien być amatorski ruch artystyczny, który przyczynia się do przekształcenia społeczeństwa z biernego w aktywnego odbiorcę i twórcę dóbr kultury. W tradycji polskiej ten typ działalności powstał jako forma niezinstytucjonalizowana, a dopiero wtórnie się zinstytucjonalizował.

Do zespołów amatorskich i kół zainteresowań należy tylko 25 osób, jest to głównie młodzież, trzy osoby należą do kół recytatorskich, dwie do zespołu akordeonistów, pięć do filatelistów, dwie do TKKF, dziewięć do zespołów tanecznych (ludowych) i 4 do kółka fotograficznego. Wynika z tych danych, że bardzo mało osób w badanym środowisku, czynnie uczestniczy w życiu kulturalnym miasteczek, a więc trudno mówić w tym przypadku, że podstawowa funkcja, jaką ma do spełnienia ośrodek kultury, czyli aktywizacja środowiska, jest realizowana.

Ważnym elementem w życiu kulturalnym badanych miejscowości są środki masowego przekazu, które w dużym stopniu kształtują życie kulturalne w badanym środowisku. Częstotliwość oglądania telewizji czy słuchania audycji radiowych jest bardzo wysoka, nie ma w tym przypadku wyraźnych podziałów generacyjnych (tab.20).

Tabela 20

CZĘSTOTLIWOŚĆ SŁUCHANIA RADIA I OGLĄDANIA TELEWIZJI

Częstotliwość	Rodzice		Dzieci	
	L	%	L	%
	Telewizja			
	N=155		N=155	
bardzo często	127	81,9	131	84,5
często	21	13,5	24	15,5
od czasu do czasu	7	4,6	—	—
rzadko	—	—	—	—
bardzo rzadko	—	—	—	—
	Radio			
bardzo często	97	62,5	136	87,7
często	39	25,1	19	12,3
od czasu do czasu	8	5,4	—	—
rzadko	11	7,0	—	—
bardzo rzadko	—	—	—	—

Pewne generacyjne różnicowania występują w sposobie oglądania telewizji czy słuchania radiowych audycji. Rodzice w mniejszym stopniu niż ich dzieci traktują wybiórczo programy radiowe i telewizyjne.

Do najczęściej słuchanych przez rodziców audycji radiowych należą: dzienniki, „Lato z radiem”, „Sygnały dnia”, powieści w wydaniu dźwiękowym, koncerty życzeń, słuchowiska. Młodzież skłania się głównie do słuchania III Programu Polskiego Radia, a więc głównie audycji muzycznych — dominujących w tym programie, często wymienia również „Lato z radiem”.

Wśród najczęściej oglądanych przez rodziców programów telewizyjnych znalazł się dziennik telewizyjny i filmy oraz teatry poniedziałkowe i audycje sportowe. Młodzież ogląda głównie filmy, programy redakcji młodzieżowej oraz programy rozrywkowe i „Klub sześciu kontynentów”.

Oglądanie i słuchanie tych samych programów — nie zawsze odpowiednio nawet dla dzieci selekcionowanych — powoduje w miarę upływu czasu ujednoczenie kulturalnych upodobań, a nawet wzorców życiowych, modeli, postaw, przyczyniając się do integracji kulturalnej

rodziny. Po drugie, radio i telewizja dają rozrywkę w domu rodzinnym i rodzinnym gronie, przeciwdziałając w pewnej mierze indywidualnemu zaspokajaniu przez członków rodziny potrzeb kulturalnych poza własnym domem. Może to być czynnikiem hamującym indywidualizację członków rodziny.

W świetle przedstawionych materiałów dość wyraźnie zarysowuje się funkcja środków masowego przekazu w badanym środowisku. Ogranicza się ona głównie do informacji i rozrywki. W mniejszym stopniu zarysowuje się funkcja polegająca na dostarczaniu porad i działalności oświatowej.

ZAKOŃCZENIE

Kończąc rozważania na temat potrzeb kulturalnych rodzin w małych miastach stwierdzić można, że na stosunek do kultury w badanym środowisku ma głównie wpływ wiek, zawód, wykształcenie głów rodzin, czyli, że przedstawiona w założeniach hipoteza robocza, iż na preferencje form i treści kulturalnych istotny wpływ ma pozycja kulturalna rodziny, charakter źródła dochodu, poziom wykształcenia jej członków oraz typ wykonywanej pracy zawodowej, potwierdziła się całkowicie.

Podstawę życia kulturalnego rodzin stanowią środki masowego przekazu: telewizja, prasa, radio, książki. W ich życiu kulturalnym dużą rolę odgrywają kręgi rodzinne, znacznie mniejszą towarzyskie.

Uczestnictwo w kulturze, sposób wypoczynku i spędzania wolnego czasu odgrywają dużą rolę w określaniu standardu życiowego rodziny.

Funkcja rodziny w porównaniu z sytuacją tradycyjnej rodziny uległy bardzo wyraźnemu ograniczeniu. Społeczeństwo współczesne jest tak złożone, jego wiedza tak rozbudowana, że nie można oczekiwać, aby rodzina stanowiła główny, a tym bardziej jedyny element transmisji w tej sferze.

Rodzina przekazuje pewną wiedzę bardzo ważną. Do momentu pójścia dziecka do szkoły podstawowej kształtuje ono swoją wiedzę, swój zasób intelektualny, a także swoje postawy w stosunku do wiedzy pod wpływem rodziny. Od momentu, kiedy dzieci awansują intelektualnie, to co mogą otrzymać od rodziny przestaje im wystarczać.

Nawet jeżeli własne wyposażenie rodziny w dziedzinie wiedzy, kultury jest ograniczone, to przy właściwym nastawieniu, przy określonych postawach, rodzice mogą dać dziecku bodziec do rozszerzania własnej wiedzy, do pójścia dalej, niż zaszli sami. Oni właśnie przede wszystkim kształtują motywację dziecka w dziedzinie kształcenia, jego aspiracje, mogą wytyczyć mu taką drogę, po której sami nigdy nie szli.

Młodzież deklaruje pewne zastrzeżenia co do wspólnoty kulturalnej z rodzicami, to znaczy gustów, zamiłowań estetycznych, zamiłowań w dziedzinie rozrywki oraz wiedzy. Chodzi głównie o różnice zainteresowań w dziedzinie dowolnego uczestnictwa w kulturze, nie tej instrumentalnej, która służy przygotowaniu do zawodu, bo tutaj rodzice częściej dają wyraźną inspirację. W sferze, która służy rozrywce, w sferze owego dowolnego uczestnictwa kulturalnego, różnice norm i wartości między pokoleniami zarysowują się często bardzo wyraźnie i bywają przyczyną konfliktów, chociaż to zdawałoby się są sprawy błahe — jaką muzykę kto lubi i jakie filmy ceni, a jakie książki czyta.

PRZYPISY

¹ M. Łączkowska: *Życie kulturalne rodzin inteligenckich*. „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” 1977, nr 3, ss. 193.

² J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1970, ss. 299.

³ Z. Tyszką: *Socjologia rodziny*. Warszawa 1971, ss. 66.

⁴ Z. Tyszką: *Przeobrażenia rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji*. Warszawa 1970, ss. 170, patrz też: Z. Tyszką: *Rodzina a zakład pracy*. Warszawa 1971, ss. 11.

⁵ J. Malinowski: *Przemiany społeczne w podwarszawskim miasteczku w latach 1938—1964*. Warszawa 1964, s. 66—68.

⁶ J. Ankudowicz: *Czytelnictwo na tle życia kulturalnego i struktury społecznej mieszkańców małych miast*. Warszawa 1967, ss. 7.

⁷ J. Sikorska: *Porównanie deklarowanych i realizowanych hierarchii potrzeb konsumpcyjnych*. „Studia Socjologiczne”, 1978, nr 3, ss. 233.

⁸ Tamże, ss. 234.

⁹ Z. Helwig: *Uwagi i wnioski z zakresu teorii potrzeb*. „Zeszyty Naukowe WSE Wrocław”. Wrocław 1957.

¹⁰ E. Wnuk-Lipiński: *Rozumienie kultury. Szkice socjologiczne*. Warszawa 1977, ss. 107.

¹¹ J. Sikorska: *Porównanie...*, ss. 234.

JÓZEF ANDRZEJ NIEKRASZ
JAN SIEDLAK

STAN OPIEKI NAD DZIECKIEM I FUNKCJONOWANIE SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO W KOSZALINIE

UWAGI METODOLOGICZNE

Przyjęte na gruncie socjologii i pedagogiki społecznej rozróżnienie dwóch systemów wychowania: założonego i rzeczywistego, pozwala uświadomić sobie, iż po pierwsze — społecznie realnym systemem wychowania jest rzeczywisty zorganizowany układ instytucji, stanowiący istotny komponent w strukturze społeczeństwa; po drugie — systemy wychowania założone proponowane przez teoretyków, względnie ustanowione prawnie, są społecznie realne tylko wówczas, gdy wejdą w skład owej struktury.

Podstawowym celem analizy środowiskowego systemu wychowawczego było uchwycenie stopni integracji (wpływów, informacji, współdziałania) funkcjonowania tego środowiska w różnym układzie instytucji wychowania bezpośredniego w zależności od rodzajów podejmowanych problemów wychowawczych. Przedmiotem badań był stan i funkcjonowanie przedszkoli, szkół podstawowych oraz instytucji opieki nad dziećmi i młodzieżą w Koszalinie. Interesowało nas także zagadnienie: na jakim stopniu integracji funkcjonują wymienione instytucje w dziedzinie realizacji procesu wychowawczego.

Badania empiryczne prowadzono od stycznia do kwietnia 1981 r., a więc w okresie najdogodniejszym. Prowadzono je różnymi metodami i narzędziami. Jedną z metod była bezpośrednia obserwacja, dzięki której zapoznano się z bazą lokalową i dydaktyczną, ze środowiskiem nauczycielskim i opiekuńczym oraz z władzami oświatowymi i administracyjnymi. Obserwacje uzupełnione zostały wywiadami z osobami, które z racji zajmowanego stanowiska mogły dostarczyć informacji na temat interesujących nas zagadnień. W badaniu opinii środowisk uczestniczących w procesie wychowania posłużono się kwestionariuszem ankiety. W celu zbadania procesu organizacji kształcenia i wychowania, bazy materialnej i dydaktycznej, stanu kadry i uczniów, dożywiania i opieki

zdrowotnej, posłużono się metodą statystyczną gromadząc i opracowując dokumenty urzędowe: Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, Kuratorium oraz Wydziału Oświaty i Wychowania, a także szkół oraz pozostałych placówek i instytucji dysponujących danymi w omawianych dziedzinach.

STRUKTURA DEMOGRAFICZNA DZIECI I MŁODZIEŻY

Pierwszy powojenny spis ludności z 1946 r. wykazał, iż w Koszalinie zamieszkiwało wówczas 17 115 osób, to jest niewiele więcej niż połowa stanu z 1939 r. Do 1950 r. liczba ludności wzrosła do 18 940 osób, czyli o 10,7%. Był to okres stagnacji w rozwoju ludnościowym Koszalina. W latach 1950—1980 liczba ludności Koszalina stale wzrastała aż do 93 460 osób. Przyrost względny wyniósł w tym okresie 393,5%, a średnie roczne tempo wzrostu 5,47%. Podstawowymi czynnikami tak znacznego wzrostu liczby ludności w Koszalinie były przyrost wędrownikowy i przyrost naturalny ludności, drugorzędne zaś znaczenie miały zmiany granic administracyjnych miasta (powierzchnia wzrosła z 49 do 65 km²). Ustalono, iż o przyroście rzeczywistym ludności Koszalina do 1950 r. i w okresie 1956—1960 decydował w głównej mierze przyrost naturalny, w pozostałych zaś okresach przyrost migracyjny. W latach 1951—1955 Koszalin na skutek przemieszczeń ludnościowych zyskał aż 13,5 tys. osób, czyli przyrost wędrownikowy stanowił wówczas 72,8% przyrostu rzeczywistego ludności. Natomiast w latach 1961—1965 stanowił on 63,5%, w 1966—1970 — 74,3%, w 1971—1975 — 67,1%, a w latach 1976—1980 — 67,9%. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach w dalszym ciągu o rozwoju ludnościowym miasta decydować będą migracje, a rejestrowany przyrost wędrownikowy ludności będzie wyższy od przyrostu naturalnego.

Wzrostowi liczebnemu ludności Koszalina towarzyszyły zmiany w strukturze ludności według płci i wieku. W 1950 r. na 100 mężczyzn przypadało nieco ponad 111 kobiet, ale w latach następnych nastąpiła pewna normalizacja proporcji płci, w rezultacie czego współczynnik feminizacji zmniejszył się do 105,2 w 1970 r. W latach siedemdziesiątych współczynnik ten zaczął wzrastać (wskutek przewagi kobiet wśród imigrantów), aby w 1978 r. osiągnąć poziom 106,1.

Zmiany w strukturze ludności według wieku polegały ogólnie na zmniejszaniu się udziału roczników młodszych i zwiększaniu się udziału roczników starszych. O ile w 1960 r. aż 60,6% mieszkańców Koszalina nie przekroczyło 30 roku życia, o tyle w dziesięć lat później było ich 55,3%, a w 1978 r. już tylko 54,3%. Równocześnie w okresie tym

zaznaczył się wyraźnie proces starzenia się ludności, a liczba ludności w wieku 60 lat i więcej stale rosła. Udział tej subpopulacji wynosił analogicznie: 5,6%, 7,3% i 7,4%. W świetle powyższych sformułowań wydawać by się mogło, iż w Koszalinie w latach siedemdziesiątych nie nastąpiły zasadnicze przeobrażenia w strukturze ludności według wieku. Tak jednak nie było, a najlepszym świadectwem odzwierciedlającym przeobrażenia w tej strukturze jest kształtowanie się w tym okresie wielkości wskaźnika mediany wieku. W latach 1970—1978 zwiększyła się ona z 26,2 lat do 28,1 lat, wśród mężczyzn z 25,0 do 27,3 lat, a wśród kobiet z 27,3 do 28,8 lat.

Z analizy liczby ludności w wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym i poprodukcyjnym wynika, iż zaszły tu istotne zmiany strukturalne. Zwiększył się bowiem udział ludności dwóch grup ostatnich kosztem grupy pierwszej. Udział dzieci i młodzieży (0—17 lat) zmniejszył się z 32,9% w 1970 r. do 27,6% w 1978 r., natomiast udział ludności w wieku zdolności do pracy zwiększył się w tym okresie z 60,8% do 65,8%, a osób w wieku poprodukcyjnym z 6,2% do 6,6%. Zmiany te przebiegały podobnie wśród mężczyzn i kobiet. W 1970 r. na każde 100 osób w wieku produkcyjnym przypadały 64 osoby w wieku nieprodukcyjnym (54 dzieci i młodzieży oraz 10 emerytów), natomiast w 1978 r. wskaźnik ten wynosił tylko 52 osoby (odpowiednio: 42 i 10 osób). Jest to zjawisko aktualnie korzystne dla miasta, pozwala ono bowiem na bardziej racjonalne wykorzystanie potencjału ludnościowego w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego.

Analiza liczebności populacji dzieci i młodzieży w latach 1970—1978 dostarcza wiele interesujących spostrzeżeń. Liczba ludności ogółem w Koszalinie zwiększyła się w tym okresie z 65 186 do 86 414 osób, to jest o 32,6%, natomiast liczba dzieci i młodzieży w wieku poniżej 20 roku życia z 24 716 do 27 394 osób, czyli zaledwie o 10,8%. Równocześnie wystąpiły znaczne przeobrażenia strukturalne w tej wyodrębnionej subpopulacji, spowodowane nierównomiernym rozwojem liczebności osób w poszczególnych rocznikach wieku. Wzrost liczebny odnotowano wśród ludności mającej 0—9 lat i 19 lat. W pozostałych rocznikach zaobserwowano spadek liczby ludności, a największą dynamiką spadku odznaczały się osoby w wieku 12—15 lat. W konsekwencji zmieniły się w istotnym stopniu udziały liczebności poszczególnych roczników wśród ludności w wieku 0—19 lat. O ile w 1970 r. dominowały udziały osób w wieku 11—19 lat, o tyle w osiem lat później nastąpiło pewne wyrównanie w tym zakresie. Nie są to zjawiska wyjątkowe, gdyż mają one ścisły związek z prawidłowościami demograficznymi charakteryzującymi okres powojenny. W 1970 r. w grupie dzieci i młodzieży poniżej 20 lat znalazły się osoby urodzone w latach 1951—1970, a więc ro-

czniki z powojennego wyżu i niżu demograficznego. Z kolei w 1978 r. w omawianej grupie znalazły się osoby urodzone w latach 1959—1978, czyli roczniki z powojennego niżu demograficznego oraz z tak zwanego echa wyżu demograficznego. Przesunięcia w piramidzie wieku, wychodzenie z badanej subpopulacji roczników wyżowych i równoczesne wkraczanie ich dzieci, są podstawowym czynnikiem zachodzących przeobrażeń strukturalnych.

W przeobrażeniach tych istotną rolę odgrywają również migracje. Warto zaznaczyć, iż w przemieszczeniach wędrowniczej ludności zdecydowanie dominują ludzie młodzi, którzy nie przekroczyli 30 roku życia, a wśród nich wiele jest młodych małżeństw i rodzin z małymi dziećmi. Słuszność tej tezy w warunkach Koszalina można w bardzo prosty sposób udokumentować. Wystarczy porównać liczebność osób w wieku 0—11 lat w 1970 r. oraz osób w wieku 8—19 lat w 1978 r. Wielkości te wynosiły 11 758 i 15 932 osoby, czyli analizowana kohorta zwiększyła się o 4 174 osoby. Taki co najmniej był przyrost z tytułu migracji. Z kolei w 1978 r. liczba dzieci w wieku 0—7 lat wynosiła 11 462 osoby, podczas gdy suma urodzeń żywych w latach 1971—1978 wyniosła 10 339, a więc była niższa o 1 123 osoby. Warto podkreślić, iż w podanych wielkościach nie uwzględnia się zjawiska umieralności, co w znacznym stopniu zaniża przypuszczalne wskaźniki przyrostu wędrowniczej ludności w omawianej subpopulacji.

W badaniach nad strukturą dzieci i młodzieży wyróżnia się najczęściej planistyczne grupy wieku: wiek żłobkowy (0—2 lata), wiek przedszkolny (3—6 lat), wiek szkoły podstawowej (7—14 lat) oraz wiek szkoły średniej (15—17 i 18—19 lat). Z analizy danych dla lat 1970—1980 wynika, iż liczba dzieci w wieku żłobkowym i przedszkolnym systematycznie rosła, przy czym w wieku 0—2 lat zwiększyła się z 2 572 do 4 975 osób, a w wieku 3—6 lat z 3 665 do 6 548 osób. Liczba dzieci w wieku szkoły podstawowej w latach 1970—1975 zmniejszyła się z 9 778 do 8 291 osób, by w latach 1975—1980 wzrosnąć do 10 156 osób. Natomiast liczba młodzieży w wieku 15—19 lat ulegała różnym modyfikacjom, ogólnie jednak przeważała tendencja spadkowa.

Porównując liczebności dzieci i młodzieży w wyodrębnionych grupach planistycznych z analogicznymi wielkościami osób uczęszczających do żłobków, przedszkoli, szkół podstawowych i ponadpodstawowych dla niepracujących w Koszalinie, należy pamiętać o następujących faktach. Nie wszystkie dzieci przebywające w żłobkach są w wieku żłobkowym, podobne uwagi można mieć zarówno w przypadku przedszkoli, jak i szkół podstawowych. Z kolei w analizie danych dotyczących liczby uczniów szkół ponadpodstawowych należy uwzględ-

niać codzienne dojazdy do szkół, które stały się już zjawiskiem masowym, jak również migracje czasowe, a więc osoby, które na okres nauki szkolnej zamieszkały w internatach, na stacjach, bądź u krewnych.

FUNKCJONOWANIE ŻŁOBKÓW I PRZEDSZKOLI

W Koszalinie w 1981 r. istniało 10 żłobków i jedna filia żłobka. Większość z nich mieściła się w nowych obiektach, w tym cztery z nich — pełnoprofilowe (4—5 grup dzieci) zajmowały wolnostojące budynki. W zaadaptowanych pomieszczeniach mieszkalnych znajdowały się trzy żłobki (po 2 grupy dzieci). W żłobkach pełnoprofilowych (dla 90—120 dzieci) znajdowało się 6—12, w miniżłobkach (dla 50 dzieci) 4—6 pomieszczeń zabawowych i sypialnych.

Wszystkie żłobki posiadały kompletne urządzenia wewnętrzne. Wyposażone były dostatecznie w sprzęt radiofoniczny, a zabawki dla dzieci starszych stanowiły 80% wyposażenia.

W 1981 r. we wszystkich żłobkach miasta zatrudniano 68 opiekunek dziecięcych, 20 pielęgniarek i 5 asystentek pielęgniarских. Wśród opiekunek przeważały osoby młode (19—30 lat). Zdecydowana większość z nich legitymowała się wykształceniem średnim, w tym nieco ponad 90% ukończyło średnią szkołę medyczną. Należy podkreślić, że istniejące w województwie (w tym także w Koszalinie) szkoły medyczne zabezpieczają potrzeby przedszkoli.

Oprócz sił fachowych w żłobkach zatrudniano w wystarczającej ilości personel pomocniczy: salowe, sprzątaczkę, pracownice kuchni, krawcowe, intendentki, woźnych, palaczy i dozorców. Lekarze pediatrzy sprawowali nad dziećmi opiekę jedynie raz w tygodniu, co w wypadku żłobków pełnoprofilowych było dalece niewystarczające. Słabą opiekę lekarską podkreślano niemal we wszystkich żłobkach.

Miasto w 1981 r. dysponowało 680 miejscami we wszystkich wymienionych żłobkach. Liczba tych miejsc znacznie odbiegała od potrzeb. I tak w roku szkolnym 1979/1980 zgłoszono do żłobków 1211 dzieci, a przyjęto jedynie 981. Nieco lepiej było w roku następnym, gdyż spośród 1297 dzieci zgłoszonych przyjęto 1149 osób. W roku 1981 przyjęto tylko 923 dzieci, ale w chwili zakończenia badań nie znana była liczba odwołań.

Biorąc pod uwagę rok 1980/1981 na jednym miejscu przebywało w żłobku 1,7 dziecka, a w przypadku wszystkich dzieci Koszalina w wieku żłobkowym (0—2 lat) współczynnik ten wyniósłby 7,3 osoby.

Rozmieszczenie przedszkoli w mieście było bardzo nierównomierne.

Najwięcej (20) było ich w czterech dzielnicach: „Nasz Dom”, „Przylesie”, „Grunwald” i „Na Skarpie”, w których wychowaniem przedszkolnym objęto 59—85% wszystkich dzieci. Natomiast w dwóch innych dzielnicach (osiedlach) — „Tysięclecia” i „Flowstańców Wielkopolskich”, gdzie znajduje się 7 przedszkoli, wychowaniem tym objęto 48% dzieci. Natomiast w najstarszym osiedlu „Śródmieście” (1 przedszkole) wychowaniem przedszkolnym objęto zaledwie 17% dzieci.

Wyposażenie przedszkoli było także bardzo zróżnicowane. Tylko w pięciu „Ciechanowcach” znajdowały się sale gimnastyczne, a dwie z pozostałych przypadły na mniejsze przedszkola. Tylko przedszkola umieszczone przy szkołach podstawowych korzystały z dobrze wyposażonych gabinetów lekarskich. W pozostałych przypadkach tak zwane gabinety lekarskie mieściły się w pokojach nauczycielskich, dysponując wagą lekarską i szafkami z niezbędnymi medykamentami. Dotrą strona były stołówki wyposażone w niezbędny sprzęt, niezłe zaopatrzenie oraz z pełną obsadą personalną.

Ogółem w przedszkolach w 1981 r. pracowało 170 nauczycieli — wychowawców, co stanowiło 90% potrzeb etatowych. Były to wyłącznie kobiety. Około 73% wychowawczyń nie przekroczyło 39 roku życia.

Wszyscy nauczyciele przedszkoli legitymowali się wykształceniem pedagogicznym. Dyplomy magisterskie posiadało 10,6%, a wyższych studiów zawodowych (WSN) nieco ponad 14% wychowawczyń. Ponad 50% miało ukończone studia nauczycielskie, a pozostałe osoby średnie wykształcenie pedagogiczne.

Sytuację w dziedzinie wychowania przedszkolnego ilustrują zarówno liczba dzieci w placówkach jak i liczba dzieci nie przyjętych do przedszkoli.

Wychowaniem przedszkolnym w roku 1980/1981 objęto w Kioszalinie 62% wszystkich dzieci zgłaszanych w wieku 3—6 lat. Oznacza to, że około tysiąca dzieci nie otrzymało miejsc w przedszkolach. W roku następnym przyjęto około 59% spośród wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym, co oznacza, że już ponad 2400 dzieci pozostało poza opieką instytucjonalną.

Ogólnie w roku 1981/1982 na 2300 miejsc przyjęto 3542 dzieci i tym samym wskaźnik zagęszczenia w przedszkolach wyniósł nieco ponad 1,5. Ta sytuacja sprawia, że liczba dzieci na jednego nauczyciela była bardzo duża (średnio 21), a gdy wyłączymy z grona nauczycieli — dyrektorów, to wyniesie ona średnio od 26—29 dzieci. W świetle tych faktów tylko dotrzej woli nauczycieli należy zawdzięczać, że około 724 dzieci znalazło miejsce w przedszkolach.

W ostatnich latach (1976—1981) przeciętnie rocznie przybywało 120

miejsc przedszkolnych, natomiast liczba dzieci wzrastała średnio rocznie o 500 osób. Dlatego też mimo wzrostu liczby przedszkoli z 24 do 29 (nie licząc siedmiu ognisk przedszkolnych), a liczba oddziałów z 80 do 103, nie udało się zaspokoić rosnących potrzeb w tym względzie.

Do oceny działalności wychowawczej wykorzystano dokumenty powizytacyjne oraz wyniki własnych badań. Z materiałów tych wynika, że większość nauczycieli organizuje i prowadzi zajęcia z dziećmi na poziomie bardzo dobrym. Pozostali uzyskują oceny dobre, a nieliczni dostateczne. Przemyślane formy, metody i środki dydaktyczne oraz dobra organizacja i budowa zajęć wpływają na osiągnięcie założonych celów.

Trudne warunki lokalowe, zagęszczenie i nadmierne obciążenie godzinowe nauczycieli nie gwarantują warunków do stworzenia klimatu pełnego porozumienia między dzieckiem a nauczycielką. Dziecko jest przeważnie anonimowe. Przebywanie w nadmiernie licznej grupie rówieśników, konkurentów do wszystkich i do wszystkiego, wytwarza u wielu niechęć do innych dzieci. Brak jest bieżącej oceny psychologicznego rozwoju dziecka. Dopiero wyraźne nieprawidłowości powodują kontakt z psychologiem.

W przyjętym programie nauczania i wychowania założenia pracy z 6-latkami oraz dobrane środki do ich realizacji okazały się nieco chybione. Zagadnieniem centralnym stało się nauczanie czytania, a praca wychowawcza została potraktowana drugoplanowo. Tymczasem wobec zróżnicowanego startu szkolnego dzieci, w wyniku różnorodnych zaburzeń środowiskowych i osobowych, logicznym byłoby działanie wychowawcze zmierzające do korygowania nierówności owego startu. Wskutek takich założeń rozrosła się dydaktyczna funkcja przedszkola wtedy, gdy najważniejszą jego rolą opiekuńczo-wychowawczą winny być profilaktyka, stymulacja i kompensacja. Tylko takie działania mogą zabezpieczyć podstawowe potrzeby dziecka, do których należą: poczucie bezpieczeństwa i przyjaźń otoczenia; spokój i dobrze wyważona proporcja wrażeń i odpoczynku; ruch i zabawa; kontakt z przyrodą, techniką, ze sztuką i literaturą dla dzieci; własna dziecięca aktywność społeczna, ruchowa, poznawcza i artystyczna.

Należy sądzić, że skoro w przedszkolach Koszalina mamy dobrą kadrę, to zmiana programów wychowania i przeorientowanie kadry może już teraz przynieść wiele dobrego.

O możliwościach rozbudowy przedszkoli w Koszalinie pisano już wielokrotnie, a zwłaszcza w „Koszalińskich Studiach i Materiałach” nr 3 z 1982 roku. Jak powszechnie wiadomo w styczniu 1982 r. powołano w Koszalinie Społeczny Wojewódzki Komitet do spraw rozwoju przedszkoli w województwie. Jest to przedsięwzięcie istotne, aczkol-

wiek nie wystarczające. Dla rozwoju przedszkoli w Koszalinie koniecznym staje się powołanie takiego społecznego komitetu dla miasta.

Zadaniem tego komitetu byłoby szczegółowe rozpatrzenie możliwości w tym względzie (a takie istnieją), a przede wszystkim nawiązanie współdziałania z zainteresowanymi zakładami pracy, gdyż, jak dotąd, ich udział w rozwoju opiekuństwa nad dziećmi jest daleko niewystarczający.

ORGANIZACJA SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO

Na terenie Koszalina w 1981 r. funkcjonowało 14 szkół podstawowych, w których znajdowało się 378 oddziałów, a naukę pobierało 11 079 uczniów. Najmniej oddziałów (15) było w szkole nr 3, a najwięcej (39) w szkole podstawowej nr 16. Najniższy współczynnik zmianowości (1,3) występował w szkołach nr 3 i 4, a najwyższy (2,0) w szkołach nr 8 i 15.

W 1980 r. w szkołach podstawowych Koszalina pracowało 66,7% nauczycieli z wyższym wykształceniem, a kilkanaście procent kontynuowało studia. Liczba uczniów przypadających na 1 nauczyciela (23,9) była wyższa od średniej wojewódzkiej. O trudnych warunkach pracy i nauki świadczą inne wskaźniki. Oprócz wspomnianej zmianowości, wskutek dużego zagęszczenia dzieci (45,0 na 1 izbę), ale niezbyt wysokiego wskaźnika obciążenia na oddział, godziny pracy sięgają w dziesięciu szkołach do 10—11 godzin dziennie. Szczególne trudności w organizacji nauczania występują na osiedlu „Przylesie”. Jak wiadomo liczba mieszkańców na tym osiedlu stale rośnie, a ościenne szkoły są przepełnione i nie są w stanie wchłonąć powstających nadwyżek. W roku szkolnym 1981/1982 obciążenie tych szkół osiągnęło moment krytyczny.

REALIZACJA FUNKCJI DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZYCH W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH

W analizie procesu dydaktycznego rozróżniono nauczanie początkowe i nauczanie w klasach IV—VIII. Proces dydaktyczny w klasach I—III przebiegał we wszystkich szkołach zgodnie z obowiązującym programem nauczania. Nie oznacza to wszakże, iż poziom nauczania był wszędzie jednakowo wysoki.

Zróznicowanie tego poziomu dotyczyło zwłaszcza stopnia realizacji materiału szkolnego, pominięcia w kilku przypadkach ważnych partii

materiału nauczania, poziomu wyposażenia w podręczniki i pomoce szkolne, mało precyzyjnego formułowania tematów i celów lekcji oraz niezwracania uwagi na uczniów wybitnie uzdolnionych.

Większość nauczycieli sięga po nowe, aktywizujące uczniów metody pracy na lekcji (problemowe, zróżnicowane, czynnościowe). Nauczyciele i uczniowie wykonują liczne pomoce w szkole. W celu zapewnienia pomocy uczniom „słabszym” w każdej szkole zorganizowano zespoły wyrównawcze.

Efektom ilościowym procesu dydaktycznego są w pewnej mierze wyniki nauczania wyrażone ocenami (stopniami) szkolnymi. Z języka polskiego oscylowały one wokół średniej arytmetycznej 4,0, a z matematyki 3,6. Z pierwszego przedmiotu było ogółem 7,7%, a z drugiego 14,0% ocen niedostatecznych.

Takie wyniki nauczania były w znacznej mierze rezultatem pracy nauczycieli. Stwierdzenie to wynika z faktu, iż według władz kuratorskich około 60% hospitowanych lekcji otrzymało oceny bardzo dobre, około 34% dobre, a tylko 6% dostateczne. Można więc sformułować pogląd, że absolutna większość nauczycieli nauczania początkowego jest należycie przygotowana do realizacji procesu dydaktycznego.

Omawianie realizacji procesu dydaktycznego w klasach IV—VIII ograniczamy z konieczności do zaprezentowania wybranych zagadnień: przebiegu lekcji, wyników nauczania i oceny lekcji.

Z dokumentacji hospitacyjnej, jak i badań własnych, wynika ogólnie, że nauczyciele stosowali zadowalająco różnorodne metody i techniki nauczania. Umiejętnie dobierali i realizowali cele lekcyjne, dobrze budowali lekcje oraz w zasadzie na bieżąco przerabiali materiał programowy.

Tego rodzaju ogólne stwierdzenia odnieść można także do braków i niedomogów. Stwierdza się dla przykładu, że w kilku przypadkach zauważono pośpiech przy realizacji końcowych ogniw lekcji, a nawet brak zebrania i utrwalenia nowego materiału. Nie na każdej lekcji realizowano cele wychowawcze oraz nie kształcono odpowiednio umiejętności i nawyków uczniów. W kilku przypadkach występowały 2—3-tygodniowe opóźnienia w realizacji programu.

Wszyscy nauczyciele formułują z zasady dwa cele lekcji (zajęć) — poznawczy i wychowawczy. O ile pierwsze z nich nie budzą na ogół zastrzeżeń (można tu mówić o wskazaniu, o informowaniu, zapoznaniu, nauczaniu), o tyle drugie są przeważnie niejasne, ogólnikowe. Cele wychowawcze muszą być bardziej zróżnicowane (dla przykładu mogą dotyczyć wychowania emocjonalnego, estetycznego, etycznego, fizycznego, higienicznego) i nie muszą być uwzględniane w jednakowym stopniu na każdym zajęciu.

Ogólnie można powiedzieć, że cele poznawcze winny dotyczyć poszukiwania prawdy i z tego względu budowane muszą być logicznie i metodycznie. Ich efektem powinno być zdobywanie wiedzy o człowieku, społeczeństwie i przyrodzie. Natomiast cele wychowawcze powinny dostarczać uczniowi przeżyć poznawanej rzeczywistości (estetycznych i etycznych), a ich efektem powinien być humanistyczny stosunek do człowieka i społeczeństwa, do pracy i do przyrody.

Wiele kontrowersji budzą oceny (pozytywne i negatywne) dotyczące budowy lekcji. Każdy „dobry” nauczyciel zna strukturę klasycznej lekcji, a mimo to nie zawsze w praktyce ją realizuje. Wydaje się, mówiąc bardzo skrótowo, że o budowie lekcji powinien decydować nauczyciel. On bowiem zna nie tylko przedmiot nauczania (warunek konieczny), ale także podmiot nauczania — środowisko uczniowskie (warunek wystarczający). Z tego względu nie sama „budowa lekcji” powinna być przedmiotem oceny hospitacyjnej, ale przede wszystkim to, jak dalece nauczyciel zdołał zharmonizować przedmiot z podmiotem, co można mierzyć nie tylko wynikami poznawczymi, ale także stopniem aktywności (zaangażowania) uczniów, i całą sferą działania środowiska uczniowskiego.

Dyskusyjne są także oceny dotyczące tak zwanych opóźnień w realizacji programu. Wiadomo, że najczęściej zależne to jest nie od nauczyciela, lecz od konkretnych uczniów. Dlatego proponujemy uznać za słuszną zasadę, że wówczas, gdy poziom większości nauczanych jest taki, iż nauczyciel nie może w całości zrealizować programu, to lepiej jeśli zrealizuje go wybiórczo, ale rzetelnie.

Mówiąc o poziomie nauczania posłużymy się jedynie wynikami z klas siódmych z języka polskiego i z matematyki. Przykład ten jest dlatego interesujący, gdyż dysponujemy w tym względzie ocenami nauczycieli i wizytatorów. Należy zaznaczyć, że wedle dokumentacji szkolnej oceniano uczniów według „jednolitych kryteriów”, a dotyczyło ono tych samych sprawdzianów.

W rezultacie okazało się, że według ocen nauczycieli przedmiotu z języka polskiego 17,5% uczniów otrzymało stopnie bardzo dobry, 30,2% — dobry, 35,9% — dostateczny oraz 16,4% — niedostateczny. Wizytatorzy wystawili stopnie: bardzo dobry — 12,7%, dobry — 28,0%, dostateczny — 31,3% oraz niedostateczny — 28,0%. Jeszcze większe rozbieżności w ocenianiu tych samych sprawdzianów ujawniły się w matematyce. Nauczyciele wystawili następujące stopnie: bardzo dobry — 13,2%, dobry — 18,9%, dostateczny — 38,7%, niedostateczny — 29,2%. Wizytatorzy natomiast oceniali: bardzo dobry — 10,2%, dobry — 14,3%, dostateczny — 32,2% oraz niedostateczny — 43,3% uczniów.

Należy podkreślić, że w żadnych dostępnych dokumentach, dotyczących oświaty, nie znaleziono wyjaśnień przyczyn owych rozbieżności.

My natomiast sądzimy, że właśnie te problemy powinny być przedmiotem szczegółowych analiz.

Nieco ogólniejsza refleksja sugeruje pogląd, że racja leży raczej po stronie nauczyciela przedmiotu. Zachodzi więc pytanie, czy nie korzystniej byłoby zerwać z praktyką podwójnego oceniania, gdyż powstające rozbieżności mają podłoże najczęściej subiektywne i pozaracjonalne, z tego powodu nie da się ich uniknąć. Uderzają natomiast w godność nauczyciela, gdyż sugerują brak zaufania do etyki nauczycielskiej, a nawet do jego kompetencji zawodowych.

Na zakończenie tych rozważań warto poinformować, że na ogólną ilość 693 jednostek lekcyjnych sprawdzonych w klasach IV—VIII 60,3% oceniono jako przeprowadzone bardzo dobrze, 34,1% — jako dobrze oraz 5,6% — jako dostatecznie.

Można więc ogólnie powiedzieć, że nauczyciele szkół podstawowych w Koszalinie posiadają wysokie umiejętności dydaktyczne i merytoryczne. Należałoby jedynie życzyć, aby umiejętności te były codziennie powszechnie stosowane. Życzenie to wynika z faktu, iż wysoko oceniona jakość lekcji nie koreluje z prezentowanymi wcześniej wynikami nauczania.

Powszechnie stwierdza się, że wychowanie fizyczne i sport w koszalińskich szkołach podstawowych reprezentuje dobry poziom, gdyż wytworzony został należyty klimat sprzyjający tej formie działalności. Wspomniane warunki oraz zapotrzebowanie środowiska miały istotny wpływ na podjęcie decyzji o utworzeniu dwóch szkół o profilu sportowym dla młodzieży utalentowanej w tym kierunku (pływanie, koszykówka). W pozostałych szkołach aktywnie działają szkolne kluby sportowe. Rezultatem tych działań są liczne dobre wyniki sportowe w województwie, a także w skali krajowej. Poprawnie rozwiązuje się na ogół problemy dzieci mniej sprawnych fizycznie. We wszystkich szkołach istnieją dobre warunki do prowadzenia zajęć korekcyjnych. W tej dziedzinie pozostało jeszcze wiele do zrobienia zwłaszcza w zakresie ściślejszego kontaktu ze służbą zdrowia, a w szczególności z Wojewódzką Przychodnią Rehabilitacyjną.

W badaniach form i poziomu pracy wychowania społecznego podjęto w różnym zakresie wiele problemów, między innymi planowanie pracy wychowania społecznego, działalność środowiskową, pracę pozalekcyjną, działalność opiekuńczo-wychowawczą świetlic szkolnych, pracę bibliotek, realizację zadań opiekuńczych i kształcenie specjalne, pracę profilaktyczną i resocjalizacyjną.

Planowanie pracy wychowawczej, obejmujące całokształt tematyki wychowawczej z uwzględnieniem potrzeb szkół i środowiska lokalnego oraz możliwości realizacyjnych, można uznać za realne.

Do niewątpliwych osiągnięć szkół należą: przepływ informacji, propaganda wizualna działalności szkolnej i pozaszkolnej, apele, imprezy i uroczystości, ceremoniał szkolny i zajęcia pozalekcyjne, wychowanie przez pracę głównie w szkołach i środowisku lokalnym; współdziałanie z rodzicami i zakładami opiekuńczymi. Do słabiej realizowanych elementów należą: kodeks ucznia, funkcjonalna ocena ze sprawowania i nauczanie wychowujące. Słabo funkcjonuje samorządność uczniowska, a wiele do życzenia pozostawia działalność harcerstwa.

W działalności środowiskowej szkoły w mniejszym lub większym stopniu pełnią rolę koodrynatora działalności organizacji i instytucji współuczestniczących w wychowywaniu uczniów. Tym niemniej o dobrej współpracy można mówić jedynie w odniesieniu do jednostek Ludowego Wojska Polskiego, organizacji ZBOWiD, TKKŚ, MO, Młodzieżowego Domu Kultury, Miejskiego Domu Kultury, niektórych komitetów osiedlowych i zakładów pracy. Gorzej jest z udostępnianiem pomieszczeń szkół dla potrzeb środowiska. Wynika to jednak nie ze złej woli środowiska nauczycielskiego, lecz zmianowości nauczania we wszystkich szkołach. Praca pozalekcyjna dotyczy pracy kół przedmiotowych, artystycznych, sportowych i technicznych. Interesującym w tym jest to, że wiele zajęć prowadzą rodzice uczniów, legitymujący się odpowiednimi kwalifikacjami. Angażują się tu także ludzie niczym nie związani ze szkołą.

Działalność opiekuńczo-wychowawcza świetlic szkolnych realizowana jest w różnych warunkach. W kilku szkołach warunki do prowadzenia tej pracy są wręcz złe. W pozostałych jest nieco lepiej, ale ze względu na ciasnotę są to wielu przypadkach poczekalnie. W tym miejscu godzi się podkreślić, iż jedyna pozaszkolna świetlica dworcowa, zarówno z uwagi na bazę lokalową i dydaktyczną, jak i program zajęć, jest jedną z lepiej funkcjonujących świetlic.

Praca bibliotek szkolnych prowadzona jest coraz lepiej. W wielu szkołach bibliotekarze prowadzą lekcje biblioteczne i organizują spotkania autorskie, a — co najważniejsze — włączają do pracy w bibliotekach młodzież szkolną. W pewnym stopniu o stanie ich pracy świadczy stan czytelnictwa, który w najgorszym przypadku wynosi 5, a w najlepszym 14,6 woluminów na jednego ucznia w ciągu roku szkolnego.

Realizacja zadań opiekuńczych obejmuje dwie formy opieki całkowitej (dom dziecka i rodziny zastępcze) oraz dwie formy opieki częściowej (zapomogi stałe i jednorazowe). W Państwowym Domu Dziecka, dzięki dobrej organizacji pracy, a także współpracy z licznymi instytucjami i zakładami pracy, w 1981 r. 55 dzieci i młodzieży było należycie odżywionych, ubranych i wyposażonych w pomoce szkolne. Około 50% miało ufundowane książeczki mieszkaniowe. Wszyscy mieli do-

brze zorganizowane zabawy i godziwy wypoczynek. Dzieci w rodzinach zastępczych miały dobre warunki. Natomiast energicznych działań wymagają sprawy alimentów, zwłaszcza ich egzekwowania.

Wydział Oświaty i Wychowania posiadał dobre rozpoznanie w zakresie potrzeb finansowych rodzin biednych. Duża to zasługa zespołu doradczego (społecznego). Dlatego zapomogi na łączną kwotę prawie miliona złotych (w 1980 r.) rozdzielone były trafnie.

Kształcenie specjalne realizowane jest w trzech placówkach: specjalnym zakładzie wychowawczym ze szkołą dla dzieci umysłowo upośledzonych w stopniu głębszym, samodzielnej szkole specjalnej dla dzieci umysłowo upośledzonych w stopniu lekkim oraz w przedszkolnych i szkolnych zespołach przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Placówki pracują na potrzeby miasta, a dwie ostatnie przyjmują także dzieci z terenu województwa. Jedynie dzieci o upośledzonym słuchu uczą się poza województwem.

W zakresie pracy profilaktycznej i resocjalizacyjnej władze oświatowe nawiązały współpracę z odpowiednimi sądami, MO, OHP i innymi instytucjami i organizacjami społecznymi. Dobre rozeznanie w szkołach oraz energiczne działania pozwoliły wyeliminować zjawisko nadużywania środków odurzających przez uczniów do tego stopnia, że interwencje organów pozaszkolnych zdarzały się sporadycznie.

Inne problemy wiążą się z młodzieżą nie uczącą się i nie pracującą. Należy podkreślić, że władze oświatowe nie mają pełnego rozeznania w tym względzie. Wynika to między innymi z wadliwie funkcjonującego obiegu informacji pomiędzy szkołami podstawowymi, ponadpodstawowymi i władzami oświatowymi na temat porzucania nauki przez młodzież. Zupełny brak takiej informacji występuje pomiędzy szkołami a zakładami pracy, względnie instytucjami organizującymi pracę i naukę równocześnie.

Udoskonalanie pracy szkół w tej dziedzinie wymaga z jednej strony wyegzekwowania od wszystkich wychowawców klas obowiązku pełnej znajomości życia i nauki wychowanków w celu wczesnego ujawniania zjawisk zagrażających demoralizacją. Z drugiej strony w dziedzinę tych spraw musi być włączony szeroko rozumiany samorząd uczniowski w celu uruchomienia mechanizmów wychowania w grupie rówieśniczej na terenie i poza terenem szkoły.

Młodzieżowi zwolennicy uprawiania turystyki zorganizowani są w Szkolnych Klubach Krajoznawczo-Turystycznych PTTK oraz w Harcerskich Klubach Turystycznych, natomiast wycieczki krajoznawcze jedno i kilkudniowe organizowane są przez wychowawców klas. Praca w tej dziedzinie nie budzi większych zastrzeżeń.

O wiele gorzej organizowany był wypoczynek dzieci i młodzieży.

Wydaje się, że zarówno planowanie, jak i realizacja przyjętych założeń, były działalnością pozorną, nie uwzględniającą rzeczywistych potrzeb dzieci. W ostatnich latach (1978—1980) z wypoczynku letniego korzystało średnio 60% dzieci. Nie ma dokumentów, na podstawie których można by orzec, czy zaspokojone zostały potrzeby wszystkich dzieci.

Higiena i wychowanie zdrowotne wraz z opieką zdrowotną winny w pełni zabezpieczyć wychowanie człowieka zdrowego fizycznie i psychicznie oraz chcącego i umiejącego w wieku dojrzałym organizować zdrowo życie dla siebie, dla swojej rodziny i najbliższego środowiska.

Higiena środowiska fizycznego szkół pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza w starych budynkach. Obok poprawnego oświetlenia, odpowiedniego sprzętu, notuje się braki w utrzymywaniu właściwego mikroklimatu i bardzo zły stan toalet uczniowskich.

W wychowaniu zdrowotnym dominuje kampanijność i okazjonalizm. Współpraca szkół ze służbą stomatologiczną jest na ogół dość dobra, natomiast zupełnie nie wystarczająca jest współpraca z lekarzami i średnim personelem medycznym.

Nieco lepiej zorganizowana jest opieka lekarska. W około 92% szkół zapewniono służbie zdrowia dobre warunki pracy. Dzięki temu liczebność dzieci, u których stwierdzono różnorodne zachorowania, jest znacznie niższa od średnich krajowych publikowanych w Raporcie o Stanie Oświaty w PRL.

Wreszcie stan bezpieczeństwa uczniów jest na ogół zadowalający. Istniejące braki i zaniedbania można usunąć bez kosztów i w krótkim czasie.

UOGÓLNIENIA I WNIOSKI

W celu prawidłowego przewidywania potrzeb oraz systematycznego ich realizowania istnieje konieczność permanentnej prognozy biologicznej i migracyjnej w odniesieniu do dzieci w wieku żłobkowym (0—2), przedszkolnym (3—6), szkoły podstawowej (7—14) i szkoły ponadpodstawowej (15—17) oraz 18—19 lat.

Istniejąca baza materialna żłobków znacznie odbiegała od potrzeb w 1981 r., zwłaszcza w nowych osiedlach mieszkaniowych, gdzie placówek tych nie ma wcale. Można mieć nadzieję, że po upowszechnieniu płatnych urlopów wychowawczych, zapotrzebowanie to zostanie w znacznym stopniu zaspokojone i być może niektóre żłobki można będzie przeznaczyć na tak potrzebne przedszkola.

Przygotowanie w szkołach opiekunek dziecięcych oceniane jest na ogół pozytywnie. Tym niemniej większość kierowników żłobków uważa,

że korzystniejsze byłoby przygotowanie tego personelu na drodze dwuletnich studiów pomaturalnych.

Z materiału analitycznego dotyczącego przedszkoli należałoby wysnuć i podać do publicznej wiadomości kilka istotnych wniosków:

Na szczeblu miasta należy koniecznie powołać społeczny komitet rozbudowy przedszkoli, w którym znaleźliby się przedstawiciele samorządów wszystkich osiedli, a ich zadaniem byłoby szczegółowe zbadanie możliwości lokalowych i innych oraz opracowanie kompleksowego programu w tym zakresie.

Jako organa orzekające o przyjęciach do przedszkoli należy powołać komisje osiedlowe złożone z osób bezpośrednio bezinteresownych. W ich skład winni wejść merytorycznie kompetentni przedstawiciele oświaty, w tym dyrektorzy przedszkoli oraz społecznie zaangażowani działacze organizacji politycznych, społecznych i samorządowych. Przedstawiciele zakładów pracy służyć mogą głosem doradczym. Zadaniem komisji byłoby między innymi szczegółowe rozpoznawanie wypadków wątpliwych i ostateczne podejmowanie decyzji.

Obok dotychczas obowiązujących dokumentów składanych do dyrekcji przedszkoli należałoby żądać: prawnie uwierzytelnionego zaświadczenia o wszystkich zarobkach (dochodach) obojga rodziców, orzeczenie sądu o rozwodach i zaświadczenia władz miejskich o stanie cywilnym matek samotnych, zaświadczenia administracji mieszkań o warunkach mieszkaniowych oraz zaświadczenia samorządu mieszkańców (komitetu blokowego) o sytuacji rodzinnej. Wszystko to pozwoli ustrzec się próbom nieuczciwego informowania komisji o sytuacji materialnej i rodzinnej kandydata do przedszkola.

Doświadczenia komisji mogłyby stanowić ważny przyczynek do rozważenia konieczności zrównania opłat w przedszkolach państwowych z opłatami w przedszkolach społecznych (TPD) oraz ich wyraźnego zróżnicowania w zależności od rzeczywistych dochodów. Mogłyby one także dostarczyć materiałów służących do zrewidowania niesprawiedliwych społecznie przepisów preferencyjnych.

Dla pełnej informacji o ruchu dzieci w wieku przedszkolnym, zarówno w mieście jak i w jego osiedlach, władze oświatowe winny zorganizować pełny bank informacji obejmującej dane liczbowe wszystkich dzieci w wieku 3—6 lat i oddzielnie w wieku 0—2 lat, opracowania prognostyczne co najmniej na lat dziesięć oraz udoskonalone protokoły przyjęć i odrzuceń dzieci, a także wszystkie inne dokumenty działań komisji.

Aby szkoła mogła rzeczywiście służyć dobru dziecka, winna spełniać kilka podstawowych warunków:

Musi zostać uwolniona od konieczności realizacji doraźnych, podej-

mowanych często ad hoc dyrektyw, które nadto dość często stoją w sprzeczności z jej celem podstawowym.

Musi stać się placówką samorządną bardzo ściśle powiązaną ze środowiskiem lokalnym.

Nauczyciele i wychowawcy nie mogą być oceniani tylko według tego jak realizują zarządzenia, ale przede wszystkim wedle rzeczywistego działania na rzecz twórczego podejścia do fizycznego, umysłowego, emocjonalnego i moralnego rozwoju ich wychowanków oraz wedle ponoszonej osobistej odpowiedzialności wobec uczniów i ich rodziców za jakość swojej pracy.

Z analizy stanu zdrowia młodzieży koszalińskiej wynika, że istnieje pilna potrzeba aktywniejszego włączenia się instytucji ochrony zdrowia do wychowania i kształcenia w zakresie higieny i profilaktyki, a w dziedzinie oświaty sanitarnej — przyuczenia uczniów i rodziców do właściwego trybu życia i pracy. Nauczycieli należy stale dokształcać w zakresie pracy szkolnej, higieny psychicznej i zapobiegania nerwicom u dzieci.

Włączając w proces wychowania wszystkie trzy ogniwa wychowujące — środowisko rówieśnicze, szkoły oraz środowisko pozaszkolne, w tym zwłaszcza rodziców, a także współdziałających instytucji i organizacji, należy bezzwłocznie podjąć sprawy większego wyeksponowania profilaktyki antyodurzeniowej oraz zagadnienia dotyczące rozeznania szkół co do dalszych losów szkolnych i zawodowych swoich absolwentów. Brak łączności szkoły podstawowej ze szkołami wyższych szczebli, jak i zakładami pracy, jest jednym z głównych przejawów niespójności systemu opiekuńczo-wychowawczego funkcjonującego dotąd w naszym kraju, w tym także i w Koszalinie.

JÓZEF ANDRZEJ NIEKRASZ

ZMIANY W POZIOMIE WYKSZTAŁCENIA LUDNOŚCI W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM W LATACH 1970—1978

WPROWADZENIE

Ostatnie lata cechuje wzrost zainteresowania problematyką demograficzną, która przykuwa uwagę już nie tylko wąskiego grona specjalistów, ale również szerokich warstw społecznych. Ludność, dynamika jej wzrostu, przesunięć przestrzennych oraz zmian strukturalnych, stanowią bowiem zespół zagadnień o niezwykle ważnym znaczeniu dla polityki kształtowania procesów rozwojowych, warunkujących prawidłowe funkcjonowanie całego systemu gospodarczego. Nic więc dziwnego, iż współczesne badania demograficzne kładą szczególny akcent na problematykę wzajemnego oddziaływania procesów demograficznych i społeczno-gospodarczych¹.

Wpływ czynnika ludzkiego na rozwój społeczno-gospodarczy jest obecnie powszechnie rozumiany i doceniany², a na czoło problematyki rozwoju sił wytwórczych wysuwa się zagadnienie właściwego kształtowania i doskonalenia zasobów pracy oraz ich optymalnego wykorzystania. Lata osiemdziesiąte charakteryzować się będą niespotykanymi dotychczas w skali kraju zmianami demograficznymi, wśród których na szczególną uwagę zasługuje zjawisko radykalnego zmniejszania się corocznych przyrostów ludności w wieku produkcyjnym³. Malejące przyrosty zasobów pracy powodują konieczność realizacji racjonalnego zatrudnienia i ponownej weryfikacji rozmiarów przestrzennych przemieszczeń ludności w wieku zdolności do pracy, a także stwarzają obiektywną okazję dla kompensowania tych ubytków ilościowych poprzez podnoszenie jakości zasobów pracy, co może wpłynąć bezpośrednio na podniesienie wydajności oraz poprawę organizacji pracy. Proces przechodzenia od ilościowego do jakościowego etapu przygotowywania zasobów pracy nie odbywa się automatycznie, wymaga on bowiem wcześniejszego zainicjowania programu szkolenia kadr na wyższym poziomie. Można to osiągnąć w dwojaki sposób: w wyniku coraz lepszego systemu oświaty i wychowania młodzieży kończącej szkoły różnego typu oraz

systemu ustawicznego szkolenia ludności zawodowo czynnej, podnoszącej swe umiejętności i wiedzę zawodową również dzięki doświadczeniu zdobywanemu w pracy⁴.

Rozwój gospodarczy kraju, jak i struktura społeczno-zawodowa ludności wiążą się ściśle z poziomem wiedzy i kwalifikacji zawodowych ludności oraz ze wzrostem aktywności zawodowej, która umożliwia lepsze wykorzystanie istniejącej bazy wytwórczej. Poziom wykształcenia ludności jest więc jednym z ważniejszych wskaźników określających stopień rozwoju społeczno-ekonomicznego i kulturalnego kraju. W dużym stopniu od poziomu wykształcenia ludności uzależnione są procesy demograficzne. Wystarczy tylko wspomnieć o istniejącym zróżnicowaniu płodności kobiet⁵ lub struktury migrantów według poziomu wykształcenia⁶.

Podobnie jak w skali kraju, tak i w rozwoju społeczno-gospodarczym województwa koszalińskiego znajomość struktury ludności według poziomu wykształcenia odgrywa poważną i niebagatelną rolę. Województwo koszalińskie do połowy lat sześćdziesiątych pozbawione było wyższych uczelni oraz niektórych typów i kierunków kształcenia zawodowego. Z tego też względu skupiało kadrę z wyższym wykształceniem pochodzącą z zewnątrz, bądź kształcąca się poza jego granicami. Nieco korzystniej wyglądała sytuacja jeśli chodzi o kadrę z wykształceniem średnim lub zasadniczym zawodowym, przy czym należy pamiętać o tym, że nie zawsze możliwości kształcenia kadr odpowiadały potrzebom panującym w tym zakresie. Powyższe uwarunkowania spowodowały, iż przez dłuższy okres lat powojennych w województwie odczuwano niedobór kadr kwalifikowanych, który szczególnie dał się odczuć w latach odbudowy i w początkowej fazie aktywizacji regionu⁷. Sprawy kształcenia kadr stały się więc i nadal pozostają jednym z centralnych problemów polityki społeczno-gospodarczej władz wojewódzkich, a każde opracowanie poruszające zagadnienia związane z tą tematyką może okazać się przydatne nie tylko dla bardziej wszechstronnego rozpoznania rozpoznania istniejącego stanu rzeczy, ale również dla prawidłowego konstruowania założeń rozwojowych na najbliższą i dalszą przyszłość.

UWAGI METODOLOGICZNE

Artykuł jest próbą określenia charakteru i kierunków zmian zachodzących w poziomie wykształcenia ludności w miastach i w gminach województwa koszalińskiego w latach 1970—1978. W celu uchwycenia istoty tych zmian niezbędne było przeprowadzenie wszechstronnej analizy, uwzględniającej między innymi dynamikę rozwoju liczebnego

subpopulacji o określonym poziomie wykształcenia na tle dynamiki ogólnej oraz istniejące zróżnicowania w przestrzennym rozmieszczeniu osób z wykształceniem wyższym, średnim i zasadniczym zawodowym w latach 1970 i 1978.

Realizacja podstawowych zadań tegoż artykułu wymagała nie tylko odpowiedniego doboru materiału statystycznego i metod badawczych w oparciu o istniejącą literaturę przedmiotu, ale również odpowiednich jednostek terytorialnych, warunkujących otrzymanie wiarygodnych wyników. Wychodząc z założenia, iż ludność miejska w Polsce charakteryzuje się na ogół wyższym poziomem wykształcenia od ludności wiejskiej⁸, można było przyjąć podstawowe jednostki badawcze odrębnie miasta i gminy, mimo występowania w siedmiu przypadkach wspólnych urzędów administracji państwowej⁹.

Przyjęcie założenia o niezmienności granic tak pojętych jednostek badawczych pozwala na posługiwanie się porównaniami chronologicznymi. Tak więc analiza poziomu wykształcenia w miastach i w gminach województwa koszalińskiego przeprowadzona zostanie nie tylko w ujęciu ilościowym i przestrzennym, ale także w aspekcie dynamicznym w oparciu o wyniki ostateczne spisów ludności z lat 1970 i 1978, z których dane dla 1970 r. zostały odpowiednio przeliczone według przyjętego, jednolitego podziału administracyjnego. W ten sposób zapewniona została porównywalność danych, umożliwiającą wyciągnięcie bardziej prawidłowych wniosków poprzez zastosowanie metod analizy struktury i dynamiki zjawisk, miar rozproszenia i koncentracji oraz wykorzystanie graficznej prezentacji wyników badań w postaci wykresów i map statystycznych.

Przyjęcie wyników spisów powszechnych ludności jako podstawowego źródła danych o wykształceniu ludności jest w pełni zrozumiałe, albowiem tylko one dostarczają pełnych informacji o poziomie wykształcenia ludności, podczas gdy dane bieżącej statystyki pozwalają jedynie na dokonywanie szacunków w tym zakresie¹⁰. W spisach ludności przeprowadzonych w latach 1970 i 1978 wyróżniono — ogólnie rzecz biorąc — następujące poziomy wykształcenia ludności: wyższe, pomaturalne (policealne), niepełne wyższe, średnie, zasadnicze zawodowe, niepełne średnie, podstawowe i niepełne podstawowe. Ponadto wyszczególniono trzy następujące kategorie osób: samouk (osoba, która umie czytać i pisać), umiejący tylko czytać oraz nie umiejący czytać ani pisać. Ze względu na fakt, iż analiza nazbyt uszczegółowionych danych nie daje przejrzystego obrazu badanego zjawiska, w niniejszym artykule posłużono się — w ślad za E. R o s s e t e m¹¹ — mniej szczegółową specyfikacją stopni wykształcenia, a owa bardziej spójna specyfikacja obej-

mować będzie z zasady cztery poziomy wykształcenia: wyższe, średnie, zasadnicze zawodowe i podstawowe.

Szczególną uwagę zwrócono na zjawisko nierównomiernego rozmieszczenia subpopulacji o określonym poziomie wykształcenia w miastach i w gminach województwa koszalińskiego, określanego mianem koncentracji przestrzennej osób z wykształceniem wyższym, średnim, bądź zasadniczym zawodowym. Zjawisko koncentracji należy do tych, których pomiar jest niezmiernie skomplikowany ze względu na złożoność samego zjawiska i brak odpowiednich mierników, a stosowane powszechnie miary dają tylko możliwość przybliżonej i na ogół jednostronnej kwantyfikacji tegoż zjawiska¹². Można je przedstawić w sposób opisowy oraz w oparciu o zespół różnych mierników, spośród których najczęściej stosowanym jest współczynnik koncentracji¹³. Przedstawienie możliwie pełnego obrazu omawianego zjawiska ułatwiają wykresy krzywej koncentracji oraz mapy koncentracji osób o określonym poziomie wykształcenia. Istota sporządzenia takiej mapy polega na wydzieleniu pięciu grup obszarów, na których skupił się po $\frac{1}{5}$ ludności w wieku 15 lat i więcej w kolejności wzrastającego udziału procentowego danego poziomu wykształcenia (tzw. „wskaźnik nasycenia”)¹⁴. W ten sposób można odpowiedzieć na pytania, jaka część osób o określonym poziomie wykształcenia przypada na każde 20% ludności w wieku 15 lat i więcej, jakie są graniczne i średnie wskaźniki nasycenia daną kadrami w tych grupach oraz ile i jakie jednostki terytorialne (miasta bądź gminy) wchodzi w skład danej grupy?

LUDNOŚĆ W WIEKU 15 LAT I WIĘCEJ A POZIOM WYKSZTAŁCENIA

Strukturę wykształcenia oblicza się dla ogółu ludności w wieku 15 lat i więcej, a więc dla tej populacji, która miała możliwość ukończenia najniższego obowiązującego w naszym kraju proggu wykształcenia, to jest szkoły podstawowej¹⁵. W województwie koszalińskim — podobnie jak i w skali kraju — odnotowano w latach 1970—1978 większy wzrost liczby ludności w wieku 15 lat i więcej niż liczby ludności ogółem, co w rezultacie spowodowało zwiększenie się udziału badanej populacji z 69,5 do 73,7%. Niemalże identyczne tendencje zaobserwowano w przekroju miasto-wieś, przy czym miasta charakteryzowały się większą dynamiką wzrostu liczebności obu populacji na skutek występowania w tym okresie znacznych rozmiarów przemieszczeń ludności ze wsi do miast¹⁶.

W województwie koszalińskim wystąpiły w latach siedemdziesiątych zasadnicze przeobrażenia w strukturze wykształcenia ludności, o czym

Tabela 1

LUDNOŚĆ W WIEKU 15 LAT I WIĘCEJ WEDŁUG POZIOMU
WYKSZTAŁCENIA I MIEJSCA ZAMIESZKANIA W WOJEWÓDZTWIE
KOSZALIŃSKIM W LATACH 1970 I 1978^a

Poziom wykształcenia	1970		1978		Wskaźnik wzrostu (1970=100)
	osób	w %	osób	w %	
Ogółem	281 004	100,0	331 932	100,0	118,1
wyższe	6 117	2,2	13 780	4,2	225,3
średnie ^b	37 514	13,3	66 511	20,0	177,3
zas. zawodowe ^c	30 733	10,9	64 140	19,3	208,7
podstawowe ^d	123 550	44,0	138 634	41,8	112,2
pozostałe ^e	83 090	29,6	48 867	14,7	58,8
Miasta	157 628	100,0	200 661	100,0	127,3
wyższe	5 401	3,4	12 030	6,0	222,7
średnie ^b	30 210	19,2	54 115	27,0	179,1
zas. zawodowe ^c	20 704	13,1	41 349	20,6	199,7
podstawowe ^d	71 755	45,5	75 775	37,7	105,6
pozostałe ^e	29 558	18,8	17 392	8,7	58,8
Wsie	123 376	100,0	131 271	100,0	106,4
wyższe	716	0,5	1 750	1,3	244,4
średnie ^b	7 304	5,9	12 396	9,4	169,7
zas. zawodowe ^c	10 029	8,1	22 791	17,4	227,3
podstawowe ^d	51 795	42,0	62 859	47,9	121,4
pozostałe ^e	53 532	43,4	31 475	24,0	58,8

a wyniki ostateczne spisów ludności według podziału administracyjnego z 7 grudnia 1978 r.; b łącznie z niepełnym wyższym i policealnym; c łącznie z niepełnym średnim zawodowym; d łącznie z niepełnym średnim ogólnokształcącym; e niepełne podstawowe, bez wykształcenia oraz nie ustalony poziom wykształcenia.

Źródło: Zestawienie i obliczenia własne na podstawie danych z Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie.

świadczą dane zawarte w tabeli 1. Obraz tych zmian jest nad wyraz korzystny, zwiększyły się bowiem szeregi osób z wykształceniem wyższym (o 125,3%), średnim (o 77,3%), zasadniczym zawodowym (o 108,7%) i podstawowym (o 12,2%), zmniejszyła się natomiast liczebność osób bez wykształcenia podstawowego (o 41,2%). Warto podkreślić, iż liczba osób posiadających co najmniej wykształcenie zasadnicze zawodowe zwiększyła się z 74,4 do 144,4 tys., tj. o 94,1%. Dużo słabszy wzrost liczby osób z wykształceniem podstawowym był wynikiem zarówno uprzednio osiągniętego wskaźnika, jak i szerokiego rozwoju szkolnictwa zawodowego i średniego oraz częściej podejmowanej przez młodzież decyzji dalszej nauki.

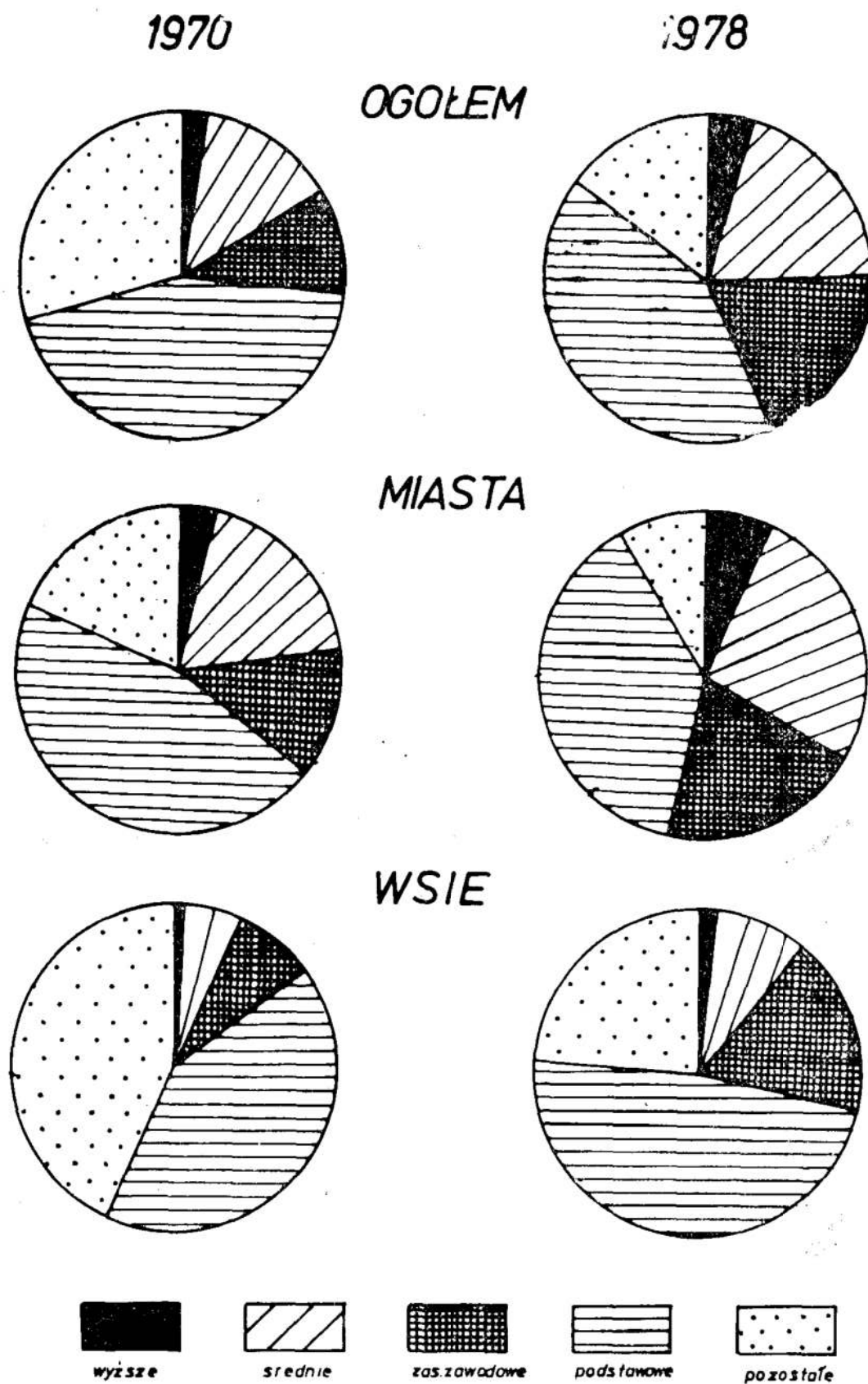
W konsekwencji omówionych zmian, w województwie koszalińskim

nastąpiła dalsza poprawa poziomu wykształcenia ludności¹⁷, na co wskazują parametry określające odsetek ludności, która osiągnęła dany poziom wykształcenia. Związane to było między innymi z wkraczaniem w wiek produkcyjny licznych roczników osób urodzonych w okresie powojennego wyżu demograficznego, posiadających większe możliwości podnoszenia kwalifikacji zawodowych i bardziej tym zainteresowanych¹⁸.

Analiza poziomu wykształcenia w województwie koszalińskim, uwzględniająca miejsce zamieszkania ludności, wskazuje na występowanie znacznych różnic w poszczególnych grupach wykształcenia w stosunkach miejskich i wiejskich, oczywiście na niekorzyść wsi (rys. 1). Zjawisko to związane jest z faktem większej dostępności szkół ponadpodstawowych dla młodzieży miejskiej oraz faktem migracji do miast znacznej części młodzieży wiejskiej z wykształceniem ponadpodstawowym¹⁹. Tym niemniej, w badanym okresie nastąpiło znaczne podniesienie poziomu wykształcenia nie tylko wśród ludności miejskiej, ale i wiejskiej, o czym świadczą dane dotyczące dynamiki wzrostu liczby ludności o określonym stopniu wykształcenia, jak również obliczone wskaźniki nasycenia.

O ile w 1970 r. w miastach co najmniej wykształcenie podstawowe posiadało aż 81,2% osób w wieku 15 lat i więcej, a na wsi tylko 56,6%; o tyle w osiem lat później wskaźniki te wynosiły odpowiednio: 91,3 i 76,0%. Należy zauważyć, iż w przekroju miasto-wieś zachodzi pewna prawidłowość, którą można sformułować następująco: im wyższy jest poziom wykształcenia, tym większy jest udział osób o tych kwalifikacjach w miastach niż na wsi. I tak na przykład w 1978 r. odsetek ludności w wieku 15 lat i więcej z wykształceniem wyższym w miastach był 4,6-krotnie wyższy niż na wsi, ze średnim — 2,9-krotnie, natomiast z zasadniczym zawodowym — tylko 1,2-krotnie.

Porównując wskaźniki wykształcenia obliczone dla województwa koszalińskiego i dla Polski w latach 1970 i 1978 należy stwierdzić, iż w badanym okresie nastąpiło dalsze zbliżenie poziomów tych mierników, a notowane w 1978 r. różnice są minimalne, co wskazuje na niemal całkowite wyrównanie poziomu wykształcenia badanego regionu ze średnią ogólnokrajową. Zacieranie się tych różnic związane było z rozwojem w latach powojennych zunifikowanej polityki oświatowej i zintegrowanej sieci szkolnictwa²⁰. W przekroju miasto-wieś występowały jednakże pewne zróżnicowania, albowiem wojewódzkie wskaźniki wykształcenia obliczone dla ludności miejskiej nieznacznie odbiegały in minus od średnich ogólnopolskich, natomiast obliczone dla ludności wiejskiej były nieco wyższe w województwie koszalińskim niż średnio w kraju.



Rys. 1. Struktura ludności w wieku 15 lat i więcej według poziomu wykształcenia w województwie koszalińskim w latach 1970 i 1978.

POZIOM WYKSZTAŁCENIA LUDNOŚCI W MIASTACH

Ludność miejska w województwie koszalińskim charakteryzuje się znacznie wyższym poziomem wykształcenia od ludności wiejskiej, albowiem w miastach skupiona jest zdecydowana większość osób posiadających co najmniej wykształcenie zasadnicze zawodowe. Przykładowo w 1978 r. w miastach mieszkało aż 87,3% osób spośród ogółu ludności z wykształceniem wyższym, 81,4% — ze średnim i 64,5% — z zasadniczym zawodowym, podczas gdy populacja osób w wieku 15 lat i więcej stanowiła w tym roku tylko 60,5% populacji wojewódzkiej.

Przystępując do analizy zmian w poziomie wykształcenia ludności mieszkającej w miastach województwa koszalińskiego, należy pamiętać o tym, iż w badanym okresie we wszystkich miastach wystąpił większy — aczkolwiek zróżnicowany — wzrost liczby ludności w wieku 15 lat i więcej niż ludności ogółem, co w pewnym sensie wpłynęło na dynamikę wzrostu liczebnego subpopulacji o określonym poziomie wykształcenia. Ekstremalne wskaźniki wzrostu w zakresie liczby ludności w wieku 15 lat i więcej wystąpiły w miastach Połczyn Zdrój (wzrost o 9,8%) i Karlino (o 51,5%); osób z wykształceniem wyższym: Białogard (o 77,0%) i Polanów (o 290,0%); osób z wykształceniem średnim: Świdwin (o 49,1%) i Karlino (o 155,1%); osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym: Białogard (o 67,2%) i Karlino (o 162,9%) oraz osób z wykształceniem podstawowym: Świdwin (spadek o 1,7%) i Karlino (wzrost o 53,6%).

W konsekwencji zróżnicowanej dynamiki wzrostu liczebności osób o określonym poziomie wykształcenia, we wszystkich miastach województwa nastąpiła — ogólnie rzecz biorąc — dalsza poprawa poziomu wykształcenia ludności, chociaż o różnym natężeniu (tab. 2). Równocześnie zmniejszyła się dysproporcja w zakresie kształtowania się wśród miast wskaźnika określającego udział ludności w wieku 15 lat i więcej posiadającej co najmniej wykształcenie podstawowe. O ile w 1970 r. wskaźnik ten oscylował w granicach 65,8%—87,6%, o tyle w osiem lat później wielkości te wynosiły odpowiednio: 80,8% i 94,8%.

Bardziej odpowiednim miernikiem, charakteryzującym poziom wykształcenia ludności w miastach, jest odsetek osób z wykształceniem co najmniej średnim. I tak, w latach 1970—1978 wskaźnik ten dla ludności miejskiej zwiększył się z 22,6% do 33,0%, natomiast wielkość minimalna wzrosła z 8,8% do 15,9% (Bobolice), a maksymalna z 30,8% do 43,3% (Koszalin). Warto zaznaczyć, iż w 1978 r. wielkości tego wskaźnika przekraczające poziom 20% odnotowano aż w 10 spośród 17 miast województwa koszalińskiego. Tym niemniej, dla podkreślenia występują-

Tabela 2

LUDNOŚĆ W WIEKU 15 LAT I WIĘCEJ WEDŁUG POZIOMU
WYKSZTAŁCENIA W MIASTACH WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO
W LATACH 1970 I 1978^a

w procentach

Miasta	1970				1978			
	wyż- sze	śred- nie ^b	zas. zawo- dowe ^c	pod- sta- wowe ^d	wyż- sze	śred- nie ^b	zas. zawo- dowe ^c	pod- sta- wowe ^d
Ogółem	3,4	19,2	13,1	45,5	6,0	27,0	20,6	37,7
Barwice	0,8	11,5	12,9	46,1	1,9	15,8	23,6	44,4
Białogard	2,0	16,1	13,2	46,9	3,1	22,4	19,8	42,3
Biały Bór	1,4	8,2	12,7	57,7	3,3	14,3	22,9	51,3
Bobolice	0,8	8,0	12,2	48,6	1,5	14,4	22,6	45,6
Czaplinek	1,0	12,3	11,4	51,2	3,1	19,7	18,8	46,1
Darłowo	1,5	13,5	11,7	52,9	3,2	21,5	21,8	44,6
Drawsko Pom.	1,7	17,1	11,4	45,3	3,5	22,8	19,4	41,1
Kalisz Pom.	1,0	9,5	8,6	46,7	2,4	16,1	16,5	45,8
Karlino	0,9	9,6	13,4	45,0	1,9	16,1	23,2	45,7
Kołobrzeg	3,5	20,3	15,2	46,0	6,3	28,4	23,9	35,9
Koszalin	6,2	24,6	13,9	42,9	9,9	33,5	19,6	32,0
Polanów	0,7	9,6	9,8	47,3	2,4	15,1	20,5	48,5
Połczyn Zdrój	1,8	13,7	12,0	48,2	3,2	21,3	18,4	44,2
Sianów	0,8	9,6	13,8	46,0	2,1	15,3	26,0	43,3
Szczecinek	3,1	20,9	12,0	45,3	4,6	27,8	19,6	38,8
Świdwin	2,0	18,9	12,6	45,5	4,4	24,8	20,5	39,3
Złocieniec	1,2	15,3	13,9	43,6	3,3	21,9	21,5	39,4

Objaśnienia a, b, c i d oraz źródło jak w tabeli 1.

cych w tym roku różnic pomiędzy wielkościami ekstremalnymi można przytoczyć następujące porównanie: o ile w Koszalinie wykształcenie wyższe posiadała co 10 osoba w wieku 15 lat i więcej, a wykształcenie średnie — co 3 osoba; o tyle w Bobolicach analogicznie: co 67 i co 7 osoba.

Biorąc pod uwagę bezwzględne liczby osób o określonym poziomie wykształcenia, można zauważyć znaczne zróżnicowania występujące w rozmieszczeniu danej subpopulacji w miastach województwa koszalińskiego, co oczywiście uzależnione jest w pewnym stopniu od rozmieszczenia terytorialnego ludności w wieku 15 lat i więcej. Duży wpływ na występowanie tych różnic posiada również osiągnięty przez daną jed-

nostkę miejską poziom rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego, a w szczególności lokalizacja większych zakładów produkcyjnych oraz różnego rodzaju instytucji i placówek.

POZIOM WYKSZTAŁCENIA LUDNOŚCI W GMINACH

Wśród ludności wiejskiej województwa koszalińskiego rejestruje się zdecydowanie niższy poziom wykształcenia niż wśród mieszkańców miast. Mimo to, w latach siedemdziesiątych daje się zauważyć zjawisko niwelowania różnic w tym zakresie. Wystarczy wspomnieć, iż na obszarach wiejskich liczebność osób z wykształceniem wyższym zwiększyła się w badanym okresie o 144,4%, ze średnim o 69,7%, z zasadniczym zawodowym o 127,3% i z podstawowym o 21,4%. W miastach natomiast zanotowano odpowiednio: 122,7%, 79,1%, 99,7% i 5,6%. Wieś koszalińska, która w pierwszych latach powojennych była siedliskiem znacznego analfabetyzmu, posiada dzisiaj niemały zastęp osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, a także pewną liczbę osób z wykształceniem średnim i wyższym.

Przed przystąpieniem do analizy zmian w poziomie wykształcenia ludności wiejskiej w gminach województwa koszalińskiego należy większą uwagę zwrócić na kształtowanie się w tych jednostkach populacji osób w wieku 15 lat i więcej, dla której oblicza się strukturę wykształcenia. Z wcześniejszych badań wynika, iż w latach 1970—1978 jedynie w 10 spośród 35 gmin zaobserwowano przyrost rzeczywisty ludności²¹. W przypadku interesującej nas populacji wystąpiła w badanym okresie zupełnie inna sytuacja, albowiem aż w 29 gminach zarejestrowano wzrost liczby ludności w wieku 15 lat i więcej. Korzystniejsze przeobrażenia w liczebności osób w wieku 15 lat i więcej niż wśród ludności ogółem wpłynęły zasadniczo na dynamikę rozwoju liczebnego subpopulacji o określonym poziomie wykształcenia. Ekstremalne wskaźniki wzrostu liczby osób z wykształceniem wyższym wystąpiły w gminach: Grzmiąca (wzrost o 45%) i Kołobrzeg (o 500%); ze średnim: Karlino (o 26,7%) i Kołobrzeg (o 125%); z zasadniczym zawodowym: Złocieniec (o 69,8%) i Brzeźno (o 212,9%) oraz z podstawowym: Kąlisz Pomorski (o 5,9%) i Kołobrzeg (o 41,9). Jedynie w dwóch gminach (Polanów i Kąlisz Pomorski) zanotowano spadek liczby osób z wykształceniem wyższym (odpowiednio o 30% i 25%).

Z danych przedstawionych w tabeli 3 jednoznacznie wynika, iż we wszystkich gminach województwa koszalińskiego nastąpiła znaczna poprawa poziomu wykształcenia ludności, chociaż o różnym natężeniu. Jednym z symptomów tej poprawy jest znaczne obniżenie się w bada-

Tabela 3

LUDNOŚĆ W WIEKU 15 LAT I WIĘCEJ WEDŁUG POZIOMU
WYKSZTAŁCENIA W GMINACH WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO
W LATACH 1970 I 1978^a

w procentach

Gminy	1970				1978			
	wyższe	średnie ^b	zasad. za- wodowe ^c	podsta- wowe ^d	wyższe	średnie ^b	zasad. za- wodowe ^c	podsta- wowe ^d
1	2	3	4	5	6	7	8	9
Ogółem	0,6	5,9	8,1	42,0	1,3	9,4	17,4	47,9
Barwice	0,2	4,6	7,1	41,4	0,5	6,7	15,2	46,1
Będzino	0,7	6,1	10,7	44,6	1,5	11,6	23,3	45,2
Białogard	0,4	4,8	7,3	41,3	0,8	8,0	15,5	46,6
Biały Bór	0,3	5,7	6,3	42,5	0,8	8,7	14,2	54,6
Biesie- kierz	0,4	5,8	10,8	42,8	1,3	10,2	20,0	45,8
Bobolice	0,6	5,4	7,0	41,0	1,1	8,3	13,9	53,3
Brzeżno	0,2	4,0	4,5	40,4	0,6	7,1	14,6	50,2
Czaplinek	0,3	5,0	6,6	41,3	0,9	7,2	16,0	46,9
Darłowo	0,4	4,7	8,4	43,9	0,7	7,8	18,2	50,7
Drawsko Pom.	0,3	5,9	6,2	40,6	1,3	8,4	16,4	48,8
Dygowo	0,7	6,8	9,5	43,8	1,1	10,4	17,7	48,8
Gościno	0,7	7,0	8,5	41,2	1,6	11,4	20,5	50,4
Grzmiąca	1,0	5,8	8,8	41,1	1,5	9,4	16,7	45,6
Kalisz Pom.	0,5	6,6	5,7	42,7	0,4	8,6	13,9	46,1
Karlıno	0,3	4,8	7,3	41,3	0,6	6,3	13,9	53,1
Kołobrzeg	0,4	5,5	8,5	42,0	1,6	9,6	20,3	46,6
Malecho- wo	0,4	5,7	7,0	44,1	1,3	8,6	16,7	48,3
Manowo	2,8	14,2	12,1	41,8	6,0	17,6	23,3	40,8
Mielno	0,9	12,2	13,6	45,5	2,7	18,7	22,8	44,6
Ostrowice	0,3	5,9	5,6	41,9	0,9	8,2	15,0	48,6
Polanów	1,3	6,3	7,3	44,4	0,9	7,5	14,3	50,8
Połczyn Zdrój	0,6	4,7	6,7	38,4	1,2	8,6	14,9	49,2
Rąbino	0,6	5,9	8,3	38,4	1,2	9,5	15,6	45,5
Rymań	0,4	5,0	7,5	39,2	1,5	8,9	16,5	49,6
Sianów	0,4	4,9	9,2	42,5	1,0	8,1	17,7	48,4
Siemyśl	0,4	4,7	6,5	45,3	0,6	7,7	17,1	50,8
Silnowo	0,3	6,4	7,9	41,2	1,0	10,4	16,4	44,4

1	2	3	4	5	6	7	8	9
Sławoborze	0,7	5,9	7,4	40,5	1,1	9,7	17,5	45,1
Szczecinek	0,4	5,2	8,0	43,8	1,2	7,8	15,3	53,0
Świdwin	0,5	4,8	6,5	39,9	0,9	9,4	16,8	47,6
Świeszyno	1,0	6,1	11,5	44,9	1,9	10,7	20,9	46,1
Tychowo	0,7	6,5	7,6	40,8	2,0	8,7	17,8	45,6
Ustronie Mor.	0,7	11,1	12,7	41,6	2,3	17,8	23,7	43,1
Wierzchowo	0,4	5,9	7,4	40,2	1,0	9,6	15,2	48,4
Złocieniec	0,3	3,9	8,9	40,5	0,7	6,8	15,4	45,8

Objaśnienia a, b, c i d oraz źródło jak w tabeli 1.

nym okresie odsetka ludności posiadającej niepełne wykształcenie podstawowe lub bez wykształcenia, przy równoczesnym wzroście udziału osób o wyższych stopniach wykształcenia. Na podkreślenie zasługuje także zdecydowane zmniejszenie się dysproporcji w zakresie kształtowania się wśród jednostek gminnych wskaźnika określającego udział ludności w wieku 15 lat i więcej posiadającej co najmniej wykształcenie podstawowe. W 1970 r. wskaźnik ten oscylował w granicach 39,9%—72,1%, natomiast w 1978 r. w granicach 68,4%—88,8%.

Wydawać by się mogło, iż w gminach występowało bardziej równomierne rozmieszczenie osób według poziomu wykształcenia aniżeli w miastach. Tak jednak nie jest, albowiem w obu rozpatrywanych latach rejestruje się w poszczególnych gminach znaczne zróżnicowania w tym zakresie. Zjawisko to uzależnione jest w dużym stopniu od rozmieszczenia terytorialnego populacji w wieku 15 lat i więcej, jak również od specyfiki rozwoju społeczno-gospodarczego danej gminy. Pewien wpływ posiada także lokalizacja przedsiębiorstw PGR, baz Spółdzielczych Kółek Rolniczych, ośrodków mechanizacji rolnictwa, szkół rolniczych oraz jednostek badawczych pracujących na rzecz rolnictwa.

KONCENTRACJA PRZESTRZENNA OSÓB Z WYKSZTAŁCENIEM WYŻSZYM

W obecnej sytuacji kraju szczególną rolę ma do spełnienia kadra wysoko kwalifikowanych specjalistów, rekrutujących się głównie spośród ludzi z wykształceniem wyższym. Jej liczebność określa w pewnej mierze poziom rozwoju społeczno-gospodarczego danego terytorium²². Stąd też w analizie poziomu wykształcenia ludności poczesne miejsce zajmuje problematyka przestrzennego rozmieszczenia osób z wykształceniem wyższym.

Tabela 4

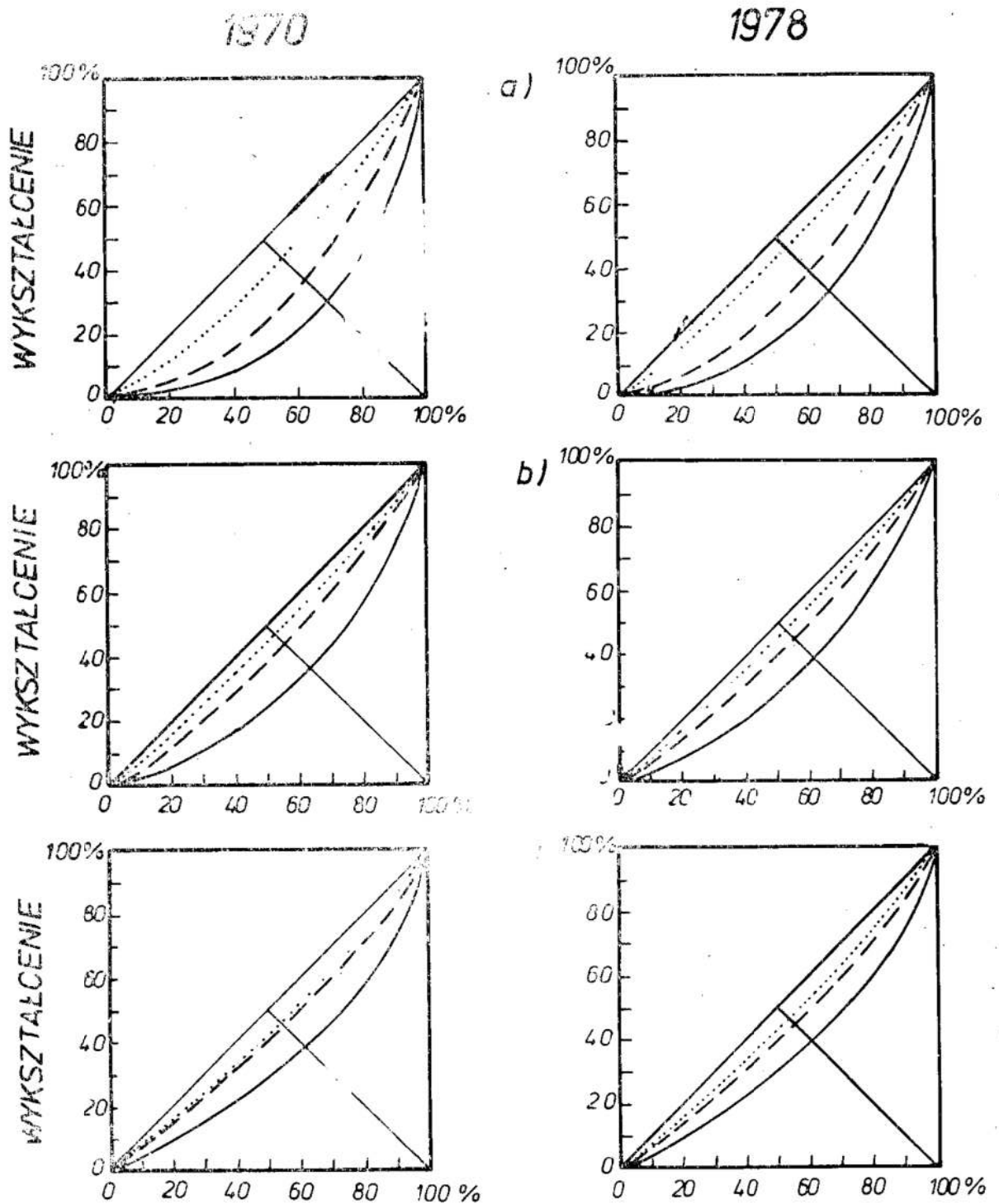
WSPÓŁCZYNNIK KONCENTRACJI LUDNOŚCI W WIEKU 15 LAT I WIĘCEJ
WEDŁUG POZIOMU WYKSZTAŁCENIA I MIEJSCA ZAMIESZKANIA
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM W LATACH 1970 I 1978^a

Poziom wykształcenia	n	$\frac{a_1}{a_2}$	$k = n \left(\frac{a_1}{a_2} \right)$	k-n	$\frac{k-n}{n} \times 100$
Wyższe					
ogółem 1970	0,503	0,819	0,412	-0,091	-18,1
1978	0,431	0,810	0,349	-0,082	-19,0
miasta 1970	0,326	0,779	0,254	-0,072	-22,1
1978	0,272	0,793	0,216	-0,056	-20,6
gminy 1970	0,315	1,180	0,372	+0,057	+18,1
1978	0,287	1,158	0,332	+0,045	+15,7
Średnie^b					
ogółem 1970	0,321	0,753	0,242	-0,079	-24,6
1978	0,278	0,724	0,201	-0,077	-27,7
miasta 1970	0,142	0,707	0,100	-0,042	-29,6
1978	0,120	0,748	0,090	-0,030	-25,0
gminy 1970	0,132	1,354	0,179	+0,047	+35,6
1978	0,131	1,334	0,175	+0,044	+33,6
Zas. zawodowe^c					
ogółem 1970	0,151	0,723	0,109	-0,042	-27,8
1978	0,080	0,909	0,073	-0,007	- 8,8
miasta 1970	0,052	0,810	0,042	-0,010	-19,2
1978	0,045	1,553	0,070	+0,025	+55,6
gminy 1970	0,119	1,167	0,139	+0,020	+16,8
1978	0,088	1,227	0,108	+0,020	+22,7

Objaśnienia a, b i c oraz źródło jak w tabeli 1.

n — współczynnik koncentracji; $\frac{a_1}{a_2}$ — wskaźnik asymetrii krzywej koncentracji; k — zmodyfikowany współczynnik koncentracji.

W latach siedemdziesiątych występowała w województwie koszalińskim znaczna koncentracja osób z wyższym wykształceniem, o czym świadczą wysokie wartości współczynników koncentracji (tab. 4). Z kolei wskaźniki asymetrii krzywej koncentracji (a_1/a_2) oraz większe odchylenie tej krzywej od przekątnej w dolnej części wykresu (rys. 2) wskazują na bardziej zdecydowane oddziaływanie rozproszenia niż skupienia, czyli nierównomierność rozdziału tej subpopulacji spowodowana była istnieniem dużej ilości jednostek terytorialnych (głównie gmin) o niskim udziale osób z wyższym wykształceniem wśród ludno-



Ludność w wieku 15 lat i więcej

Poziom wykształcenia:

————— wyższe

- - - - - średnie

· · · · · zas. zawodowe

Rys. 2. Krzywa koncentracji ludności w wieku 15 lat i więcej o określonym poziomie wykształcenia w jednostkach terytorialnych województwa koszalińskiego w latach 1970 i 1978. (a — miasta i gminy, b — miasta, c — gminy).

ści w wieku 15 lat i więcej. W 1970 r. aż w 48 spośród 52 jednostek notowano wskaźniki nasylenia tą kadrami niższe od średniej wojewódzkiej (mieszkało w nich 27,2% osób z wyższym wykształceniem i 67,1% ludności w wieku 15 lat i więcej), a w osiem lat później liczba analogicznych jednostek zmniejszyła się zaledwie o jedną (odpowiednio: 25,9% i 59,5%). Z porównania tego wynika, iż kadra osób o najwyższym poziomie wykształcenia skupiona była zaledwie w kilku jednostkach terytorialnych województwa, a mianowicie w gminie Manowo oraz w miastach: Szczecinek, Kołobrzeg i Koszalin (w 1978 r. do grupy tej dołączyło miasto Świdwin).

Tabela 5

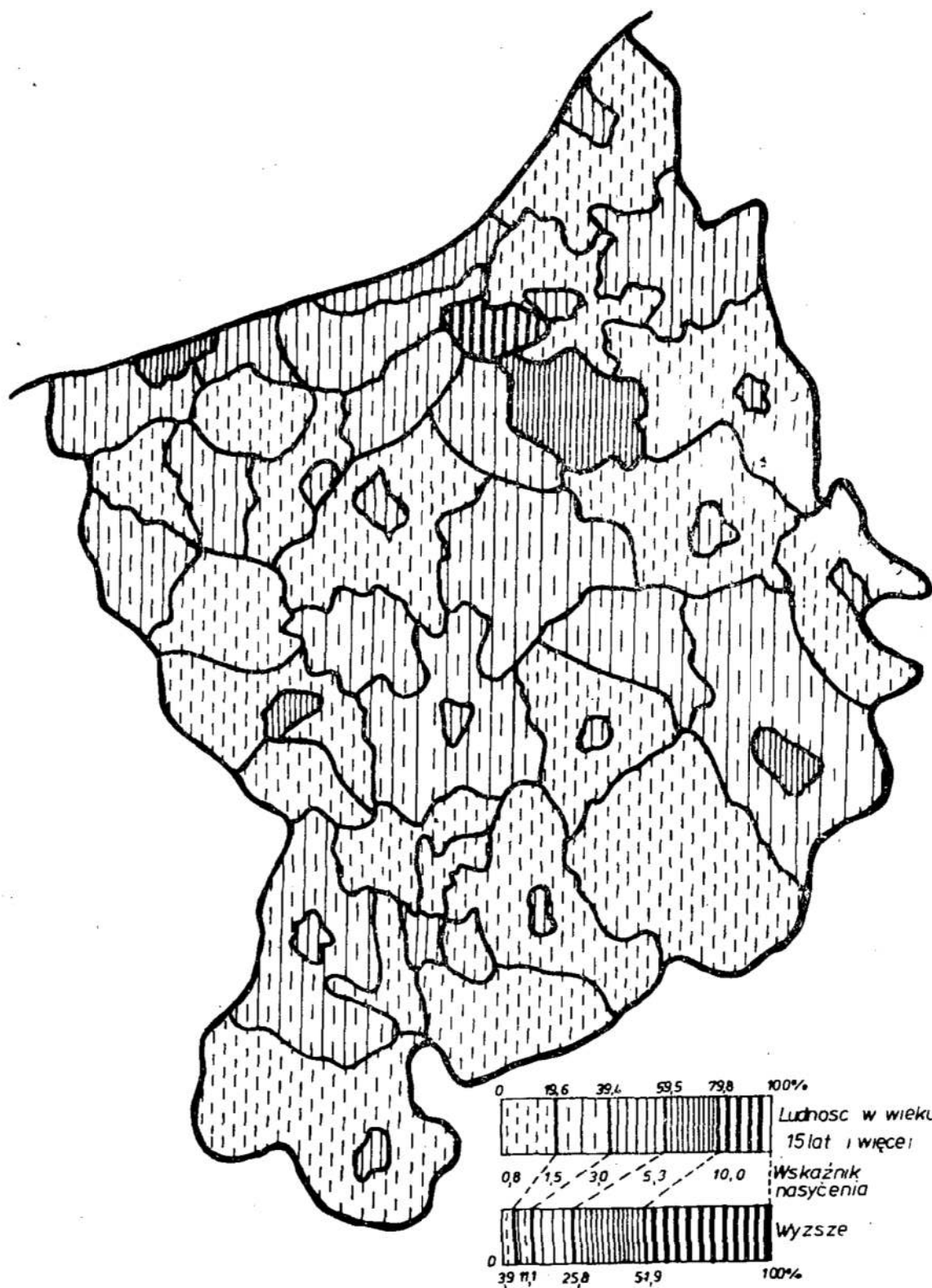
KONCENTRACJA PRZESTRZENNA LUDNOŚCI W WIEKU 15 LAT I WIĘCEJ
Z WYKSZTAŁCENIEM WYŻSZYM WEDŁUG GRUP W WOJEWÓDZTWIE
KOSZALIŃSKIM W 1978 R.

Numer grupy	Liczba jednostek	Ludność w wieku 15 lat i więcej		Z wykształceniem wyższym		Wskaźnik nasylenia w %		
		osób	w %	osób	w %	min.	max.	średnia
I	19	65 098	19,6	542	3,9	0,39	1,11	0,83
II	16	65 751	19,8	996	7,2	1,19	2,01	1,51
III	12	66 634	20,1	2 029	14,7	2,13	3,46	3,04
IV	4	67 266	20,3	3 588	26,1	4,38	6,31	5,33
V	1	67 183	20,2	6 625	48,1	9,86	9,86	9,86
Razem	52	331 932	100,0	13 780	100,0	0,39	9,86	4,15

Źródło: Zestawienie i obliczenia własne na podstawie danych z Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie.

W tym miejscu warto podkreślić, iż w badanym okresie w województwie koszalińskim odnotowano dość znaczną dekoncentrację osób z wykształceniem wyższym, zarówno mieszkających w miastach, jak i na wsi, przy czym w miastach o nierównomierności rozdziału decydowało rozproszenie, a w gminach — skupienie. Występowanie niższych wielkości współczynników koncentracji obliczonych oddzielnie dla miast i gmin od wskaźnika ogółem jest zrozumiałe, albowiem w tym przypadku brano pod uwagę bardziej jednorodną zbiorowość jednostek terytorialnych.

Przechodząc do prezentacji przestrzennego rozmieszczenia osób z wykształceniem wyższym w 1978 r. należy przypomnieć, iż zgodnie z przyjętymi założeniami ogólną liczbę jednostek podzielono na pięć grup w taki sposób, by w każdej z nich zamieszkiwało około 20% ludności



Rys. 3. Koncentracja ludności w wieku 15 lat i więcej z wykształceniem wyższym w województwie koszalińskim w 1978 roku.

w wieku 15 lat i więcej. Uzyskane wyniki zaprezentowano w postaci tabelarycznej i graficznej (tab. 5 rys. 3). Na szczególną uwagę zasługują poważne dysproporcje występujące zarówno w ilości zakwalifikowanych jednostek do określonej grupy, jak i w wielkościach obliczonych wskaźników struktury i nasycenia. Gminy z zasady lokowały się w grupach o najniższych udziałach osób z wykształceniem wyższym, za wyjątkiem Ustronia Morskiego i Mielna (zaliczone do grupy III) oraz Manowa, która znalazła się w grupie czwartej obok miast: Świdwina, Szczecinka i Kołobrzegu. Wysoką lokatę gmina Manowo zawdzięcza głównie lokalizacji na jej terenie Instytutu Ziemiaka w Boninie, w którym pracuje liczna kadra osób z wyższym wykształceniem. Miasta natomiast charakteryzowały się zdecydowanie wyższymi odsetkami osób z wykształceniem wyższym, a swoiste kuriozum stanowiła stolica województwa — Koszalin, w którym mieszkało zaledwie 20% ogółu ludności w wieku 15 lat i więcej oraz blisko połowa osób posiadających ukończoną szkołę wyższą. Wyjątek in minus stanowiły trzy miasta (Bobolice, Karlino i Barwice), które zaliczone zostały do grupy II, co w pewnym sensie niekorzystnie świadczy o ich rozwoju społeczno-gospodarczym i kulturalnym.

KONCENTRACJA PRZESTRZENNA OSÓB Z WYKSZTAŁCENIEM ŚREDNIM

W latach siedemdziesiątych przystąpiono w Polsce do opracowania programu zmian w systemie oświaty, a jego podstawowym założeniem było dojście do powszechności średniego wykształcenia²⁸. Z różnych względów nie zrealizowano w pełni tego programu, tym niemniej wydatnie podniesiono poziom wykształcenia społeczeństwa polskiego poprzez wprowadzenie w życie zasady szerokiego rozpowszechnienia wykształcenia średniego. Przykładowo w województwie koszalińskim liczebność osób posiadających wykształcenie średnie zwiększyła się w badanym okresie z 37,5 tys. do 66,5 tys., przy równoczesnym wzroście udziału tych osób w liczbie ludności w wieku 15 lat i więcej z 13,3% do 20,0%.

Rozmieszczenie przestrzenne osób ze średnim wykształceniem było w województwie koszalińskim bardziej równomierne niż populacji posiadającej ukończone wyższe studia, tym niemniej charakteryzowało się ono dość znaczną koncentracją (tab. 4). Nierównomierność rozdziału tej subpopulacji spowodowana była istnieniem dużej ilości jednostek terytorialnych o stosunkowo niskim odsetku osób z wykształceniem średnim. Przykładowo w 1978 r. we wszystkich gminach i w ośmiu miastach (poniżej 8 tys. mieszkańców) zarejestrowano niższe wielkości wskaźników nasycenia tą kadrami od średniej wojewódzkiej, a w jedno-

Tabela 6

KONCENTRACJA PRZESTRZENNA LUDNOŚCI W WIEKU 15 LAT I WIĘCEJ
Z WYKSZTAŁCENIEM ŚREDNIM WEDŁUG GRUP W WOJEWÓDZTWIE
KOSZALIŃSKIM W 1978 R.

Numer grupy	Liczba jednostek	Ludność w wieku 15 lat i więcej		Z wykształceniem średnim		Wskaźnik nasycenia w %		
		osób	w %	osób	w %	min.	max.	średnia
I	17	66 345	20,0	5 194	7,8	6,26	8,64	7,83
II	20	67 701	20,4	7 349	11,1	8,65	15,78	10,86
III	11	67 401	20,3	14 025	21,1	16,09	22,84	20,81
IV	3	63 302	19,1	17 457	26,2	24,75	28,40	27,58
V	1	67 183	20,2	22 486	33,8	33,47	33,47	33,47
Razem	52	331 932	100,0	66 511	100,0	6,26	33,47	20,04

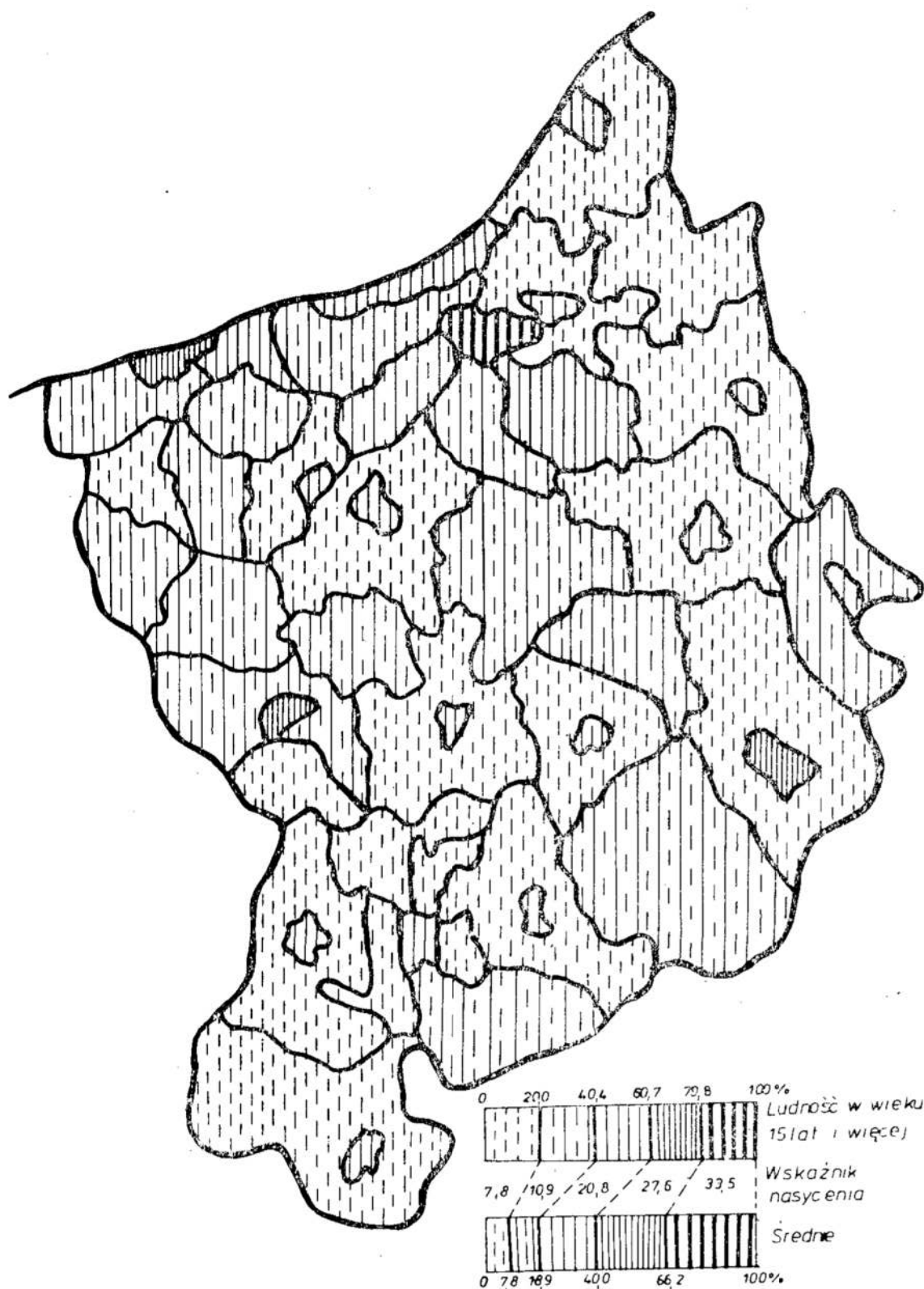
a łącznie z niepełnym wyższym i policealnym.

Źródło: Jak w tabeli 5.

stkach tych zamieszkiwało wówczas 24,0% osób z wykształceniem średnim i 46,2% ludności w wieku 15 lat i więcej.

W badanym okresie odnotowano nieznaczną poprawę w rozmieszczeniu osób z wykształceniem średnim (głównie na terenie miast), przy czym o nierównomierności rozdziału tej subpopulacji w miastach decydowało nadal rozproszenie, w gminach natomiast skupienie. Świadczą o tym wyliczone współczynniki koncentracji i wskaźniki asymetrii krzywej koncentracji oraz wykresy tej krzywej, odzwierciedlające przebieg omawianego zjawiska w latach 1970 i 1978 dla miast i gmin łącznie, bądź oddzielnie.

Analiza przestrzennego rozmieszczenia osób z wykształceniem średnim w 1978 r. dostarcza szereg interesujących spostrzeżeń (tab. 6, rys. 4). Okazuje się, iż wyodrębnione grupy różnią się między sobą zarówno pod względem ilości zakwalifikowanych doń jednostek terytorialnych, jak i wielkościami obliczonych wskaźników struktury i nasycenia. Najwięcej jednostek znalazło się w grupie II (15 gmin i 5 miast: Biały Bór, Bobolice, Polanów, Sianów oraz Barwice), a także w grupie I (17 gmin, usytuowanych głównie w środkowo-wschodniej części województwa). Najmniej jednostek — w grupie V, do której zakwalifikowano tylko Koszalin, obejmujący jednak 33,8% mieszkańców województwa posiadających wykształcenie średnie. Na podkreślenie zasługują trzy gminy: Manowo, Ustronie Morskie i Mielno, które znalazły się w grupie III z uwagi na stosunkowo duże udziały osób ze średnim wykształceniem wśród ludności w wieku 15 lat i więcej, wynoszące odpowiednio: 17,6%, 17,8% oraz 18,7%.



Rys. 4. Koncentracja ludności w wieku 15 lat i więcej z wykształceniem średnim w województwie koszalińskim w 1978 roku.

KONCENTRACJA PRZESTRZENNA OSÓB Z WYKSZTAŁCENIEM
ZASADNICZYM ZAWODOWYM

O wyborze zasadniczych szkół zawodowych decyduje najczęściej chęć szybkiego uzyskania zawodu, a szkoły te wybiera przede wszystkim młodzież chłopska i robotnicza²⁴. Nic więc dziwnego, iż w latach siedemdziesiątych odnotowano w województwie koszalińskim znaczną dynamikę wzrostu liczebnego osób posiadających wykształcenie zasadnicze zawodowe, wyższą wśród ludności wiejskiej niż miejskiej (tab. 1). Liczebność tej subpopulacji w miastach zwiększyła się z 20,7 do 41,3 tys. osób (wzrost o 99,5%), w gminach natomiast 10,0 do 22,8 tys. osób (o 128,0%). Równocześnie we wszystkich jednostkach terytorialnych zarejestrowano wzrost udziału tych osób w liczbie ludności w wieku 15 lat i więcej. O ile w 1970 r. odsetki te kształtowały się w granicach 4,5%—15,2% o tyle w osiem lat później w granicach 13,9%—26,0%.

Tabela 7

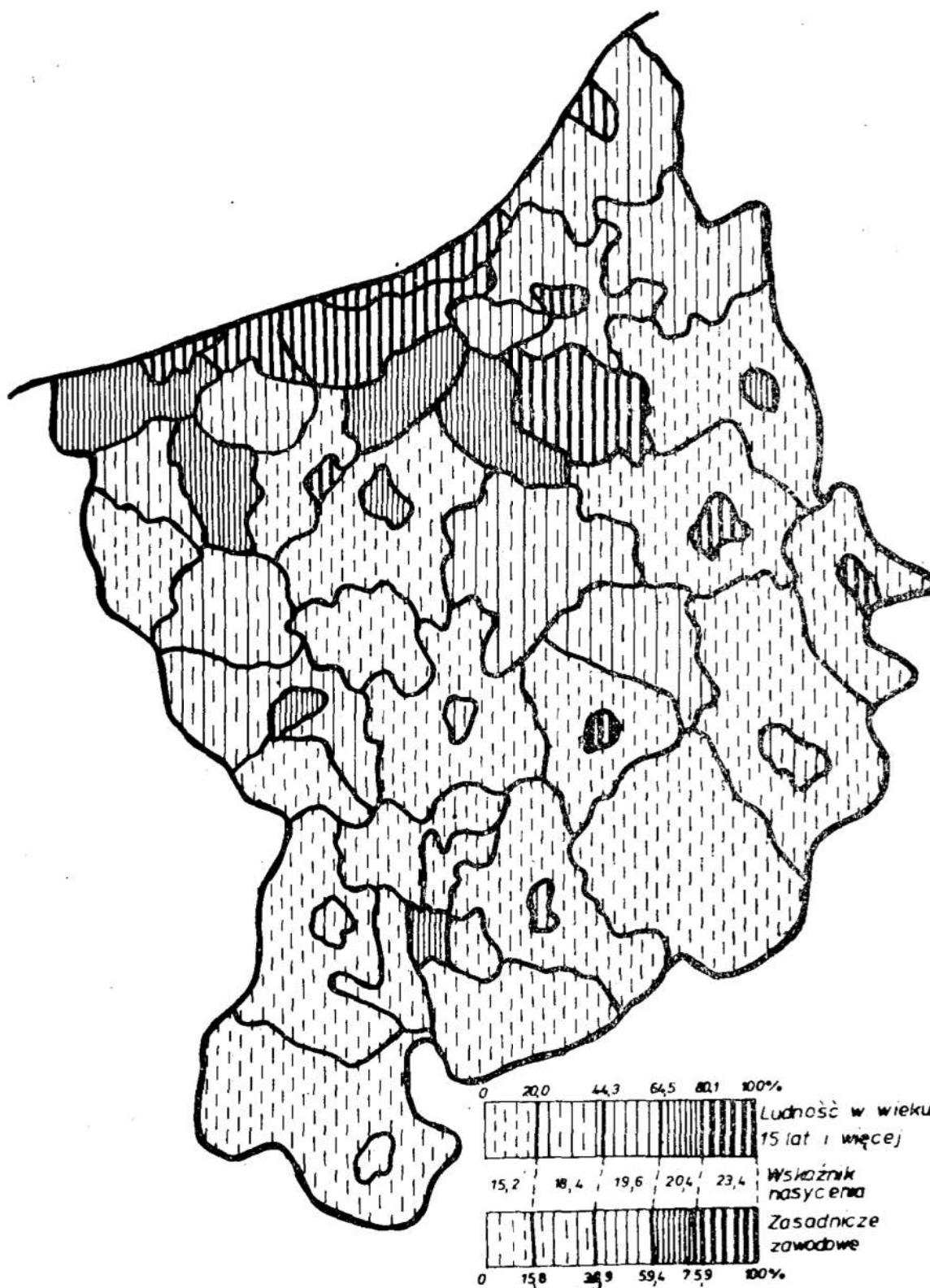
KONCENTRACJA PRZESTRZENNA LUDNOŚCI W WIEKU 15 LAT I WIĘCEJ
Z WYKSZTAŁCENIEM ZASADNICZYM ZAWODOWYM WEDŁUG GRUP
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM W 1978 R.

Numer grupy	Liczba jednostek	Ludność w wieku 15 lat i więcej		Z wykształceniem zas. zawodowym ^a		Wskaźnik nasycenia w %		
		osób	w %	osób	w %	min.	max.	średnia
I	19	66 437	20,0	10 126	15,8	13,87	16,52	15,24
II	13	80 476	24,3	14 822	23,1	16,71	19,55	18,42
III	1	67 183	20,2	13 137	20,5	19,55	19,55	19,55
IV	8	51 761	15,6	10 568	16,5	19,79	21,54	20,42
V	11	66 075	19,9	15 487	24,1	21,75	25,97	23,44
Razem	52	331 932	100,0	64 140	100,0	13,87	25,97	19,32

^a łącznie z niepełnym średnim zawodowym.

Zródło: Jak w tabeli 5.

W tym miejscu należy wyraźnie podkreślić, iż z jednej strony rozmieszczenie osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym było w województwie koszalińskim najbardziej równomierne spośród dotychczas omówionych poziomów wykształcenia (przede wszystkim w miastach), z drugiej natomiast — odnotowano w badanym okresie najdalej idącą dekoncentrację tej subpopulacji (głównie w gminach).



Rys. 5 Koncentracja ludności w wieku 15 lat i więcej z wykształceniem zasadniczym zawodowym w województwie koszalińskim w 1978 roku.

Analiza przestrzennego rozmieszczenia osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym w 1978 r., dokonana w oparciu o dane z tabeli 7 oraz o mapę koncentracji tej subpopulacji w województwie koszalińskim (rys. 5), w pełni potwierdza wyżej podane sformułowania. Tym niemniej można dostrzec w tym rozmieszczeniu pewną prawidłowość. Okazuje się, iż do wyodrębnionych grup o relatywnie niższych wskaźnikach nasycenia kadrami osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym zakwalifikowały się jednostki terytorialne usytuowane głównie w południowej części województwa, natomiast do grup o wyższych wskaźnikach — miasta i gminy leżące w północnej części województwa, a także miasta: Świdwin, Złocieniec, Bobolice i Biały Bór.

ZAKOŃCZENIE

Zasadniczym celem artykułu było rozpoznanie zmian zachodzących w poziomie wykształcenia ludności w miastach i w gminach województwa koszalińskiego w latach 1970—1978. Szczegółowa analiza zebranego i opracowanego materiału ukazała bardzo zróżnicowany, aczkolwiek wszechstronny obraz sytuacji w tym zakresie. Umożliwia on nie tylko dokonanie ogólnej oceny, ale również prowadzenie dalszych, bardziej szczegółowych badań nad wykształceniem ludności w województwie koszalińskim, bądź w wybranych jednostkach terytorialnych. W badaniach tych należałoby uwzględnić nie tylko pozostałe cechy badanej zbiorowości (np. płeć, wiek, stosunek do pracy, źródło utrzymania), ale również szereg istotnych zagadnień takich jak: stopień zgodności zawodu wyuczonego z wykonywanym, poziom wykształcenia zatrudnionych w gospodarce społecznej, bądź związek między liczbą aktualnie uczącej się młodzieży a potrzebami wynikającymi z rozwoju społeczno-gospodarczego województwa lub wybranych jego obszarów.

Warto pamiętać o tym, iż w prowadzonej polityce pełnego zatrudnienia uwzględnia się także konkretną sytuację demograficzną. Po wykorzystaniu istniejących rezerw zasobów pracy i po okresie ich obfitego dopływu zaznacza się w następnych latach zdecydowane zmniejszenie liczby ludności w wieku produkcyjnym, wchodzącej na rynek pracy, co z kolei zaostrza kryteria racjonalizacji nie tylko zatrudnienia, ale również rozmiarów przestrzennych przemieszczeń osób w wieku zdolności do pracy. Te radykalne zmiany wymagają stworzenia konkretnych warunków umożliwiających bardziej oszczędne gospodarowanie zasobami pracy, wśród których poczesne miejsce zajmuje zwiększenie działań i wysiłków w zakresie podnoszenia poziomu wykształcenia ludności oraz stopnia przygotowania zawodowego pracowników. Rów-

nocześnie w wysiłkach tych należy przeciwdziałać nadmiernej i niekontrolowanej migracji najbardziej aktywnych jednostek z terenów mniej rozwiniętych gospodarczo (głównie z obszarów wiejskich) do centrów przemysłowo-miejskich, albowiem ten swoisty „drenaż” może doprowadzić do zakłóceń w strukturach demograficznych i społeczno-zawodowych ludności pozostającej na wsi, a także stworzyć określoną barierę dla dalszego rozwoju nie tylko obszarów odpływowych, ale również i całego województwa²⁵.

PRZYPISY

¹ Por.: *Założenia problemu węzłowego na lata 1981—1985*. „Studia Demograficzne” 1980, nr 2/60, s. 148—151; J. Z. Holzer: *Demografia*. PWE, Warszawa 1980, s. 11—22.

² W. Kawalec: *Okręgi przemysłowe i regiony ekonomiczne w Polsce*. PWE, Warszawa 1965, s. 57; K. Secomski: *Polityka społeczno-ekonomiczna. Zarys teorii*. PWE, Warszawa 1977, s. 367 i nast.

³ K. Secomski: *Demografia — ekonomika i polityka regionalna oraz rozwój społeczno-gospodarczy*. „Studia Demograficzne” 1980, nr 2/60, s. 3—22; J. Z. Holzer: *Demograficzne determinanty polityki regionalnej*. „Studia Demograficzne”, j. w., s. 25—29 oraz K. Secomski: *Aktualne problemy demograficzne*. „Rada Narodowa, Gospodarka, Administracja” 1982, nr 1, s. 3—5.

⁴ K. Secomski: *Polityka społeczno-ekonomiczna...*, j. w., s. 377; Tegoż: *Demografia — ekonomika i polityka...* j. w., s. 5.

⁵ S. Borowski: *Zależność reprodukcji ludności od poziomu wykształcenia w Poznaniu*. „Poznańskie Roczniki Ekonomiczne” 1977, t. 28, s. 173—195.

⁶ M. Kędelski: *Transfer funduszu wykształcenia ludności ze wsi do miast*. „Wiadomości Statystyczne” 1975, nr 3, s. 15; *Wewnętrzne migracje ludności do miast i aglomeracji miejskich*. „Statystyka Polski” nr 123, GUS, Warszawa 1979, s. 72—89 oraz M. Latuch: *Demografia społeczno-ekonomiczna*. PWE, Warszawa 1980, s. 332—333.

⁷ Por.: A. Strzelecki: *Zmiany poziomu wykształcenia ludności*. W: *Zmiany struktury zawodowej ludności województwa koszalińskiego w latach 1950—1985*. Praca zbiorowa pod red. E. Z. Zdrojewskiego. KONB, Koszalin 1973, s. 98 i nast.; E. Z. Zdrojewski: *Problematyka demograficzna Pomorza Środkowego w latach 1950—1990*. KONB, Koszalin 1976, s. 85.

⁸ E. Rosset: *Demografia Polski*, t. I. PWN, Warszawa 1975, s. 394—396.

⁹ Przyjęty w artykule podział terytorialny jest swoistą modyfikacją obowiązującego nadal podziału administracyjnego województwa koszalińskiego z dnia 8 stycznia 1976 r., a badaniami objęto łącznie 52 jednostki (17 miast i 35 gmin), przy czym każda z nich traktowana jest równorzędnie.

¹⁰ Por.: *Statystyka ludności*. „Statystyka w praktyce”, PWE, Warszawa 1972, s. 99 oraz J. Z. Holzer: *Demografia*. j. w., s. 159—160.

¹¹ E. Rosset: *Demografia Polski*, j. w., s. 387.

¹² K. Kuciński: *Koncentracja przestrzenna ludności w Polsce w latach 1946—1976*. „Studia Demograficzne” 1979, nr 57/58, s. 63—64.

¹³ Istota i znaczenie tych mierników oraz mechanizm tworzenia krzywej kon-

centracji zostały szerzej omówione przez J. A. Niekrasza w artykule: *Koncentracja ludności wiejskiej w województwie koszalińskim i słupskim w 1975 roku*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1977, nr 1, s. 132—136.

¹⁴ Praktycznie nie można było podzielić liczby ludności w wieku 15 lat i więcej na pięć równych grup, albowiem najmniejszą jednostką niepodzielną było miasto lub gmina, w wyniku czego podział ten jest jedynie zbliżony do zamierzonego.

¹⁵ W. Syrek: *Elementy demografii*. Uniwersytet Śląski, Katowice 1980, s. 87.

¹⁶ J. A. Niekrasz: *Zmiany w strukturach demograficznych ludności wiejskiej w województwach koszalińskim i słupskim*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1980, nr 2, s. 154—171; J. A. Niekrasz, J. Siedlak: *Rozmiary, zasięgi i kierunki ruchów wędrowniczych ludności w miastach i gminach Pomorza Środkowego*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1981, nr 1, s. 19—26 oraz J. A. Niekrasz, J. Siedlak, E. Z. Zdrojewski: *Przemieszczenia ludności na Pomorzu Środkowym w latach 1975—1978*. KONB, Koszalin 1981, s. 32—36.

¹⁷ Por. E. Z. Zdrojewski: *Problematyka demograficzna...*, j. w., s. 86—87.

¹⁸ K. Secomski: *Polityka społeczno-ekonomiczna...*, j. w., s. 374 i nast.

¹⁹ Tamże, s. 187 i 339 oraz J. Siedlak: *Wybór szkoły i zawodu. Z badań nad młodzieżą w Koszalinie*. KONB, Koszalin 1975, s. 69—73; J. A. Niekrasz, J. Siedlak, E. Z. Zdrojewski: *Przemieszczenia ludności...*, j. w., s. 153—155.

²⁰ *Rozmieszczenie i migracja ludności a system osadniczy Polski Ludowej*. „Prace Geograficzne” 1977, nr 117, s. 81.

²¹ M. Jasiulewicz, J. A. Niekrasz: *Zmiany w przestrzennym rozmieszczeniu ludności wiejskiej w gminach województwa koszalińskiego w latach 1970—1978*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1980, nr 4, s. 61—63.

²² J. Z. Holzer: *Demografia*. j. w., s. 160—161.

²³ Przykładowo w 1973 r. opracowano między innymi „Raport o Stanie Oświaty w PRL”.

²⁴ J. Siedlak: *Wybór szkoły i zawodu...*, j. w., s. 214.

²⁵ Por.: K. Secomski: *Polityka społeczno-ekonomiczna...*, j. w., ss. 183—184 i 339.

JERZY WILCZKO

STRUKTURA ZATRUDNIENIA W INFRASTRUKTURZE SPOŁECZNEJ WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

1. WPROWADZENIE

Liczba osób pracujących w urządzeniach i instytucjach infrastruktury społecznej¹ stanowi podstawowy miernik jej potencjału usługowego. Wskazuje również — zwłaszcza gdy wielkości te zestawimy z ogólną liczbą zatrudnionych w gospodarce narodowej — na rolę infrastruktury społecznej w życiu społeczno-ekonomicznym województwa (regionu).

Wielkość zatrudnienia w infrastrukturze uzależniona jest od szeregu czynników — liczby ludności, powierzchni jednostki administracyjnej, stopnia urbanizacji, ilości i różnorodności placówek i instytucji infrastrukturalnych, itp.

Ilość i różnorodność placówek — a więc pośrednio i wielkość oraz struktura zatrudnienia — uzależniona jest również od społeczno-ekonomicznych i przyrodniczych warunków rozwoju danej jednostki administracyjnej. Posiadanie przez miasto lub gminę warunków przyrodniczych i ekonomicznych sprzyjających rozwojowi turystyki powodować będzie dążenie do wyposażenia jej w urządzenia związane z obsługą ruchu turystycznego. Rozwój turystyki oznacza istnienie urządzeń o zasięgu ponadregionalnym, a więc i bezpośredni wpływ infrastruktury społecznej na rozwój gospodarczy.

Analogiczna — jak w przypadku turystyki — sytuacja występować może i w przypadku innych urządzeń i placówek infrastrukturalnych — zwłaszcza w zakresie lecznictwa uzdrowiskowego, szpitali, niektórych placówek kulturalnych, szkolnictwa (zwłaszcza wyższego), itp. Są to dziedziny infrastruktury „obejmujące urządzenia, których lokalizacja zależy od występowania określonego środowiska naturalnego lub intelektualnego”².

Przyjmując, że wielkość i struktura zatrudnienia stanowią o potencjale usługowym placówek infrastrukturalnych, charakterystyka zatrudnienia „może być równocześnie wstępem do poznania ogólnych cech rozwoju i rozmieszczenia infrastruktury społecznej jako pewnego podsystemu gospodarki narodowej”³.

Dokąd charakterystyka zatrudnienia stanowić będzie wstępny etap poznania cech rozwoju infrastruktury, dotąd nie narażamy się na zarzut niedoceniaenia znaczenia innych czynników, współdecydujących o jej rozwoju. Bowiem „agregując infrastrukturę społeczną poprzez proste sumowanie liczb zatrudnionych, pomniejsza się znaczenie tych działów, w których relatywnie dużą rolę odgrywa wyposażenie materialne. Dlatego — jak się wydaje — dla scharakteryzowania infrastruktury społecznej konieczne jest uwzględnianie jednocześnie rozmiarów majątku trwałego w wyrażeniu naturalnym i zatrudnienia pracowników działalności podstawowej”⁴.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie struktury zatrudnienia w urządzeniach i instytucjach infrastruktury społecznej w województwie koszalińskim oraz jej zmian w latach 1970—1980, jak również — prezentacja wyników wstępnego podziału zbioru jednostek administracyjnych województwa (obiektów) na podgrupy (rejony) o podobnych strukturach zatrudnienia.

2. STRUKTURA ZATRUDNIENIA W LATACH 1970—1980

W 1970 roku w placówkach infrastruktury społecznej województwa zatrudnionych było 16 290 pracowników, z tego 285 (1,7%) w dziale „nauka i rozwój techniki”, 7 429 pracowników (45,6%) w dziale „oświata i wychowanie”, 1 264 pracowników (7,8%) w dziale „kultura i sztuka” oraz 7 312 pracowników (44,9%) w działach „ochrona zdrowia i opieka społeczna” oraz „kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek”. W strukturze zatrudnienia wiodącą rolę odgrywały więc trzy działy: oświata i wychowanie oraz zagregowane działy: ochrona zdrowia i opieka społeczna oraz kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek. Łącznie w placówkach do tych działów zaliczonych, zatrudnionych było 14 741 pracowników, co stanowiło 90,5% zatrudnienia w infrastrukturze społecznej województwa.

W 1975 roku w infrastrukturze zatrudnionych było 20 962 pracowników, tj. o 4672 osoby (28,7%) więcej niż w 1970 roku. W placówkach „nauki i rozwoju techniki” zatrudnionych było 779 pracowników (3,7%), w dziale „oświata i wychowanie” — 9124 pracowników (43,6%), w dziale „kultura i sztuka” — 1132 pracowników (5,4%), w placówkach ochrony zdrowia — 8550 pracowników (37,1%) a w dziale „kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek” — 2145 pracowników (10,2%).

W 1980 roku liczba pracowników urządzeń i instytucji infrastrukturalnych wzrosła do 25 398 osób, a więc o 21,2% w stosunku do 1975 roku i o 55,9% w stosunku do 1970 roku. W poszczególnych działach infrastruktury społecznej zatrudnionych było:

— nauka i rozwój techniki	— 404 osoby (1,6%),
— oświata i wychowanie	— 10109 osób (39,8%),
— kultura i sztuka	— 1398 osób (5,5%),
— ochrona zdrowia i opieka społeczna	— 10236 osób (40,3%),
— kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek	— 3251 osób (12,8%

ogólnej liczby zatrudnionych w infrastrukturze).

Z porównania wskaźników struktury zatrudnienia według działów infrastruktury społecznej wynika, że w badanym okresie nastąpił:

- 1) systematyczny spadek udziału zatrudnienia w urządzeniach i instytucjach „oświaty i wychowania” (łącznie o 5,8% w latach 1970—1980),
- 2) spadek udziału zatrudnionych w placówkach kultury i sztuki z 7,8% w 1970 roku do 5,5% w latach 1978—1980 (łącznie o 2,3%),
- 3) systematyczny wzrost udziału zatrudnionych w placówkach ochrony zdrowia (z 37,1% w 1975 roku do 40,3% w 1980 roku) oraz urządzeniach i instytucjach kultury fizycznej, turystyki i wypoczynku (z 10,2% w 1975 roku do 13,0% w 1979 roku i 12,8% w 1980 roku).

Mimo sygnalizowanych zmian ogólny obraz struktury zatrudnienia według działów infrastruktury nie uległ — jak się wydaje — zasadniczym zmianom. Nadal podstawowymi — jeśli chodzi o wielkość zatrudnienia — działami infrastruktury są „oświata i wychowanie” oraz „ochrona zdrowia i opieka społeczna”. Rolę „uzupełniającą” zdaje się spełniać dział „kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek”, w którym zatrudnionych jest powyżej 10% pracowników infrastruktury społecznej województwa.

3. STRUKTURA ZATRUDNIENIA W MIASTACH I GMINACH WOJEWÓDZTWA

Przedstawione wyżej wskaźniki struktury zatrudnienia stanowią wartości średnie, będące „wypadkową” wskaźników struktury zatrudnienia w poszczególnych miastach i gminach wchodzących w skład województwa. W strukturze całego województwa oddziaływanie czynników lokalnych — zarówno przyrodniczych, społecznych jak i ekonomicznych, jest stłumione w wyniku „uśrednienia” wartości poszczególnych wskaźników. Ich wartości dla całego województwa nie dają obrazu zróżnicowania istniejącego w mniejszych jednostkach administracyjnych (miastach i gminach). Potwierdzeniem tego przypuszczenia są informacje przedstawione w tabeli 1, a ilustrujące strukturę zatrudnienia w pięciu działach infrastruktury społecznej według miast i gmin w 1980 roku.

Udział zatrudnienia w dziale „nauka i rozwój techniki” wynosi średnio w województwie 1,6%, przy czym w miastach — 0,8% a w gmi-

Tabela 1

STRUKTURA ZATRUDNIENIA W INFRASTRUKTURZE SPOŁECZNEJ
W 1980 ROKU

Wyszczególnienie	Udział zatrudnionych w					
	infrastrukturze społecznej	nauka i rozwój techniki	oświata i wychowanie	kultura i sztuka	ochrona zdrowia i opieka społeczna	kultura fizyczna turystyka i wypoczynek
1	2	3	4	5	6	7
Województwo	100,0	1,6	39,8	5,5	40,3	12,8
Miasta —						
razem	100,0	0,8	36,6	5,8	44,8	12,0
Koszalin	100,0	1,9	39,6	9,8	36,9	11,8
Barwice	100,0	—	70,2	12,8	15,9	1,1
Białogard	100,0	0,1	37,4	2,8	54,4	5,3
Biały Bór	100,0	—	86,8	12,4	—	0,8
Bobolice	100,0	—	64,0	9,7	25,7	0,6
Czaplinek	100,0	—	59,1	6,9	27,5	6,5
Darłowo	100,0	—	52,1	5,2	25,1	17,6
Drawsko						
Pomorskie	100,0	—	30,5	4,6	56,6	8,3
Kalisz						
Pomorski	100,0	—	55,1	4,2	26,3	14,4
Karlino	100,0	—	58,9	13,0	24,0	4,1
Kołobrzeg	100,0	0,2	22,9	2,5	53,5	20,9
Polanów	100,0	—	64,1	13,3	22,6	—
Połczyn Zdrój	100,0	—	13,4	1,6	79,8	5,2
Sianów	100,0	—	49,6	10,1	37,2	3,1
Szczecinek	100,0	0,6	45,0	2,2	43,4	8,8
Świdwin	100,0	—	52,9	4,0	33,7	9,4
Złocieniec	100,0	—	50,3	6,6	29,8	13,3
Gminy razem	100,0	5,0	53,8	4,1	20,6	16,5
Barwice	100,0	—	66,7	3,2	30,1	—
Będzino	100,0	—	80,7	7,3	12,0	—
Białogard	100,0	—	60,2	6,5	33,3	—
Biały Bór	100,0	—	59,1	6,8	34,1	—
Biesiekierz	100,0	—	51,2	1,2	47,6	—
Bobolice	100,0	—	61,5	1,8	36,7	—
Brzeźno	100,0	—	77,5	8,2	14,3	—
Czaplinek	100,0	—	90,4	3,2	4,3	2,1
Darłowo	100,0	—	58,6	3,4	3,4	34,6
Drawsko						
Pomorskie	100,0	—	90,9	1,8	6,4	0,9
Dygowo	100,0	—	43,2	2,7	54,1	—

1	2	3	4	5	6	7
Gościno	100,0	—	39,4	4,4	53,1	3,1
Grzmiąca	100,0	—	74,5	5,5	20,0	—
Kalisz						
Pomorski	100,0	—	77,4	22,6	—	—
Karlino	100,0	—	100,0	—	—	—
Kołobrzeg	100,0	0,7	21,8	1,0	20,5	56,0
Malechowo	100,0	—	77,4	6,1	16,5	—
Manowo	100,0	58,5	30,5	0,8	9,4	0,8
Mielno	100,0	—	23,6	2,0	4,9	69,5
Ostrowice	100,0	—	64,4	11,1	24,5	—
Polanów	100,0	—	31,7	1,1	67,2	—
Połczyn Zdrój	100,0	—	71,1	9,3	17,5	2,1
Rąbino	100,0	—	39,6	3,7	56,7	—
Rymań	100,0	—	76,5	3,7	19,8	—
Sianów	100,0	—	57,4	6,5	11,5	24,5
Siemyśl	100,0	—	64,1	18,7	17,2	—
Silnowo	100,0	—	74,2	6,2	19,6	—
Sławoborze	100,0	—	73,6	5,6	18,9	1,9
Szczecinek	100,0	—	90,2	2,9	5,4	1,5
Swidwin	100,0	—	88,2	3,5	8,3	—
Świąszyno	100,0	5,4	75,0	6,5	13,1	—
Tychowo	100,0	—	79,6	7,8	11,0	1,6
Ustronie						
Morskie	100,0	—	16,0	3,4	23,8	56,8
Złocieniec	100,0	—	76,0	5,8	17,3	0,9
Wierzchowo	100,0	—	90,5	6,3	3,2	—

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych WUS w Koszalinie

nach 5,0%. Zatrudnieni w tym dziale skupieni są zaledwie w siedmiu jednostkach administracyjnych województwa (w 4 miastach i 3 gminach) a ich udział w lokalnych placówkach infrastruktury waha się od 0,1% (miasto Białogard) do 58,5% (gmina Manowo, na terenie której działalność prowadzi Instytut Ziemiaka).

Przy średnim dla województwa udziale zatrudnienia w dziale „oświata i wychowanie” wynoszącym 39,8% z tego w miastach 36,6%, a w gminach — 53,8%) wartości wskaźników struktury wahają się od 13,4% (miasto Połczyn Zdrój) do 100,0% (gmina Karlino). Wartości wskaźnika udziału niższe od średniego w województwie wystąpiły w 5 miastach i 7 gminach.

W placówkach kulturalnych pracowało średnio 5,5% zatrudnionych w infrastrukturze społecznej województwa, przy czym w miastach wskaźnik osiągnął wartość 5,8% a w gminach — 4,1%. Wartości ekstremalne wskaźnika udziału wynosiły odpowiednio: minimalna — 0,0 (gmina Karlino), maksymalna — 22,6% (gmina Kalisz Pomorski).

W placówkach „ochrony zdrowia i opieki społecznej” zatrudnionych było przeciętnie 40,3% pracujących w infrastrukturze społecznej województwa, przy czym w miastach udział ten wynosił średnio 44,8%, a w gminach — 20,6%. W trzech jednostkach administracyjnych (miasto Biały Bór oraz gminy Kalisz Pomorski i Karlino) brak było zatrudnionych w tym dziale gospodarki narodowej. W pozostałych udział zatrudnienia wahał się od 3,2% (gmina Złocieniec) do 79,8% (miasto Połczyn Zdrój).

Działem infrastruktury, w którym zróżnicowanie udziału zatrudnienia było wyjątkowo duże jest „kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek”. Średnio w województwie w dziale tym zatrudnionych było 12,8% pracowników infrastruktury społecznej, z tego w miastach 12,0% a w gminach 16,5%. W mieście Polanowie oraz w 21 gminach wskaźnik udziału wynosił 0,0%. W pozostałych wahał się od 0,6% (miasto Bobolice) do 69,5% (gmina Mielno). Spośród 30 jednostek administracyjnych, w których udział zatrudnionych jest różny od zera, w 9 jest on wyższy od średniego udziału w województwie. Obok gminy Mielno, relatywnie wysoki udział zatrudnionych w kulturze fizycznej, turystyce i wypoczynku charakteryzuje miasto Kołobrzeg (20,9%) oraz gminy: Ustronie Morskie (56,8%), Kołobrzeg (56,0%) i Darłowo (34,6%).

4. OCENA PODOBIENSTWA STRUKTURY ZATRUDNIENIA W MIASTACH I GMINACH

Nawet pobieżne porównania struktur zatrudnienia w miastach i gminach województwa koszalińskiego wskazują, że niejednokrotnie struktury te różnią się między sobą bardzo istotnie. Wystarczy porównać choćby strukturę zatrudnienia w gminie Manowo nawet ze wszystkimi innymi strukturami, by uchwycić skalę istniejących różnic. Z drugiej strony, struktury zatrudnienia w wielu miastach i gminach są do siebie podobne. Przykładem tego mogą być struktury zatrudnienia w gminach Gościno i Rąbino czy też w gminach Sławoborze, Wierzchowo, Rymań, Połczyn Zdrój.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że mówiąc o podobieństwie struktur nie mamy na uwadze ich identyczności. „Podobieństwo obiektów jest rozumiane jako podobieństwo w sensie wartości zmiennych zaobserwowanych w tych obiektach”⁵.

Zaobserwowane prawidłowości (istnienie jednocześnie grup jednostek o podobnych i grup jednostek o bardzo różniących się strukturach) stanowią podłoże podjętej próby podziału zbioru jednostek administracyjnych województwa (obiektów) na podgrupy jednostek (rejonów) o po-

dobnych strukturach zatrudnienia w placówkach infrastruktury społecznej według działów.

Rejonizację województwa koszalińskiego z punktu widzenia podobieństwa struktur zatrudnienia przeprowadzono, korzystając z rozwiązań metodologicznych zaproponowanych przez S. Chomańskiego i A. Sokołowskiego⁶.

Zgodnie z powyższą metodą miarę podobieństwa dwóch struktur określa relacja:

$$P^*_{ij} = \sum_{k=1}^r \min(p_{ik}, p_{jk}),$$

gdzie: i, j — numery obiektów,

k — numer składnika struktury,

p_{ik} — udział k -tego składnika w strukturze obiektu i ,

p_{jk} — udział k -tego składnika w strukturze obiektu j .

P^*_{ij} może przyjmować wartości z przedziału $(0, 1)$, przy czym jeżeli struktury „ i ” i „ j ” są całkowicie różne to $P^*_{ij} = 0$, a jeżeli identyczne, to $P^*_{ij} = 1$.

Przy podziale 52-elementowego zbioru struktur zatrudnienia w miastach i gminach województwa koszalińskiego utworzono symetryczną macierz kwadratową P^*_{ij} , zawierającą — dla wygody — nie miary podobieństwa a miary braku podobieństwa między dwoma strukturami, określoną wzorem:

$$P_{ij} = 1 - P^*_{ij}$$

Jako kryterium braku podobieństwa przyjęto $\alpha = 0,3$.

W wyniku zastosowania zaproponowanego przez S. Chomańskiego i A. Sokołowskiego algorytmu taksonomicznego grupowania obiektów wyodrębniono 5 grup miast i gmin podobnych ze względu na strukturę działową zatrudnienia w urządzeniach i instytucjach infrastruktury społecznej. A mianowicie:

Grupa I — 24-elementowa, w skład której wchodzi miasta: Barwice, Bobolice, Czaplonek, Darłowo, Kalisz Pomorski, Karlino, Polanów, Świdwin, Złocieniec oraz gminy: Barwice, Białogard, Biały Bór, Bobolice, Brzeźno, Grzmiąca, Malechowo, Ostrowice, Połczyn Zdrój, Rymań, Sianów, Siemyśl, Silnowo, Sławoborze i Wierzchowo.

Grupa II — 11-elementową tworzą: miasto Biały Bór oraz gminy: Będzino, Czaplonek, Drawsko Pomorskie, Kalisz Pomorski, Karlino, Szczecinek, Świdwin, Świeszyno, Tychowo i Złocieniec.

Grupę III — 8-elementową tworzą miasta: Koszalin, Białogard, Sianów, Szczecinek oraz gminy: Biesiekierz, Dygowo, Gościno i Rąbino.

Czteroelementową grupę IV tworzą miasta: Drawsko Pomorskie, Kołobrzeg i Połczyn Zdrój oraz gmina Polanów.

W skład grupy V wchodzi trzy gminy: Kołobrzeg, Mielno i Ustronie Morskie.

Jako jednostki administracyjne samodzielne, które nie weszły w skład żadnej z grup pozostały gminy Darłowo i Manowo. Na wykresie gminy te oznaczono jako grupę VI.

Strukturę zatrudnienia w wyodrębnionych w badaniu grupach (rejonach) przedstawiono w tabeli 2.

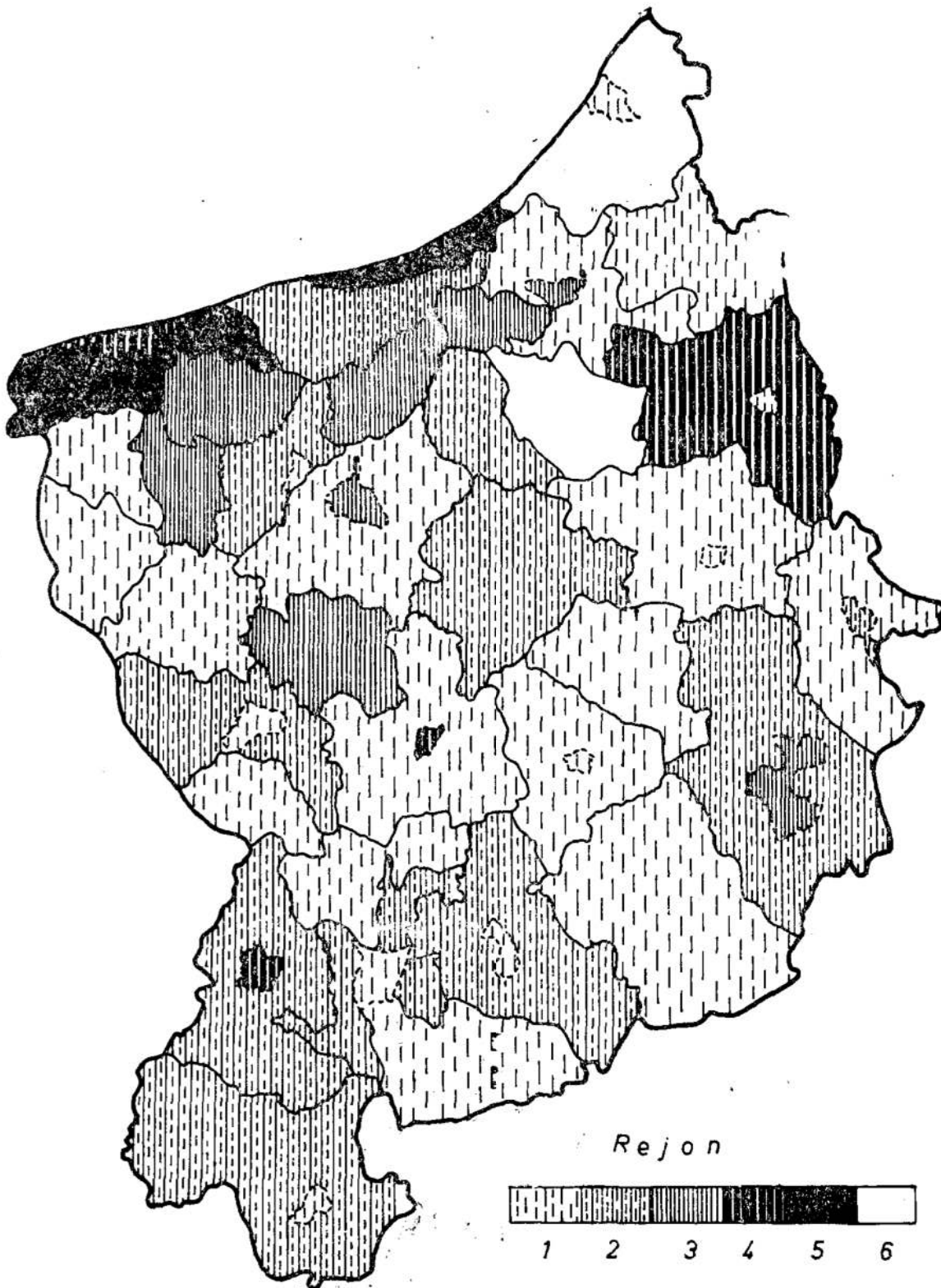
Tabela 2

STRUKTURA ZATRUDNIENIA W INFRASTRUKTURZE SPOŁECZNEJ
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM W 1980 ROKU WEDŁUG
WYODRĘBNIONYCH GRUP (REJONÓW)

Wyszczególnienie	Udział zatrudnionych w					
	infrastruktury społecznej	w tym				
		nauka i rozwój techniki	oświata i wychowanie	kultura i sztuka	ochrona zdrowia i opieka społeczna	kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek
Województwo	100,0	1,6	39,8	5,5	40,3	12,8
Grupa I	100,0	—	59,8	6,6	25,8	7,8
Grupa II	100,0	0,4	85,5	6,2	7,0	0,9
Grupa III	100,0	1,3	40,6	7,3	41,0	9,8
Grupa IV	100,0	0,1	22,0	2,5	60,1	15,3
Grupa V	100,0	0,2	21,7	2,0	12,7	63,4
Gmina Darłowo	100,0	—	58,6	3,4	3,4	34,6
Gmina Manowo	100,0	58,5	30,5	0,8	9,4	0,8

Zródło: obliczenia własne

Grupa I obejmuje miasta i gminy o bardzo dużym udziale zatrudnienia w dziale „oświata i wychowanie” (średnio 59,8%). W poszczególnych obiektach tworzących grupę udział zatrudnienia w tym dziale waha się od 52,1% (miasto Darłowo) do 77,5% (gmina Brzeźno). W żadnym z obiektów grupy nie występuje zatrudnienie w dziale „nauka i rozwój techniki”, wyższy o 1,1% niż średni w województwie jest udział zatrudnienia w dziale „kultura i sztuka” a niższy odpowiednio o 14,5% i 5,0% udział zatrudnionych w działach „ochrona zdrowia



Rys. 1. Struktura zatrudnienia w infrastrukturze społecznej według rejonów:

i opieka społeczna" oraz „kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek". Podstawową cechą charakterystyczną obiektów tej grupy jest jednak wyższy o 20,0% niż średnio w województwie udział zatrudnienia w placówkach oświaty i wychowania i niższy o 14,5% udział zatrudnienia w placówkach ochrony zdrowia i opieki społecznej.

Grupa II obejmuje miasta i gminy o zdecydowanej przewadze w strukturze zatrudnienia działu „oświata i wychowanie". Przy średnim udziale zatrudnienia w tym dziale w województwie wynoszącym 39,8%, w obiektach grupy II wynosi ono aż 85,5% i waha się w poszczególnych obiektach od 75,0% (Świeszyno) do 100,0% (gmina Karlıno). Nieco wyższy niż w województwie (o 0,7%) jest udział zatrudnienia w „kulturze i sztuce" a zdecydowanie niższy w trzech pozostałych działach infrastruktury społecznej. Podstawowa różnica pomiędzy grupą I i II polega — jak się wydaje — na udziale zatrudnienia w oświacie i wychowaniu. W grupie I udział zatrudnienia w dwóch głównych dla grupy działach („oświata i wychowanie", „ochrona zdrowia i opieka społeczna") jest równy udziałowi zatrudnionych w samej oświacie i wychowaniu w obiektach grupy II.

Rys charakterystyczny obiektów grupy III stanowi proporcjonalny — w zestawieniu ze strukturą wojewódzką — rozdział zatrudnionych pomiędzy dwie główne dziedziny infrastruktury w województwie (oświata i wychowanie oraz ochrona zdrowia i opieka społeczna) oraz relatywnie najmniejsze — spośród wszystkich grup — różnice w udziale dwóch pozostałych działów infrastruktury.

W grupie IV znalazły się cztery obiekty o przeważającym udziale zatrudnienia w ochronie zdrowia i opiece społecznej. Wynosi on 60,1% i jest o 19,8% wyższy niż przeciętnie w województwie. Uzupełniającą cechą tych obiektów jest wyższy o 2,5% udział zatrudnienia w kulturze fizycznej, turystyce i wypoczynku. Udział zatrudnienia w kulturze i sztuce jest o 3,0% a w oświacie i wychowaniu o 17,8% niższy niż średnio w województwie.

Trzy obiekty wchodzące w skład grupy V charakteryzuje najbardziej odmienna od wojewódzkiej struktura zatrudnienia w infrastrukturze społecznej. Działem o podstawowym znaczeniu, w którym skupione jest 63,4% zatrudnionych jest kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek. We wszystkich pozostałych działach udział zatrudnionych jest znacznie niższy niż przeciętny udział w województwie.

Uzupełnienie wyodrębnionych rejonów stanowią dwie gminy, w których struktura zatrudnienia nie przypomina struktury żadnego z pozostałych obiektów. W gminie Darłowo zwraca uwagę bardzo wysoki udział zatrudnionych w oświacie i wychowaniu (58,6%) i blisko 3-krotnie wyższy niż średnio w województwie udział zatrudnienia

w kulturze fizycznej, turystyce i wypoczynku. W gminie Manowo podstawowym działem infrastruktury jest „nauka i rozwój techniki”, w którym to dziale skupiono 58,5% ogólnej liczby zatrudnionych w infrastrukturze społecznej gminy. Nieco niższy (o 9,3%) jest udział zatrudnionych w oświacie i wychowaniu a wielokrotnie niższy niż średnio w województwie udział zatrudnienia w trzech pozostałych działach infrastruktury.

Przeprowadzona analiza pozwoliła na wyodrębnienie grup obiektów podobnych ze względu na strukturę zatrudnienia w pięciu działach gospodarki narodowej zaliczanych do infrastruktury społecznej. Wyodrębniono 5 grup miast i gmin o stosunkowo jednorodnych wewnątrz i relatywnie najbardziej odmiennych na zewnątrz, strukturach zatrudnienia. Interpretacja uzyskanych wyników rejonizacji potwierdziła przy tym przydatność zastosowanej metody w analizach przemian strukturalnych zatrudnienia w infrastrukturze społecznej w przekroju podstawowych jednostek administracyjnych.

PRZYPISY

¹ Do infrastruktury społecznej zaliczono urządzenia i instytucje nauki i rozwoju techniki, oświaty i wychowania, ochrony zdrowia i opieki społecznej, kultury i sztuki oraz kultury fizycznej, turystyki i wypoczynku.

² *Infrastruktura społeczna w Polsce — stan i perspektywy*. Pod redakcją naukową K. Podolskiego. PWE. Warszawa 1978, s. 33.

³ J. Kroszel: *Infrastruktura społeczna w teorii i praktyce gospodarki socjalistycznej*. Instytut Śląski w Opolu. Opole 1974, s. 160.

⁴ W. Pukniel: *Infrastruktura społeczna Białostoczczyzny*. PWN. Warszawa 1974, s. 54.

⁵ M. Walesiak: *Metoda oceny podobieństwa struktur (na przykładzie struktury gałęziowej zatrudnienia w przemyśle uspołecznionym województw Polski w roku 1981)* „Wiadomości Statystyczne” 1982 nr 10, s. 11.

⁶ Por.: S. Chomętowski. A. Sokołowski: *Taksonomia struktur*. „Przegląd Statystyczny” t. 25, 1978 nr 2. PWN. Warszawa 1978.

OMÓWIENIA

Eugeniusz Buczak, Tadeusz Gasztold: *Ruch oporu na Pomorzu Zachodnim w latach 1939—1945*, KONB Koszalin 1980 r., nakład 1000 egz., s. 144.

Zwykle publikacje poważnych wydawnictw zyskują sobie licznych recenzentów i propagatorów. Takiego powodzenia nie mają oficyny regionalne i ich książki, co nie znaczy wcale, że te publikacje nie mają wartości godnej renomowanych wydawnictw. Taki pogląd odnosi się do publikacji Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, który ciągle dostarcza regionowi takich prac, jakich nie są w stanie podjąć wydawnictwa centralne. Temat ruchu oporu maksymalnie wyeksploatowany jest w odniesieniu do obszarów Polski centralnej, natomiast w stosunku do terenu Pomorza Zachodniego nie cieszył się powodzeniem. Stąd luka w wiedzy społeczeństwa o formach walki Polaków na tej ziemi z okupantem hitlerowskim. Doskonale ją wypełniła prezentowana książka autorów E. Buczaka i T. Gasztolda, którzy jej temat potraktowali w sposób niezwykle sumienny i badawczy, a więc odkrywczosć faktów i przyjętych tez powinna zaliczyć pracę na listę wcale nie przyczynkarskich opracowań z zakresu dziejów najnowszych, a już z pewnością wejdzie na stałe do bibliografii publikacji traktujących o historii Pomorza Zachodniego.

Zajrzyjmy w głąb tej książki, napisanej potoczystym językiem, wyposażonej miejscami w narrację dziennikarską. Składa się ona z czterech szczupłych, ale treściwych rozdziałów poprzedzonych wstępem i uzupełnionych wykazem źródeł, dokumentów i relacji osobistych bohaterów książki, którzy ocalają w nich od zapomnienia przeżyte kształty walki z wrogiem. I tu trzeba wymienić ich nazwiska: między innymi Stanisława Wilatera, Mariana Schroedlera, Emila Czaplńskiego, Jana Kubika, Huberta Klobarskiego, Kamrada Rogaczewskiego, Jana Szweda. Dodać wypada, że większość tych relacji znajduje się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Koszalinie. Zresztą udokumentowanie treści książki należy do jej mocnych stron i to ją kwalifikuje do rzędu publikacji naukowych.

We wstępie autorzy śledzą prace tych badaczy, od H. Kollataja do K. Ciechanowskiego, którzy przedstawiają rację państwowości polskiej do zleń nad Odrą i Bałtykiem. To repetytorium z problematyki pomorzoznawczej wprowadza czytelnika w tematykę książki. Wstęp pozwala na sygnalne ujęcie problemu ale jego merytoryczna rola w książce każe zastanowić się, czy formy walki o polskość Pomorza Zachodniego nie mogą stanowić odrębnego rozdziału?

Właśnie rozdział pierwszy przeznaczyl autorzy na ukazanie położenia i sytuacji środowisk polskich na Pomorzu Zachodnim w okresie międzywojennym. Natomiast „na terenie Pomorza Zachodniego znajdowało się około 20 tysięcy jeńców wojennych, wziętych do niewoli w czasie wojny polsko-niemieckiej w 1939 roku oraz ponad 200 tys. osób narodowości polskiej, przywiezionych w wyniku łapanek i aresztowań na roboty przymusowe” (s. 33 i 34).

W drugim rozdziale autorzy relacjonują przejawy działalności antyhitlerowskiej i formy oporu wobec okupanta niemieckiego. Do nich należałoby: zachowanie

godności osobistej i narodowej Polak i Polaków, wymiana informacji o stanie działań wojennych, oddziaływanie depresyjne na społeczeństwo niemieckie, ucieczki w głąb kraju, sabotaż w postaci złej pracy dla wrogiego pracodawcy, podpalanie gospodarstw, niszczenie pól, zła erka, zwolnione tempo pracy w zakładach przemysłowych, wreszcie gromadzenie broni, zdobywanie wiadomości zbrojeniczych i wojskowych w celu ich przekazania dla ruchu oporu w kraju. Oto przykłady takiego postępowania. Landrat szczecinecki donosił służącemu prezydentowi rejencji w Pile, że teren powiatu „opuściło w 1941 r. bez powodu (w jego rozumieniu — wtrącenie moje — S.K.) 15 polskich robotników, którzy udali się w niewiadomych kierunkach” (s. 43). Na przykładzie listów — wysłanych do kraju przez S. Sankowską, E. Świercza, L. Wawrzyniaka, W. Cegielskiego i innych, często okupionych śmiercią lub torturami (obozem) autorzy pokazują, jaką silną bronią było słowo prawdy o wojnie i wrogu, czasem raziło silniej Niemców niż kula.

Organizacjom konspiracyjnym istniejącym na Pomorzu Zachodnim poświęcili swoją uwagę niektórzy badacze, np. K. Ciechanowski, W. Kisieliwski-Leny, K. Kontrowicz, M. Sachtewicz, W. Sulewski, a nawet M. Wańkowicz i inni. Zadania monograficznego potraktowania tematu podjęli się E. Buczak i T. Gasztold w rozdziale trzecim. Przedmiotem ich rozważań stały się organizacje konspiracyjne: „Odra”, oddział partyzancki „Szyszki”, Kulasów, Polska Armia Powstańcza zwana VIII Korpusem Pomorskim lub częściej „Rządem Demokratycznej Polski”, Polska Organizacja Wojskowa i wreszcie ruch oporu w obozach jenieckich: Oflag II D Gross — Born — Klanino, Oflag II B Arnswalde — Choszczno, Oflag II C Woldenberg — Dobiegniew oraz obóz w Czarnem — Stalag II E Hammerstein bei Schlochaun.

O wielkości osiągnięć organizacji konspiracyjnych świadczy choćby taki fakt, że jedna z nich działająca w okolicach Erawska Pomorskiego w województwie koszalińskim doczekała się własnej broni. Jak wyznaje w swoich wspomnieniach cytowany w książce Jerzy Szwed „w Cybowie posiadaliśmy w 1944 r. 6 karabinów. Jednym z naszych zadań — jako organizacji — było opanowanie Kalisza Pomorskiego” (s. 106). Podobny stan uzbrojenia osiągnął batalion „Odry” działający w Juchowie, co potwierdza także w swoich wspomnieniach również cytowany w pracy Jerzy Lewandowski, pracujący w okresie okupacji we wsi Parsętko koło Szczecinka. Píše on „wiem, że w Juchowie, sąsiedniej wsi odbywały się ćwiczenia naszej organizacji. Pewnego razu w 1944 r. otrzymałem zadanie wykonania 30 bagniet wojskowych. Pracowałem w kuźni. Bagnety wykonałem i ukryłem” (s. 79). We wsi Jeziernik inny batalion „Odry” posiadał nawet radiostację uzyskaną prawdopodobnie ze zrzutów samolotów alianckich.

Właśnie zasługą autorów pozostaje wydobycie z zapomnienia wielu szczegółów z ruchu oporu, bardzo starannie udokumentowanych, co nadaje relacji wartość odkrywczą. Obok tego autorzy powiedzieli prawie wszystko o takich organizacjach, jak „Odra”, Oddziały partyzanckie „Szyszki”, Kulasów i Polskiej Armii Powstańczej.

E. Buczak i T. Gasztold w rozdziale piątym oceniają znaczenie ruchu oporu na Pomorzu Zachodnim. Słusznie zwracają uwagę na następujące fakty, a mianowicie na około 200 tysięcy Polaków na tym obszarze, blisko 5 tysięcy osób aktywnie uczestniczyło w ruchu oporu, który był zintegrowany z walką konspiracyjną prowadzoną w kraju. Ruch oporu pozytywnie oddziaływał na autochtonów i ludność polską, której jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi prezentowali „wysokie wartości patriotyczne i moralne, co pozwalało pogłębiać wiarę i nadzieję w prze-

trwanie niewoli” (s. 109). Działalność konspiracyjna, zwłaszcza w końcowym okresie okupacji, przyczyniała się do łagodzenia stosunku Niemców do ludności polskiej i robotników przywiezionych z podbitych krajów Europy. Członkowie ruchu oporu oddali nieocenione usługi żołnierzom polskim wyzwalamym Pomorze Zachodnie. Zgodzić się trzeba z wnioskami autorów, że „polski ruch oporu na obszarach wchodzących do 1945 r. w skład Trzeciej Rzeszy był jeszcze jednym świadectwem patriotyzmu, uporu w walce o przetrwanie i niepodległość” (s. 110) ojczyzny.

Niezbywalną zasługą E. Buczaka i T. Gaszolda jest wydobyć na światło dzienne pełną prawdę o ruchu oporu na Pomorzu Zachodnim w swojej książce. Jest ona nie tylko poważnym przyczynkiem naukowym w badaniach dziejów najmniejszych tego regionu, ale powinna stać się lekturą obowiązkową dla młodzieży koszalińskiej po to, aby poznała cenę wolności, bo jest to niepowtarzalna lekcja patriotyzmu. Tego nie można przegapić! Ta książka powinna trafić do szkół i placówek oświatowo-wychowawczych całego regionu, tylko czy na to pozwoli tysięczny nakład?

Stanisław Kończak

Barbara Polak: *Propaganda polityczna partii robotniczych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948*, s. 232.

Historiografia z zakresu najnowszych dziejów Pomorza Zachodniego wzbogaciła się o nową pozycję. Jest nią książka Barbary Polak poświęcona propagandzie partii robotniczych na tym obszarze w latach 1945—1948, wydana przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w 1981 roku.

Celem pracy — pisze autorka we wstępie — jest przedstawienie roli propagandy politycznej na Pomorzu Zachodnim w procesie przemian ustrojowych w latach 1945—1948. „Propaganda polityczna jako funkcja polityki obu partii robotniczych, odegrała pierwszoplanową rolę w upowszechnieniu programów partyjnych i kształtowaniu postaw ideologicznych, niejednolitego społeczeństwa okresu powojennego. Towarzyszyła ona wielkim przemianom politycznym i ekonomiczno-społecznym, jakie dokonały się w tych przełomowych dla Polski latach” (s. 5). Jednocześnie „w zamierzeniu autorki badania nad propagandą polityczną winny stać się istotnym uzupełnieniem dotychczasowych rozważań na temat przemian politycznych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948 (s. 6).

Praca została oparta o szeroką kwerendę archiwalną w archiwach partyjnych, państwowych i związkowych Koszalina, Szczecina i Warszawy oraz dotychczasową literaturę przedmiotu. Książka składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów, zakończenia oraz wykazu źródeł i literatury.

W rozdziale zatytułowanym „Metodologiczne aspekty teorii i praktyki propagandy politycznej” autorka stara się wyjaśnić pojęcie propagandy politycznej przytaczając różne definicje tego pojęcia. Ostatecznie przyjmuje definicję zawartą w pracy M. Szulczewskiego¹. Z kolei została omówiona funkcja propagandy

politycznej w działalności Polskiej Partii Robotniczej. Słusznie autorka podkreśla, że ulegała ona przekształceniu wraz ze zmianą strategii i taktyki partii w procesie umacniania się władzy ludowej. Szkoda, że nie przedstawiono roli i funkcji propagandy drugiej partii robotniczej — Polskiej Partii Socjalistycznej.

Kolejny drugi rozdział „Powstanie partii i stronnictw politycznych na Pomorzu Zachodnim” ukazuje problem tworzenia się partii i stronnictw politycznych na omawianym obszarze. Autorka wychodząc od kształtowania się procesów osadniczych przedstawia proces organizowania się obu partii robotniczych i stronnictw politycznych. Wydaje się, że bez większego uszczerbku dla wartości pracy, można byłoby zrezygnować z przedstawienia tego rozdziału, który opracowano w oparciu o bogatą już literaturę przedmiotu. Kwestie te zostały już dostatecznie przedstawione w pracach H. Rybickiego, Z. Głowackiego, L. Sierkowskiego, J. Wojciechowskiej i innych².

W trzecim rozdziale „System propagandy partyjnej” autorka przedstawia strukturę wojewódzkich instancji obu komitetów wojewódzkich. Omówiono zadania poszczególnych wydziałów i obsadę personalną. O ile szczegółowe scharakteryzowanie wydziału propagandy KW PPR i oddziału społeczno-zawodowego WKR PPS było niezbędne, to przedstawienie charakterystyki dalszych wydziałów (oddziałów) uważam już za zbędne. Czytelnika interesuje tylko aparat propagandowy obu partii robotniczych. Następnie omówiono także strukturę organizacyjną instancji powiatowych.

Interesująco przedstawiono rolę Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej w Szczecinie w działalności propagandowej, jako ważnego czynnika szkolenia kadr i działaczy partyjnych, chociaż brakuje danych o kadrze pedagogicznej tej szkoły i warunkach pracy.

Ważnym instrumentem oddziaływania propagandowego była prasa zwłaszcza regionalna. Problemy rozwoju prasy szczecińskiej stały się przedmiotem dalszych rozważań autorki. Słusznie podkreśla, że obok trudności technicznych i kadrowych na właściwe funkcjonowanie prasy na Pomorzu Zachodnim zaważył brak ściślejszych powiązań zespołów redakcyjnych ze stronnictwami politycznymi (s. 65). Z kolei autorka ukazuje dzieje rozwoju prasy zachodniopomorskiej. Wskazując na oddziaływanie prasy na społeczeństwo autorka nie ukazuje stopnia upowszechnienia czytelnictwa prasy przez członków obu partii robotniczych. Pewnym rozwiązaniem w tej kwestii byłoby podanie prenumeraty „Głosu Szczecińskiego” lub innych czasopism przez członków PPR i PPS, co w porównaniu do ogółu prenumeratorów stanowiłoby pewien punkt odniesienia.

Kolejny rozdział „Kierunki propagandy w okresie kształtowania się władzy ludowej na Pomorzu Zachodnim” ukazuje podstawowe kierunki propagandy politycznej w pierwszym okresie władzy ludowej. Działalność propagandowa koncentrowała się na sprawie zasiedlenia i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych, kształtowaniu się władzy ludowej, organizowaniu administracji, ukazywaniu wizji przyszłej Polski oraz zwalczaniu reakcyjnej propagandy rodzimej i obcej. Autorka słusznie podkreśliła fakt ogromnego zaangażowania się propagandowego PPR w problem zasiedlenia i zagospodarowania odzyskanych obszarów na północy i zachodzie. Jednocześnie wskazuje, że dokumenty PPR miały swoisty agitacyjny styl, wynikający z charakteru adresata i wytycznych klasyków marksizmu (s. 79—80). Propaganda obu partii robotniczych wiele wysiłku wkładała do upowszechnienia nowego kształtu geograficznego Polski. Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk określano jako spełnienie się aktu sprawiedliwości dziejowej (s. 82).

Istotne znaczenie w działalności propagandowej stanowiła kwestia integracji społeczeństwa zachodniopomorskiego. Problemy te omawia autorka w dalszej części tego rozdziału, wskazując na wysiłki PPR i PPS w tej dziedzinie. Kolejny problem to oddziaływanie obu partii na ludność rodzimą, a zwłaszcza włączenie jej do czynnej działalności politycznej, społeczno-gospodarczej i usuwaniu antagonizmów z ludnością napływową.

Wiele uwagi poświęca autorka kwestii organizowania się administracji państwowej i tworzeniu rad narodowych. W toku przygotowań do organizowania rad starano się zapoznać aktyw obu partii z istotą działalności rad narodowych jako organów władzy ludowej. Rozdział zamykają rozważania nad rolą ruchu robotniczego w działalności ruchu młodzieżowego, zawodowego i Polskiego Związku Zachodniego.

Piąty rozdział „Działalność propagandowa w okresie referendum ludowego i wyborów do Sejmu Ustawodawczego” stanowi bardzo szczegółowe studium działalności propagandowej obu partii w przygotowanie i przeprowadzenie głosowania ludowego oraz wyborów do Sejmu. Autorka uwypukliła znaczenie prowadzonej działalności propagandowej do zwycięstwa w referendum i wyborach Bloku Stronnictw Demokratycznych. Szczegółowo ukazano różne formy oddziaływania na społeczeństwo zachodniopomorskie oraz wkład w kampanie propagandową PPR, PPS oraz innych stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych a zwłaszcza Związku Walki Młodych. Zwycięstwo w wyborach do Sejmu sprzyjało umacnianiu się jedności klasy robotniczej i zacieśnianiu współdziałania między PPR i PPS. Wybory sejmowe zamykały etap walki z legalną opozycją o klasowy charakter państwa i koncepcję ustrojową Polski Ludowej. (s. 160)

Kolejny rozdział „Wkład propagandy politycznej obozu demokratycznego na Pomorzu Zachodnim w zjednoczeniu ruchu robotniczego” ukazuje rolę propagandy politycznej w kształtowaniu jedności działania klasy robotniczej i na sam proces zjednoczenia ruchu robotniczego. Autorka starała się przedstawić oddziaływanie propagandowe obu partii na dokonujące się przemiany w świadomości ludzi pracy na sprawę zjednoczenia się PPR i PPS. Jednocześnie celem prowadzonej działalności propagandowej było przekonanie klasy robotniczej i ogół członków obu partii, że zjednoczona partia będzie lepiej kierować krajem i skuteczniej mobilizować ogół robotników do budownictwa nowego ustroju, umocni miejsce Polski w świecie. Zadaniem propagandy było także umocnienie ideowej jedności i przewyższeniu uczuciowej więzi z dawnymi nawykami i tradycją odrębnego działania (s. 172—173).

W dalszej części rozdziału autorka przedstawiła różne formy działalności propagandowej, które służyły zacieśnianiu więzi między obu partiami oraz procesy zjednoczeniowe w ruchu młodzieżowym. Ostatni problem podjęty w tym rozdziale to sytuacja w PPR i PPS po plenum sierpniowo-wrześniowym. Szkoda, że autorka zbyt ogólnie zaprezentowała ten problem. Brakuje bowiem jakieś formy i metody oddziaływania propagandowego zastosowano wówczas dla wyjaśnienia i uzasadnienia przyjętych uchwał. Wiadomo, że uchwały te zostały bardzo różnie przyjęte w szeregach obu partii.

Ostatni rozdział „Problemy indywidualnego uczestnictwa działaczy partyjnych w propagandzie politycznej” jest opracowaniem socjologicznym opartym o kwestionariusz wywiadu. Autorka przeprowadziła go wśród 176 respondentów — działaczy. Sposób przedstawienia problemu jest bardzo interesujący a zamieszczone tabele prezentują różne aspekty tego zagadnienia. Dla czytelnika interesujące są zwłaszcza tabele 9 (przynależność do partii i stronnictw politycznych), 10 (przyna-

leżność do organizacji społecznych i młodzieżowych), 13 (osobisty udział w działalności agitacyjnej i propagandowej), 17 (skuteczność przypisywana poszczególnym formom działalności propagandowej) i 18 (samoocena przygotowania do roli propagandy a rodzaj ukończonego kursu). Ta forma zaprezentowania indywidualnego uczestnictwa w pracy propagandowej jest pożyteczną formą uzupełnienia badań historycznych.

Reasumując książka Barbary Polak jest interesującym wkładem w badania nad dziejami ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948. Jednocześnie autorka nie uniknęła kilku drobnych błędów i potknięć. Przykładowo źle napisano nazwisko Borzycki a nie Bożycki (s. 228), mimo, że na s. 43 jest napisane poprawnie. Podobnie Łach nie Zach (s. 232), rok 1946 a nie 1976 (s. 162). Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Praca byłaby bardziej przejrzysta i czytelna, gdyby w ramach poszczególnych rozdziałów wyodrębniono podrozdziały.

Przypisy

1. S. Kuśmierski, *Propaganda polityczna PPR w latach 1944—1948*. Warszawa 1976, s. 18.

2. H. Rybicki, *Partie i stronnictwa polityczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*. Poznań — Skupsk 1967; Z. Głowacki, *Z lat 1945—1955. Szkice o sytuacji politycznej na Pomorzu Zachodnim*. Koszalin 1971; L. Sierkowski, *Zjednoczenie ruchu robotniczego Zachodnim*. Warszawa — Poznań 1978; J. Wojciechowska, *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949*. Koszalin 1977 oraz inne opracowania (patrz bibliografia w pracy).

Stefan Żurawski

F. Adamski: *Socjologia małżeństwa i rodziny (wprowadzenie)*. PWN, Warszawa 1982, s. 325.

Rozwój cywilizacji, masowe utechniczanie społeczeństw i upowszechnianie emancypacji kobiet, to najogólniej rzecz biorąc zjawiska i procesy, które skłaniają naukowców wielu dyscyplin do podejmowania jednego z najstarszych problemów etnografii i socjologii — problemu rodziny. Bowiem te tendencje rozwojowe współczesnych społeczeństw stwarzają z jednej strony zagrożenie właściwego funkcjonowania rodziny, a z drugiej — konieczność unowocześniania samorealizacji współczesnej rodziny monogamicznej.

Problemy te podejmuje w pewnym stopniu F. Adamski w recenzowanej pracy koncentrując uwagę czytelnika wokół dwóch zagadnień: małżeństwa i rodziny w wymiarze indywidualnym i społecznym (część pierwsza) oraz rodziny w procesie przemian (część druga).

W ramach części pierwszej prezentowane są zagadnienia małżeństwa i rodziny w aspekcie instytucjonalnym i interakcyjnym, struktury i funkcji małżeństwa i rodziny, rodzin w różnych kulturach oraz teorii i ideologii rodziny. W drugiej części omówiono przemiany rodziny w społeczeństwie industrialnym, małżeństwo

i rodzina w Polsce — kierunek przeobrażeń oraz socjologiczne badania nad rodziną.

W rozważaniach nad istotą małżeństwa autor podkreśla, że społeczny charakter małżeństwa zaznacza się w każdym społeczeństwie bez względu na typ jego kultury. Charakter ten manifestuje się w wielu płaszczyznach: przez publiczną formę jego zawarcia bez względu na rodzaj obrzędu: społecznie kontrolowany dobór partnera; dziedziczenie nazwiska i majątku (matrylinealne, patrylinealne bądź bilinealne); uprawnienia seksualne partnerów małżeńskich i związane z tym prawne ojcostwo.

Małżeństwo zatem to pewien zespół środków instytucjonalnych umożliwiających społeczeństwu realizację zadań związanych z prokreacją i socjalizacją swych członków oraz określających stosunki pokrewieństwa w ramach grupy.

Przytaczając mniej lub więcej znane określenia rodziny autor definiuje pojęcie rodziny w dwóch płaszczyznach — jako grupy społecznej i instytucji społecznej. Jako grupa społeczna rodzina stanowi duchowe zjednoczenie szczupłego grona osób, skupionych we wspólnym ognisku domowym aktami wzajemnej pomocy wspólne nazwisko, wspólna własność, ciągłość biologiczna, tradycja rodzinna i społeczna. Od innych małych grup wyróżniają ją: wspólne zamieszkanie członków, wspólne nazwisko, wspólna własność, ciągłość biologiczna oraz wspólna kultura duchowa. Jako instytucja społeczna rodzina pełni niezbędne funkcje dla istnienia i rozwoju społeczeństwa. Problematyka tych funkcji omówiona jest w rozdziale drugim części pierwszej i częściowo w części drugiej tam, gdzie mowa jest o przemianach rodziny. Warto jedynie podkreślić, że dawniej rodzina pełniąc nieomal wszystkie funkcje społeczne była małym „państwem”. Dziś natomiast społeczeństwo odbierając rodzinie poszczególne jej funkcje niejako wyodrębnia ją od siebie, bardziej różnicuje ale nie dezintegruje wewnętrznie, lecz tylko pełniej dostosowuje do współdziałania ze społeczeństwem. Rodzinę rozpatruje się także jako wspólnotę i jako zrzeczenie.

Każde małżeństwa przechodzi przez określone fazy rozwojowe, a w sytuacji posiadania dzieci — przez cykle życia rodzinnego. Podział cykliczny życia małżeńsko-rodzinnego można przedstawić następująco: 1) narzeczeni przed ślubem, 2) młodzi po ślubie przed urodzeniem pierwszego dziecka, 3) małżonkowie z dziećmi do lat sześciu, 4) małżonkowie z dziećmi od lat sześciu do osiemnastu, 5) małżonkowie mieszkający z dziećmi w wieku pozaszkolnym, 6) małżonkowie samotni z dziećmi usamodzielnionymi życiowo i rodzinnie, ale bezdzietnymi, 7) małżonkowie samotni z dziećmi usamodzielnionymi życiowo i rodzinnie i posiadającymi małe dzieci, 8) małżonkowie samotni, których dzieci mają dorastające już lub dorosłe dzieci, 9) jedno z małżonków owdowiałe, którego dzieci są usamodzielnione życiowo i rodzinnie i posiadają dorastające lub dorosłe dzieci.

Interesującym jest dokonanie zwięzłych analiz małżeństwa i rodziny w różnych kulturach. Nie sposób zaprezentować wszystkie, ale specyfika niektórych warta jest zasygnalizowania.

Tak dla przykładu rodzina chińska charakteryzowała się: kultem przodków, genealogią, systemem dziedziczenia, autorytetem głowy rodziny, nierówną pozycją mężczyzny i kobiety oraz systemem własności rodzinnej. Istotnymi wyznacznikami japońskiego systemu rodzinnego były od najdawniejszych czasów: autorytet głowy rodziny, sukcesja władzy i majątku, adopcja, rodzinny, a nie prywatno-osobowy charakter instytucji małżeństwa, wyznaczający status społeczny nowożeńcom. Rodzina w kastowym społeczeństwie hinduskim miała charakter patriarcalny i stanowiła podstawową część składową szerszej zbiorowości, a jej pozycja w ra-

mach plemienia była podobna do pozycji jednostek w rodzinie. Uprawnienia głowy rodziny odzwierciedlały wiernie zakres władzy przywódcy plemienia czy osady.

Rodzina arabska przedmuzułmańska miała charakter grupy egzogamicznej, w której — dla zachowania pozytywnych cech rasy — obowiązywał dobór partnerów nie wewnątrz, ale poza klanem. Konieczność egzogamii wynikała też z poliginicznego charakteru małżeństwa. Był to w pełni rozwinięty, klasyczny patriarchat. Natomiast rodzina muzułmańska opiera się na małżeństwie zawieranym w myśl zasad Koranu. Mówią one o wolnym wyborze partnerów, woli i dobrej chęci ich współżycia, a przede wszystkim podporządkowaniu się obowiązkowi wzajemnej pomocy i opieki w każdej sytuacji życia małżeńsko-rodzinnego. Najistotniejsze jej cechy to kontrakt i poligamia.

Rodzina izraelska, niezależnie od etapów (trzech) jej rozwoju funkcjonowała w sferze sformalizowanej normami opartymi na głębokiej podbudowie religijnej i ten moment wyróżniał rodzinę Izraelitów od innych, znanych w starożytności.

Rodzina w europejskiej kulturze chrześcijańskiej od czasów industrialnych (kapitalizmu) wykształciła wiele znamienych cech: była pojmowana jako łańcuch pokoleń: była osobą moralną obdarzona pewną suwerennością — zwłaszcza głowa rodziny — ojciec; nakładała na swych członków liczne zadania, zwłaszcza gwarantowanie trwania rodziny; była grupą i instytucją społeczną, gdzie przekazywano (w jej ramach i poprzez nią) z ojca na syna własność, zawód, prestiż i pozycję społeczną; przez nią harmonizowane były interesy jednostki z interesami społecznymi; stanowiła związek oparty na podbudowie religijno-prawnej; była instytucją wszechogarniającą życie człowieka, zwłaszcza moralne i ekonomiczne.

W rozdziale czwartym dowiadujemy się o filozoficznych, ewolucjonistycznych i współczesnych teoriach rodziny. Z teorii filozoficznych na uwagę zasługują: kierunek heglowsko-marksowski, tradycjonalizm, pozytywizm i kierunek anarchistyczny. Natomiast w kolejnym rozdziale wyłożono ideologie rodziny w doktrynie chrześcijańskiej (katolicyzm, prawosławie i protestantyzm) oraz laicki model rodziny, a zwłaszcza socjalistyczne koncepcje małżeństwa i rodziny.

Na temat procesu przemian rodziny napisano już sporo. Mimo to rozważania autora są interesujące conajmniej z trzech powodów. Po pierwsze zasygnalizowane problemy przedstawiono w ujęciu historycznym w płaszczyźnie funkcji rodziny, zmian demograficznych i strukturalnych. Po drugie dokonano interesujących interpretacji teoretycznych przeobrażeń takich funkcji rodziny jak: wspólnota życia, opiekuńczość, wychowanie, religijność, rekreacja i wyznaczanie pozycji społecznej. Po trzecie przeprowadzono ciekawie analizę socjologiczną przemian demograficzno-strukturalnych, wyróżniając następujące kierunki przemian: demokratyzacja, zmiana pozycji dziecka w rodzinie, indywidualizacja oraz internalizacja wartości i norm odnoszących się do życia małżeńsko-rodzinnego.

Analizując stan i kierunki przemian rodziny w Polsce autor wykorzystuje zaprezentowany w poprzednich rozdziałach dorobek teoretyczny, ale równocześnie korzysta z wyników badań empirycznych i z materiału statystycznego. Wzbogaca to niewątpliwie całe rozważania, a nade wszystko umożliwia ukazanie tych sił, które które dezintegrują rodzinę, a także tych, pełniących rolę integrującą.

Na zakończenie autor zrezygnował (jedynie pozornie) z tak zwanego uogólnienia i wniosków. Zaprezentował natomiast czytelnikowi, w sposób niekonwencjonalny ósmy rozdział, w którym dokonał ogólnej charakterystyki badań socjologicznych nad rodziną.

W pierwszym rzędzie ukazane zostały dwa rodzaje trudności jakie napotyka badacz problematyki rodziny. Są to przeszkody typu emocjonalnego, wynikające z: prywatnego traktowania rodziny, nastawienia „romantycznego” upiększającego życie rodziny, trudności przełamania tabu o życiu seksualnym rodziny, niechęci ujawniania niepowodzeń życia małżeńskiego oraz przeszkody racjonalne rozumiane jako ignorancja i dogmatyzm jednostki będącej członkiem rodziny.

Współczesne badania obejmują na ogół problemy rodziny jako: grupy społecznej, instytucji społecznej oraz relacji między rodziną a środowiskiem. Nie zawsze jednak w takim sensie tę problematykę podejmowano. Uwzględniając moment czasu i zakres problematyki zaprezentowano cztery etapy rozwoju badań nad rodziną. 1) do końca XIX wieku podejmowano badania historyczne nad rodziną jako instytucją. 2) od połowy ubiegłego stulecia punkt ciężkości badań przenosi się na teraźniejszość, czyli na rodzinę współcześnie funkcjonującą. 3) w latach trzydziestych bieżącego stulecia położono nacisk na problemy psychologiczne i społeczne życia rodzinnego. 4) po drugiej wojnie światowej w badaniach nad rodziną ujawnia się wyraźnie tendencja do budowy socjologicznych teorii rodziny, co najmniej w pięciu ujęciach: a) interakcyjnie, gdzie rodzinę pojmuje się jako jedną całość, b) strukturalno-funkcjonalnie, traktując rodzinę jako podsystem społeczny w systemie całościowym, c) sytuacyjne, gdzie rodzinę traktuje się jako pewną sytuację społeczną, wyznaczającą zachowania jej członków, d) instytucjonalnie — ujmujące rodzinę jako instytucję historyczną, w której kształtuje się określony system wartości i potrzeb ludzkich, e) rozwojowe, gdy rodzina jest traktowana jako pole interakcji przybierające różne formy zależne od cykli życia jej członków. Badania socjologiczne nad rodziną pełnią w konsekwencji trzy ważne funkcje: opisową, analityczną i normatywną.

Obok przypisów podano interesującą bibliografię uzupełniającą, która może nawet zaspokoić zapotrzebowanie tych kręgów, które interesują się daną problematyką.

W moim skromnym odczuciu książka ta może być przydatna studentom WSP, nauczycielom wszystkich typów szkół, działaczom kultury, kuratorom zawodowym i społecznym, a także zainteresowanym rodzicom.

Jan Siedlak

Bronisław Ratusz, *Ruch młodzieżowy w Polsce Ludowej. Zagadnienia teoretyczne*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1981, wydanie pierwsze, nakład 3 tys. egz.

Przynajmniej dwóch badaczy problematyki młodzieży — Stanisław Mika i Bolesław Niemierko¹ — opowiada się za wyodrębnieniem subdyscypliny naukowej — juwentologii. Zanim to nastąpi, dziś podejmując temat ruchu młodzieżowego na płaszczyźnie naukowej, możemy wskazać niewiele publikacji z tego zakresu. Mimo woli odwołujemy się do pionierskich prac Aleksandra Kamiń-

skiego² — dotyczących jednak już problemów z dalekiej historii, a sprawom bliższych, współczesnych poszukujemy w pracach Czesława Kozłowskiego³, Bogdana Hillebrandta⁴ — i już tylko wtajemniczeni sięgają po książkę Jerzego Mikosza⁵.

Stąd nie czekając na ukształtowanie się juwentologii Bronisław Ratuś wydał pracę — *Ruch młodzieżowy w Polsce Ludowej. Zagadnienia teoretyczne*, wypełniając poważną lukę w wiedzy o wzajemnych relacjach między partią marksistowsko-leninowską a związkami młodzieży. I to jest główny cel badawczy autora książki, który twierdzi, że „w rozważaniach naukowych, zwłaszcza zaś w próbach formułowania teoretycznych problemów ruchu młodzieżowego, punktem wyjścia powinny być funkcje organizacji młodzieżowych w socjalistycznym systemie politycznym, a przede wszystkim ich miejsce i rola w życiu młodej generacji i całego społeczeństwa, zwłaszcza założenia ideowo-polityczne i naczelną cele wychowawcze, związki z partią patronacką i innymi organizacjami społeczno-politycznymi, związki z państwem” (s. 9).

Te założenia realizuje Bronisław Ratuś w swojej pracy, której koncepcja w zasadzie nie odbiega od charakteru typowej monografii historyczno-teoretycznej. Jej treść zawarł autor w pięciu rozdziałach poprzedzonych wstępem i zrekapitulowanych uwagami końcowymi. Autor w całej książce poszukuje „najogólniejszych cech i zjawisk towarzyszących rozwojowi ruchu młodzieżowego w Polsce, przede wszystkim zaś jego nurtu związanego programowo, ideowo i politycznie z partiami klasy robotniczej” (s. 5).

Przedmiotem rozważań w prezentowanej publikacji stały się te organizacje młodzieżowe, które bezpośrednio swoją działalność wiązały z partiami klasy robotniczej, a więc analizie poddano Związek Młodzieży Socjalistycznej funkcjonujący w rewolucji 1905 roku, KZMP, OMWRP „Wici” i jego mutację z lat 1944—1948, ZWM, ZMD, ZMP, ZMS, KMW, ZSP, ZSMP oraz ZHP wraz ze swoimi poprzednikami: „Pionierem”, Czerwonym Harcerstwem i „Szarymi Szeregami”.

Przy analizie funkcjonowania każdej z tych organizacji Bronisław Ratuś ustala prawidłowości, zasady i formy wzajemnej relacji między związkiem młodzieży a marksistowskimi partiami ruchu robotniczego. tym zadaniom podporządkował autor układ książki. Budzi w nim jednak zastrzeżenie zreferowanie dziejów polskiego ruchu młodzieżowego, dopiero w rozdziale czwartym, a nie w drugim, co znajduje logiczne powiązanie z treścią pierwszego. Rozdział pierwszy bowiem wypełniony został przedstawieniem stanu badań nad organizacjami ideowo-politycznymi podejmowanymi przez nauki społeczne, a głównie politologię, historię, pedagogikę, psychologię i socjologię. Do przykrych konkluzji dochodzi Bronisław Ratuś w wyniku tego przeglądu badań, a mianowicie stwierdza, że „nie ma opracowanej — w naszej literaturze — teorii i metodyki wychowania w organizacjach młodzieżowych” (s. 36), stąd nie mogliśmy mieć sukcesów na polu wychowania młodych generacji w duchu socjalizmu.

Następnie Bronisław Ratuś analizuje stosunek zachodzący między Wielkim Proletariatem, SDKPiL, KPP, PPR i PPS, a organizacjami młodzieżowymi, kierującymi się w swojej działalności ideologią partii klasy robotniczej. W analizie tej całą uwagę skierował na ujęcie problemu w świetle programów partii robotniczych, a przecież „w badaniach każdej dziedziny życia społecznego ostatecznym kryterium weryfikacyjnym (...) jest praktyka” (s. 12). Chciałoby się zatem, aby autor był wierny swojemu założeniu metodologicznemu i pokazał, jakie wnioski

wynikają z praktyki wzajemnych relacji między partią klasy robotniczej, chociażby na przykładzie PZPR a organizacjami młodzieżowymi. Tej argumentacji w książce nie znajdujemy, mamy tylko relację postulowaną w dokumentach i programach partyjnych. To właśnie na s. 45 autor zamieszcza tematy postulowanych badań nad rzeczywistą rolą i miejscem związków młodzieży w społeczeństwie państwa socjalistycznego.

Osobny, trzeci rozdział poświęcił Bronisław Ratus programowi i działalności PZPR z organizacjami ideowo-politycznymi młodzieży. Interesujące i poznawcze są te fragmenty rozważań, które określają charakter kierowniczej roli partii marksistowskiej wobec ruchu młodzieżowego w socjalistycznym systemie politycznym. Chociaż częściowo na 16 plenach podejmowano sprawy młodzieży, tylko jedno posiedzenie Komitetu Centralnego w całości przeznaczyła dotychczas PZPR na określenie stosunku partii do ruchu młodzieżowego. Było nim zebranie plenarne Komitetu Centralnego w roku 1972, na którym przyjęto kompleksowy program określający miejsce i rolę młodych generacji w Polsce Ludowej. „Nie było kontroli ani oceny badań naukowych” (s. 121—122) — stwierdza Bronisław Ratus — które mogłyby stwierdzić stan realizacji postanowień PZPR z tego plenum. Bez „badań trudno stwierdzić, czy wszystkie postanowienia zawarte w programie są właściwie realizowane. Są bowiem dokumenty uzupełniające postanowienia tego plenum, nie ma natomiast pełnej oceny realizacji programu i rzeczywiście osiągniętych efektów” (s. 121). A zatem skala rozbieżności między programem VII Plenum KC PZPR z roku 1972 a rzeczywistością zadecydowała o kryzysie politycznym w ruchu młodzieżowym w roku 1980.

Rozdział piąty ma tylko znaczenie teoretyczne, bowiem dotyczy programu ruchu młodzieżowego w państwie budującym rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne, czego nie można odnieść do sytuacji w Polsce Ludowej w roku 1980 i następnym.

W końcowym resume autor konkluduje, że „funkcjonowanie ruchu młodzieżowego charakteryzują dwie wzajemnie warunkujące się i uzupełniające zasady: kierowniczej roli partii ruchem młodzieżowym i samodzielności związków młodzieży” (s. 207). Czy zatem interesy młodzieży ma reprezentować tylko jedna organizacja ideowo-wychowawcza młodzieży w socjalistycznym systemie politycznym, w którym funkcjonuje partia marksistowsko-leninowska i stronnictwa sojusznice? Ale na to pytanie studium teoretyczne *Ruch młodzieżowy w Polsce Ludowej* nie daje odpowiedzi.

W sumie książka Bronisława Ratusia przynosi jednak uporządkowane kompendium wiedzy historyczno-teoretycznej w zakresie relacji między polskimi partiami ruchu robotniczego a związkami młodzieży. Autor stawia pod dyskusję kwestie wymagające pilnych rozwiązań choćby problem drożności członkostwa w ruchu młodzieżowym czy też krytycznej oceny wzajemnie układających się stosunków między partią marksistowską a organizacją młodzieżową. Książka nie daje odpowiedzi na pytanie — czy praktyka jednego związku młodzieży rozwiązuje problem reprezentacji interesów wszystkich klas i warstw w społeczeństwie socjalistycznym? Dostarcza jednak wielu refleksji i kwestii, które muszą znaleźć rozwiązanie w zmienionych warunkach ekonomiczno-społecznych i politycznych kraju.

Książka Bronisława Ratusia odznacza się klarownością wykładu, jasnością relacji i prostotą sformułowań. Nie zawiera zbędnych opisów i informacji. Tekst cechuje zwartość, a wypracowane wnioski posiadają logiczne uwarunkowania

i przejrzystą argumentację. *Ruch młodzieżowy w Polsce Ludowej* zasługuje na to, aby trafił do rąk działaczy partyjnych i młodzieżowych, aktywu i aparatu PZPR i związków młodzieży. Zaś rozwiązanie zasygnalizowanych, a nie opracowanych problemów przez Bronisława Ratusia — to zadanie dla interdyscyplinarnych badań naukowych. I to jest rzeczowy wkład tej książki do juwentologii.

Stanisław Kończak

Przypisy

1. Bronisław Mika, *Kilka refleksji nad zadaniami Instytutu Badań nad młodzieżą*, maszynopis, Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Warszawa 1974, s. 7—15; Bolesław Niemirko, *Projekt integralnej nauki o młodości* (juwentologia), „Problemy Młodości” 1978, nr 14, s. 5—12.
2. Aleksander Kamiński, *Prehistoria polskich związków młodzieży*. Warszawa 1959; *Polskie związki młodzieży (1804—1831)*, Warszawa 1963; *Polskie związki młodzieży (1831—1848)*, Warszawa 1968; *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX wieku*, Warszawa 1971.
3. Czesław Kozłowski, *Nasze tradycje. Postępowe organizacje młodzieżowe w Polsce Ludowej w latach 1918—1957*. Warszawa 1973; *Ruch młodzieżowy w Polsce Ludowej*. Warszawa 1976. *Związek Walki Młodych (1943—1948)*, Warszawa 1978.
4. Bogdan Hillebrandt, *Konspiracyjne organizacje młodzieżowe w Polsce 1939—1945*, Warszawa 1973.
5. Jerzy Mikosz, *Państwo a ideowo-polityczne organizacje młodzieżowe w Polsce Ludowej*. Warszawa 1977.

Dzieje kultury polskiej, wyd. Interpress, Warszawa 1980 r., s. 638, wydanie I, nakład 25 tys. egz. (Książka ukaże się w językach: angielskim, francuskim i niemieckim).

Bogdan Suchodolski z pewnością należy do grona współczesnych wybitnych uczonych. Powszechnie jego nazwisko kojarzy się z pedagogiką, gdyż tytuł jednej z jego prac „Wychowanie dla przyszłości” wszedł jako zwrot do obiegowego języka. Nie wszyscy natomiast wiedzą, że problematyka kultury i szeroko pojętej filozofii człowieka stanowi główny przedmiot zainteresowań Bogdana Suchodolskiego.

Właśnie z tej dziedziny sędziwy uczoney zaskoczył nas dziełem niecodziennym. Nakładem wydawnictwa „Interpress” ukazała się książka „Dzieje kultury polskiej” autorstwa świetnego pióra Bogdana Suchodolskiego, która natychmiast została wykupiona. Świadczy to o wyjątkowym zapotrzebowaniu na to dzieło, którego tak

bardzo brakowało w naszym piśmiennictwie historycznym, bowiem od czasu wydania syntezy Aleksandra Brücknera minęło blisko pięćdziesiąt lat.

„Dzieje kultury polskiej” są książką, jaka nawet w naszych czasach trafia się raz na kilkanaście lat. Prezentowana praca obejmuje całość dziejów kultury narodowej od czasów plemiennych po dni nasze, od Mieszka I do Polski Ludowej włącznie. Zwykle przy tak pomyślanym dziele myśli się o historii poszczególnych dziedzin, a więc o dziejach państwa, literatury, oświaty, nauki, kościoła, gospodarki, malarstwa, życia towarzyskiego, zwyczajów i obyczajów itd. Nie taką koncepcję swojej pracy przyjął autor w „Dziejach kultury polskiej”.

Bogdan Suchodolski uznał, że kultura jest pewnym wyrazem świadomości narodowej i można ją w ten sposób analizować. „Można ją rozumieć jako historię świadomości społecznej, która nie stanowi żadnej wydzielonej dziedziny życia, ale wyraża się we wszystkich: w wielorakim języku zdarzeń i procesów, instytucji i organizacji, twórczości umysłowej i artystycznej, manifestuje się jako szczególna rzeczywistość wewnętrzna, jednorodna, chociaż pełna wewnętrznych sprzeczności, trwała, chociaż zawsze zmieniająca się w rozwoju” (s. 5 wstępu). Świadomość społeczna znajduje swój wyraz w różnych dziedzinach życia narodu. W różnych dziedzinach mamy do czynienia z tymi samymi treściami i dążeniami, aspiracjami i tendencjami. Kultura przemawia w poszczególnych epokach własnymi językami w różnych obszarach życia społecznego. Zawsze jednak wyraża pewien stan świadomości społecznej.

Tej koncepcji ekspresyjnej teorii kultury, zakładającej jej charakter integrujący podporządkował Bogdan Suchodolski strukturę swojej książki. Jej poszczególne części są kolejnymi etapami rozwoju narodu, a więc: „Średniowiecze”, „Renesans”, „Barok”, „Oświecenie”, „Okres niewoli”, „Polska niepodległa”. Każdą z tych dużych części można by nazwać jej nadrozdziałami, składającymi się na mniejsze części — rozdziały, te same we wszystkich epokach. Klamrą spinającą te wszystkie części jest nowa kategoryzacja opisu kultury jako zjawiska świadomości społecznej.

W każdym nadrozdziale charakteryzującym daną epokę w dziejach narodu znajdujemy prawie takie same rozdziały, powtarzające się w poszczególnych częściach książki. Oto rejestr tematów tych rozdziałów, a więc: „Polska w przestrzeni”, „Polska w czasie”, „Człowiek i siły produkcyjne”, „Walki społeczne”, „Rzeczpospolita”, „Rola i kształt kultury duchowej”, „Pogląd na świat i koncepcja życia”, „Kultura obca w Polsce — Polska w świecie”, „Instytucje i formy krzewienia kultury”, „Kultura w społeczeństwie”, „Polska historyczna — Polska wieczna”. Ten schemat — chociaż zacytowany dla Renesansu, z małymi wyjątkami obowiązuje przy kreacji tekstu w poszczególnych nadrozdziałach, dużych częściach książki. Taka koncepcja układu pracy świetnie zdaje egzamin w realizacji założonego celu.

Oto dla przykładu rozdział „Polska w przestrzeni” wcale nie informuje o granicach i kształcie geograficznym kraju, lecz przedstawia sądy i opinie społeczeństwa o swoim miejscu w świecie. Kiedy bowiem w XIX wieku Polska nie miała własnych granic i swojego państwa w świadomości jej mieszkańców tkwiło przekonanie, że jej terytorium znajduje się na północ od Tatr oraz na wschód i zachód od jej największej ostoji — Wisły.

Rozdziały „Polska w czasie” traktują o świadomości historycznej Polaków, o wysiłkach i tendencjach zmierzających do zabezpieczenia przyszłości narodu czyli jak „zachować i udokładnić narodu historię” — można powiedzieć, posługując się słowami Stanisława Staszića cytowanymi przez autora (s. 351).

W rozdziałach zatytułowanych „Człowiek i siły produkcyjne” mówi się o stosunku społeczeństwa do gospodarki, do techniki i wynalazków, do rozwoju sił wytwórczych, do cywilizacji industrialnej. Przy analizie tych rozdziałów trudno nie zauważyć, że dopiero w okresie niewoli Polacy uwierzyli w potrzebę pracy, a poznański poeta Wawrzyniec Engeström trawestując pieśń legionową wzywał — „Marsz, marsz Polacy do twardej pracy” (s. 371), zaś Kazimierz Kaszewski konstatawał — „Przez całe nasze życie historyczne szukaliśmy przymierza z cudem. Cudem chcieliśmy się rządzić, cudem załatwiać potrzeby ekonomiczne, cudem wygrywać bitwy: udawało się nam czas jakiś i nareszcie pękło”. Dziś rodzi się refleksja — czy dopiero w momencie tonięcia stać nas na wysiłek, na pracę? Filozofia pracy tak nader skromnie widoczna w dziele Bogdana Suchodolskiego zasługuje na osobne potraktowanie w państwie, które swój byt zakłada na pracy ludzkiej.

Spójrzmy jeszcze tytułem przykładu na rozdziały dotyczące państwa i organizacji społeczeństwa. Noszą one tytuły: „Zjednoczenie państwa i integracja narodu” (Średniowiecze), „Rzeczpospolita” (Renesans i Barok), „Naprawa Rzeczpospolitej” (Oświecenie), „Walka o państwo” (Okres niewoli), „Walka społeczna o kształt państwa” (Polska Niepodległa) i „Budowa ludowego państwa i świadomość polityczna” (Polska Ludowa). Nie rzecz w tytułach rozdziałów chociaż różne ich wersje w poszczególnych epokach adekwatnie udowadniają specyfikę czasu dziejów, wyrażają jednoznacznie stosunek do politycznej organizacji społeczeństwa. Tylko rzut oka na rejestr tytułów rozdziału traktującego o państwie w II Rzeczypospolitej naocznie przekonywuje, że instytucja państwa nie urosła wśród Polaków do symbolu narodu, boć to przez wieki całe niosło się zawołanie — „my drugą, wam przeciwstawną stanowimy ojczyznę” (z manifestu KPP z r. 1936, s. 511). A zatem wychowanie obywatelskie, czy nie wręcz państwowe — oto kolejna refleksja ze studiów nad „Dziejami kultury polskiej” Bogdana Suchodolskiego.

Rozdziały odnoszące się do koncepcji życia, instytucji kultury, kultury w społeczeństwie i pozostałe mają charakter niemal odrębnych studiów, które mogą funkcjonować samodzielnie. Można wpadać w zachwyt i spierać się, czy ich treść oddaje całe bogactwo myśli ze skarbnicy narodowej i czy nie bezdyskusyjnie określa naszą tożsamość. W książce są budzące kontrowersje problemy. Wymieńmy kilka z nich dla przykładu. Zastosowana periodyzacja na okresy odbiega od ustalonych schematów — kultura wieku XIX u Bogdana Suchodolskiego została podporządkowana celowi nadrzędnemu — walce o niepodległość i zmiany społeczne, bez wyodrębnienia romantyzmu i pozytywizmu. Polska Niepodległa — to II Rzeczpospolita wzięta razem z Polską Ludową. Czy rzeczywiście takie hasło niepodległość determinuje czas obu epok? A przecież Polska Ludowa wniosła do świadomości narodowej nowe źródła jej tworzenia, a mianowicie: socjalizm jako nową jakość ustrojową, odzyskanie Ziemi Zachodnich i Północnych, rewolucja kulturalna, upowszechnienie nowych wartości życia w oparciu o myśl marksizmu i humanizmu socjalistycznego, utworzenie niemal jednolitego narodowościowo społeczeństwa i obchody Millenium. Zbyt optymistyczna jest ocena kultury okresu Polski Ludowej. Kryzysy wewnętrzne wstrząsają państwem, humanistyka polska nie daje odpowiedzi na pytanie — jak żyć, dlaczego żyć tak, a inie inaczej. Myśl marksistowska zatrzymała się w stagnacji, nie istnieje dobra robota, zanika szacunek dla pracy i wysiłku, szkoła informuje a nie kształci, zamiera społeczny ruch w kulturze, funkcjonuje przeciwieństwo społeczeństwa i państwa, inicjatywy społecznej i administracji zbiurokratyzowanej, nieantagonistyczne sprzeczności wewnętrzne dają znać o sobie, wstrząsają gmachem ojczyzny. Charak-

teryzując portret własny Polaków doby współczesnej nie wolno zapominać i o tych przeciwnościach narodowego losu. W tym zakresie zachodzi potrzeba sporządzenia suplementu do dzieła „Dzieje kultury polskiej”. Doprowadzenie „Dziejów...” do roku 1975 uznać należy za dużą odwagę autora.

Dzieło Bogdana Suchodolskiego nie jest do czytania, jego trzeba studiować, nad nim należy rozmyślać. Na 638 stronach druku otrzymujemy przejrzysty wykład dziejów świadomości narodowej, sporządzony naturalną, literacką polszczyzną, godną najlepszych wzorów. Sposób realizacji autorskiej może służyć za wzór dla tych, którzy podejmują pióro, aby myśl swoją przekazać innym. A w dziele Bogdana Suchodolskiego mamy do czynienia z kopalnią myśli, z których jedna cenniejsza jest od drugiej. Prawdziwym kunsztem autorskim jest zaopatrywanie każdego fragmentu lub mniejszej części w tytuł będący cytatem myśli swego czasu, pochodzącej z pism, prac, dzieł najprzedniejszych epok i najlepiej wyrażającej jej wartości umysłowe.

Myśli i mądrości zawarte w dziele Bogdana Suchodolskiego w samą porę trafiają do społeczeństwa, do wszystkich tych adresatów, którzy chcą „naprawy Rzeczypospolitej”, zachowania linii porozumienia społecznego i wyjścia z kryzysu gospodarczego. Niech skorzystają z jednej z rad zawartych na kartach książki „Dzieje kultury polskiej” — „iż chodzi o to, aby utworzyć nowe niemal Polaków plemię, przywiązać każdego do miłej ojczyzny przez związki najcenniejsze uformowanego rozumu i serca” (z odezwy kościuszkowskiej Rady Najwyższej, s. 273). „Dzieje kultury polskiej” Bogdana Suchodolskiego w tym dziele pomóc mogą znakomicie.

Stanisław Kończak

KRONIKI

DZIAŁALNOŚĆ KOSZALIŃSKIEGO OŚRODKA NAUKOWO-BADAWCZEGO W 1981 R.

W szesnastym roku istnienia kontynuowano w Ośrodku podstawowe kierunki działalności. Nawiązywały one do wyników i doświadczeń okresów poprzednich i dotyczyły problematyki ujętej w ramy rocznego planu działalności.

ORGANIZACJA OŚRODKA

W roku 1981 nastąpiły zmiany w kierownictwie. Do 15 maja 1981 r. działalnością Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego kierował doc. dr Eugeniusz Z. Zdrojewski, który zrzekł się funkcji dyrektora pozostając nadal samodzielnym pracownikiem naukowo-badawczym. W okresie od 15 V do 31 IX 1981 r. pełnienie obowiązków dyrektora poruczono ówczesnemu zastępcy ds. naukowych. Z dniem 1 października 1981 r. na stanowisko dyrektora powołany został dr inż. Stanisław Szala. Funkcję zastępcy dyrektora ds. naukowych z dniem 1 listopada 1981 r. objął prof. dr hab. Kazimierz Berliński. Nastąpiła także zmiana na stanowisku głównego księgowego. W wyniku długotrwałej niezdolności do pracy z dniem 6 XI 1981 r. odwołana została ze stanowiska głównego księgowego Weronika Małecka, które to stanowisko objął z dniem 1 XI 1981 r. Zenon Wiśniewski.

Na koniec grudnia 1981 r. pracowało w Ośrodku ogółem 40 osób, w tym 26 pracowników naukowo-badawczych. Grupa ta obejmowała jednego profesora, dwóch docentów, trzynastu adiunktów (w tym 11 ze stopniem naukowym doktora), ośmiu starszych asystentów, dwóch asystentów. W roku sprawozdawczym z pracy w Ośrodku odeszli na zasadzie porozumienia między zakładami pracy: mgr Bogumiła Treśniowska (sierpień), mgr Barbara Mielniczuk (październik) oraz przeszli na zaopatrzenie emerytalne Weronika Małecka (grudzień) i doc. dr Eugeniusz Z. Zdrojewski (grudzień).

W 1981 r. pracę w Ośrodku podjęli: dr Irena Kudelska-Jaworska (luty), prof. dr hab. Kazimierz Berliński (listopad), Zenon Wiśniewski (listopad).

W okresie sprawozdawczym działalnością zakładów naukowo-badawczych kierowali: Historii — dr Jadwiga Wojciechowska, Socjologii — dr Bolesław Szargut, Demografii i Osadnictwa — dr Irena Kudelska-Jaworska, Gospodarki Żywnościowej — doc. dr Włodzisław Świątkiewicz, Turystyki i Ochrony Środowiska — dr Aleksander Schwichtenberg. Na rzecz nauki pracowały następujące działy: Dokumentacji i Informacji Naukowej — pod kierownictwem mgr Gabrieli Święs, Wydawniczy — mgr Jarosława Sawki, Administracji — mgr Jerzego Wilczki (do dnia 31 XI 1981) a następnie Krystyny Kapias.

RADA NAUKOWA

Działająca przy Ośrodku Rada Naukowa powołana w 1979 r. pracowała w dotychczasowym składzie osobowym. W roku sprawozdawczym odbyło się jedno zebranie plenarne Rady Naukowej w dniu 5 czerwca 1981 r. Głównym tematem

obrad była ocena działalności Ośrodka w 1980 roku oraz pierwszych pięciu miesiącach 1981 r. Materiały sprawozdawcze przesłano członkom Rady i zaproszonym gościom, a referat wprowadzający w dniu obrad wygłosił dyrektor dr inż. Stanisław Szala. Informacje te, a także spostrzeżenia i uwagi własne członków Rady Naukowej i zaproszonych gości stanowiły podstawę do dyskusji, w której kolejno głos zabierali: prof. dr hab. Teofil Lijewski, doc. dr hab. Franciszek Krzykała, doc. dr hab. Hieronim Rybicki, doc. dr Bernard Czerwiński, doc. dr Janusz Bielak, doc. dr Eugeniusz Z. Zdrojewski, mgr Franciszek Walicki, dr Jadwiga Wojciechowska, mgr Kazimierz Salik, dr Stanisław Kończak, dr inż. Stanisław Szala i prof. dr hab. Kazimierz Berliński. W dyskusji podkreślono korzystny wpływ współpracy z różnymi środowiskami naukowymi przy aktywnym udziale członków Rady. Efektem współpracy naukowej jest postępujący rozwój Ośrodka. W jego wyniku podejmowane są i pomyślnie realizowane nowe tematy badawcze o znaczeniu krajowym, regionalnym, międzyresortowym. Spośród wielu problemów bieżących wskazano na potrzebę realizacji tematów związanych z obecną sytuacją społeczno-ekonomiczną kraju, reformą gospodarczą i możliwościami przewycięzania kryzysu. Odnotowano z satysfakcją uczestnictwo Ośrodka w realizacji tematu węzłowego dotyczącego społeczno-ekonomicznych uwarunkowań uczestnictwa różnych grup w społeczno-zawodowych i turystycznych formach rekreacji. W dyskusji zwracano uwagę na konieczność podjęcia badań nad postępującymi zagrożeniami ekologicznymi w pasie nadmorskim województwa.

W kolejnym punkcie obrad Rada zapoznała się — na podstawie wcześniej przesłanych tez oraz przedstawionego przez mgr M. Jasiulewicza komunikatu — z przebiegiem realizacji badań tematu „Przeobrażenia form osadnictwa wiejskiego w województwie koszalińskim w okresie powojennym”. W dyskusji na ten temat kolejno wypowiedzieli się: doc. dr hab. Franciszek Krzykała, dr Stanisław Kończak, doc. dr Włodzimierz Świątkiewicz, doc. dr Eugeniusz Z. Zdrojewski.

Na wniosek kierownictwa Ośrodka, pozytywnie zaopiniowany przez Komisję ds. Kadr Naukowych, Rada Naukowa podjęła decyzje w sprawach dot. pomocniczych pracowników naukowych.

DZIAŁALNOŚĆ PODSTAWOWA

Podstawowa działalność Ośrodka koncentrowała się wokół realizacji zadań rocznych, uzgodnionych z władzami politycznymi i administracyjnymi województwa, uchwalonymi przez Radę Naukową oraz innych istotnych spraw i zadań bieżących. W okresie sprawozdawczym realizowano trzydzieści dwa tematy badawcze, z których pięć podzielono na dwadzieścia dwa zadania szczegółowe. W ciągu roku zakończono badania szczegółowe prowadzone na zlecenie Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN (3.4.6) „Inwestycyjne uwarunkowania procesów industrializacji i urbanizacji na przykładzie województwa koszalińskiego”. Ich celem było ustalenie zależności między urbanizacją i industrializacją województwa a wielkością nakładów inwestycyjnych w latach 1975—1980. Szczegółowy raport przekazano zleceniodawcy. Synteetycznym raportem dla Urzędu Wojewódzkiego i KW PZPR zakończono badania (3.1.10) „Funkcjonowanie gmin w istniejącym podziale administracyjnym województwa”. Przedmiotem tych badań było ustalenie, czy wykształcony model gminy odpowiada aktualnym potrzebom, czy powinien i ulega przekształceniu w trakcie rozwoju gospodarczego. Badania te dostarczyły ciekawych informacji z zakresu problematyki dotyczącej między innymi ludności, zatrudnie-

nia, produkcji rolniczej, produkcji przemysłowej, inwestycji, budownictwa, handlu i usług, oświaty, kultury, ochrony zdrowia oraz z opieką społeczną. Kolejnym zakończonym tematem podjętym w trakcie roku była „Struktura gospodarki żywnościowej województwa koszalińskiego”. Celem tych badań było określenie rozmiaru i kierunków dokonujących się przemian w gospodarce żywnościowej, a zwłaszcza w środkach i kierunkach produkcji oraz efektach produkcji rolniczej i przemysłu rolno-spożywczego. Badania te prowadzono we współpracy z Wojewódzkim Urzędem Statystycznym w Koszalinie. Zgromadzono bogaty materiał empiryczny z lat 1975—1980 ilustrowany danymi z poprzednich okresów.

W roku 1981 zakończono także realizację tematów:

- uwarunkowania polityczne rozwoju kultury w województwie koszalińskim, obejmujące okres 1945—1980
- potrzeby i aspiracje młodzieży studiującej na przykładzie studentów Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie
- uwarunkowania realizacji programu rozwoju kultury w województwie koszalińskim
- fluktuacja kadr w detalicznym handlu uspołecznionym miasta Koszalina
- stan opieki nad dzieckiem i funkcjonowanie szkolnictwa podstawowego w Koszalinie
- powiązania surowcowo-produkcyjne w przemyśle mleczarskim województwa koszalińskiego

W okresie roku wprowadzono dodatkowo do planu tematy Potrzeby badawcze i upowszechnianie wyników z ekonomiki produkcji rolniczej w państwowych gospodarstwach rolnych. Realizowano także zadania badawcze związane z bieżącą problematyką społeczno-gospodarczą.

Kontynuując dorobek poprzednich okresów pracownicy Ośrodka uczestniczyli w licznych konferencjach, seminariach i zebraniach naukowych na których wygłosili 26 referatów i komunikatów, a także zabierali głos w dyskusjach prezentując wyniki i wnioski z badań prowadzonych w Ośrodku. W okresie sprawozdawczym organizowano liczne wewnętrzne zebrania naukowe zmierzające do permanentnego podwyższania kwalifikacji i umiejętności. Zorganizowano także czterdzieści pięć zebrań naukowych, otwartych, na które zaproszono siedemdziesiąt osób spoza Ośrodka celem przekazania informacji i podzielenia się wynikami. Tematyka tych zebrań najczęściej dotyczyła różnych etapów i problemów związanych z działalnością badawczą. Pracownicy Ośrodka korzystali z sześćdziesięciu dziewięciu konsultacji naukowych specjalistów innych ośrodków, sami zaś byli konsultantami w trzydziestu ośmiu przypadkach. W roku sprawozdawczym ukazało się siedemdziesiąt sześć samodzielnych publikacji i dwadzieścia sześć zespołkowych, których autorami byli pracownicy Ośrodka.

Wyniki badań były upowszechniane w radio i prasie a także na konferencjach i różnych zgromadzeniach. Na łamach „Głosu Pomorza” zamieszczono kilkakrotnie wywiady z pracownikami Ośrodka w ramach rubryki „W pracowniach naukowych”. Prezentowano również wyniki badań z zakresu kultury na łamach „Bałtyku”.

W roku sprawozdawczym w ramach działalności wydawniczej ukazały się trzy numery kwartalnika „Koszalińskie Studia i Materiały” oraz nr 17 „Rocznika Koszalińskiego” o łącznej objętości sześćdziesięciu sześciu arkuszy wydawniczych. Wydano także sześć prac zwartych i materiały konferencyjne o objętości siedemdziesięciu dwóch arkuszy wydawniczych.

Kontynuując działalność biblioteczną powiększono księgozbiór o dwieście trzydzieści cztery tytuły wydawnictw z zakupu, wymiany lub otrzymanych jako

dary. W Ośrodku gromadzone są informacje w ramach krajowego systemu „SY-NABA” obejmujące tematykę zarówno rozpoczynanych jak i zakończonych prac badawczych.

ZAMIERZENIA BADAWCZE

Prace nad projektem planu badawczego na 1982 r. zapoczątkowano już w pierwszym półroczu 1981 r. Przygotowanie tematów badawczych, opracowanie ich konceptualizacji łączono z oceną doświadczeń poprzednich okresów. Kompleks tych przedsięwzięć zmierzał do tego, by objęte badaniami problemy miały związek z istniejącymi dla regionu czynnikami i uwarunkowaniami, stymulowały rozwój społeczny a także pomagały w ujawnianiu, rozpoznawaniu i przezwyciężaniu występujących barier i trudności.

Już w czasie wstępnych prac przygotowawczych czyniono starania zmierzające do zainteresowania przyszłych odbiorców tematów rekrutujących się z jednostek gospodarczych szczebla wojewódzkiego celem pozyskania ich do wspólnych badań a także zdobycie ich przychylności i zainteresowania przy wdrażaniu wniosków z badań do praktyki społeczno-gospodarczej.

W planie na 1982 r. ujęto 24 tematy badawcze z tego trzy nowo rozpoczynane oraz dwadzieścia jeden kontynuowanych. Cztery z tych tematów podzielone zostały na siedemnaście zadań szczegółowych, zaś dziesięć z ogólnej liczby tematów realizowanych będzie zespołowo, w tym również przez zespoły interdyscyplinarne. Zaakcentować należy włączenie Ośrodka do realizacji Problemu Węzłowego 11.5.3. koordynowanego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Utworzony w Ośrodku zespół interdyscyplinarny będzie prowadził badania na temat społeczno-ekonomicznych problemów migracji w województwie koszalińskim. W porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki kontynuowane będą w Ośrodku prace zmierzające do opracowania monografii parków i ogrodów województwa koszalińskiego, a w porozumieniu z Akademią Wychowania Fizycznego w Poznaniu dwa tematy „Przyrodnicze uwarunkowania rozwoju turystycznych form rekreacji w nadmorskiej strefie województwa koszalińskiego”, oraz „Społeczno-ekonomiczne czynniki rozwoju turystycznych form rekreacji i jej infrastruktury w strefie nadmorskiej województwa koszalińskiego”. Kontynuowane będą badania dotyczące realizacji poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego w regionie na przykładzie województwa koszalińskiego, realizowane w uzgodnieniu z Komitetem Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN.

Ujęte w planie zadania badawcze są niejako kompromisem między potrzebami a realnymi możliwościami Ośrodka. Wynika to z poszerzającej się ilości problemów wymagających obiektywnego rozpoznania, stanowiącego podstawę podejmowania rozwiązań w sposób możliwie kompleksowy i zbliżony do przyjęcia rozwiązania lepszego z dobrych. W ramach nakreślonego planu badawczego realizowane są zadania wchodzące w skład problemów węzłowych, sterowanych centralnie, a dotyczących problematyki województwa koszalińskiego. Takie ustawienie sprzyja wzrostowi poziomu naukowego pracowników Ośrodka poprzez koordynację, konsultację i nadzór nad realizowanymi pracami przez wyspecjalizowanych pracowników naukowych szczebla centralnego. Zapewnia to tym samym bardziej racjonalne rozpracowanie problemów i opracowanie skuteczniejszych propozycji diagnostycznych.

Opracowany plan przez cały okres traktowano jako otwarty, gdyż nie obej-

mował bieżących problemów wymagających rozwiązań a także problemów, które ze względu na rangę i znaczenie wymagały pilnego podjęcia mimo, iż w planie badawczym nie zostały uwzględnione. Z drugiej zaś strony zdolność wykonawcza Ośrodka uwarunkowana jest i ograniczona między innymi takimi czynnikami jak warunki pracy (dwa pomieszczenia w odległych punktach miasta), wyposażenie techniczne, warunki socjalno-bytowe pracowników, a także określone możliwości doboru i organizowania właściwych zespołów badawczych.

Stanisław Szała

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU
TOWARZYSTWA POLSKIEGO HISTORYCZNEGO W KOSZALINIE
ZA ROK 1981

W roku 1981 Oddział PTH w Koszalinie pracował pod kierunkiem zarządu wybranego w 1979 r. w następującym składzie: mgr Janusz Bzdiuch, mgr Marian Dąbrowski, mgr Daria Gajdzica, doc. dr. Tadeusz Gasztold, mgr Adam Muszyński, dr Jadwiga Wojciechowska, dr Andrzej Zientarski. Prezesem Zarządu była dr Jadwiga Wojciechowska. Członkami Komisji Rewizyjnej byli: Ryszard Degórski, mgr Kazimierz Kędzierski i mgr Edyta Wnuk. Zarząd odbył szereg posiedzeń, na których omawiano sprawy organizacyjne oraz kierunki działalności Towarzystwa.

Członkowie Oddziału PTH w liczbie 31 reprezentowali różne środowiska. Byli wśród nich pracownicy naukowcy Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, pracownicy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie, Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie, nauczyciele historii, przedstawiciele placówek kulturalnych i emeryci. W omawianym okresie podjęto szereg kroków zmierzających do zaktywizowania środowiska nauczycielskiego i większego zainteresowania nauczycieli pracami PTH.

Członkowie Oddziału współuczestniczyli w organizacji konferencji na temat: „Rola i miejsce ZSL w procesie socjalistycznej odnowy”. Dr Jadwiga Wojciechowska wygłosiła tam referat „Ruch ludowy w walce o reformy społeczno-ekonomiczne”. Z kolei dr Andrzej Zientarski przygotował referat pt. „Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej jako przyczyna inwalidztwa wojennego” i przedstawił go na sesji „Inwalidztwo wojenne spuścizną wojny i okupacji”. Mgr Janusz Bzdiuch i dr Andrzej Zientarski aktywnie uczestniczyli w poszerzonym posiedzeniu Zarządu Głównego PTH odbytym w Świdwinie. Obradami kierował prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. dr hab. Henryk Samsonowicz. Brali w nich udział przedstawiciele oddziałów Towarzystwa z województw: koszalińskiego, słupskiego i szczecińskiego. Przyjęto szereg ustaleń dotyczących badań nad historią Pomorza Zachodniego i ich popularyzacji.

W ramach działalności popularyzatorskiej Oddział zorganizował następujące odczyty: prof. dr hab. Romana Wapińskiego „Władysław Sikorski — wódz, mąż

stanu, polityk", dr Andrzeja Zakrzewskiego „Co dalej z historią w szkole”, mgr Juliana Sienkiewicza „Skansen kultury jamneńskiej w Łabuszu”, dr Cezarego Króla „Stosunki polsko-radzieckie w okresie międzywojennym i w latach 1939—1945” oraz mgr Kazimierza Krupińskiego „Działalność gospodarcza i kulturalna w Prusach Królewskich”. Na uwagę zasługuje fakt, że prelekcje te cieszyły się większym zainteresowaniem niż w latach poprzednich. Większy był także udział nauczycieli i młodzieży szkolnej. Odczyty te organizowane były między innymi pod kątem potrzeb nauczycieli historii i nowego programu nauczania.

Jak co roku członkowie Oddziału opublikowali szereg artykułów i omówień. Między innymi Janusz Bzdziuch przygotował informację zatytułowaną „Oddział PTH w Koszalinie” zamieszczoną w „Kwartalniku Historycznym” oraz artykuł „Kadra w instytucjach kulturalnych województwa koszalińskiego” (1950—1975) opublikowany w „Koszalińskich Studiach i Materiałach”. Na łamach „Koszalińskich Studiów i Materiałów” ukazał się artykuł mgr Ewy Proch-Masłowskiej pt. „Stabilizacja ludności Pomorza Środkowego”. Z kolei dr Andrzej Zientarski w Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich opublikował artykuł „Obozy hitlerowskie na Pomorzu Zachodnim w okresie 1939/1940”. Są to tylko niektóre z licznych publikacji członków Oddziału.

Bazą i oparciem instytucjonalnym Oddziału był Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, a w szczególności Zakład Historii. W ramach tego Zakładu członkowie Towarzystwa prowadzili szereg prac badawczych. Prowadząc działalność Oddział PTH współpracował z wieloma instytucjami. Szczególnie częste kontakty posiadało Towarzystwo z Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie, Klubem Międzynarodowej Książki i Prasy w Koszalinie, Koszalińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym i Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Słupsku.

Członkowie Towarzystwa bardziej aktywnie niż do tej pory włączyli się w nurt życia społeczno-politycznego. Było to wynikiem ogólnego ożywienia życia społecznego, jakie nastąpiło po sierpniu 1980 roku. W grudniu 1981 roku po wprowadzeniu stanu wojennego działalność PTH została zawieszona na okres ośmiu miesięcy.

W roku 1981 miała miejsce kontrola Oddziału przeprowadzona przez pracowników Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego i Kuratorium Okręgu Szkolnego. Członkowie komisji pozytywnie ocenili zarówno dotychczasową działalność statutową jak i organizacyjno-finansową koszalińskiego Oddziału PTH. Wyniki kontroli przekazane zostały do Zarządu Głównego.

Janusz Bartoszewski

POWOŁANIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA DEMOGRAFICZNEGO

Spośród wielu różnorodnych dóbr składających się na bogactwo kraju, jednemu należy przypisać rangę szczególną, nadrzędną. Owym szczególnym dobrem jest ludność. Zagadnienia ludnościowe nie były jednak często doceniane przez niektórych polityków i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych. Widziano głównie ekonomiczne aspekty rozwoju ludności, natomiast dalsze następstwa tego rozwoju przez długi czas uchodziły z pola widzenia. Dopiero dynamiczny rozwój de-

mografii, będącej nauką o prawidłowościach rozwoju ludności i posiadającej — z natury rzeczy — charakter interdyscyplinarny, spowodował bardziej właściwe i pełniejsze zrozumienie współcześnie zachodzących przeobrażeń społeczno-gospodarczych. Nic więc dziwnego, iż problematyka demograficzna przykuwa już uwagę nie tylko wąskiego grona specjalistów, ale również szerokich warstw ludności. Znajduje to wyraz w rosnącej ilości publikacji, jakie ukazują się na ten temat na łamach czasopism i wydawnictw naukowych oraz w prasie codziennej.

Demografia długo torowała sobie drogę, by stać się samodzielną dyscypliną naukową. Przełomowym momentem dla rozwoju polskiej demografii było powołanie w 1962 r. Komitetu Nauk Demograficznych PAN, który stał się prawdziwym inspiratorem szerokiego ruchu zawodowego i społecznego demografów. Dzięki staraniom tego Komitetu wprowadzono do planu wydawniczego wiele cennych pozycji z zakresu demografii, uruchomiono dwa czasopisma demograficzne („Studia Demograficzne” i „Przeszłość Demograficzna Polski”), zorganizowano szereg konferencji i seminariów naukowych poświęconych różnorodnej problematyce ludnościowej, a przede wszystkim podniesiono rangę badań demograficznych w Polsce poprzez włączenie ich w skład programu badań węzłowych. Ma to niezwykle istotne znaczenie zarówno z punktu widzenia potrzeb praktyki, jak i rozwoju teorii. Badania demograficzne podjęte w ramach realizacji problemu węzłowego 11.5 są zadaniem bez precedensu w dziedzinie demografii ze względu na ich szeroki zakres oraz formy organizacyjne. Przyczyniają się one do dalszego wzrostu zainteresowania zagadnieniami ludnościowymi, a także integrują wiele dotychczas oddzielnie pracujących ośrodków badawczych i mobilizują dziesiątki pracowników naukowych.

Sprzyjający klimat w zakresie właściwego rozumienia zagadnień ludnościowych oraz ich społecznych i gospodarczych uwarunkowań, sprawia, iż ponownie jawi się idea powołania do życia Polskiego Towarzystwa Demograficznego. Nie jest to jednak idea nowa. Jej propagatorem jest nestor polskiej demografii, prof. dr Edward Rosset — Honorowy Przewodniczący Komitetu Nauk Demograficznych PAN, który już na początku lat siedemdziesiątych sformułował następujący postulat: „Należy stworzyć Polskie Towarzystwo Demograficzne, skupiające ogół polskich demografów, jako placówkę inspirującą zainteresowania naukowo-badawcze wśród swych członków”.¹ W kilka lat później na posiedzeniu plenarnym Komitetu Nauk Demograficznych PAN, prof. dr E. Rosset w swym wystąpieniu ponownie poruszył sprawę utworzenia Polskiego Towarzystwa Demograficznego, które — Jego zdaniem — miało wystarczające uzasadnienie racji bytu.²

Dopiero w 1981 r. postulat prof. dr. E. Rosseta doczekał się realizacji, a stało się to z inicjatywy warszawskiego środowiska demografów, skupionych wokół Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, którzy podjęli odpowiednie działania mające na celu utworzenie Polskiego Towarzystwa Demograficznego. Idea Profesora stworzenia towarzystwa skupiającego i integrującego tylko środowisko demografów została obecnie rozwinięta i rozszerzona. Przeprowadzone zostały szerokie konsultacje w różnych środowiskach naukowych i społecznych. Wykazały one, że inicjatywa powołania do życia Polskiego Towarzystwa Demograficznego spotkała się z powszechnym poparciem. Towarzystwo, choć powoływane z inicjatywy demografów, świadome powiązań własnej dyscypliny naukowej z innymi naukami i świadome wielokierunkowych uwarunkowań rozwoju demograficznego naszego kraju, pragnie służyć społeczeństwu nie jako elitarne, ściśle zawodowe stowarzyszenie, lecz jako masowy ruch społeczny. Polskie Towarzystwo Demograficzne pragnie bowiem skupiać w swych szeregach nie tylko zawodowych demo-

grafów, ale wszystkich, którzy zadeklarują współpracę i pomoc w urzeczywistnieniu celów Towarzystwa.

W dniu 15 maja 1981 r. w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie odbyło się zebranie założycielskie PTD, w którym uczestniczyło 25 osób, reprezentujących środowiska naukowe Polskiej Akademii Nauk, Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, Głównego Urzędu Statystycznego, Rządowej Komisji Ludnościowej oraz Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Na zebraniu tym podjęto uchwałę o powołaniu do życia Towarzystwa, którego celem byłoby popularyzowanie wiedzy o prawidłowościach rozwoju demograficznego oraz o społecznych, ekonomicznych i kulturowych uwarunkowaniach tego rozwoju. Zebrani uznali się za Komitet Założycielski Polskiego Towarzystwa Demograficznego i wyłonili spośród siebie 9-osobowe Tymczasowe Prezydium, którego przewodniczącym został prof. dr hab. Jerzy Z. Holzer. Jednocześnie przyjęto projekt statutu oraz Deklarację Programową Towarzystwa.

A oto pełny tekst tej deklaracji:

„We współczesnym świecie biologicznemu i psychicznemu rozwojowi człowieka zagraża wiele niebezpieczeństw będących konsekwencją rozwoju cywilizacyjnego. Do podstawowych zagrożeń można zaliczyć: jakość żywności i mieszkań, jakość środowiska naturalnego, szerzące się zjawiska patologii życia społecznego i rodzinnego. Obok tych zagrożeń o charakterze uniwersalnym w Polsce powstała sytuacja gospodarcza rzutuująca w sposób wysoce negatywny na warunki bytowania ludności. Ograniczenia ilościowe żywności i mieszkań, nieodpowiadające potrzebom współczesnego społeczeństwa, rozwój służby zdrowia oraz instytucjonalnych form opieki i wychowania młodych pokoleń stwarzają warunki zagrażające prawidłowemu rozwojowi polskich rodzin, a w dalszej przyszłości rozwojowi ludnościowemu kraju.

Polskie Towarzystwo Demograficzne uznaje za główny cel rozwoju państwa socjalistycznego stwarzanie każdemu obywatelowi odpowiednich warunków rozwoju własnej osobowości w ramach życia rodzinnego i społecznego. Określenie tych warunków oraz wskazanie dróg ich spełnienia w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego wymaga współpracy różnych środowisk społecznych i reprezentantów wielu dziedzin nauki.

Polskie Towarzystwo Demograficzne jest stowarzyszeniem społecznym skupiającym w swych szeregach wszystkich, którzy podzielają troskę o przyszły rozwój demograficzny naszego kraju i chcieliby swą działalnością przyczynić się do realizacji celów Towarzystwa.

Polskie Towarzystwo Demograficzne uznaje za podstawowy cel swej działalności rozpowszechnianie w społeczeństwie wiedzy o prawidłowościach rządzących procesami demograficznymi oraz o społecznych, ekonomicznych i kulturowych uwarunkowaniach tych procesów.

Polskie Towarzystwo Demograficzne pragnie sygnalizować władzom różnych szczebli oraz opinii publicznej, zarówno istniejące, jak i możliwe do powstania w przyszłości zagrożenia rozwoju demograficznego. Poprzez współpracę z Komitetem Nauk Demograficznych PAN oraz z innymi ośrodkami naukowo-badawczymi, Polskie Towarzystwo Demograficzne będzie się starało wskazać drogi i sposoby usuwania tych zagrożeń bądź też minimalizacji ich następstw.

Polskie Towarzystwo Demograficzne zamierza popularyzować wśród polskiej opinii publicznej osiągnięcia badań naukowych związanych z problemami ludnościowymi i równoległe propagować osiągnięcia nauki polskiej wśród członków towarzystw zagranicznych”.

Członkowie-założyciele PTD upoważnili Prezydium do podjęcia odpowiednich

działań mających doprowadzić do zarejestrowania Towarzystwa w Urzędzie m. st. Warszawy oraz zwołania pierwszego Walnego Zgromadzenia Członków. Decyzją Prezydenta m. st. Warszawy z dnia 5 listopada 1981 r. Polskie Towarzystwo Demograficzne zostało wpisane do rejestru stowarzyszeń i związków, a tym samym uzyskało osobowość prawną. Towarzystwo działa na obszarze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a siedzibą jego władz jest m. st. Warszawa — Instytut Statystyki i Demografii SGPiS.

W dniu 21 czerwca 1982 r. w auli Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie odbyło się I Walne Zgromadzenie Członków PTD, w którym wzięło udział 76 osób, reprezentujących różne środowiska i ośrodki naukowe. Zgromadzenie otworzył przewodniczący komitetu założycielskiego prof. dr hab. J. Z. Holzer, a następnie głos zabrał dr Z. Strzelecki, który wygłosił referat programowy Towarzystwa pt. „O korzystne perspektywy demograficzne Polski”. W dalszej kolejności odbyła się dyskusja (głos zabrało 9 osób), w wyniku której przyjęto uchwałę programową walnego zgromadzenia. Jednocześnie wybrane zostały statutowe władze Towarzystwa, a mianowicie Zarząd Główny (13 osób), Główna Komisja Rewizyjna (5 osób) oraz Sąd koleżeński (5 osób). W wyniku oddzielnego głosowania Prezesem Polskiego Towarzystwa Demograficznego został prof. dr Kazimierz Romaniuk. Podczas trwania obrad do sekretariatu wpłynęło 85 wypełnionych deklaracji członkowskich, a wśród nowo przyjętych członków do PTD nie zabrakło przedstawicieli województwa koszalińskiego (doc. dr E. Z. Zdrojewski i mgr J. A. Niekrasz).

Szeroko zakrojona działalność nowo powstałego Towarzystwa wymagać będzie nie tylko odpowiedniej współpracy z innymi pokrewnymi dyscyplinami naukowymi i organizacjami społecznymi, ale również stworzenia odpowiedniej struktury organizacyjnej w skali kraju i województw. Warto podkreślić, iż w zatwierdzonym przez Walne Zgromadzenie statucie przewiduje się możliwość powoływania oddziałów terenowych zgodnie z podziałem terytorialnym kraju. Istnieją więc realne szanse na utworzenie w województwie koszalińskim Oddziału Polskiego Towarzystwa Demograficznego, tym bardziej, iż — jak dotychczas — chęć przystąpienia do Towarzystwa zgłosiło już kilkanaście osób.

PRZYPISY

¹ E. Rosset: *Demografia polska w służbie postępu społecznego 1946—1971*. Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa 1973, s. 296.

² *Działalność Komitetu Nauk Demograficznych PAN*. „Studia Demograficzne” 1978, nr 53, s. 129.

Józef Niekrasz

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ PAMIĘTNIKARSTWA W KOSZALINIE W LATACH 1980—1981

Oddział Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Koszalinie powstał 16 grudnia 1974 roku na zebraniu założycielskim, które odbyło się z inicjatywy kilkuosobowego komitetu organizacyjnego, pod przewodnictwem nauczyciela i społecznika Romana Sierocińskiego (1893—1976).

Obecnie Oddział zrzesza około 40 członków. W skład Zarządu Oddziału wchodzi:

- Maria Hudymowa — prezes
- Bernard Konarski — wiceprezes
- Teresa Wojtych — skarbnik
- Zofia Nosal — skarbnik

Zarząd został wybrany 23 kwietnia 1979 roku. Skarbnikiem była wówczas Anastazja Siczek, która zmarła 31 grudnia 1980 roku. W dniu 11 marca 1981 do Zarządu wybrano Zofię Nosal powierzając jej funkcję skarbnika.

W dniu 1 stycznia 1980 roku odbyło się zebranie Zarządu Oddziału. Ustalono na nim projekt planu pracy na rok 1980. Zebranie Oddziału odbyło się 11 marca 1980 roku. Uczestniczyli w nim również laureaci konkursu na wspomnienia Koszalinian — za rok 1979 — Józef Weiss, Zofia Nosal, Ignacy Nowak, Irena Gelert, Róża Preisler i Stefan Koźniewski, podzielili się fragmentami swoich wspomnień o pierwszych latach w polskim Koszalinie. Wszystkim uczestnikom zebrania wręczono nowo wydaną książkę „Miejska organizacja partyjna w Koszalinie w latach 1945—1978”.

Następne zebranie członków Oddziału odbyło się 20 maja 1980 roku. Wystąpiła na nim uczestniczka zamachu na Kutcherę — Maria Chojecka „Kama”, żołnierz „Szarych Szeregów” z batalionu „Parasol”.

Zarząd Oddziału opracował w 1980 roku wskazówki „Jak organizować placówki pamięci i tradycji”. Objęły one 7 stron maszynopisu, zostały powielone w 200 egzemplarzach i rozesłane do zakładów pracy, szkół i instytucji.

W dniu 12 października 1980 r., na zebraniu członków Oddziału Roman Grodź przedstawił referat o początkach ruchu literackiego na Ziemi Koszalińskiej.

Dnia 20 stycznia 1981 roku odbyło się kolejne zebranie członków Oddziału. Sylwetkę niedawno zmarłej działaczki Anastazji Siczek (1906—1980) przedstawiła Maria Hudymowa. Chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłej.

Następnie fragmenty swej książki „Ja, Kostek i wojna” omówiła Krystyna Zgrzebnicka z Koszalina. Wzbudziły one duże zainteresowanie i żywą dyskusję.

Z kolei Bernard Konarski przedstawił opracowanie o koszalińskich izbach tradycji. W województwie jest takich izb 40, w samym Koszalinie — 15. Na wyróżnienie zasługują izby — Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji i zakładów „Płytoleń”. Zaproponowano podjęcie próby opublikowania opracowania (nie zostało to zrealizowane).

W dniu 21 stycznia 1981 roku, Maria Hudymowa i Bernard Konarski uczestniczyli, jako delegaci Oddziału w VII Zjeździe KTSK w Koszalinie. Oddział bowiem jest członkiem zbiorowym KTSK, na prawach klubu.

Kolejne zebranie członków Oddziału odbyło się 11 marca 1981 roku. Omawiano na nim pamiętniki nagrodzone na kolejnej edycji konkursu na wspomnienia koszalinian. Tym razem wśród nagrodzonych i wyróżnionych znaleźli się — Zdzi-

sław Kaczmarek, Ksawery Iwiniarski, Jan Krynicki, Anna Zalewska i Bernard Konarski.

Na zebraniu w dniu 19 czerwca 1981 poinformowano członków o zamierzeniach Zarządu Głównego Towarzystwa na najbliższy okres. Zarząd Główny zamierzał dokończyć remont zabytkowego pałacyku w Rudnej z przeznaczeniem na Centrum Pamiętnikarstwa, przekształcić dotychczasowy kwartalnik „Pamiętnikarstwo Polskie” w miesięcznik, oraz zwołać krajowy, walny zjazd Towarzystwa.

Ponadto Maria Hudymowa przeczytała fragment swoich wspomnień przesłanych na konkurs ogólnopolski organizowany przez Zarząd Główny Ligi Kobiet a dotyczący podejmowania pierwszej pracy nauczycielskiej w międzywojennym dwudziestoleciu. Postanowiono na każdym zebraniu, przedstawiać fragmenty pamiętników członków Oddziału.

W dniu 6 października 1981 zebranie Oddziału rozpoczęło w Izbie Tradycji Ruchu Zawodowego w Koszalinie. Po obejrzeniu ekspozycji tej Izby dalszy ciąg zebrania kontynuowano w siedzibie KTSK. Barbara Czerwińska odczytała fragmenty swych wspomnień „Wszystko od nowa”, które otrzymały II nagrodę na konkursie „Jeden miesiąc mojego życia” za 1981 rok. Wspomnienia te były opublikowane w nr 32 „Tygodnika Kulturalnego” z 9 sierpnia 1981 r.

Następnie Maria Hudymowa odczytała fragmenty wspomnień Jana Ignacego Frankowskiego (1886—1972) zasłużonego bibliografa i działacza społecznego z Kołobrzegu.

Na tymże zebraniu przyjęto projekt planu pracy na 1982 rok. Przewiduje on odbycie czterech spotkań członków, w tym po jednym w muzeum i archiwum, ogłoszenie konkursu pamiętnikarskiego „35 lat na polskiej Ziemi Koszalińskiej” oraz opracowanie i publikację biografii Jana Ignacego Frankowskiego.

Bernard Konarski

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO ODDZIAŁU W KOSZALINIE ZA LATA 1980—1982

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze z siedzibą Oddziału w Koszalinie powstało w 1970 roku. Działalnością obejmuje teren trzech województw: koszalińskiego, pilskiego i słupskiego, zrzeszając 24 członków przede wszystkim etnografów, a także przedstawicieli innych dziedzin wiedzy jak: archeologia, historia sztuki, architektura, historia i plastyka.

Sikupiając stosunkowo niewielką liczbę członków, Towarzystwo od początku swej działalności za główny cel przyjęło wspieranie i rozwijanie programu instytucji państwowych, takich jak muzea, biura dokumentacji zabytków i urzędy konserwatorskie w dziedzinie ochrony zabytków kultury ludowej i opieki nad twórczością ludową i amatorską, a także popularyzacji szeroko pojętej wiedzy etnograficznej i regionalnej.

W omawianym okresie członkowie Towarzystwa uczestniczyli w realizacji prac stanowiących kontynuację wcześniej podjętego programu, a także wynikających z bieżącego planu pracy.

Ogólnie działalność tę możnaby sprowadzić do następujących form:

1. Udział w pracach naukowo-badawczych związanych z takimi przedsięwzięciami jak:

— ewidencja obiektów zabytkowych budownictwa ludowego (sporządzanie kart adresowanych i tzw. „białych kart” obiektów) w województwie pilskim,

— opracowanie koncepcji i prace przygotowawcze związane z organizacją skansenu w Wyrzysku oraz koncepcji programowo-architektonicznej muzeum skansenowskiego w Łabuszu (zagroda in situ),

— pomoc w sporządzaniu dokumentacji parków zabytkowych i konserwacji zabytków etnograficznych znajdujących się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Pile,

— udział w badaniach etnograficznych w pięciu wsiach województwa koszalińskiego, wspólnie z pracownikami naukowymi Instytutu Etnologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

2. Udział w organizacji imprez i spotkań naukowych, w tym:

— prace przygotowawcze związane z kolejnymi Walnymi Zgromadzeniami Zarządu Głównego PTL we Wrocławiu (kwiecień 1980 r.), w Krakowie (we wrześniu tegoż samego roku), w Opolu (w 1981 r.) i Kaliszu (w 1982 r.),

— współorganizacja III Koszalińskich Konfrontacji Kolekcjonerskich w marcu 1980 roku,

— organizacja XXIV Zjazdu Społecznych Opiekunów Zabytków w Dąbkach w październik 1980 roku, połączonego z X-leciem Oddziału PTL w Koszalinie, tematycznie związane z problematyką ochrony zabytków kultury ludowej. Zjazd zorganizowano wspólnie z Urzędem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Koszalinie, Muzeum Okręgowym i Komisją Opieki nad Zabytkami Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego,

— udział w organizacji kolejnych konkursów na twórczość ludową i pamiątkarską na terenie województw koszalińskiego i słupskiego oraz wystaw pokonkursowych,

— zaprezentowanie problematyki budownictwa ludowego i jego ochrony na terenie obydwu województw podczas sesji skansenologicznej we Wdzydżach w październiku 1980 roku.

3. Działalność popularyzatorska stanowi najbardziej powszechną formę realizowaną przede wszystkim w ramach:

— ogólnych zebrań tematycznych członków, z udziałem zaproszonych gości — przedstawicieli innych oddziałów PTL-owskich w kraju lub ośrodków naukowych i placówek muzealnych.

Swoje doświadczenia w zakresie upowszechniania kultury ludowej a zwłaszcza sztuki ludowej, jej współczesnych przeobrażeń i funkcji prezentowali dr S. Błaszczyk z Poznania i dr H. Olędzka z Warszawy zaś wyniki międzynarodowych badań nad rodziną w aspekcie jej tradycyjności — prof. dr hab. Z. aJsiwicz z Poznania. Wyniki własnych badań naukowych prezentowali także członkowie miejscowego Oddziału PTL.

Uczestnicząc w pracach naukowo-badawczych i dysponując niejednokrotnie dużym doświadczeniem praktycznym i wiedzą, członkowie Towarzystwa starają się popularyzować wyniki swoich badań poprzez różnego rodzaju wydawnictwa, od katalogów wystaw począwszy na zwartych publikacjach książkowych kończąc. W omawianym okresie ukazały się między innymi: „Mury Drahimda” autorstwa G. Bojara-Fijałkowskiego, „Obrzędowość weselna na tle zmian modelu małżeństwa i rodziny” — K. Wołos, opracowano także katalogi wystaw pt. „Kultura ludowa na Pomorzu Środkowym dawniej i dziś” — J. Sienkiewicza, „Portret w malarstwie i grafice”, „Historia Koszalina” i „Sztuka na Pomorzu” — A. Mosiewicz.

Członkowie Towarzystwa występowali także w roli wykładowców bądź prelegentów na spotkaniach z młodzieżą szkolną, w placówkach kultury, a także na kursach przewodnickich PTTK.

Kazimiera Wołos

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Robert Woźniak, Problemy struktur społecznych a badania socjologiczne	5
Eugeniusz Z. Zdrojewski, Przeobrażenia sieci osadniczej na Pomorzu Środkowym	28

MATERIAŁY

Barbara Popielas-Szultka, Dzieje wielkiej własności ziemskiej klasztoru benedyktynek w Kołobrzegu (XIII—XVI w.)	50
Zygmunt Szultka, Znaczenie Akademii Rycerskiej w Kołobrzegu w procesie przeobrażeń szlachty Pomorza Brandenbursko-Pruskiego w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII w.	75
Józef Lindmajer, Rzemiosło i przemysł tekstylny powiatu drawskiego do lat sześćdziesiątych XIX wieku	100
Lech Bończa-Bystrzycki, Kwerenda archiwalna zbiorów kościelnych pochodzących z terenu diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej	117
Jerzy Mazurek, Szkoły polskie w V dzielnicy Związku Polaków w Niemczech i losy ich absolwentów	123
Jadwiga Wojciechowska, Demokratyzacja ZMW RP „WICI” na Pomorzu Zachodnim (1946—1948)	133
Ewa Masłowska, Potrzeby kulturalne rodzin małomiasteczkowych a programowanie działalności kulturalnej	142
Józef Andrzej Niekrasz, Jan Siedlak, Stan opieki nad dzieckiem i funkcjonowanie szkolnictwa podstawowego w Koszalinie	167
Józef Andrzej Niekrasz, Zmiany w poziomie wykształcenia ludności w województwie koszalińskim w latach 1970—1978	183
Jerzy Wilczko, Struktura zatrudnienia w infrastrukturze społecznej województwa koszalińskiego	207

RECENZJE I OMÓWIENIA

Ruch oporu na Pomorzu Zachodnim w latach 1939—1945, Stanisław Kończak	218
Propaganda polityczna partii robotniczych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948, Stefan Żurowski	220
Socjologia małżeństwa i rodziny, Jan Siedlak	223
Ruch młodzieżowy w Polsce Ludowej, Stanisław Kończak	226
Dzieje kultury polskiej, Stanisław Kończak	229

KRONIKI

Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1981 r., Stanisław Szala	235
Sprawozdanie z działalności Oddziału PTH w Koszalinie za rok 1981, Janusz Bartoszewski	237
Powołanie Polskiego Towarzystwa Demograficznego, Józef Niekrasz	238
Z działalności Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Pamiątkarstwa w Koszalinie w latach 1980—1981, Barnard Konarski	242
Działalność Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego Oddziału w Koszalinie za lata 1980—1982, Kazimierz Wołos	244

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Koszalinie. Zam. D-25.
Nakład 800 egz. Format B-5 Ark. druk. 15,5. R-13
